R G B WH GR BL

Grey Scale #13

C M Y K

DANES PICTA .COM

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19

DANES PICTA .COM

Colour Chart #13

Blue	Cyan	Green	Yellow
Magenta	White	3/Color	Black
			Red

Inches 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11

Centimetres 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19

33.2

WYDAWNICTWO BIURA PRAC EKONOM. N. K. N.
I.

ŚRODKOWO EUROPEJSKI ZWIĄZEK GOSPODARCZY I POLSKA

STUDYA EKONOMICZNE.

KRAKÓW - 1916
NAKŁADEM CENTRALNEGO BIURA WYDAWNICTW N. K. N.

DR. Z. DASZYŃSKA-GOLIŃSKA

ŚRODKOWO EUROPEJSKI ZWIĄZEK GOSPODARCZY I POLSKA

INŻ. KLAUDYUSZ ANGERMAN

UKSZTAŁTOWANIE SIĘ ZWIĄZKU GOSPORARCZEGO PAŃSTW CENTRALNYCH PO UKOŃCZENIU WOJNY

BRONISŁAW CHODKIEWICZ I ROMAN MARCINKIEWICZ

KOLEJE I TARYFY

INŻ. KLAUDYUSZ ANGERMAN I ARTUR HERBST

W SPRAWIE DRÓG WODNYCH DLA POLSKI

DR. MARYA BALSIGER

POLSKIE WYCHODŹTWO SEZONOWE DO NIEMIEC

DR. HELENA LANDAU-BAUER

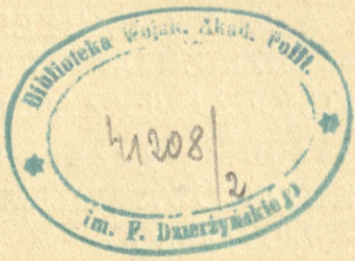
EMIGRACYA A RUCH PARCELACYJNY W GALICYI. — UDZIAŁ LUDNOŚCI ŻYDOWSKIEJ W WYCHODŹTWIE ZAMORSKIEM

DR. ALEKSANDER SZCZEPAŃSKI

ZDOLNOŚĆ EKSPORTOWA PRZEMYSŁU GALICYJSKIEGO

ZYGMUNT LIMANOWSKI

CUKROWNICTWO W POLSCE



ODBITO W DRUKARNI NARODOWEJ W KRAKOWIE

PRZEDMOWA.

W przyszłym układzie stosunków polityczno-gospodarczych po wojnie przewidywanem jest połączenie Królestwa Polskiego i Galicyi, a zatem stworzenie Polski jako wielkiej całości, której części wzajemnie uzupełniać się będą. Rozszerzony terytoryalnie i pojemniejszy rynek wewnętrzny, zbliżenie ekonomiczne z mocarstwami centralnemi, a zerwanie wspólności cłowej z Rosyą, stawiają gospodarkę narodu wobec rozległych ponętnych, ale niesłychanie trudnych zadań. Nie poradzimy im bez planowej i systematycznej polityki gospodarczej, bez niezbędnego takiej polityki kierownika i organu t. j. własnego narodowego państwa.

Dziś państwo to jest jeszcze marzeniem przyszłości, ale zadania jego podejmować i drogi mu torować musi organizacya stojąca na czele naszego politycznego życia, t. j. Naczelny Komitet Narodowy.

W zrozumieniu tych obowiązków, które sięgają także w sferę ekonomicznego życia, N. K. N. poświęca specyalną uwagę kwestyi Środkowo Europejskiego Związku Gospodarczego, którego członem stanie się prawdopodobnie przyszła Polska.

Jak wiadomo ośrodek tego związku stanowić będą Niemcy i Austro-Węgry, a zatem państwa wielkie i gospodarczo potężniejsze od przyszłej Polski, wyniszczonej przez wojnę i stającej przed nieznaną przyszłością nowego układu polityczno-gospodarczych stosunków. Rolę przodowniczą obejmą w tym Związku prawdopodobnie Niemcy. Świetna organizacya, szybkie postępy ekonomiczne, olbrzymia skala wytwórczości i obrotów tego państwa wywołuje w Austryi i na Węgrzech cały szereg broszur, dyskusyi w prasie, zgro-

madzeń i zjazdów, w których rozpatrywane są różne strony przyszłej łączności. O ileż więcej wątpliwości wzbudza i wymaga namysłu sytuacya obecna ze strony Polaków, którzy na razie od Niemców, jako społeczeństwa nauczyć się powinni gruntownego rozpatrywania każdej sprawy i gromadzenia podstawowego dla niej materyału.

Zadanie to przypadło powołanej do życia przed rokiem przez N. K. N. Komisyi Ekonomicznej i utworzonej jako organ stały dla spraw gospodarczych instytucyi N. K. N. „Biuro Prac Ekonomicznych", która zajęła się opublikowaniem kilku związanych z zagadnieniem S. E. Z. G. rozpraw i studyów.

Tom obecny wydawnictwa obejmuje prace, które pomimo różnorodności podpisanych nazwisk wychodzą ze wspólnych założeń, a mianowicie: Jako terytoryum przyszłej Polski uważa się Galicya i Królestwo Polskie. Zgodnie z tytułem kwestye przyszłego gospodarczego rozwoju, traktowane są ze stanowiska udziału Polski w S. E. Z. G. Już te założenia wysunęły obok rozpraw objętych tytułem na plan naczelny sprawę komunikacyi lądowych i wodnych, emigracyi i łącznych z nią ewolucyi własności rolnej i wpływu emigracyi na kwestyę żydowską. Podobnie wiążą się najściślej ze sprawą S. E. Z. G. zakres i tendencye eksportowe młodego przemysłu galicyjskiego. Monografia przemysłu cukrowniczego omawia sprawę właśnie ze stanowiska S. E. Z. G. doniosłą, gdyż przemysł ten stoi przed radykalnemi zmianami rynków zbytu. Byłoby pożądanem, aby przedstawiciele innych gałęzi przemysłu zechcieli zasilić dalsze tomy wydawnictwa naszego, podobnemi monografiami, omawiając w nich stan przed wojną, zmiany, które z wojny wynikły i desideraty na przyszłość. Zobrazowanie stanu poszczególnych gałęzi przemysłu zamierzonem było przez komisyę ekonomiczną a B. P. E. rozesłało kwestyonaryusz, zwracając się do całego szeregu specyalistów z prośbą o odpowiedzi. Akcya ta przyniosła niestety bardzo małe rezultaty. Opracowań dorywczych i niekompletnych odpowiedzi trudno podawać dru-

kiem, ponieważ zarzuconoby nam, że ubiegamy w niedość fachowy sposób specyalistów. Czekamy przeto na ich prace i zdanie.

Dla tomu II. wydawnictwa B. P. E. N. K. N. są w przygotowaniu następujące studya:

Europa Środkowa i Polska;

Geograficzne podłoże stosunków polsko-niemieckich;

Polskie zagłębie węglowe;

Przemysł naftowy;

Rolnictwo polskie wobec układów handlowych po wojnie;

O bankowości w Polsce.

Oddając do użytku szanownych czytelników pierwszy tom wydawnictwa, czynimy to w tem przekonaniu, że odpowiada ono ogólnie odczuwanej, a nagłej potrzebie porozumienia się w sprawach gospodarczych Polski i że monografie, opisujące pojedyncze strony naszego gospodarczego bytu torują drogi do określenia stanowiska, jakie w przyszłych układach pokojowych przedstawiciele Polski zająć muszą, aby skutecznie bronić interesu ekonomicznego żyjących i przyszłych pokoleń społeczeństwa polskiego.

Dr. Z. Daszyńska-Golińska,
Kierowniczka B. P. E. N. K. N.

W Krakowie, d. 3 marca 1916 r.

Dr Z. Daszyńska Golińska.

Środkowo-Europejski Związek Gospodarczy i Polska.

I.

Wzrost politycznego imperyalizmu już przed wojną upowszechnił przekonanie, że tylko wielkie kompleksy g o s p o d a r c z e, jako podstawa p o l i t y c z n y c h, zaważyć mogą w dziejach współczesnych.

Dążenie do stworzenia takiego kompleksu w Europie środkowej wychodzi z Niemiec, jako jednego z najmniejszych pod względem terytoryum i liczby ludności państw, które dążą do supremacyi nad cywilizowanym światem. Wśród przyczyn, które to dążenie wywołały, podnieść należy następujące:

a) Stosunki w Stanach Zjednoczonych A. Pn. wykazują, że liczyć się trzeba z panamerykanizmem gospodarczym tego kraju, który szybkie robi postępy na drodze opanowania gospodarczego Ameryki południowej i środkowej. W 1906 r. kapitał inwestowany w przedsiębiorstwach Meksyku w 90% pochodził ze Stanów. Rozumiało się samo przez się, że Meksyk i Ameryka środkowa wkroczy w sferę wpływu północnego sąsiada, że otwarcie kanału panamskiego wpływ ten jeszcze wzmoże i przemieni w zależność polityczną. Wojna meksykańska potwierdziła w roku ubiegłym powyższe przewidywania. Wpływ Stanów Zjednoczonych sięgnął dalej na południe. Brazylia, a za nią Ekwador dały im 20% opustu na szereg artykułów jak mleko kondensowane, mąka, farby, lakiery, zegarki, atrament itd. Argentyna i Chili, państwa o niezmiernych bogactwach naturalnych, torujące sobie szybko drogę w przyszłość, kierują swój export i import głównie do Stanów, które na całem terytoryum Ameryki ubiegają niemiecki kapitał i niemieckich kupców.

b) W Azyi wzmaga się bajecznie szybko imperyalizm japoński. Japonia ma szanse rozrostu swojej produkcyi i zalety dwustronne ludności, która jest nietylko pracowitym i inteligentnym producentem, ale jako łatwy do zadowolenia konsument, o niesłychanie niskim poziomie potrzeb, oddaje rosnące przewyżki swej wytwórczości na eksport. Temu przypisać należy w Japonii postępy zagranicznego handlu, który z 26 milionów w 1868 r. dochodzi do 268 milionów w 1882 r., a pod koniec XIX stulecia wykazuje już 600 milionów. Po wojnie rosyjsko-japońskiej, parę lat wystarcza do uporządkowania życia gospodarczego, a handel zagraniczny rośnie w 1909 r. na 80 mil., w 1911 na 95 mil., w 1913 na 133 mil. funtów sterlingów. (Licząc w przybliżeniu 10 yenów = 1 f. st.).

Utrudniony być może przeto dla handlu europejskiego przystęp do rynków amerykańskich i azyatyckich.

c) Tem wyraźniej postępuje antagonizm dwóch najwyżej uprzemysłowionych państw Europy: W. Brytanii i Niemiec. Niemcy wierzą w swoje zwycięstwo w wojnie i podczas pokoju. Nie mogę się tu powstrzymać od przytoczenia bardzo trafnego argumentu, który za zwycięstwem pokojowem Niemców przemawia (dowodów zwycięstwa niemieckiego oręża dostarczają fakty i prasa codzienna): oto Anglik dąży do tego, aby zaprzestać pracy w 42 roku życia, a Niemiec pracuje do lat 60 z górą. Anglik pracuje 5, a najwyżej $5^1/_2$ dni w tygodniu, Niemiec 6, często i część niedzieli. Polityka gospodarcza Anglii weszła od lat kilkunastu na tory, które zapowiadają zaniechanie dawnej wielkodusznej polityki wolnego handlu. *Fair trade* liczy dziś prawie nie więcej zwolenników niż opasanie linią cłową Wielkobrytańskiej potęgi. Przypomnę parę dat z dziejów tego przeobrażenia pojęć, które dostarczyć mogą argumentów, przemawiających za środkowo-europejskim związkiem gospodarczym.

Wielka Brytania posiada tylko cła fiskalne, które przyniosły w 1913 r. nieznaczną sumę $33^1/_2$ mil. f. szt. dochodu

skarbowi. Kolonie prowadzą samodzielną politykę cłową, zawierają między sobą traktaty i nakładają na towary macierzystego kraju cła według własnego uznania, opłacają od przywozu swoich artykułów kolonialnych, np. herbaty lub kawy angielskie cło fiskalne. Przekonanie o niezbędności zbliżenia gospodarczego między W. Brytanią i jej koloniami pojawia się w Anglii już w 1872. Wypowiada je Disraeli, a za nim inni, w 1887 r. stawia na konferencyi kolonialnej sekretarz Hofmayr projekt opasania całego państwa wraz z koloniami jednolitym kordonem cłowym i zużytkowania dochodów cłowych na obronę granic. Popiera ten projekt Cecil Rhodes. Cło obliczano na 10% od wartości towarów z poza granic imperyum. Kolonie miały przyznać opusty dla towarów angielskich i otrzymać obniżki przy cłach fiskalnych. Ruch cłowy z zakresu teoryi przechodzi do akcyi praktycznej: w 1897 r. Anglia wypowiada traktaty handlowe Niemcom i Belgii, kolonie zgłaszają specyalne obniżki dla towarów angielskich. Kanada o 25, potem o 33½, Australia i Afryka o 25%. Równocześnie podnoszą kolonie taryfy cłowe wobec innych krajów. Handel niemiecki zostaje zdystansowany, zwłaszcza w Kanadzie. Rząd angielski stoi przecież w dalszym ciągu przy zasadzie wolnego handlu i odstępuje od niej tylko pośrednio przy cukrowej konwencyi brukselskiej z 1902 r., przy czem przekonywa się o możności jeszcze jednego pokojowego zwycięstwa nad kontynentem Europy. Wzrost wywozu do Kanady (z 6.5 mil. f. st. w 1897 r. do 14 milionów w 1906) zjednywa część opinii angielskiej dla zasady wzajemności cłowej z koloniami. Wobec Europy opartej o system dawania i odbierania najwyższych uprzywilejowań cłowych, Anglia pozostaje przecież bezbronną.

Od 1902 r. sztandar polityki cłowej podnosi Chamberlain i wyraźnie stawia program ceł ochronnych wspólnych W. Brytanii i jej koloniom na produkty przemysłu i rolnictwa. Wkrótce do zwolenników jego przyłącza się Balfour.

Upadek projektu Chamberlaina był początkiem częściowych zwycięstw jego idei. Konferencya kolonialna

z 1907 r. nie podlegająca już bezpośredniemu wpływowi tego męża stanu, stawia wyraźny program umowy cłowej z krajem macierzystym, a Kapland, Australia i Nowa Zelandya zwracają się z określonemi żądaniami ustępstw dla towarów przez siebie dowożonych, ofiarowując w zamian ustępstwa. Kwestya cłowa, odsuwana na plan dalszy przez konserwatywne parlamenty, uznaną zostaje za najważniejszą sprawę polityczną.

We Francyi zaś jedność cłowa, która w Wielkiej Brytanii jest w stadyum przygotowawczem, przeoblekła się we formy praktycznego urzeczywistnienia.

Po utracie Alzacyi i Lotaryngii naród francuski, szuka odszkodowań w polityce kolonialnej. Powstaje Nowa Francya. W dziesięcioleciu od 1874 do 1884 r. republika zdobywa w Indyach terytoryum o obszarze Francyi europejskiej, zamieszkałe przez 16 milionów mieszkańców. Ztamtąd sięga po protektorat nad Sjamem i sferę wpływów w Chinach aż do Jang tse Kiang.

W 1881 r. zdobyty został Tunis, a w latach ostatnich osiągnięty protektorat w Marokko. Francya przy swojej niskiej sile rozrodczej nie była w stanie skolonizować tych posiadłości. Pomimo to zręczna polityka administracyjna i gospodarcza łączy nowe zdobycze z dawniejszmi koloniami w Afryce i wytwarza całokształt gospodarczy, złączony ściśle z macierzą.

Cały obrót handlowy polega na systemie wzajemnych przywilejów. Większa część kolonii, zw. asymilowanemi, pobiera cła jedynie od obcych towarów, stosując, zależnie od pochodzenia tychże, taryfę ogólną lub minimalną ale zawsze taką, jaką posiada Francya. Przychodzące do Francyi towary opłacają taryfy zniżone przy artykułach podlegających cłom fiskalnym.

Inne artykuły cła nie płacą. Podobne przywileje przysługują również koloniom autonomicznym. Towary przewożone z Francyi opłacają taryfy specyalne, a dowóz do Francyi dokonywa się za zniżoną opłatą. Najważniejszym wynikiem jest

zabezpieczenie rynku kolonii dla towarów francuskich i tanie surowce z kolonii dla Francyi.

Polityka przywilejów wywoływała wielekroć ostre krytyki i sprzeciwy, ostatnio podczas kadencyi parlamentarnej w 1914 r. Nie dotyczyło to wszakże rezultatów jakie osiągał kraj macierzysty ale opierało się raczej na żądaniu dla kolonii takich swobód, jakiemi cieszą się angielskie. Od 1892 r. w którym przyjęto prawo cłowe dotyczące handlu z koloniami, wyparły towary francuskie obcą konkurencyę. Stosunki nie robiły postępów od początku bieżącego stulecia skutkiem zastoju francuskiego przemysłu. Dla przemysłu zbytkownego, w którym Francya celuje, kolonie stanowią mały rynek zbytu. Inne artykuły przemysłu francuskiego na rynku światowym nie wytrzymują konkurencyi. I to było głównym powodem polityki kolonialnej obok pobudek militarno-politycznych.

Pomimo tych częściowych niepowodzeń Francya i kolonie jej stanowią dziś ściślejszy obręb cłowy, który jest na drodze do unii. Wojna współczesna, nieodrodna córa kapitalizmu, jest jednocześnie walką ekonomiczną. Czwórporozumienie jak obmyśla najsubtelniejsze sposoby ogładzania mocarstw centralnych podczas wojny, tak samo tworzy projekty poniżenia ich gospodarczego w okresie pokojowym. Coraz częściej występują plany związku cłowo-handlowego, z którego Niemcy oraz ich sojusznicy byliby wykluczeni. Zapowiada się koalicya Anglii, Francyi, Włoch, którą poprzedzi prawdopodobnie unia Wielkiej Brytanii i kolonii oraz wprowadzenie ceł w wolno-handlowej Anglii *). W odpowiedzi na to mocarstwa centralne dążą do Środkowo-Europejskiego Związku Gospodarczego.

Imperyalizm niemiecki wobec europejskich sąsiadów stoi

---

*) Raffałowicz, znany pisarz ekonomiczny i podobno ajent paryski rosyjskiego ministerstwa skarbu, wypracował projekt unii cłowej, która obejmowałaby Rosyę i jej przyjaciół politycznych, a nakładała cła prohibicyjne na towary mocartw centralnych.

na czwartem dopiero miejscu pod względem obszaru i liczby ludności. Wyprzedziły go Wielka Brytania, Rosya i Francya. Oto cyfry wyrażające potęgę tych państw:

	Obszar w 1000 km.²		Ludność w milionach.	
W. Brytania	314		46	
Kolonie	29703	30017	377	423
Rosya europejska (bez Polski)	4889		122	
Rosya Azyatycka	17166	22055	35	157
Francya	536		39	
Kolonie francuskie	10484	11020	45	84
Niemcy	541		68	
Kolonie niemieckie	2952	3493	12	80

Cyfry powyższe usprawiedliwiają wiarę w konieczność przechylenia szali zwycięstwa na korzyść trójporozumienia, wiarę, która i dziś jeszcze nie znikła pomimo tylu ciężkich porażek. Zrozumiałem jest również, że państwo, którego rozwój wyprzedza w wielu kierunkach wszystkie inne, szuka sposobów dorównania tym makrokosmom. Za czasów pokoju drogą dla owego wyrównania różnic była dla Niemiec polityka kolonialna. Losy kolonii zamorskich okazały się przecież zawodnemi w obecnej wojnie i dla tego specyalnego znaczenia nabrał kierunek, zalecający wytworzenie bloku państw środkowej Europy.

Z wojny zwycięskiej wyjść mają już nie wzmocnione, czy rozszerzone Niemcy, ale Europa środkowa (Mitteleuropa), związek państw, którego jądro stanowić muszą dzisiejsi sprzymierzeńcy: Niemcy, Austrya i Węgry, a do którego przyłączyć się mogą także inne narodowości, nie wyłączając Polaków. Od czasu gdy braterstwo broni pobudziło Bułgarów i Turków do zasadniczego wypowiedzenia się za wstąpieniem w obręb tej środkowo-europejskiej potęgi, wzmagają się szanse, iż związek jako producent i rynek zbytu sam sobie wystarczyć może.

Pomysł Środkowej Europy pod supremacyą Niemiec oddawna już świtał w głowach różnych publicystów i polityków. Przed kilku tygodniami wypowiedział go Fryderyk Naumann, kreśląc obraz przyszłej unii wojskowej, gospodarczej i kulturalnej. Byłoby to państwo przyszłości, łączące narody o psychice nowego typu ludzi, jakich dziś już stworzyły Niemcy, uspołecznionych i zorganizowanych pracowników wydatnych, prowadzonych w kierunku wskazanym przez pozornie oderwanych od rzeczywistości myślicieli i filozofów, a opartych o wszystkie zdobycze technicznej wiedzy. Ten typ pracy i kultury nienawistny dla narodów o starej cywilizacyi i wybujałym indywidualiźmie, jak Anglia i Francya może, jak twierdzi nie bez słuszności Naumann, stać się typem przyszłości wśród tych krajów na wschodzie, które znajdują się pod wpływem cywilizacyi zachodniej i wiele jej przejawów wzięły od Niemców.

„Mitteleuropa“ jako ideał imperyalizmu niemieckiego jest na dziś utopią, ale utopia ta ma wielkie szanse realizacyi. Natomiast dziś już realną koncepcyą nazwać należy ideę środkowo-europejskiego związku gospodarczego, która pod wpływem izolowania mocarstw centralnych podczas wojny, szybko dojrzewa.

Sojusznicy przelewając krew za wspólną sprawę, obiecują sobie wierną pomoc i nadal, a oprzeć chcą swój związek na ekonomicznem zbliżeniu. Przyszła wojna zastać powinna blok środkowo-europejski tak skonsolidowany i zasobny, ażeby nie istniało dlań niebezpieczeństwo odcięcia od ogólnoświatowego gospodarstwa i wygłodzenia ani pozbawienia podstaw produkcyi.

Na zewnątrz przedstawia się to jako związek handlowo cłowy, ponieważ handel jest ekonomicznym terenem zetknięcia między państwami. W gruncie rzeczy jest to budowanie wyosobnionego bloku państw, któryby wystarczał sam sobie, a zapanować mógł nad ogólnoświatowym rynkiem zbytu i zakupów, jako olbrzymi konsument jego surowców i producent na wielką skalę towarów.

II.

Naturalnem następstwem wyłuszczonych powyżej powodów, a także wyższej rzutkości gospodarczej w Niemczech, niż w Austryi jest fakt, że myśl Środk. Europ. Związku Gospodarczego wyszła z Niemiec. Głównym inicyatorem stowarzyszeń, które nad myślą tą pracują był radca Dr. Juliusz Wolf.

Pod wpływem Wolfa powstaje w Niemczech 21 stycznia 1914 r. Stow. gospodarcze środkowo-europejskie (Mitteleuropäischer Wirtschaftsverein), które miało zrazu wielu przeciwników w ojczyźnie inicyatora. Hasło okazało się przecież popularnem po za Niemcami, bo już 10 grudnia tegoż roku tworzy się analogiczne stowarzyszenie na Węgrzech, a 3 kwietnia 1905 r. w Austryi. Powstają podobne stowarzyszenia i w Belgii. Następuje kilka zjazdów i wspólnych konferencyi. A mianowicie: Konferencya w Wiedniu w 1906 r. porusza 1) kwestyę sądów rozjemczych dla spraw cłowych (Zollschiedsgerichte). Instytucya ta zapoczątkowana między Włochami, Szwajcaryą i Rumunią, wchodzi do traktatu handlowego Austro-Węgier z Niemcami w 1906 r. Naczelne sądy rozjemcze stanowią środek zapobiegawczy przeciw sprzecznemu z umową traktatową postępowaniu wobec państw innych. Zapobiegają zerwaniu traktatu, które jest ostatecznym argumentem.

2) Obrachunki kompensacyjne stosowane między krajami o różnej walucie.

3) Rozszerzenie linii telefonicznej między Austryą a Niemcami.

4) Wytworzenie wspólnego nadzoru nad prywatnemi towarzystwami ubezpieczeń.

5) Uproszczenie formalności cłowych.

6) Ujednostajnienie prawodawstwa odnośnie do żeglugi na wodach wewnętrznych.

Dalsze konferencye odbyły się w Norymberdze (w 1908 r.). w Berlinie (w 1909), w Brukseli (w 1912) i w Budapeszcie w 1914 r. W roku 1915 zasiadają przedstawiciele stowarzy-

szeń w Berlinie (w marcu) w Wiedniu (czerwiec) i w końcu listopada w Dreźnie.

Zwolennicy środkowo europejskiego Związku gospodarczego nie ustawali przeto w pracy, a hasłem ich był podniesiony przez założycieli cel Związku:

„Urzeczywistnienie żądań realnych, które postawić należy zamiast nie dającej się zrealizować idei środkowo-europejskiej unii celnej i możliwie najdalej idące zbliżenie gospodarcze państw środkowo-europejskich".

Oprócz Stowarzysznia wymienionego (M. E. W. V.) powstaje drugie o analogicznych tendencyach Mitteleuropäischer Wirtschaftsverband, oba współdziałają, przygotowując pokój podczas wojny obecnej.

Na zjeździe w Budapeszcie zestawił były min. Dr. W e k e r l e rezultaty osiągnięte przez dotychczasową działalność. Bilans jej obejmuje: Ułatwienia w obrocie handlowym, które powstały przez pomnożenie połączeń telefonicznych, przez obowiązek zbierania potrzebnych informacyi, nakładany na urzędy cłowe i przez jednolite rozporządzenia w zakresie prawa o żegludze wewnętrznej.

Zaprowadzenie obrotu przekazów pocztowych w środkowej Europie.

Ujednostajnienie ustawodawstwa czekowego w Niemczech, Austryi i na Węgrzech.

Ułatwienie w technice cłowej przez uproszczenie formalności.

Uproszczenie postępowania cłowego na pocztach i na kolejach żelaznych.

Wszystkie te reformy wprowadzone zostały na skutek postanowień powziętych podczas wspólnych konferencyi.

Konferencya budapeszteńska zajmowała się następującemi sprawami:

1) Ochroną przed niedozwolonem współzawodnictwem, stawiając wniosek aby określić działania, podpadające pod tę nazwę, zorganizować skuteczną akcyę w kraju, aby mu zapobiedz i ujednostajnić ją.

2) Ugody odnoszące się do spraw taryf towarowych (Gütertarifarische Vereinbarungen) w obrocie towarów w Europie środkowej. Tu zaliczono szybkość, punktualność, bezpieczeństwo, wygodę i taniość obrotów, ceny przewozu i formalności potrzebne.

3) Ujednostajnienie warunków transportu, wysokości taryf, taryf bezpośrednich, skrócenie terminów dostawy.

4) Ujednostajnienie ustawodawstwa o towarzystwach z ograniczoną poręką i stowarzyszeniach współdzielczych.

Na ostatnim zjeździe, podobnie jak na poprzednich, nie mówiono tedy o unii cłowej. Juliusz Wolf zastrzegł się nawet wyraźnie przeciw podsuwaniu mu tej myśli. Zdając sprawę z działalności stowarzyszenia w 1912 r. powiada:

W myśl projektu gospodarczego zbliżenia pewnej liczby państw, dążyć należy jedynie do wspólnego postępowania w sprawach gospodarczych państw środkowej Europy i południowych lub południowo-wschodnich, w celu doskonalszego i pewniejszego osiągnięcia wspólnych celów. Z całym naciskiem podnieść należy, że nie myślimy bynajmniej o unii cłowej. Plan takiej unii w stosunkach gospodarstwa dzisiejszego nazwać by należało prawdziwą utopią. Podobnie wyraża się i drugi zwolennik S. E. Z. G. Dr. Wekerle.

Przyszłe ukształtowanie stosunków gospodarczych Austro-Węgier i Niemiec ujęto w następującym wniosku (z dnia 14/XII 1914 r. na zjeździe w Budapeszcie):

„Doświadczenia i nauki wojny, położenie polityczne, które stało się jej następstwem, a nie mniej wzajemne interesa gospodarcze wymagają, aby monarchia i Niemcy dążyły do złączenia się ściślejszymi węzłami gospodarczymi, żeby czyniły do tego związku przygotowania już zawczasu, naturalnie bez szkody dla handlowo-politycznej samodzielności każdej ze stron wchodzących w umowę. Podtrzymanie tej swobody jest dla obu stron pożądanem“ [1]).

[1]) Dosłownie: „Natürlich ohne Beeinträchtigung der handels-politischen Freiheit beider Vertrags-

Przeciw unii cłowej zastrzegają się Liszt, Losch, Philippovisch, Rajnik, Gerloff i inni zwolennicy związku w literackich swoich pracach. Unia ta, oparta na wspólnej polityce handlowej i gospodarczej, nie przestaje być jednakże ideałem i celem, do którego zbliżać ma każde dziesięciolecie.

III.

Od grudnia zeszłego roku t. zn. od zjazdu w Budapeszcie uczyniła idea S. E. Z. G. wielkie postępy, stwierdzić nawet można, że weszła w stadyum realizacyi, ponieważ zajmować się nią zaczęły rządy. Delegaci stowarzyszeń Niemiec, Austryi i Węgier opracowują podstawy teoretyczne i dążą do ułożenia warunków umowy handlowej jeszcze przed ukończeniem wojny.

W zakresie pierwszych występuje stale program nie ograniczania się do układów handlowo-cłowych. Handel między związanemi unią państwami będzie niewątpliwie tym przejawem życia, na którym zbliżenie przedewszystkiem odbić się musi. Ale nawet dla wzajemnej wymiany pierwszorzędne posiadają znaczenie komunikacye wodne i lądowe, gęstość sieci, ich kierunek i połączenia oraz taryfy dla przewozu. Z handlem i obrotami tegoż wiąże się najściślej kwestya kosztów produkcyi, a zatem koncesyi przemysłowych, podatków, ustawodawstwa wekslowego. Zbliżenie na terenie handlu pociąga przeto za sobą jednakowe zasady polityki gospodarczej i społecznej, wkracza w sprawy systemu finansowego i wymaga przeobrażeń trwających lata, jeżeli nie dziesiątki lat.

Na razie w dziedzinie tej wyklucza się zarówno unię cłową, jak i system najwyższego uprzywilejowania. Unia cłowa dla przemysłu Austryi i Węgier mogłaby być zabójczą, ponieważ nie wytrzymałaby konkurencyi z przemysłem Niemiec. Najwyższą granicą ustępstw byłyby wspólne cła zewnętrzne dla całego obrębu Związku, jednakowa polityka handlowa na zewnątrz, układy z państwami po za Związkiem tylko za wiedzą i w porozumieniu ze wszystkiemi u-

teile deren Aufrechterhaltung für beide Teile wünschenswert ist.

czestnikami. Ale i tu przybywa zastrzeżenie, że polityka ta odnosiłaby się przedewszystkiem do tych państw w stosunkach z któremi wszyscy uczestnicy są zainteresowani. I dla taryf cłowych zewnętrznych, t. j. dotyczących stosunków handlowych po za obrębem S. E. Z. G. przewidywaną jest możność ceł wyższych lub niższych, możność szczególnej dla nas doniosłości z powodu wymiany między Królestwem i Rosyą.

Wymiana w obrębie Związku, jak się powiedziało wyżej, nie może być wolnym handlem. Ale nie wystarcza tu dawny system najwyższego uprzywilejowania. System ten nałożył okowy na handel niemiecki przez klauzulę włączoną do pokoju we Frankfurcie (po wojnie francusko-pruskiej), którego artykuł 11. zastrzegał Francyi najwyższe uprzywilejowanie i to na wieczne czasy. Wszelkie ustępstwa czynione wobec jakiegokolwiek państwa zależne były od rozszerzenia ich na państwo najwięcej uprzywilejowane. Wyjątkowe traktowanie stawało się regułą.

Dziś ze stron różnych podnoszą się głosy, by „formuła na wieczne czasy“ nie figurowała w traktatach. Przed takiem uwiecznianiem, które jak się okazało, nie może się ostać wobec światowej wojny, cofa się trwożnie ostrożny, a przywykły do zmian i przeobrażeń współczesny intelekt.

Zamiast najwyższego uprzywilejowania wchodzi formuła wyjątkowej wzajemności (Vorzugsbehandlung). Warunki udzielane wzajemnie uczestnikom S. E. Z. G. ograniczyłyby się tylko do nich i nie mogłyby być udzielane nikomu po za Związkiem, a zatem żadne państwo by ich nie mogło żądać, powołując się na udzielenie bliższym sojusznikom.

Obniżki dziś obowiązujących ceł między państwami S. E. Z. G. obawiają się przemysłowcy węgierscy i austryaccy, ale nie mniej zastrzegają się przed niemi wielkie grupy gospodarcze w Niemczech, gdzie poszczególne państwa Rzeszy stoją na różnym stopniu gospodarczego rozwoju. I tak n. p. Rada Rolnicza Bawaryi zwróciła się do swego rządu, zastrzegając się przeciw obniżeniu ceł na bydło, zboże,

drzewo, wino i winogrona, ponieważ Bawarya, jako najbliższy sąsiad krajów austryackich, obawia się konkurencyi. Możemy przeto oczekiwać dla wielu artykułów ochrony cłowej o dawnym poziomie.

Stan obecny i postępy sprawy S. E. Z. G. charakteryzują ostatnie zjazdy obu Stowarzyszeń, które sprawę tę mają w ręku Niemiecko-austryacko-węgierskiego i Austryacko-niemieckiego Związku gospodarczego. (Deutsch-Österreichisch-Ungarischer Wirtschaftsver. i Österreichisch-Deutscher Wirtschaftsver.). W dniu 28 czerwca ub. r. zapadła w Wiedniu uchwała.

„Ściślejsze porozumienie obu państw sprzymierzonych nastąpić musi. Znajdzie ono wyraz przedewszystkiem w najdalej idącem zbliżeniu i w zgodności ustawodawstwa gospodarczo-politycznego. Zwłaszcza powinienby być zawarty sojusz gospodarczy (wirtschaftlicher Bündnissvertrag), układ na podstawie którego oba państwa zobowiązują się do prowadzenia jednolitej polityki handlowej zewnętrznej z państwami stojącemi po za obrębem Związku. Polityka ta opierać się powinna na ustalonych według jednolitego szematu cłowego taryfach zewnętrznych, co nie wyklucza różnych stawek cłowych. Podobnie na podstawie wspólnego porozumienia oprzeć się musi uprzywilejowanie państw ościennych. Z odrębności obu terytoryów wynikną specyalne potrzeby ochrony cłowej poszczególnych grup towarowych, które w cłach wyrównawczych uwzględnić należy.

Zgromadzeni wyrazili również przekonanie, że oba rządy, niemiecki i austro-węgierski, rozpocząć powinny w jak najbliższym czasie rokowania, dotyczące szczegółów i formy omawianego od wielu miesięcy problematu, zjednoczenia handlowo-politycznego. Specyalnej komisyi poruczono dalsze studya nad kwestyą powyższą, które doprowadziły w lipcu do nowych obrad w Berlinie.

Na ostatnim zaś zjeździe w Dreźnie 29 listopada ub. r. zapadły jednogłośnie następujące uchwały:

1) Uczestnicy kongresu opowiadają się za związkiem go-

spodarczym obu państw centralnych i za wspólnością polityki handlowej, zapewnioną układem na dłuższy czas. Na podstawie jednolitego szematu należy ułożyć jednolitą taryfę ceł wewnętrznych, której zasady cłowe nie muszą być takie same dla obu stron. W obustronnych stosunkach handlowych uwzględnić różnice gospodarcze przez ustanowienie ceł wyrównawczych. Uprzywilejowanie polityczno-cłowe bez wspólnej polityki gospodarczej, jak i wszelkie inne półśrodki należy odrzucić jako niedostateczne, albowiem wspólność interesów państw centralnych nie wyczerpuje się w polityce cłowej. Polityczne zmiany w świecie, wywołane przez tę wojnę, czynią koniecznością wspólność polityki gospodarczej. Ważne braterstwo broni z Turcyą i Bułgaryą otwiera nam dalsze nowe horyzonty i stawia przed nami zadania, które tylko wspólnie możemy rozwiązać.

2) Zważywszy, że rządy Niemiec i Austro-Węgier weszły w porozumienie, co do uregulowania swych przyszłych handlowo-politycznych stosunków za pośrednictwem czynników urzędowych, niemiecko-austro-węgierski związek gospodarczy uważa za pożądany w swych układach współudział wielkich, wolnych związków i instytucyi dla handlu, przemysłu, rzemiosła i gospodarki rolnej. Aby tego rodzaju współdziałanie ze strony niemieckiej ułatwić, pożądany jest zjazd zastępców tych związków i instytucyi celem obrad nad przyszłymi stosunkami gospodarczymi Niemiec i Austro-Węgier. Związek gospodarczy niemiecko-austro-węgierski wzywa prezydyum, aby natychmiast porozumiało się z odnośnemi organizacyami, celem zapewnienia szybkiego i jednolitego współdziałania z ich strony.

Przez udział przedstawicieli Turcyi i Bułgaryi w zjeździe drezdeńskim, przyjętych z ostentacyjną życzliwością, horoskopy Związku rozszerzyły się i polepszyły przez widoki włączenia doń krajów o odmiennych warunkach gospodarczych i utorowanie środkowej Europie, jako wytwórcy i nabywcy, drogi na wschód.

Dla nas, związanych najściślej z monarchią austryacką

nabiera pierwszorzędnej doniosłości stanowisko austryackich przedstawicieli gospodarstwa i rządu w tem państwie. I dlatego przytoczyć jeszcze należy uchwały powzięte we Wiedniu w d. 19 i 20 listopada, które poprzedziły zjazd drezdeński. Zebrane tu były wszystkie stowarzyszenia S. E. Z. G.

1. Już przed przystąpieniem do rokowań pokojowych wytworzone być mają między Niemcami i obu państwami monarchii austro-węgierskiej podstawy jak najwszechstronniejszego zbliżenia gospodarczego.

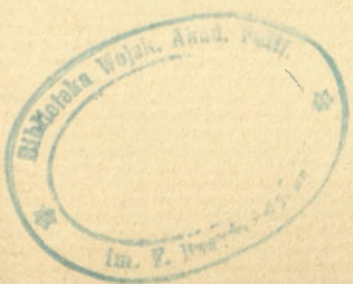
2. Zbliżenie to przyjąć ma formę wyjątkowej wzajemności (Vorzugsbehandlung) i obejmować stopniowo całe życie gospodarcze. Chodzi nietylko o ujednostajnienie ceł, ale również w najszerszem rozumieniu tego wyrazu o poprawę i rozbudowę systemu komunikacyi.

3. W polityce cłowej wzajemne uprzywilejowanie miałoby za zasadę podtrzymać niezbędną ochronę produkcyi krajowej, przyczem nastąpićby nawet mogło podwyższenie poszczególnych stawek cłowych. Po za tem dążyć należy do ulg cłowych, a nawet do powiększenia ilości nieoclonych przedmiotów i przedsiębrać peryodyczne przeglądy ceł między krajami, wchodzącemi do związku, kierując się przy tem dążnością do zbliżenia. Podobnie należałoby starać się o jednolity szemat taryfy cłowej i spisu towarowego, podobnie jak o jednolite cłowe ustawodawstwo.

4. Przesłanką do uprzywilejowań cłowych jest, aby szczególniej podczas traktatów pokojowych te korzyści gospodarcze na zasadzie najwyższego uprzywilejowania (Meistbegünstigung) nie dostały się innym krajom.

5. Rokowania w sprawie traktatów handlowych z innemi państwami, prowadzone być powinny jednocześnie z zastrzeżeniem zwierzchniczych praw handlowo-politycznych, i przy wzajemnem poparciu. Traktaty zawierane być mają w tym samym terminie.

6. Wszelkie prawne i administracyjne reformy niezbędne dla rozwoju produkcyi, handlu, komunikacyi i gospodarki skarbowej krajów, znajdujących się w obrębie wymienio-



nych 3 terytoryów gospodarczych przeprowadzone być powinny o ile można najszybciej ze zwróceniem uwagi na wzajemne zbliżenie i ujednostajnienie w celu wprowadzenia możliwej jednolitości ustawodawstwa gospodarczego i polityki finansowej.

7. W myśl tych zamierzeń powinnyby być układy między zjednoczonemi mocarstwami zawierane na okresy o wiele dłuższe od dotychczasowych traktatów handlowych.

8. Uprzywilejowania handlowo-polityczne udzielane być mogą innym państwom jedynie przy uwzględnieniu interesu gospodarczego państw zjednoczonych i za ich wzajemną zgodą.

Dla monarchii kwestya S. E. Z. G. przedstawia wiele więcej trudności niż dla Niemiec, gdzie kraje Rzeszy złączone są już od lat przeszło 40 w jednolity związek cłowy. Przedewszystkiem załatwioną być musi kwestya stosunku z Węgrami. Dotychczasowe układy co lat 10 wprowadzały zamięszanie do wewnętrznych stosunków monarchii. Tu zatem obie połowy państwa postanowić muszą, czy występują jako odrębne całości, czy też złączą się w jednolity organizm gospodarczy.

W najbliższym czasie zainteresowani być możemy sprawą Związku już nietylko jako jeden z krajów austryackich, podzielający losy monarchii, ale jako wchodząca w obręb S. E. Z. G. jednostka prawnopaństwowa. Z tego powodu obchodzą nas zasady wewnętrznej polityki gospodarczej, ustalone jako podstawa przystąpienia do Związku. O ile Polska złączoną byłaby z monarchią, jako jeden z jej krajów przedstawiciele nasi w parlamencie i w rządzie zainteresowani są postawą Węgier i stosunkiem do nich i mają możność oddziaływania na układy obu połów monarchii. Prawem ich i obowiązkiem pamiętać o specyalnych interesach Królestwa i Galicyi.

Jeżeli zaś Polska, jak mamy nadzieję, wystąpi w charakterze równouprawnionej jednostki, powstaje znów kwestya do rozstrzygnięcia: sojusz cłowy wewnątrz państwa Habsburgów, czy polityka niezależności.

Stoimy jednak przed niewiadomą naszej politycznej a zatem i gospodarczej przyszłości. Nie czas jeszcze na omawianie spraw wewnętrznych w układzie monarchii. Rozpatrzę zatem z najogólniejszego stanowiska interesy Polski w zespoleniu ekonomicznem z państwami centralnemi, t. zn. plusy i minusy, jakie osiągnąć możemy jako cząstka S. E. Z. G.

IV.

Interesy gospodarcze narodu dadzą się wyodrębnić od politycznych warunków jego bytu tylko w teoryi. W życiu niepodległość polityczna i samodzielność ekonomiczna ściśle są ze sobą związane. Politykę gospodarczą kraju prowadzi jego rząd, swoboda i niepodległość tej polityki zależy od niepodległości narodu, rządzonego przez własne państwo. Polityka gospodarcza odnosić się musi do całego terytoryum państwa, uwzględniać interesa wszystkich jego części i każdej z warstw społeczeństwa, które na tem terytoryum zamieszkuje. Toteż niepodległość jaką osiągniemy pod względem prawno-państwowym decydować będzie o pełni naszej samodzielności ekonomicznej, a dążenie do niepodległości utożsamia się z uregulowaniem ekonomicznego bytu i podniesieniem zamożności i dobrobytu dla ogółu. Nie zapominajmy bowiem, że warunki stwarzane dziś dla Polski, to nie podtrzymanie lub upadek pewnych gałęzi przemysłu dziś istniejących, ale podstawa rozwoju gospodarczego dla przyszłych pokoleń. Po chwilowym kryzysie, jaki sprowadzi n. p. rozerwanie łączności z Rosyą, nastąpić może okres równomiernego i szybszego ekonomicznego postępu, gdy przeciwnie, kontynuacya obecnych stosunków handlowo-gospodarczych z cesarstwem rosyjskiem postawićby mogła przemysł polski w stan stałej zależności od rosyjskiego i obniżyć stopień i jakość jego siły wytwórczej, jakkolwiek najbliższe lat kilka przedstawiałyby coraz większe sumy produkcyi i korzystne stopy zysków.

Samodzielna polityka gospodarcza narodu, prowadzona przez własne państwo, działa w interesie pokolenia obecnego

i przyszłych i obliczoną być musi na dalsze okresy, a przedewszystkiem planową. W pierwszym rzędzie jednak musi ona być umożebnioną, a zatem oprzeć się o własne państwo niepodległe. Dążenie do tego państwa jest nietylko urzeczywistnieniem ideału i wymagalnikiem narodowego honoru, nietylko postulatem narodowego istnienia i rozwoju, ale wprost podstawą ekonomicznego bytu pokoleń. Są to prawdy tak oczywiste, że tylko w naszem społeczeństwie, mamionem przez dziesiątki lat korzyściami jakie osiągało rzekomo Królestwo przez łączność granic cłowych z Rosyą, należy na nie kłaść nacisk. Ale i w naszem społeczeństwie coraz wyraźniej przejawia się dążenie do samodzielnej polityki gospodarczej, a doniosłość ekonomicznej niezależności i znaczenie państwa narodowego, jako organu tej polityki staje się stopniowo powszechnym dorobkiem myślowym. W literaturze ekonomiczno-politycznej snuje się ono jak nić czerwona od Skarbka po przez dzieła Supińskiego aż do czasów ostatnich. Z postulatu samodzielnej polityki ekonomicznej rezygnować nam nie wolno: on to musi być podstawą wszelkich dalszych układów i związków. Polska polityka gospodarcza mieć będzie przed sobą bardzo trudne i odpowiedzialne zadania. Wymienię tu tylko sharmonizowanie interesów Galicyi i Królestwa, a zatem wyzyskanie warunków naturalnych i wytworzonych dawniej specyalności obu dzielnic, jednolite ustawodawstwo dla przemysłu i rolnictwa obu krajów polskich, które przez lat przeszło sto w odmiennych żyły warunkach, dostrojenie społeczeństwa, które wytworzyć musiało różniące się typy królewiaka i galicyanina do wspólnej pracy i stałej wymiany. Do tego przybywa przeobrażenie zewnętrzne przez rozluźnienie stosunków z mocarstwem wschodniem, a nawiązanie w wielu kierunkach z zachodnimi sąsiadami.

To też najbystrzejszemu ekonomiście trudno dziś wytworzyć obraz przyszłości o tyle konkretny, iżby w jego ramach przewidzieć mógł konjunktury wewnętrznego rynku i zewnętrznych obrotów.

Postawieni przed zagadnieniem Środkowo Europejskiego Związku Gospodarczego jesteśmy w położeniu owego pływaka, rzuconego na bystrą rzekę o dnie skalistem, który nie przeszedł szkoły pływackiej, a jednak musi nietylko przepłynąć na brzeg przeciwny, ale wyminąć wiry głębokie i kamienie.

Przeszłość nasza, odsuwając nas od realnej polityki, nie pozwoliła ewolucyjnie przeobrażać gospodarstwa krajów polskich w kierunku coraz bardziej złożonych stosunków międzynarodowej wymiany. Natomiast nauczyła ona społeczeństwo polskie przystosowywać się do różnorodnych warunków i konjunktur, korzystać z każdej ulgi i bronić swej indywidualności na każdem polu. Społeczeństwo w Królestwie wyniosło ze stuletniego współżycia z Rosyą niezwykłą elastyczność i odporność przeciw zakusom pochłonięcia i ujarzmienia. W społeczeństwie galicyjskiem, jak wykazał okres wojny, głęboko wżarł się patryotyzm, obejmujący braci za kordonem i dążący do zlania się z niemi na każdem polu. Możemy więc żywić nadzieję, że usiłowania będą obustronne i że nowe warunki zastaną nas przynajmniej psychicznie przygotowanemi. Psychika społeczeństwa zaś nie jest bynajmniej czynnikiem drugorzędnym i małoważnym w ekonomicznem życiu. — Na przedsiębiorczości jednostek kierowniczych, na uzdolnieniu warstw robotniczych, na przywiązaniu do ziemi chłopa i jego poczuciu odpowiedzialności za rolę tej ziemi jako żywicielki, wreszcie na poczuciu obywatelskiem wytwórców i spożywców opiera się każdy postęp gospodarczy. Powszechność i przewaga dodatnich indywidualizmów ekonomicznych zwyciężyć i usunąć musi jednostki niedaleko patrzące, które wzdragają się przed nowemi drogami, ponieważ dotychczasowe przynosiły im byt spokojny i znaczne dywidendy.

W nienajmniejszym stopniu też oprzeć się musimy na psychice społeczeństwa, rozpatrując rolę Polski w S. E. Z. G. Są jednak czynniki konkretne, które przedewszystkiem omówić należy.

Terytoryum S. E. Z. G. obejmie jak zapowiadają dzieje ostatnich tygodni oprócz Niemiec, Austryi i Węgier, Bułgaryę i Turcyę. Będzie to zatem w samej Europie prawie $1^1/_2$ mil. kilometrów kwadratowych [1]) z liczbą 138 milionów mieszkańców.

Terytoryum Rosyi europejskiej przedstawiało obszar prawie czterokrotnie większy, ale zamieszkane było przez tę samą liczbę ludności [2]) Zamiana europejskiego rynku wschodniego na zachodnio-południowy byłaby pod tym względem niewątpliwie korzystną. Sojusznik turecki toruje swym sprzymierzeńcom drogę do Azyi, gdzie Turcya włada Małą Azyą, Armenią z Kurdystanem, Syryą, Mezopotanią i Arabią. Przemysł Królestwa posiada już nawiązane stosunki handlowe w Persyi, ale towary z Królestwa iść musiały przez Rosyę, a zatem przewóz ich osiągnąłby ułatwienia, nie ulega bowiem wątpliwości, że państwa centralne dla wywozu własnych towarów postarają się o najlepsze drogi transportowe, a Niemcy do posiadanych już linii kolejowych na Bałkanie i w Małej Azyi dobudują nowe. Z Bułgaryą istnieją już pewne stosunki handlowe Galicyi, które mogą się przy ściślejszym sojuszu uwielokrotnić. Dla przemysłu polskiego otworzyć by się mógł Bałkan, a stosunki handlowe z Azyą czyniłyby dalsze postępy.

Dla S. E. Z. G. otwarty będzie cały Dunaj, a przez to najbliższa komunikacya z morzem Czarnem i leżącemi nad niem krajami Azyi i Europy. Wobec rozpoczętej budowy kanałów w Galicyi i pierwotnego planu połączenia przez nie linii Dunaj, Odra, Wisła, Dniestr miałyby kraje polskie otwarte drogi wodne na północ i południe do mórz Bałtyckiego i Czarnego.

Mówiąc o komunikacyach wspomnieć należy dostęp do sieci komunikacyjnej kolejowej i wodnej Niemiec i Austryi, doskonale obmyślonej i rozbudowanej, zwłaszcza w Niem-

[1]) 1487000 km.²

[2]) 5·3 mil² z ludnością $138^1/_2$ milionów.

czech. Obowiązywałoby to Polskę do zwrócenia szczególniejszej uwagi na sieć komunikacyj własnych. Pierwszem zadaniem narodowej polityki gospodarczej musi być stworzenie dostatecznej sieci dróg żelaznych, uregulowanie rzek i pobudowanie kanałów.

Ożywią one nasze gospodarstwa, umożliwią powstanie przedsiębiorstw nowych w zakresie przemysłów rolniczych, podniosą intensywność uprawy zbożowej, pobudzą do uprzemysłowienia rolnictwa, umożliwią istnienie przemysłów drzewa i kamienia, przyspieszą postępy przemysłu węglowego i żelaznego.

Nasze drogi komunikacyjne służyć także będą za drogi tranzytowe z zachodu na wschód, pośrednicząc w handlu między Niemcami a Rosyą. Jakkolwiek bowiem przewidywać można, że Niemcy stykać się będą z Rosyą bezpośrednio na znaczniejszej przestrzeni niż dawniej, to droga najbliższa ze Szląska, z Poznańskiego, a nawet z Niemiec środkowych prowadzić będzie przez Polskę. Polska miała zawsze rolę pośredniczki między zachodem a wschodem. Przewidywać można, że znaczną część tranzytu odbierze jej przewóz po Dunaju, ale od dogodności naszych dróg komunikacyjnych zależeć będzie skierowanie innej części bezpośrednio na nie i to nietylko z Niemiec, ale i z krajów czeskich.

Literatura S. E. Z. G. porusza wielekroć sprawę ujednostajnienia waluty dla całego terytoryum. Wątpliwem jest, czy sprawa ta da się przeprowadzić odrazu po wojnie, lub w czasie bardzo blizkim, jest jednak przewidywaną.

Waluta złota, podlegająca jednolitym przepisom ustawodawczym mocarstw przedstawiałaby dla nas duże strony dodatnie, zwłaszcza po wojnie przy ogólnem wstrząśnieniu gospodarczego życia i przeobrażeniu, któremu ono uledz musi. Młode państwo polskie, postawione przed bardzo trudnemi finansowemi zadaniami mogłoby się wielekroć zasłonić powagą sojuszników.

Należy jednak pamiętać, że zgodzenie się na jednakową walutę, przyjęcie tej samej jednostki monetarnej, nie po-

winno wykluczać prawa własnego bicia monety i samodzielnej polityki monetarnej. Zawisłość w sprawie pieniądza pociągnęłaby wszelką inną, uzależniłaby finanse i przemysł. Musimy zatem obstawać przy własnym banku emisyjnym, dążyć do całkowitej ingerencyi własnego rządu w sprawach finansowych, nawet zgodziwszy się na wspólną walutę.

Powołać się tu można na związek łaciński. Należące doń kraje przyjęły bimetalizm, jednakową relacyę złota i srebra, wspólną jednostkę monetarną franka, ale w polityce monetarnej łączą je tylko konferencye.

Należenie do S. E. Z. G. przewidywać pozwala postępy w ustawodawstwie socyalnem. Wśród państw przyszłego Związku najdalej idącą ochronę robotnika wykazują Niemcy. Z Niemiec płynie prąd, zmuszający do zaprowadzenia ubezpieczeń robotniczych państowych, przymusowych, które stopniowo przyjmuje również ustawodawstwo austryackie. Ustawodawstwo ochronne i ubezpieczenia nakładają niewątpliwie przemysłowi ciężary, które w stosunkach nieuregulowanych, przy gospodarstwie obliczonem na zysk indywidualnych kapitalistów i w myśl tych zysków, przyciągających obce kapitały, dotkliwie są odczuwane.

Kraje należące do Związku do normy tego najwyższego w danej chwili ustawodawstwa dostosować się będą musiały. Upomni się o to klasa robotnicza, upominać się również będę przemysłowcy niemieccy, aby konkurenci z krajów zaprzyjaźnionych nie produkowali w warunkach łatwiejszych. Spodziewać się zatem należy postępów ochrony robotniczej w Polsce i stopniowego wprowadzania systemu ubezpieczeń społecznych. Da to powód do skarg i protestów, ponieważ różnić się będzie od dawnej swobody, a raczej samowoli, wyzysku i nadużyć. Można nawet przewidywać, że słabsze ekonomicznie przedsiębiorstwa nie wytrzymają nowych ciężarów, że kapitały obce przestaną widzieć w Polsce ziemię obiecaną, dokąd się przyjeżdżało po złote runo. Dla klasy robotniczej będzie jednak nadzwyczajna korzyść. W ciągu lat dziesięciu warunki pracy mogą przybrać istotnie zachodnio-

europejskie cechy, a klasa robotnicza dorosnąć intelektualnie i organizacyjnie do miary niemieckiej. Patrząc zaś na bajeczny wzrost przemysłu niemieckiego, któremu nie przeszkodziły postępy ustawodawstwa ochronnego, ani sumy opłacane na ubezpieczenia, można mieć nadzieję, że i u nas ochrona pracy nie spowoduje upadku przemysłu.

Naszym warstwom robotniczym grozi natomiast zubożeniem okres przejściowy nietylko podczas wojny, ale i po wojnie, dopóki przemysł nie będzie mógł być w dawnych rozmiarach uruchomiony. W okresie tym bronić się będziemy musieli przeciw emigracyi robotników do Niemiec i zabiegom biur i urzędów emigracyjnych niemieckich, które już dziś pracują całą parą. Największe niebezpieczeństwo grozi siłom kwalifikowanym pożądanym teraz dla przemysłu niemieckiego, skąd wojna zabrała ludzi, a tak niezmiernie potrzebnym do rychlejszego przywrócenia normalnego toku produkcyi po wojnie. Ponieważ zaś przewidywać trzeba okres wzmożonego wychodźtwa naszych robotników przemysłowych po wojnie, już przy układach pokojowych uzyskać trzeba dla nich lepsze niż dawniej warunki prawne i zastrzedz swobodę powrotu do kraju. Uruchomienie przemysłu bowiem zależeć będzie w znacznej części od rozporządzalnego w kraju zasobu sił robotniczych.

Nasuwa się naturalnie pytanie, czy Polska ma interesa zbieżne z mocarstwami centralnemi, w jakich kierunkach spodziewać się może korzyści i jakie dziś już z sojuszu przyszłego wynurzają się dla naszego życia gospodarczego niebezpieczeństwa.

Musimy mieć na pamięci ogólnie zaznaczane tendencye: wspólna granica cłowa na zewnątrz, oraz dopuszczalność ceł między państwami należącymi do S. E. Z. G. Zasady te mogą być różnie interpretowane, ale stanowić będą wytyczne przy wszelkich układach.

Wobec całej grupy surowców przemysł polski ma interesa zbieżne z mocarstwami centralnemi. Do takich należy:

Bawełna, której nigdy produkować nie będziemy w naszym klimacie. Wełna, ponieważ hodowla owiec u nas zmniejsza się i zmniejszać musi, jak w każdym kraju o wysokiem zaludnieniu i wysokich cenach gruntów. Jedwab i tytoń, których hodowla u nas istnieć może tylko na małą skalę. Saletra chilijska, niezbędna przy uprawie pól, a także złoto, platyna, kauczuk, kawa, herbata, kakao, ryż, oliwa, wanilia i inne sprowadzane z krajów o różnych warunkach klimatycznych towary.

Zboże, bydło, mięso, drzewo, cukier stanowić będą artykuły pierwszorzędnej wagi, którym poświęci się specyalną uwagę. Polska niema tu interesów odrębnych od Niemiec. Własnem zbożem ani bydłem wyżywić nie może swej ludności, ale w interesie rolnictwa leży, aby produkcya zboża i hodowla bydła podnieść się mogły. Cały zaś Związek, pomyślany jako wzmocnienie zasobów i sił gospodarczych na okres pokoju i zabezpieczenie ludności w przewidywaniu przyszłej wojny, będzie miał interes w postępach rolnictwa każdego z należących doń krajów. Słusznie nawet uważają pisarze niemieccy taką samostarczalność Związku i niemożność wygłodzenia należących doń terytoryów za argument, który wznowieniu wojny będzie przeciwdziałał, gdyż oceniając należycie militarne siły państw Związku, mógł dotąd nieprzyjaciel spodziewać się zwycięstwa na drodze odcięcia od środków spożywczych, co w obecnej wojnie światowej ważnym było czynnikiem.

Na specyalnem stanowisku stanąć muszą polscy politycy wobec układów z państwami, które będą rynkiem zbytu dla towarów zarówno niemieckiego, jak austryackiego i polskiego przemysłu, a przedewszystkiem z Rosyą. Polski przemysł ma tu utorowane drogi. Długoletnie stosunki, oparte na wspólnem ustawodawstwie i zależności od tego samego rządu uczyniły koniecznem trwanie swobodnej wymiany bodaj jeszcze przez okres najbliższy. Towarów z Polski potrzebuje kupiec rosyjski, a przemysł polski, zwłaszcza włókienniczy bez rosyjskiego rynku istnieć dziś nie może.

Zupełne zerwanie stosunków handlowych z Rosyą jest niemożebnością. Równałoby się to dalszemu ciągowi wojny. Przewidywać należy zarówno dla państw centralnych, jak i dla Polski nawiązanie do stanu przedwojennego. Na rynkach rosyjskich będą ze sobą konkurowały towary polskie i niemieckie. Jednakże dla polskich istniały dawniej wyjątkowe warunki, ponieważ nie było granicy cłowej. Po wojnie przywilej ten zniknie, ażeby zaś zmiana nie nastąpiła zbyt nagle, będzie Polska żądała dla siebie okresu przejściowego. Żądanie takiego okresu podnosi już obecnie prasa warszawska[1]). Trudno sobie jednak wyobrazić, aby ten okres trwał długo i aby utrzymał w całości istniejące przed wojną statu quo ante. Takiemu postawieniu sprawy sprzeciwiliby się niezawodnie inni związkowcy, zwłaszcza Niemcy, dla nas zaś mogłoby ono sprowadzić szkody obok korzyści. Pozostawienie obecnego stanu na czas dłuższy nie pobudziłoby bowiem do rozwikłania interesów i przystosowania warsztatów pracy do innych warunków wymiany, o co właśnie chodzić musi. To też przemysł Królestwa powinien sprecyzować swoje najkonieczniejsze postulaty i na tej dopiero podstawie domagać się przejściowego okresu.

Jako takie wyjątkowe żądania przewidywane są przez budowniczych S. E. Z. G. specyalne taryfy cłowe dla pewnych artykułów i krajów.

Trudność układów wystąpi w całej pełni przy omawianiu warunków i stawek cłowych wewnętrznych, t. j. tych, któremi każde z państw związkowych chronić i popierać będzie rozwój własnego handlu i przemysłu.

Sformułowanie naszych żądań, nawet gdyby było możliwem, okazałoby się przedwczesne, ponieważ nie znamy warunków przyszłego naszego istnienia, nie wiemy czy odrębność, czy wspólność cłowa stanie się dla części austro-węgierskiej monarchii podstawą wzajemnego stosunku gospodarczego. Za punkt wyjścia posłuży Polsce argument, że mo-

[1]) Patrz artykuły Kempnera w Nowej Gazecie z września 1915 r.

carstwa centralne dać nam muszą możność ekonomicznego rozwoju, ponieważ istnienie gospodarcze silnego, związanego z niemi sojusznika w ich własnym leży interesie.

Żądania poszczególne w postaci ochrony naszego kopalnictwa i hutnictwa żelaznego, przemysłu cukrowniczego, włókiennictwa, garbarstwa, przemysłu młynarskiego, drzewnego i t. d. wystąpią później. Będą one rezultatem doskonałego zoryentowania się w sytuacyi. Podstawę już stwarza Królestwo w gruntownych ukazujących się tam pracach. Nie roszczę sobie ani prawa, ani kompetencyi do formułowania podobnych postulatów. Zwracam jedynie uwagę, że mogą one być stawiane i że dziś wcale nie jest zawcześnie, aby je formułować.

Zjawisk wojny nie należy generalizować, ani uważać za obraz przyszłości. Przeżywamy okres przejściowy, w którym ziemie polskie stały się terenem różnorodnych obcych eksperymentów i uległy następstwom nietylko wojny jako takiej, ale i rozpętania namiętności, chciwości indywidualnej i zaborczemu instynktowi całych narodów. Okres ten pozostawi nam niejedną wskazówkę i przestrogę, gdyż ujawnia bez obsłonek głębie duszy narodów i jednostek. Wyniesiemy też z niego przeświadczenie, że na własnej przedewszystkiem przezorności opierać się należy, wyniesiemy wzmożoną dążność do usamodzielnienia naszej polityki i przeświadczenie, że tylko o nią oparci, stać się możemy nie popełniając samobójstwa członkiem przyszłej środkowej Europy.

V.

Rozglądając się po obszernym terenie zagadnień, które rozstrzygnąć należy, skoro przystąpimy do układów w sprawie udziału Polski w S. E. Z. G., dochodzę do następujących wniosków:

Wielki przemysł polski z biegiem czasu znaleźć może rekompensatę za częściową utratę rynków rosyjskich na terenie państw do Związku wchodzących i ich kolonii. W pierw-

szym okresie po wojnie grozi wielu jego działom upadek, a przynajmniej ciężki kryzys. Przedewszystkiem odnosi się to do przemysłu, bawełny i wełny, tych najważniejszych dla Królestwa gałęzi przemysłowej wytwórczości. Jednakże wywóz tkanin kierował się głównie do t. zw. gubernii zachodnich a zatem na Litwę i Ruś, których losy ważą się obecnie. Mniej zagrożone są przemysły górnicze i metalowe, których rozwój hamowały braki rosyjskiego systemu komunikacyjnego i ustawodawstwo cłowe, przystosowane do potrzeb przemysłu w cesarstwie. Rekompensatą dla włókiennictwa może być w znacznej części rynek galicyjski, na którym jednak wyroby Królestwa napotkają silną konkurencyę, już zadomowionych i mających sympatye konsumentów, towarów czeskich, austryackich i niemieckich.

Kopalnictwo żelaza, które zależnem było w wysokiej mierze od dowozu rudy z Rosyi, głównie z Krzywego Rogu, dostarczać może rudy dla Galicyi i Szląska, a zatem, przy odpowiedniej ochronie cłowej od Rosyi, szybkie uczynić postępy. Kopalnictwo naftowe, które zdaniem znawców posiada w Galicyi ogromne, niewyeksploatowane tereny może spodziewać się wielkiego rozwoju, stając się głównym dostarczycielem ropy i nafty dla państw S. E. Z. G.

Przyszłe ukształtowanie stosunków gospodarczych w niejednakowy sposób odbije się na różnych gałęziach wielkiego przemysłu. Jeżeli jednak ten przemysł zachować ma rozmiary dotychczasowej swojej wytwórczości i korzystać należycie z dodatnich stron nowego terytoryum zbytu, będzie musiał przejść do wytwórczości wyższo-gatunkowej, gdy stosunki z rynkiem rosyjskim skazywały go w różnych specyalnościach na wytwórczość niższo-gatunkową, a tanią. Przemysł rosyjski produkował towary lepsze i zdobywał na tej drodze rynek, wewnętrzny w Królestwie, w Rosyi zaś pozostawiał polskim firmom zaspokojenie konsumcyi o niższej skali. Wyrośnie stąd trudność zwłaszcza wobec tylu innych, które zjawią się po wojnie, ale przemysł Królestwa w odleglejszej przyszłości zyskać na tem musi. Z usunięciem się

towarów rosyjskich z rynku Królestwa wzrosnąć powinna jego pojemność dla wytworów własnego przemysłu: rozszerzy się zatem rynek wewnętrzny. Przypuszczać należy, że wytwórcy przemysłu Królestwa idąc do Niemiec, w pierwszym rzędzie zaspokajać będą potrzeby ludności w Poznańskiem i Prusach Zachodnich, a zatem polskiej ludności o podobnym co w Królestwie i w Galicyi typie potrzeb i przyzwyczajeń. Konsumentów tych zdobyć powinien przemysł Królestwa bez wielkiego wysiłku, jak gdyby ciąg dalszy rynku wewnętrznego kraju. Przemysł Królestwa konkurować tu będzie z przemysłem średnim rękodzielniczym i drobnym fabrycznym, gdyż taki istnieje w polskich prowincyach Prus. Okoliczność tę uważać należy za korzystną, ponieważ na rynku rosyjskim wielekroć przemysł polski dystansowany był przez towary rosyjskie, pochodzące z fabryk wielkich rozmiarów. Wogóle zaś współzawodnictwo przemysłu rosyjskiego i polskiego wypadało dla naszego coraz mniej pomyślnie, ponieważ w Rosyi rozwijają się wielkie fabryki, o typie często kapitalistycznym, w Królestwie przemysł drobny i średni.

Dla wielkiego przemysłu Królestwa i Galicyi niebezpieczeństwem stać się mogą kartele obejmujące całe terytoryum S. E. Z. G. Nie ulega wątpliwości, że liczba takich kartelów i znaczenie ich wzmoże się po ukonstytuowaniu Związku. Będzie to właśnie droga konsolidacyi przedsiębiorstw w zbiorowej gospodarce. Wszak dziś już mówi się o wspólnych zakupach surowców, o rozdzielaniu zamówień i wyspecyalizowaniu się do pewnych rynków. Stopień skartelowania w przemyśle Galicyi, a nawet Królestwa jest obecnie bardzo niski. Najlepiej skartelowany przemysł metalowy wchodzi w skład kartelów rosyjskich (Prodameta i Gwóźdź). Zsyndykalizowanie na terenie Królestwa i Galicyi istnieje w bardzo nielicznych przemysłach. Przemysłowcy nasi muszą zatem wydobyć całą energię, postępować solidarnie, aby nie czuć się małemi rybkami, które smacznie spożyją rekiny.

Przewidywać należy, że przyszły układ stosunków od-

działa na dopływ kapitałów zagranicznych do naszego przemysłu. Pewne przedsiębiorstwa prowadzone przez kapitał wyłącznie lub w znacznej części obcy, wyemigrują wprost do Rosyi, chcąc uniknąć następstw linii cłowej. Do przemysłu polskiego zaś, który w zakresie wielkiej produkcyi i tak prowadzony jest głównie przez kapitał zagraniczny, napływają inne. Tego uniknąć się nie da. Kapitał zagraniczny będzie nawet wielekroć pożądany. Przerost jego w kraju przedstawia jednak niebezpieczeństwa, którym zapobiedz może tylko zwracanie się liczniejsze kapitałów rodzimych do przemysłu i odpowiednie ustawodawstwo, które miałoby na celu interesy i przyszłość krajowej produkcyi. Kapitały takie istnieją, forma przedsiębiorstw akcyjnych umożliwia nawet bardzo drobnym partycypowanie w produkcyi. Udział ich zaś zapobiega grożącemu polskim sferom posiadającym wydziedziczeniu z udziału w przemysłowym rozwoju kraju.

Wobec S. E. Z. G. zabezpieczyć musi swoje interesa także przemysł drobny. Dokonać się to może drogą odpowiednich stawek cłowych w stosunku do Niemiec i organizacyą wewnątrz kraju. Obecnie przemysł ten jest nizko zorganizowany, trwa przy dawnych metodach wytwarzania, mało korzysta z motorów elektrycznych i zarówno w Galicyi jak i w Królestwie (np. szewstwo, konfekcya) nie wytrzymuje konkurencyi nietylko niemieckiej, ale i rosyjskiej. Organizacye fachowe, szkoły zawodowe, warsztaty centralne, opieka odpowiednich urzędów krajowych, czy miejskich rozstrzygną nietylko o postępach, ale wprost o istnieniu drobnych i rzemieślniczych przemysłów, gdy zostanie ułatwiony dowóz towarów odpowiednich z Niemiec i Austryi.

Handel Polski mógłby na wytworzeniu S. E. Z. G. wyrosnąć do wielkiej potęgi, bo wszak Polska była zawsze pośrednikiem między wschodem i zachodem, a Królestwo aż do czasów ostatnich stanowiło teren tranzakcyi między Niemcami i Rosyą. Ze szczególną też siłą odbijały się na stanie handlu Królestwa lata kryzysów i nieurodzajów w Rosyi, niewypłacalność i bankructwa rozmyślne kupców, nieusta-

lone stosunki kredytu, oraz zmiany w zapotrzebowaniu konsumentów zależnych od tych warunków. Obecnie wymiana istnieć będzie nadal, Królestwu przypaść musi znaczna część tranzytu, a ujemne strony handlu z Rosyą mogłyby przez odpowiednie przepisy prawne zniknąć stopniowo. Czy jednak kupiectwo polskie potrafi ten korzystny zwrot wypadków dla siebie wyzyskać, to wielka kwestya. Obecnie brak organizacyi, solidarności i wskutek tego wielekroć bezsilność kupców polskich, przeważający w handlu element żydowski, czynią położenie nader trudnem. Istnieje przeto niebezpieczeństwo, że o ile handel nie zostanie zorganizowany przejść może w ręce obce, zajmą się nim pośrednicy, którym na rękę iść będą sfery żydowskie.

Prawdopodobnem jest natomiast, że na przystąpieniu Polski do S. E. Z. G. skorzysta rolnictwo. Gospodarstwo zbożowe dawało w Królestwie plony, w porównaniu z Poznańskiem prawie o połowę niższe. Przyczyny tej niższości nie leżały w mniejszej urodzajności, ale w gorszej i mniej umiejętnej uprawie, która znowu zależała od szeregu czynników ogólnych. Poznańskie, podobnie jak Prusy Zachodnie i cały wschód Niemiec, przy swojem niskiem zaludnieniu stanowią pas rolniczy, którego produkcya zasila inne części państwa po pokryciu potrzeb miejscowej ludności. Doskonałe komunikacye kolejowe, szosowe i wodne ułatwiają wywóz i zbyt zboża i umożliwiają dowożenie nawozów pomocniczych i nasion. Taniość narzędzi rolniczych, łatwość kredytu, odpowiednie wykształcenie zawodowe umożliwiło dobrą gospodarkę na własności drobnej i większej. Obecnie prowincye polskie Prus są dla nas dowodem, czego dokonać może polskie rolnictwo w sprzyjających dla produkcyi i zbytu warunkach.

W Królestwie postępy rolnictwa musiały być powolniejsze, ponieważ zboże nasze nie wytrzymywało konkurencyi z dowożonem do Polski ziarnem z odległych gubernii cesarstwa. Wobec wysokiego zaludnienia swego Królestwu nie wystarcza własne zboże. Żyto dostarczane jest w znacznych ilościach

z Niemiec, mąka pszenna i żytnia z Rosyi zasypuje rynki. W dziale produktów zbożowych Królestwo dopłacało 7.8 mil. rubli [1]), a w bilansie czynną pozycyę przedstawia jedynie jęczmień i otręby.

Podobnie w działach hodowli bydła, warzywnictwa, sadownictwa gospodarstwa rybnego Królestwo nie mogło się rozwijać, bo przygniatała je konkurencya wytwórczości rosyjskiej, przeszkadzał brak komunikacyi i uregulowanych ustawodawczo melioracyi rolnych.

W przyszłości skoro zniknie współzawodnictwo rolnictwa rosyjskiego, gdy polepszą się komunikacye, stosunki kredytowe i skoro otworzy się granica na zachód, przewidywać można dla Królestwa lepszą przyszłość. Istnieje nawet prawdopodobieństwo, że wytwórczość rolna otrzymać będzie mogła korzystne warunki cłowe przy układach pokojowych, ponieważ podniesienie produkcyjności rolnej na wschodzie, zarówno w dziale roślinnym, jak i zwierzęcym jest kwestyą bytu dla państw S. E. Z. G.

Na tem przekonaniu opierają swoje nadzieje Węgry, a gospodarstwo Polski w podobnych jak węgierskie znajduje się warunkach. Węgry jednak prowadzić mogą samodzielną politykę ekonomiczną, która i dla nas jest warunkiem egzystencyi. Możność samodzielnego rozporządzania polskiem gospodarstwem społecznem to najwyższy cel naszych zabiegów, któremi kierować musi wola niezłomna i najgłębsze przekonanie o konieczności swobody działania.

Od uzyskania warunków prawnopaństwowych, w których okazałoby się możebnem prowadzenie samodzielnej polityki gospodarczej zaczęłam i do kwestyi tej w zakończeniu powrócić muszę. Stanowi ona bowiem przesłankę wszelkich zamierzeń i postulatów Polski w przyszłym S. E. Z. G.

Tylko posiadając możność decydowania o własnych lo-

---

1) Temenbaum — Bilans handlowy 4.

sach uważani będziemy za stronę, której się warunków nie narzuca, ale która posiadając równe prawa, warunki takie stawia.

Po za tem, jak wykazuje rozpatrywanie różnych dziedzin gospodarstwa społecznego w Królestwie i widoków, które istnieć będą dla państw S. E. Z. G. odniesiemy z udziału w tej unii korzyść i straty. Wynika ztąd, że oprócz parowania ciosów i zapobiegania niebezpieczeństwom przez organizacyę, dzielność, przewidywanie przyszłych konjunktur, oprócz stawek cłowych dla ochrony przemysłu czy rolnictwa, należy przygotować się na torowanie nowych dróg naszemu rozwojowi gospodarczemu.

Niewątpliwie powstać mogą i muszą nowe rodzaje przemysłów, podnieść się zaniedbane i upadające, gdy dziś kwitnące przechodzić będą chwilowy lub stały kryzys. Należy np. przewidywać uprzemysłowienie rolnictwa, a zatem rozrost związanych z niem gałęzi przemysłu. Podobnie wzmódz się może nasze kopalnictwo żelazne, zaniedbywane aż do wojny. Jedno i drugie wesprze się o naturalne zasoby kraju, tę najpewniejszą podstawę wszelkiej wytwórczości.

Ponosząc straty na jednych polach, osiągnąć możemy korzyści na innych, wyszukując nowe drogi zarobków dla ludności.

W interesie naszym jednak my sami znajdować musimy te nowe źródła wytwórczości i bogactwa, a jest to możliwem tylko na drodze narodowej polityki gospodarczej i za wskazówkami kierujących nią organów. Mając perspektywę samodzielnego kierowania narodową pracą możemy nawet z większą śmiałością ryzykować losy wytwórczości dzisiejszej w przekonaniu, że inicyatywa polskich przedsiębiorców i dzielność polskiego ludu roboczego przy współdziałaniu i kierownictwie własnego państwa stworzyć potrafią podstawy przyszłego dobrobytu.

Narodowa polityka gospodarcza zatem, to pierwszy postulat przystąpienia do Środkowo-Europejskiego Związku Gospodarczego.

LITERATURA.

Dr. Alexander Matlekovits. Die Zollpolitik der österreichisch-ungarischen Monarchie und des deutschen Reiches. Lipsk 1891.

Veröffentlichungen der Mitteleuropäischen Wirtschaftsvereine od 1906—1914 r.

Julius Wolf. Die ersten drei Jahre des mitteleuropäischen Wirtschaftsvereins. Zeitschr. f. Sozialwissenschaft 1907.

Franz von Liszt. Ein mitteleuropäischer Staatenverband. Lipsk 1914.

Hermann Losch. Der mitteleuropäische Wirtschaftsblock und das Schicksal Belgiens. Lipsk 1914.

Eugen v. Philippovich. Ein Wirtschafts- und ein Zollverband zwischen Deutschland und Oesterreich-Ungarn. Lipsk 1915.

Dr. Bela Rajnik. Die wirtschaftspolitischen Beziehungen zwischen Oesterreich und Ungarn und die internationalen Interessen. Monachjum i Lipsk 1914.

Karl Diehl. Zur Frage eines Zollbündnisses zwischen Deutschland und Oesterreich-Ungarn. Jena 1915.

Der letzte Krieg — Erster Verfassungsentwurf für einen europäischen Staatenbund — von einem Schweizer Bürger. Zurich 1914.

Paul v. Rohrbach. Zum Weltvolk hindurch. Stuttgart 1914.

Hans Mühlenstein. Deutschlands Sendung. Ein neuer mitteleuropäischer Völkerbund. Weimar 1914.

Franz Lesser. Deutscher Imperialismus oder mitteleuropäische Interessengemeinschaft. Prag 1915.

Prof. v. Gerloff. Der wirtschaftliche Imperialismus und das deutsch-österreichische Zollbündnis (Der deutsche Krieg).

Eduard Palyi. Deutschland und Ungarn (zw. Krieg und Frieden 19).

Prof. Dr. Julius Wolf. Ein Deutsch-Oesterreichisch-Ungarischer Zollverband. Lipsk 1915.

Friedrich Naumann. Mitteleuropa. Berlin 1915.

Dr. Heinrich Herkner — Die wirtschaftliche Annäherung zwischen dem deutschen Reiche und seinen Verbündeten (Dzieło zbiorowe) 2 tomy. Monachium i Lipsk 1916.

Prasa bieżąca.

Inż. Poseł Klaudyusz Angerman.

Ukształtowanie się Związku gospodarczego państw centralnych po ukończeniu wojny.

Jeszcze oręż nie rozstrzygnął sprawy, a już wytworzyła się cała literatura, traktująca o przyszłem życiu gospodarczem państw centralnych.

Unii cłowej nie życzą sobie Austro-Węgry, gdyż ze zniesieniem ceł między Niemcami i Austryą, około 113 produktów przemysłowych austryackich uległoby konkurencyi niemieckiej. Niemcy produkują je znacznie taniej i mogą, po niższych cenach zbywać, z tych przyczyn muszą być zachowane dla Austryi cła ochronne.

W podobnem położeniu znajduje się przemysł w Królestwie Polskiem. Zanim przystąpię do szczegółowego omówienia stosunków produkcyi i zbytu, należy przedstawić sobie przyszły obszar związku.

Tu wkraczamy w nieznany wynik obecnej wojny. Spokój Europy wymaga utworzenia samodzielnego Królestwa Polskiego, tej placówki broniącej Europy od zalewu azyatyckiego.

Nemezis dziejowa sprawi, że narody ciemiężone otrzymają wreszcie należną im wolność, a rozpadnie się państwo gwałtu i grabieży. Przezorność nakazuje rozpatrzeć warunki w przyszłym związku ekonomicznym w tych wielkich granicach od Antwerpii do Bagdadu. Łatwiej bowiem z wielkiego projektu ująć i dostosować się do mniejszych granic, niż z obmyślanego ciasnego projektu stworzyć wielkie dzieło dla przyszłości.

Ten projekt powinien być raczej za wielki, aniżeli za

mały, gdyż mógłby nas spotkać w przyszłości słuszny zarzut „nie przewidzieliście sytuacyi, byliście nieprzezorni, za mali i przez to wyrządziliście narodowi krzywdę".

Nie możemy przewidzieć, kiedy oręż spocznie, dlatego należy wcześnie przygotować projekt gospodarczy dobrze obmyślany.

Stosunek związku gospodarczego na zewnątrz.

Państwa w związek wchodzące winny mieć wspólną granicę cłową na zewnątrz. Dla produktów, które wszystkie sprowadzają, można ustanowić jednakie cła wchodowe, przeciw czemu opozycyi nie będzie. Jedna ręka zakupić może towar dla całego związku, a przez to uzyskać korzystniejsze warunki [1]).

Również wszystkie państwa związkowe wywożą niektóre produkty, zbyt mógłby być zatem wspólnie załatwiany, i to w stosunku do siły wytwórczej, przez co uniknęłoby się konkurencyi cen i mogło najwyższe uzyskać [2]).

Dla tych wyrobów nie byłoby trudności w ukształtowaniu związku, inaczej przedstawiają się inne produkty.

Płody rolnicze.

Niemcy sprowadzają pszenicy (r. 1911) za 344 mil. marek, jęczmienia za 462 mil. marek, główne z Rosyi europejskiej.

Ponieważ drogi wodne rosyjskie schodzą się na morzu Czarnem i tam jest główny wywóz zboża, przeto drogą najkrótszą, prawie prostolinijną Hamburg-Morze Czarne, od sieci wodnej Niemiec przez Koźle-Kraków-Dniestr, to jest jedną szóstą obecnej drogi morskiej w około Europy mogłyby Niemcy w zboże się zaopatrywać. Oszczędność w transporcie

---

[1]) Do tych produktów należą: kawa, ryż, owoce południowe, bawełna, wełna, jedwab, tytoń, miedź i niektóre rudy specyalne.

[2]) Do produktów tych należą: cukier, spirytus, soda, wyroby tkackie, jarzyny, wyroby ze szkła i skóry.

wyniosłaby miliony, transport bowiem kosztowałby od tonny 14.5 kor., zamiast 31.8 kor.

Austrya sama nie pokrywa swego zapotrzebowania na zboże. Uwzględniwszy wywóz jęczmienia i słodu pozostał w r. 1912 niedobór 25.000 wagonów, sprowadzonych z zagranicy cłowej.

Węgry produkują z jednostki powierzchni uprawnej co raz to mniejszą ilość; w r. 1912 wywiozły tylko 5260 wag. pszenicy do Niemiec.

Król. Polskie nie pokrywa własnych zapotrzebowań i sprowadza zboże z Rosyi, a żyto nawet z Niemiec.

W r. 1910 sprowadziło Królestwo żyta z Niemiec 12,800 wagonów, owsa 13,800 z Rosyi, ztąd również mąki 17,600 wagonów i kasz 3,800 wag. [3])

Z powyższych zestawień wynika, że związek gospod. środ. europejski co do płodów rolnictwa, nie wystarczałby sam sobie, a zatem w ważnych chwilach mógłby być wygłodzonym.

Tak Niemcy, Austro-Węgry, jak i Królestwo Polskie ze swymi drogimi gruntami i siłą roboczą nie mogłyby wytrzymać konkurencyi ze zbożem półn. rosyjskiem, gdzie zie-

---

[3]) Do Niemiec wywozi Królestwo głównie otręby 22,700 wag. i kasz 3.800 wag. Według dat zebranych w biurze ekon. N. K. N. przez Dr. Golińską, wyniósł zbiór w latach 1905—1910 w Królestwie razem z Galicyą gub. Wileńską, Kowieńską i Grodzieńską 78,772000 q ziarna, co przy zaludnieniu 26 mil. dałoby na głowę zbiór 3 q. Roczna konsumcya według tego źródła wynosi 4.6.. q, byłby zatem brak 1.63 q ziarna.

Chcąc samemu pokryć swe zapotrzebowania należałoby podnieść produkcyę o 35.3% t. j. do wysokości 121.5 mil. q.

Niedobór ten wyrówna się przez połączenie rzadko zaludnionej i żyznej Białorusi, a w przyszłości przez postępową gospodarkę rolną.

Należałoby zatem podnieść wydatność roli z 9.8 q z hektara (w r. 1912) na 12.2 q, to jest do produkcyi węgierskiej 12.7 q lub austryjackiej 15 q. Przez to otrzymalibyśmy rocznie z roli więcej o 696 m. Kor., względnie 1248 milionów koron.

Cyfry te jasno przedstawiają ważność kwestyi podniesienia produkcyi rodzimej rolnej.

mia jeszcze nie wyczerpana, a robotnik tani. Wobec tego musiałyby być zaprowadzone pewne cła, wyrównujące koszta produkcyi i zabezpieczające pewne zyski.

Tu nawiązuje się kwestya, żądań szerokiej ludności, a mianowicie zaprowadzenia monopolu handlowego na zboże.

Doświadczenia uczynione podczas wojny, posłużą za wskazówki w czasie pokoju. Wydobycie zboża z rąk pośredników, uprawiających spekulacyę na koszt konsumentów, będzie hasłem po wojnie. Producenci wyjdą na tem lepiej, gdyż również nie będą wyzyskiwani. Z kwestyą zboża łączy się podniesienie produkcyi w państwach związkowych.

W r. 1912:

Dania	produkuje z hektara,	pszenicy	29	ctn. m.	100%
Niemcy	„	„	22	„ „	75%
Austrya	„	„	15	„ „	52%
Węgry	„	„	12·7	„ „	43%
Polska	„	„	9·7	„ „	33%

Średnio produkują państwa związkowe; połowę tej ilości pszenicy z jednostki powierzchni, co Dania, czyli jest możebność podwojenia produkcyi, jeżeli będzie się prowadzić gospodarkę rolną tak intenzywnie jak w Danii. Główną podstawą tej gospodarki są tanie nawozy sztuczne, o których tu wspomnieć należy.

W Niemczech zużywają na 1000 mieszkańców 6378 kg. kainitu, w Austryi tylko 451 i t. d.

Monopol rządowy kainitu w Niemczech powinien być przykładem dla innych państw związku, jak należy wspierać rozwój rolnictwa. Dalsze poszukiwania za kainitem w Galicyi, o które doprosić się nie mogliśmy, dadzą pewnie dla Królestwa Polskiego potrzebne ilości. W Niemczech płaci gospodarz rolny za kilogram superfosfatu 32 halerze, a w Austryi 49.

Brak komunikacyi wodnych w Austryi uniemożliwia rozwój tych fabryk. Państwa powinny ująć produkt ten w swe ręce i dostarczyć go po własnych kosztach. Surowe super-

fosfaty z Podola mogłyby drogą wodną na Dniestr dostać się do fabryk w Krakowie i w Królestwie Polskiem.

Rolnictwo we Włoszech zawdzięcza swój rozwój superfosfatom ze zdobytych ziem w Trypolisie. Cena saletry chilijskiej rośnie, zapotrzebowanie jest większe, niż produkcya. W ostatnich latach w Szwecyi, Francyi i Niemczech powstał nowy przemysł wydostawania azotu z powietrza, a to w formie azotanu wapna, uzyskiwanego w piecach elektrycznych. Motory elektryczne przy uzyskiwaniu sił wodnych w górach, o ile nie pracują dla innych celów, są takiemi zakładami przemysłowemi.

Austrya, bogata w takie wody, może w przyszłości dostarczać azotu dla całego związku gospodarczego. Z tych przyczyn powinno nastąpić upaństwowienie wszystkich sił wodnych i zaprowadzenie monopolu dla fabrykacyi azotanów.

Kartel na tomasynę w Berlinie obejmuje żużle z pieców wysokich nietylko w Niemczech, ale i w Austryi (prócz Czech) i w Rosyi połud. Nad Donem znajduje się ruda żelaza, zawierająca fosfor: w przyszłości mógłby związek gospodarczy z tamtych stron tomasynę sprowadzać. Koniecznem byłoby i dla tomasyny zaprowadzenie monopolu handlowego państw, aby w ten sposób usunąć ten ważny produkt z rąk spekulantów.

Stworzenie takich zdrowych podstaw dla podniesienia produkcyi ziemi jest naturalnym środkiem dla usunięcia drożyzny, tej strasznej zmory grasującej szczególniej w Austryi. Królestwo Polskie może samo wyprodukować bydło rzeźne, dziś sprowadzane z Rosyi, jeżeli tylko będzie mogło prowadzić postępową gospodarkę.

Po rolnictwie pierwsze miejsce w gospodarce ekonomicznej należy się przemysłowi tkackiemu.

Przemysł tkacki. Przemysł bawełniany oparty jest w Niemczech i Austryi na bawełnie ze Stanów Zj., Indyi wschod. i Egiptu.

Stany Zjednoczone mają głównie bawełnę w swych rę-

kach, stąd każdorozowa spekulacya cen w Ameryce odbija się niekorzystnie na przemyśle bawełnianym tak w Niemczech, jak w Austryi i w Królestwie Polskiem. Przemysł bawełniany łódzki w roku 1911 stracił 46 milionów rubli na samej różnicy cen bawełny na targu w Liverpoolu i przechodził wskutek tego przez finansowy kryzys.

Uwolnić się od tej bawełny może związek gospodarczy przez podniesienie produkcyi bawełny; na Kaukazie w roku 1911 wyprodukowano 6809 wagonów głównie w obw. Elisawetpolskim, Bakińskim i Erywańskim. Gdy w roku 1909 było tam 38,915 dziesięcin plantacyi bawełny, w roku 1911 było już 83,329. Dalej przez podniesienie produkcyi w prowincyach środkowo-azyatyckich, gdzie w obwodzie Fergańskim wyprodukowano 43,606 wag. (1911). Ilość dziesięcin plantacyi wzrosła tam z 311,596 w r. 1909, na 483,108 w r. 1911. Niektóre firmy łódzkie mają tam własne plantacye. Wartość wyrobów bawełnianych w Królestwie Polskiem w r. 1908 wynosiła 98 mil. Kor. Przemysł wełniany związku gospod. opiera się na następujących dowozach surowej wełny.

Niemcy sprowadziły w r. 1911 za 353 mil. Marek wełny
Austrya „ „ „ „ 107 „ Koron „

Głównymi producentami wełny są:

Związek Australski w r. 1911 dał trzecią część produkcyi światowej, 1,294 mil. ang. funtów, południowa Ameryka 669, kontynent Europy 700, Ameryka północna 478.

Rosyjska wełna koncentruje się w Rostowie nad Donem, w r. 1911 wywieziono 85,000 pudów wełny za 7,965,000 R.

Produkcya wełny rosyjskiej jednakowoż stale upada wskutek rozdrobnienia własności ziemskiej i stosunkowo drogiej produkcyi przy nizkich cenach wełny.

Produkcya jednak na Kaukazie dałaby się łatwo rozwinąć gdyż tam ziemi nieuprawionej bardzo wiele i możnaby chów szlachetnych owiec podnieść.

Przyszły związek gospodarczy, mógłby zatem mieć wełnę południowo-rosyjską, kaukazką, perską i afganistańską,

egipską i z czasem wyemancypować się od wełny sprzedawanej na targach angielskich.

Wartość wspólna produkcyi przemysłu włóknistego w Królestwie Polskiem w r. 1911 wyniosła 237 mil. rubli, t. j. o 100 mil. rubli mniej niż w r. 1910. Ta różnica pochodzi właśnie ze spekulacyjnego traktowania wełny na rynku światowym. Gdyby się w przyszłości udało związkowi mieć wełnę własną, toby takich kryzysów gospodarczych nie było.

Związek miałby również szeroki zbyt na swe wyroby w poł. Rosyi, na Kaukazie, w Turcyi, Persyi, Afganistanie, Turkiestanie, do których to krajów miałby najkrótszą drogę wodną przez Dniestr, Morze Czarne i Kaspijskie. Odpowiednie cła ochronne dla przemysłu w Królestwie Pol. i w Austryi musiałyby być na tak długo zaprowadzone, dopóki warunki produkcyi w Austryi i Królestwie nie dorównałyby warunkom niemieckim. Głównie rozchodzi się tu znowu o uzyskanie dróg wodnych.

W Niemczech wskutek silnie rozwiniętych dróg wodnych mają możność taniego transportu, podczas gdy w Austryi i w Królestwie przewóz ograniczony jest tylko do kolei, na której przewóz kosztuje dwa razy tyle, co przewóz wodny. To jest powodem, dlaczego przemysł tkacki austr. został z targów światowych wyrugowany.

Również obciążanie produkcyi pod względem danin jest różne. Dla rozmaitych świadczeń, które robotnicy otrzymują przypada w Niemczech 10% wszystkich ciężarów, które przemysł ponosi, podczas gdy w Austryi 30%.

Z tego wynika, że produkty austr. muszą być droższe. Po przemyśle włókienniczym pierwsze miejsce w Król. Pol. należy się przemysłowi górniczemu, hutniczemu i metalurgicznemu, których wartość produkcyi w r. 1910 wynosiła 170.4 mil. rubli. Tu wysuwa się na naczelne miejsce górnictwo węglowe. Najważniejsze zależe węglowe Rosyi wogóle, jest Królestwo Polskie, następnie zagłębie Donieckie. W r. 1912 wydobyto w Królestwie Polskiem 63 mil. cent. metr. węgla, w zagłębiu Donieckiem 21 mil.

Wytwórczość węgla od r. 1860 do 1912 wzrosła w Królestwie Pol. 36 razy. Zagłębie węglowe polskie jest ogromnie bogate, pokłady są silniejsze jak nad Donem; w r. 1908 wypadła roczna produkcya jednego robotnika 2160 q.[1]) nad Donem 1312 q. Z produkcyi 63 mil. q. w r. 1912 wywieziono z Król. Pol. do Rosyi 4,360,480 q, za granicę, głównie do Galicyi 479,500 q.

Węgiel z Królestwa nie daje koksu potrzebnego do wysokich pieców, dlatego wielkie ilości węgla i koksu sprowadza Królestwo z Górnego Śląska, w r. 1911 węgla 10½ mil. cent. m. i koksu 2.1 mil. q. Również z nad Donu sprowadza się węgiel koksujący. Ponieważ wiercenia głębokie w zagłębiu krakowskiem wykazały istnienie pokładów koksujących, należałoby w przyszłości przystąpić do tej eksploatacyi, by się uwolnić od zagranicy. Królestwo Polskie z Galicyą posiadają zasoby węgla, które wystarczyćby mogły nietylko na własne potrzeby, ale i na silny eksport. W podobnem położeniu są Niemcy, które w r. 1912 wywiozły do Austryi 97.8 mil. cent. m. węgla. Wobec bogactwa zagłębia Krakowskiego i Królestwa, jakoteż górnośląskiego i Westfalii, należałoby dla związku gospodarczego środkowej Europy zapewnić inne rynki zbytu. Kwestya ta łatwo się rozwiąże, gdy zostanie wykonana droga wodna Koźle-Wisła-Dniestr do Morza Czarnego, a tem samem otworzy się rynek zbytu w prowincyach czarnomorskich. Dziś dochodzi tam węgiel angielski, którego wartość dowozu w 1911 wynosiła 153.8 mil. rubli, w roku 1908 — 119.9 mil. rubli. Istnieje tam zatem coraz to większe zapotrzebowanie. Gdyby więc Austrya i Królestwo Polskie pokrywały własne zapotrzebowanie, mogłyby Niemcy zwrócić swój dotychczasowy wywóz węgla do Austryi (97.8 mil.) w kierunku do Odessy, a chcąc wyrugować angielski węgiel mogłyby podnieść ten wywóz do 153 mil. K. (liczą 1 q w Odessie 1 K). W ten sposób byłaby jedna z najważniejszych kwestyi handlowych między związkowemi państwami,

[1]) 1 q centnar metryczny.

korzystnie dla stron interesowanych rozwiązaną. Po węglu, najważniejszą podstawą rozwoju przemysłu metalurgicznego jest dostarczenie taniej rudy żelaznej. Król. Pol. przerabia 60% rudy oolitowej z nad Donu, 37% swojej, a 3% obcej. Z tego też wynika, że obniżenie cen transportu dla rudy Donieckiej przez otwarcie drogi wodnej z morza Czarnego do Wisły, byłoby nowym bodźcem dla rozwoju naszego przemysłu. Dodać tu należy, że produkcya żelaza surowego z Królestwa stale się rozwija, w r. 1910 wynosiła $2^1/_2$ mil. q., a w r. 1911 podniosła się na $3^1/_2$ mil. Rząd Rosyjski starał się utrudnić rozwój przemysłu hutniczo-metalurgicznego w Królestwie podnosząc taryfy i odmawiając dostaw rządowych. To by odpadło w przyszłości, a jeżeliby drogi wodne umożliwiły tani wywóz produktów na rynki światowe, zapewniony byłby wielki rozwój. Niemcy potrzebują również dla swych wysokich pieców łatwo topliwej rudy żelaznej czarnomorskiej. W roku 1909 sprowadziły Niemcy wogóle 49.4 mil q. rudy żelaznej głównie czarnomorskiej, drogą naokoło Europy. Przez skrócenie tej drogi na jedną szóstą długości przez Dniestr mogłyby Niemcy taniej produkować swe wyroby, a tem samem na targu światowym tem silniej wystąpić. To samo odnosi się do Austryi i Węgier. Austrya sprowadziła w r. 1910 rudy żel. 245.000 q. z nad Donu, 373.000 q. z Algieru, 407.000 z Grecyi, 482.000 z Hiszpanii i 2.052.000 q. ze Szwecyi. Potrzebne rudy musi sprowadzać drogą na Koźle. Huty czeskie są korzystnie położone przy drodze wodnej na Łabie. Witkowice zaś, huty styryjskie i węgierskie skazane są na transport kołowy, mają jak najniekorzystniejsze położenie i tylko dzięki ogromnemu podniesieniu cen, cłom, kartelowi i wyspecyalizowaniu się mogą istnieć i osiągać dywidendy wyżej 10 procentów. Ale targu wewnętrznego nie opanowują, gdyż dowóz maszyn wzrasta, w r. 1911 wynosił wartości 231.5 mil. kor. Otwarcie zatem dla nich transportu wodnego do morza Czarnego dla dowozu węgla i rudy jest kwestyą egzystencyi i zapewnieniem rozwoju. Nie można pominąć również wysoko procentowych rud manganowych z Kaukazu,

z których dowóz byłby ułatwiony, a których produkcya w 430 kopalniach w 1909 r. wynosiła 14.4 mil. q.

W ten sposób związek gospodarczy środkowo europejski*) miałby w swych granicach zapewnione surowce, potrzebne do fabrykacyi żelaza i stanowiłby sam dla siebie wystarczającą całość. Zanim jednakowoż drogi wodne byłyby ukończone, musiałyby istnieć dla tego stanu przejściowego cła ochronne na granicach cłowych, tak Austryi jak Królestwa Polskiego. Do płodów kopalnictwa należy zaliczyć naftę i sól. Królestwo Polskie zaopatruje się w naftę z Kaukazu, Austrya z Galicyi, Niemcy zakupują amerykańską. Światowa produkcya przedstawia się w 1911 r.:

Stany Zjednoczone wyprodukowały		64%	t. j.	28·5	mil. t
Rosya	„	20%	„ „	9·1	„ „
Indye ang.	„	3·6%	„ „	1·6	„ „
Rumunia	„	3·5%	„ „	1·5	„ „
Galicya	„	3·3%	„ „	1·4	„ „

Niemcy sprowadziły w r. 1912 nafty i olejów ziemnych z Rosyi za 30.4 mil. kor., to jest czwartą część swego zapotrzebowania. Gdy Kaukaz z krajami naftowemi dostanie się pod panowanie Turcyi, która do związku gospodarczego prawdopodobnie przystąpi, będą tam mogły Niemcy zaopatrywać się w naftę, związek zatem sam dla siebie wystarczy. W interesie rozwoju tego przemysłu koniecznem jest, by państwa związkowe zaprowadziły państwowe monopole handlowe dla nafty, co również wyszłoby na korzyść ludności i skarbu państw. Niemcy są wielkimi producentami soli, gdy w Galicyi kopalnictwo się rozwinie będzie mogła pokryć zapotrzebowanie Król. Polskiego i Austryi. Gdy w r. 1909 wydobyto w Galicyi 1.6 mil. q. soli, w Królestwie Polskiem w Ciechocinku tylko 99 tys. q. Galicya zatem uzupełni zapotrzebowanie Królestwa.

Trzecim wielkim przemysłem Król. Pol. z produkcyą w r. 1911 154.7 mil rubli jest przemysł spożywczy. Głów-

*) Przy odpowiednim traktacie handlowym z Rosyą.

nym artykułem wywozu z Królestwa Polskiego jest cukier. W r. 1911 wyprodukowano w Królestwie Polskiem 2 mil. q. cukru, główny eksport Wisłą do Anglii (w sezonie 1911/12 wywieziono $1^1/_2$ mil. q. razem z cukrem z ziem z południowej Rosyi), dalej do Finlandyi, Francyi, Holandyi, Hamburga, Skandynawii (w r. 1911/12 wywieziono z Kr. Pol. do Anglii 1.500.000 q., do Skandynawii 71.000 q.). Eksport ten byłby dla związku gospodarczego zapewniony, a przez regulacyę Wisły zapewnienie własnych miejsc składowych w portach i rozszerzenie sieci dróg wodnych wewnętrznych możnaby uzyskać wyższe ceny, niż obecnie. Przez rozwój komunikacyi możnaby zaprowadzić plantacye buraków cukrowych w tych częściach Polski, w których jeszcze nie istnieją, ułatwić tani dowóz do fabryk, jakoteż pozyskać targi wschodu w Persyi i Azyi środkowej.

Austrya wywozi cukier w znacznych ilościach, w roku 1911 wynosiła wartość eksportu 208 mil. kor. Niemcy wywiozły cukru za 253 mil. kor., Królestwo Polskie i połud. prow. Rosyi za 171.6 mil. kor.

Przemysł krochmalny powinien by się rozwijać w Królestwie Polskiem wobec wielkiej ilości ziemniaków. Walczy jednak z konkurencyą Litwy i Rosyi. W r. 1910 wyrobiło 50 fabryk 160.000 q., znaczną część produktu wywozi się do Anglii.

Przy glebie w Królestwie i Galicyi, nadającej się do produkcyi ziemniaków może ten przemysł znacznie się rozwinąć. Austrya i Niemcy swe zapotrzebowania pokrywają same.

Przemysł gorzelniczy. W Król. Pol. było w r. 1910 — 499 gorzelń z prod. 15.8 mil. wiader 40% spirytusu, głównie w gubernii Lubelskiej, Warszawskiej i Siedleckiej. W Galicyi było 858 gorzelń. Z Królestwa i Galicyi do Niemiec i Austryi, dalej Holandyi, Danii, Skandynawii, Anglii spirytus ma swój eksport zapewniony, jakoteż na Daleki Wschód. Przez podniesienie wydatności zbiorów ziemniaków w Królestwie i Galicyi można będzie produkcyę spirytusu i eksport rozwinąć. Przemysł ten ma rozwój zapewniony, go-

rzej jest z przemysłem piwnym. Każdy kraj, a nawet powiat posiada browary, pokrywające własne zapotrzebowanie tak, że trudno jest znaleźć za granicą miejsca zbytu dla większej produkcyi. Przemysł ten może się rozwinąć w miarę wzrostu własnej konsumcyi. W r. 1910 wyprodukowało Król. Polskie w 195 browarach 11.7 milionów wiader piwa. Czwartym przemysłem Królestwa co do wartości produkcyi jest przemysł konfekcyjny, gdzie w r. 1910 w 1918 fabrykach wyrobiono towarów wartości 47.9 mil. rubli. Przemysł włóknisty daje podstawę do istnienia i rozwoju przemysłu konfekcyjnego. Rosya, Syberya i daleki wschód będą nadal odbiorcami. Przemysł ten Królestwa ma już rutynę za sobą, wyrobione miejsca zbytu, znajomość żądań klienteli, wogóle przy cle ochronnem nie potrzebuje obawiać się o swą przyszłość [1]).

W dalszym szeregu przemysłów Król. Polskiego co do wartości produkcyi następują: Przemysł mineralny z wartością 29.8 mil. rubli, produktów zwierzęcych z wartością 29.4 mil. rubli, papierniczy z wartością 25.7 mil. rubli, drzewny 23.2 mil. rubli, mieszany 7.2 mil. rubli.

Według dat z r. 1910 na 100 procent wartości przypada tam na przemysł włókienniczy 39%
„ „ metalurgiczny 20%
„ „ spożywczy 18%
„ „ konfekcyjny 5%
„ „ mineralny 3%
„ „ chemiczny 3.5%
„ „ prod. zwierzęcych 3.5%
„ „ papierniczy 3%
„ „ drzewny 3%
„ „ mieszany 1%

Resztę gałęzi przemysłu obejmę wspólnie następującemi uwagami. Przemysł cementowy w pobliżu zależa węglowego

[1]) Od przemysłu konfekcyjnego Berlina i Wiednia produkujemy taniej a gustem im dorównujemy. Warszawa jest Paryżem wschodu.

ma w Królestwie i Krakowskiem rozwój zapewniony i nie potrzebuje obawiać się konkurencyi. Tu łączy się przemysł budowlany.

Stosunki budowlane w Warszawie są bardzo trudne, drożyzna placów budowlanych i materyałów do budowy. Tysiąc cegieł w r. 1911 kosztowało 20 rubli, uregulowanie Wisły i tani dowóz tych materyałów z dalszych stron zmieni te stosunki na lepsze. Przemysł szklany Królestwa ze swemi wyrobami szlachetniejszemi ma zbyt na wschód zapewniony, wartość produkcyi w r. 1911 wynosiła 4 mil. rubli, z czego 60% wywieziono do Rosyi, Kaukazu i Persyi. Królestwo będzie mogło w przyszłości szkło zwyczajne, sprowadzane z Rosyi zastąpić wyrobami własnymi. Przy dowozie opału wodą mogą obniżyć się koszta produkcyi i konkurencya Niemiec nie będzie szkodliwą. Przemysł chemiczny rozwija się szybko w Królestwie, mimo tego wobec konkurencyi z Niemiec należałoby otoczyć go cłem ochronnem. Przemysł chemiczny składa się z wyrobu produktów techniczno-chemicznych o wartości wytwórczej w 1911 r. 23.2 mil. rub., mydła i świec 2.4, kosmetyków i farmaceutycznych 4.1. Przemysły te mogłyby się rozwinąć, gdyż dowóz z zagranicy jest znaczny, głównie z Niemiec, Francyi, Holandyi i Austro-Węgier, samych farmaceutycznych materyałów sprowadzono za 22.7 mil. rub., chemicznych produktów i materyałów za 20.4 mil. r. Przemysł produktów zwierzęcych. Garbarnie małe w Król. Polskiem zanikają wobec konkurencyi garbarń fabrycznych pracujących solami chromu. Przy obfitości surowych skór własnych i dowożonych z Rosyi pd. ma ten przemysł przyszłość przed sobą. Przemysł papierniczy. Finlandya ze swojemi olbrzymiemi lasami i tanim robotnikiem produkuje papier zwykły i gazeciarski tak tanio, że konkurencya obecnie jest niemożliwą. Odpowiednie cła ochronne byłyby dlatego wskazane. Król. Polskie wyrabia lepsze gatunki papieru, w 1911 r. o wartości 10 mil. r., z tego 60% wyekspedyowano do Rosyi i Syberyi. Przemysł

drzewny. Eksport drzewa w r. 1909 wynosił 13.8 mil. q., głównie Wisłą do Niemiec i Francyi.

Rząd uzyskał czysty zysk z 1 miliona morgów lasów królewskich w r. 1909 — 1.7 mil. rubli. Przeróbka drzewa ograniczyła się głównie do wyrobu mebli giętych około 6 mil. rb. rocznie. Meble stylowe pochodzą z Niemiec. Wywozi się dalej forniry, beczułki, klepki. Przy potanieniu transportu i bogactwie drzewa nie potrzebuje się obawiać konkurencyi niemieckiej. Odpowiednie cła powinny ułatwić wywóz obrobionego drzewa, a utrudnić wywóz kloców, wręcz przeciwnie, niż to jest obecnie. Z tych ogólnych zestawień wynika, że przemysł Król. Pol. przy zastosowaniu ceł ochronnych dla niektórych produktów nie poniesie szkód przez przyłączenie Król. Pol. i Galicyi do związku środkowo-europ. Ważną jest kwestya zasobów pieniężnych Królestwa Polskiego. W tym kierunku możemy być spokojni. Królestwo nagromadziło przez lata wielkie zapasy. W r. 1911 umieszczono na miejscu emisye akcyi Warszawskiego Banku kom. na 8 mil., łódzkiego Banku handl. 5 mil i pożyczki miasta Warszawy $7^1/_2$, razem $20^1/_2$ mil. rubli na $4^1/_2\%$ po kursie 90. Tak więc dla emisyi przyszłego Banku centralnego w Królestwie, podobnie jak na rozwój przemysłu znajdą się fundusze na miejscu.

Bardzo ważną kwestyą w przyszłym związku będzie sprawa monetarna, to jest zaprowadzenie wspólnej, jednolitej monety.

Zaprowadzenie takie wyjdzie na korzyść państw ekonomicznie słabszych, a więc Polski i Austro-Węgier. Państwa te bowiem, płacąc za towary dowożone z Niemiec, lub wywożąc tam płody surowe, mają ciągłe rozrachunki, przy których tracą przez kupno wysoko stojących marek. Usunięcie takie disażia byłoby konieczne.

Zaprowadzenie jednolitej monety będzie wówczas możliwe, gdy państwa przyjmą tę samą podstawę dla wartości pieniądza, tj. gdy będą mogły posiadać odpowiednie zapasy złota. Przez hiperprodukcyę światową złota utracił ten metal

swą pierwotną wartość, co odbiło się na obniżeniu wartości pieniądza wogóle, a temsamem przyczyniło się do ogólnej drożyzny. Nadprodukcya wynosiła w 1911 roku 255.000 kg. Metal ten znajduje się w rękach angielskich, główna produkcya pochodzi z Transvaalu. Przy przyszłych układach pokojowych należałoby uregulować tę sprawę, wstrzymać nadprodukcyę i rozdzielać złoto proporcyonalnie między państwa. Byłoby to coś w rodzaju światowego zmonopolizowania złota. Sprawy uproszczenia taryf pocztowych, telegraficznych, ochrony patentów i wzorów wyszłyby całemu związkowi na dobre.

Ściśle z rozwojem rolnictwa i przemysłu łączy się sprawa robotnicza. Przeludniona Galicya i Król. Polskie 102 i 100 ludzi na km² wysyła nadwyżkę za zarobkiem do Niemiec, to miejsce zarobku pozostanie i nadal będzie kulturalnie uregulowane. Część nadwyżki tej ludności szuka zarobku w Ameryce i częściowo też emigruje. Za amerykańskie pieniądze kupują chłopi ziemię w rodzinnych stronach.

Od r. 1891 do 1910 ubyło z naturalnego przyrostu ludności przez emigracyę z Galicyi 800.000 ludzi, czyli rocznie 40.000. Gdyby tych 40.000 miało sposobność nabywać grunta nie po cenie 1.000 K. za morgę, ale po 500 K na naszym wschodzie, pewnieby tam grunta kupowali. Gdyby 1.000 ludzi liczyć na jedną nową wieś, to możnaby rocznie tworzyć około 40 nowych wsi. W ten sposób głód ziemi by się zakończył. Związek środ. europ. rósłby w siłę ludności, na którą mógłby w ciężkich czasach polegać. Dziś ten przyrost przez ograniczenia rosyjskie marnieje.

Gdy zestawienia me zbliżają się końca, niech mi wolno będzie wyrazić to silne przekonanie, że narody o kulturze zachodniej, Polacy, Niemcy i Węgrzy zacieśnią węzły przyjaźni i ugruntują wzajemne poszanowanie swych praw. Będzie to nietylko w celu utrzymania pokoju w Europie, ale w celu podtrzymania wzajemnego ekonomicznego rozwoju. Wielki związek środkowo-europejski stanie jako silna twier-

dza polityczna i ekonomiczna obok bloków światowych, angielskiego, amerykańskiego i japońskiego, a wolne politycznie narody znajdą na długie lata ostoję spokojnego rozwoju.

ŹRÓDŁA, Z KTÓRYCH CZERPAŁEM DANE:

Sprawozdania konsulatów austryackich z lat 1910 i 1911.

Roczniki statystyczne austryackie i niemieckie: Kartellenenquête-Verhandlungen veranstaltet vom Handelsministerium, Wiedeń 1913 — „Kunstdünger".

Memoryał rękopiśmienny Biura Prac Ekonomicznych N. K. N. Stan Ekonomiczny Polski. Część I. i II.

Roman Marcinkiewicz i Bronisław Chodkiewicz.

Koleje i taryfy[1]).

1. Ziemie polskie objęte elaboratem.

Referat niniejszy zawiera szczegóły i daty odnoszące się tylko do następujących dzielnic Polski przedrozbiorowej, a mianowicie:

Królestwo Polskie, Galicya i Księstwo Poznańskie.

2. Sieć kolejowa w świetle absolutnych i względnych dat statystycznych.

Absolutna długość kolei żelaznych oraz jej stosunek do powierzchni i zaludnienia:

Kraj	Długość dróg żel.	Powierzchnia	Zaludnienie	na 1000 km.² powierzch.	na 100000 mieszk.
	km.	km.²	L. mieszk.	przypada drogi ż. km.	
1) *Królestwo Polskie*					
gub. Warszawska	833	17.486	2,547.700	47.6	32.7
„ Kaliska	81	11.341	1,183.800	7.1	7.0
„ Kielecka	194	10.097	973.200	19.1	19.9
„ Łomżyńska	325	10,549	688.500	30.8	47.2
„ Lubelska	249	16.837	1,566.000	14.7	16.0
„ Piotrkowska	658	12.354	1,981.300	53.7	33.2
„ Płocka	48	9.435	739.900	3.1	6.5
„ Radomska	249	12.557	1,112.200	20.1	22.4
„ Suwalska	237	12.323	661.300	19.3	34.8
„ Siedlecka	510	14.324	1,300.400	35.6	50.8
Razem	3.384	127.803	12,467.300	——	——
Przeciętnie	——	——	——	26.8	37.1

[1]) Referat wypracowany dla użytku podkomisyi Komunikacyjnej N. K. N. przez inż. Romana Marcinkiewicza zast. dyrektora Kraj. biura Kolejowego we Lwowie i Bronisława Chodkiewicza konsulenta taryfowego tegoż biura.

Kraj	Długość dróg żel.	Powierzchnia	Zaludnienie	na 1000 km² powierzch.	na 100000 mieszk.
	km.	km.²	L. mieszk.	przypada drogi ż. km	
2) *Galicya*	4.134	78.497	8,625.575	32.7	51.5
3) *Księstwo Poznańskie*	2.765	28.992	2.185.762	95.4	129.5
Powyższe dzielnice Polski łącznie	10.283	234.492	22,626.737	——	——
Przeciętnie	——	——	——	43.9	45.4

Dla porównania przytacza się jeszcze odnośne cyfry, dotyczące mocarstw, w których skład wchodzą powyższe dzielnice Polski:

	Austrya.	*Prusy.*	*Rosya europ.*
Długość dróg żelaznych	22.879 Km.	37.178 Km.	60.073 Km.
Na 1000 Km² powierzchni przypada dróg żelaznych	76.3 „	106.6 „	11.0 „
Na 100.000 mieszkańców przypada dróg żelaznych	80.1 „	90.7 „	42.9 „

Z tego wynika, że w Prusach gęstość sieci kolejowej rozłożoną jest równomiernie i na Księstwo Poznańskie.

W Rosyi gęstość ta jest większą w Królestwie jak w reszcie cesarstwa.

W Austryi rzecz ma się przeciwnie.

3. Potrzeba i warunki uzupełnienia polskiej sieci kolejowej.

Z wszystkich ziem Polski przedrozbiorowej najwyższy stopień kulturalnego i ekonomicznego rozwoju osiągnęło Księstwo Poznańskie. Ponieważ pomiędzy postępem w tych obu kierunkach, a gęstością sieci kolejowej zachodzi ścisły związek przyczynowy i ponieważ pragniemy, aby wszystkie dzielnice naszej Ojczyzny także i pod względem kulturalnym i ekonomicznym stanowiły harmonijną całość, zatem dążyć należy do uzupełnienia sieci kolejowej w Królestwie i Galicyi do tego stopnia gęstości, jaki osiągnęło już Poznańskie.

Chcąc dojść do tego celu, trzebaby budować w Galicyi okrągło 3.300 Km., zaś w Królestwie 8.700 Km. dróg żelaznych.

Oczywistą jest rzeczą, że program budowy nowych dróg żelaznych musiałby się rozłożyć na dziesiątki lat.

W dobie obecnej można tylko przewidzieć pewne wytyczne tego programu, dotyczące najważniejszych linii przejściowego ruchu kolejowego. Nowych linii czysto lokalnego znaczenia nie można na razie brać pod uwagę.

Ze stanowiska narodowego, najważniejszą i najbardziej piekącą sprawą jest ulepszenie połączeń kolejowych między poszczególnemi dzielnicami Polski.

Połączenia te, zwłaszcza między Królestwem, a Galicyą, są obecnie wprost opłakane.

Długość granicy między Królestwem, a Galicyą od Będzina do Sokala wynosi w linii powietrznej 350 kilometrów. Na całej tej długości sieć kolejowa Królestwa z siecią kolejową Galicyi łączy się tylko w jednym punkcie i to na najskrajniejszym cyplu zachodnim, t. j. w stacyi „Granica".

Jakkolwiek właściwej przyczyny tego nienormalnego stanu rzeczy szukać należy tylko w planie strategicznym Rosyi, który zresztą w praktyce okazał się mylnym, to przecież dla utrzymania stosunków towarzyskich i handlowych między Królestwem a Galicyą nie można było skuteczniejszej stworzyć przeszkody.

W tym murze chińskim wskazanem jest zrobić przełom następującemi połączeniami, które po stronie galicyjskiej są już po części gotowe.

1) Z Kocmyrzowa przez Miechów do jednej ze stacyi linii kolejowej Kielce-Ząbkowice.

2) Z Żabna, stacyi kolei Tarnów-Szczucin przez Korczyn-Pińczów do Jędrzejowa albo Szczucin-Chmielnik-Kielce.

3) Z Nadbrzezia przez Sandomierz, Opatów do Dankowa i przez Kraśnik do Lublina.

4) Z Bełzca przez Tomaszów, Zamość, Krasnystaw do Lublina.

5) Z Sokala przez Hrubieszów do Chełma, a po stronie galicyjskiej z Żółkwi do Krystyanopola. W ten sposób stworzyłoby się obok już istniejącego, sześć nowych połączeń sieci

kolejowej Królestwa z siecią galicyjską, obok znacznej korzyści ekonomicznej dla wielkich obszarów ziemi, przez którą przechodziłyby te nowe linie, uzyskałoby się jeszcze w ten sposób najkrótsze połączenia z południem i portami adryatyckimi.

Ulepszenie połączeń Królestwa z portami Bałtyku osiągnąćby można budową linii kolejowych:

6) Ostrołęka-Myszynice-Szczytno i

7) Łowicz-Płock-Sierpce-Rypin-Horodnica.

Na nowe połączenia z Poznańskiem nadawałyby się linie:

8) Kutno-Koło-Konin-Słupce-Września i

9) Piotrków-Wieluń-Kempno.

W toku operacyi wojennych zostały już wybudowane następujące, nowe połączenia kolejowe między Galicyą, a Królestwem:

1) Nadbrzezie-Ostrowiec

2) Rozwadów-Lublin

3) Bełżec-Zamość-Lublin

4) Sokal-Włodzimierz Wołyński.

Według uchwał VIII Zjazdu przemysłowców górniczych Królestwa Polskiego z roku 1914, pożądaną jest budowa następujących linii kolejowych:

1) Z Zagłębia Dąbrowskiego przez Siewierz-Częstochowę-Osiaków - Zduńską Wolę - Łęczycę - Kutno - Płock - Rypin - Ciechanów do Ostrołęki, z odnogami Osiaków-Wieruszowa i Kutno-Słupce.

2) Z Zagłębia Dąbrowskiego przez Włoszczowę i Końskie do Warszawy z odnogami Końskie-Białobrzegi-Siedlce i Końskie-Radom.

3) Przedłużenie linii Herby-Kielce przez Ostrowica-Zawichost-Zamość do Włodzimierza Wołyńskiego.

4. Wewnętrzny i zewnętrzny obrót towarowy na polskich drogach żelaznych.

Cały ruch towarowy wynosił w pudach:

na kolejach Nadwiślańskich	519.711.000
„ kolei Warszawsko-Wiedeńskiej	446.763.000
„ „ Warszawsko-Petersburskiej	201.878.000
„ „ Łódzkiej fabrycznej	120.108.000
Razem	1288.460.000

czyli okrągło 20 milionów ton à 1000 kilogramów. Na galicyjskiej sieci kolejowej aproxymatywnie 12 milionów ton.

Na 1 kilometr drogi żelaznej wypada przeciętnie ciężar przewiezionego towaru:

W Królestwie okrągło	6.000 ton
W Galicyi „	4.000 „

Zewnętrzny handel Królestwa i Galicyi z Niemcami, o ile przechodzi przez koleje żelazne, przedstawia się jak następuje:

A. Królestwo Polskie.

Łączny ciężar towarów eksportowanych do Niemiec okrągło 700.000 ton, przez granicę Niemiec 30.000 ton.

Główne artykuły eksportu:

otręby i makuchy	280.000 ton
drzewo wszelkiego rodzaju . .	200.000 „
rudy	60.000 „
zboże	50.000 „
cukier	30.000 „
nierogacizna	100.000 sztuk
drobiu	1.500.000 „

Ponadto eksportuje się jeszcze około 10.000 wagonów à 10 ton lnu i konopi z Litwy i północno-wschodnich gubernii, należących kiedyś do Polski.

Łączny ciężar towarów importowanych:

Z Niemiec okrągło	1.300.000 ton
Z poza granic Niemiec	25.000 „

Główne artykuły importu:

koks	160.000	ton
węgiel kamienny	720.000	„
żelaza wszelkiego rodzaju	70.000	„
ryby	40.000	„
bawełna	30.000	„
nawozy sztuczne	30.000	„
rudy	30.000	„
kamienie	30.000	„
sole potasowe	15.000	„
wełna	10.000	„
juta	10.000	„
glinka ogniotrwała	10.000	„

B. Galicya.

Łączny ciężar towarów eksportowanych do Niemiec okrągło 1.1000.000 ton.

Główne artykuły eksportu:

Drzewo wszelkiego rodzaju	530.000	ton
glinka ogniotrwała i kamień	150.000	„
zboża wszelkiego rodzaju, groch i fasola	110.000	„
otręby i makuchy	80.000	„
nafta, benzyna i smary	100.000	„
rudy	10.000	„
nierogacizny	900.000	sztuk
drobiu	350.000	„

Łączny ciężar towarów importowanych:

Z Niemiec okrągło	980.000	ton
z poza granic Niemiec	10.000	„

Główne artykuły importu:

węgiel, brykiety i koks	830.000	ton
sztuczne nawozy	80.000	„
rudy cynkowe i ołowiane	30.000	„
żelazo wszelkiego rodzaju	20.000	„
sole potasowe	10.000	„

Obrót towarowy Królestwa z Austryą jest 14 razy mniejszy od obrotu z Niemcami. Specyalnie między Królestwem a Galicyą istnieje tylko minimalny obrót towarowy. Największą jego rubrykę stanowi eksport około 8.000 wagonów węgla z Królestwa do Galicyi i odwrotnie około 3.000 wagonów węgla, oraz około 700 wagonów drzewa bukowego dla fabryk mebli giętych.

Powyższe daty handlu zewnętrznego podjęto z oficyalnej statystyki niemieckiej za rok 1906 (nowsza nie stała do dyspozycyi). Podług statystycznego rocznika Grabskiego eksport i import przez granice Królestwa wynosił 565.272 wagonów. Wobec znacznej różnicy wysokości obu cyfr, przypuszczamy, że w cyfrze Grabskiego znajdują się także spożytki sąsiednich gubernii rosyjskich.

5. *Kwestya taryf kolejowych.*

Na szlakach żelaznych kolei państw wchodzących tu w rachubę, obowiązują następujące systemy taryfowe:

W Niemczech.

Barem kilometrowy, to znaczy, że za każdy kilometr drogi przewozowej, bez względu na jej długość, płaci się jedną i tę samą należytość jednostkową.

W Austryi.

Barem o spadającej skali, to znaczy, że w pewnych odstępach (stopniach baremowych), w miarę przyrostu długości drogi przewozowej, jednostkowa obniża się.

Tych stopni baremowych jest jednak niewiele (2 do 4), tak, że niektóre klasy taryfowe (np. taryfa specyalna i dla zboża i dla mąki) zbliżają się do taryfy kilometrowej.

W Rosyi.

Barem różniczkowy, to znaczy, że w pewnych odstępach długości drogi przewozowej, należytość jednostkowa obniża się albo też i rośnie.

Stopnie baremowe, których prawie każda klasa taryfowa

ma inną ilość, nie są równomiernie skonstruowane ani też co do odległości, w której po sobie następują, ani co do różnicy w cenie jednostkowej, którą wywołują.

Dla przykładu podaje się konstrukcyę „taryfy różniczkowej G“, podług której oblicza się przeważnie żelazo i stal.

Ceny jednostkowe tej taryfy wynoszą:

od	1	do	168	wiorst	po	$^1/_{27}$	kopiejki	od puda i	wiorsty
„	169	„	213	„	„	$^1/_{30}$	„	„ „	„
„	214	„	757	„	„	$^1/_{60}$	„	„ „	„
„	758	„	1210	„	„	$^1/_{100}$	„	„ „	„
„	1211	„	4208	„	„	$^1/_{150}$	„	„ „	„
więcej jak			4205	„	„	$^1/_{100}$	„	„ „	„

Aby snadniej ocenić efekt pieniężny pochodzący z różnic formalnego i materyalnego ustroju taryf kolejowych w poszczególnych państwach, rozwijamy dalej powyższy przykład i podajemy ceny taryfowe za przewóz żelaza i stali, przyczem dla lepszej oryentacyi zamieniono pudy na kilogramy, wiorsty na kilometry, a ruble i korony na marki. Przewóz wagonu (10.000 kg. = 625 pudów) żelaza lub stali kosztuje na kolejach:

na odległość	w Austryi marek	w Niemczech marek	w Rosyi marek
150 km.	86	65	78
300 „	142	117	127
500 „	212	187	168
1000 „	354	367	255
2000 „	637	712	350

Taryfa kolejowa niemiecka faworyzuje transporty bliskie, rosyjska zaś dalekie.

Odpowiedź na konkretne pytanie, jaki wpływ na stosunki i warunki gospodarcze Królestwa wywarłoby wyłączenie tego kraju z systemu taryfowego państwa rosyjskiego — jest z natury rzeczy bardzo trudną i od wielu premis zależną.

Pewną jest tylko rzeczą, że na wewnętrzny, czyli lokalny obrót towarowy, to znaczy na ruch kolejowy nie przechodzący

po za granice Królestwa, zmiana obecnej taryfy kolejowej na niemiecką, austryacką lub autonomiczną — pozostałaby bez poważniejszego wpływu.

Przeciętna odległość, jaką przebywają transporty towarowe w obrocie wewnętrznym terytoryum o rozległości Królestwa Polskiego, nie może być większą jak 120 do 150 km, a na tak małą odległość zacierają się różnice tego lub owego taryfowego systemu.

Zresztą nieznaczne podrożenie lub obniżenie kosztów kolejowego transportu, warunków i stosunków gospodarczych nie zmieni.

Tutaj zauważyć należy, że normalnie conajmniej $^4/_5$ wszystkich transportów przypada na obrót wewnętrzny, a conajmniej $^1/_5$ na obrót zewnętrzy danego państwa lub kraju.

Z dat podanych w punkcie 4) pokazuje się, że zewnętrzny obrót Królestwa z Europą zachodnią stanowi dokładnie 10% całego obrotu towarowego tego kraju. Obrót towarowy ze Wschodu nie jest przypuszczalnie większy.

Ewentualna zmiana taryf kolejowych dotknęłaby więc znaczniej tylko około 20% wszystkich transportów kolejowych Królestwa, a wpływ jej na stosunki ekonomiczne byłby tak dodatni jak ujemny, zależnie od kierunku zewnętrznego handlu.

Można z góry przyjąć za maxymę, że podrożałyby koszta transportu z Rosyi i do Rosyi — a obniżyłyby się w obrocie towarowym z Niemcami, Austryą i w ogólności z Zachodem.

Słuszność tej maxymy oraz efekt finansowy podrożenia, względnie potanienia kosztów transportu — przedstawiają następujące przykłady, które opierają się na założeniu, że koleje żelazne Królestwa Polskiego, chociażby w obrocie lokalnym zatrzymały pewną autonomiczną taryfę, to w obrocie zewnętrznym przyjmą przerachowanie wspólnego związkowego baremu taryfowe-

go, identycznego z baremem kolei niemieckich.

Ponadto, że ulgi taryfowe, przewidziane w taryfach eksportowych i importowych Niemiec i Austryi dla obrotu handlowego z Królestwem — zostaną i nadal zatrzymane.

A. Obrót towarowy między Królestwem, a Rosyą.

Dla uproszczenia wzięto do przykładów, nie rzeczywiste lecz idealne stacye, z których polska stacya „X“ leży w odległości 250 km, a rosyjska stacya „Y“ w odległości 2000 wiorst od przechodniego punktu granicznego.

Łączna odległość między stacyą „X“ a Y“ wynosi więc 250 km. + 2000 wiorst = 2234 wiorst.

Przykład 1.

Wagon (10.000 kg. = 625 pudów) wełny ze stacyi „Y“ do stacyi „X“:

Fracht kolejowy obecnie	721 marek
„ „ w przyszłości	832 „
Zatem droższy o . .	111 marek

Przykład 2.

Wagon rudy żelaznej ze stacyi „Y“ do stacyi „X“:

Fracht kolejowy obecnie	242 marek
„ „ w przyszłości	283 „
Zatem droższy o . .	41 marek

Przykład 3.

Wagon wyrobów bawełnianych ze stacyi „X“ do stacyi „Y“:

Fracht kolejowy obecnie	1171 marek
„ „ w przyszłości	1279 „
Zatem drożej o . .	108 marek

B. Ruch towarowy między Królestwem a Niemcami i Austryą.

Przykład 1.

Zboże i otręby w wagonach à 10.000 kg. z Warszawy do Torunia:

	Zboże	Otręby
Fracht kolejowy obecnie	115 marek	122 m.
„ „ w przyszłości	105 „	60 „
Zatem taniej o	10 marek	62 m.

Przykład 2.

Wagon bawełny ze Szczecina (port bałtycki) do Łodzi:

Fracht kolejowy obecnie	120 rubli
„ „ w przyszłości	46 „
Zatem taniej o . . .	74 ruble

Przykład 3.

Wagon kainitu ze Stassfurtu do Warszawy:

Fracht kolejowy obecnie	63 ruble
„ „ w przyszłości	57 „
Zatem taniej o . .	6 rubli

Przykład 4.

Wagon maszyn rolniczych z Plagwitz Luidowan do Warszawy:

Fracht kolejowy obecnie	93 ruble
„ „ w przyszłości	68 „
Zatem taniej o . .	25 rubli

Przykład 5.

Wagon drzewa budulcowego z Lublina do Lipska:

Fracht kolejowy obecnie	273 marek
„ „ w przyszłości	320 „
Wyjątkowo drożej o . .	47 marek

Przykład 6.

Wagon węgla z szybu „Kazimierz“ do Nowego Sącza:

Fracht kolejowy obecnie	98	koron
„ „ w przyszłości	81[1])	„
Zatem taniej o . .	17	koron

Przykład 7.

Wagon lnu z Kowna do Düsseldorfu:

Fracht kolejowy obecnie	341	marek
„ „ w przyszłości	300	„
Zatem taniej o . .	41	marek

6. Wskazania w kwestyi taryf kolejowych.

Z chwilą politycznego, a zatem gospodarczego odłączenia Królestwa polskiego od Rosyi, zagraża temu krajowi, że straci olbrzymi teren zbytu dla swych wyrobów przemysłowych i tanie, a niewyczerpane źródła dowozu surowców do celów fabrykacyjnych.

Ze stanowiska kolejowo-taryfowego temu niebezpieczeństwu niestety zaradzić nie można.

W nowoczesnych traktatach handlowych klauzula „największego uprzywilejowania“ (Meistbegünstigung) pod względem taryf kolejowych taką samą gra rolę, jak przy taryfach cłowych.

Ze wszystkich ulg taryf kolejowych, które możeby się dały uzyskać dla Królestwa od Rosyi, korzystaćby musiały w tym stopniu, na zasadzie „największego uprzywilejowania“ także i Niemcy. Ponieważ zaś Niemcy są przemysłowo o wiele silniejsze od Królestwa, zatem w bonifikacyi, teoretycznie obu stronom w równej mierze stojącej do dyspozycyi, korzystałby raczej konkurent silniejszy, niż słabszy.

Dlatego też co do ukształtowania przyszłych stosunków kolejowo-taryfowych między Królestwem, a Rosyą, nie przedkładamy żadnych wniosków.

---

[1]) Przy zastosowaniu austryackiej taryfy węglowej o ile by zaś zastosowaną była taryfa niemiecka to tylko 65 marek.

Naprawy tego, co się w tych stosunkach z natury rzeczy popsuć musi — szukać należy na innem polu, zwłaszcza komunikacyi wodnej.

Inaczej przedstawia się sprawa ukształtowania stosunków kolejowo-taryfowych między Królestwem, a Niemcami i Austryą.

Jak wykazują przykłady w punkcie 5) znaczną część stanu posiadania taryfowego straconego na Wschodzie — będzie można odbić na Zachodzie.

Do tego celu posłużyłyby następujące zarządzenia:

1) Unia taryfowo-kolejowa z Niemcami na zasadzie przerachowania kilometrowego baremu.

Dla zbytu surowych płodów Królestwa barem kilometrowy w pewnych warunkach, o których później mowa, nie będzie stanowił przeszkody, a za to będzie on skuteczną ochroną dla rodzimego przemysłu.

2) Zatrzymanie w całej rozciągłości odnośnie do Królestwa wszystkich taryf wyjątkowych, obowiązujących dotychczas w kolejowym obrocie związkowym między Niemcami, a Rosyą.

3) Dla najważniejszych artykułów eksportu z Królestwa do Niemiec i po za Niemcy, o ile z powodu zmiany stosunków taryfowych nastąpiłoby przy nich znaczniejsze podrożenie kosztów transportu, (np. przy drzewie) trzeba się starać o zaprowadzenie odpowiednich nowych taryf wyjątkowych.

4) Taryfowy dostęp do morza. Dla importu surowców (np. wełna, bawełna, juta, rudy) w zamian za stracony lub utrudniony import kolejowy z Rosyi, jakoteż dla eksportu wszystkich artykułów, nadających się do handlu zamorskiego, powinno się otrzymać z portów i do portów morskich i rzecznych niemieckich jak i adryatyckich — jak najtańsze taryfy wyjątkowe.

O ile w nowych traktatach handlowych znikłaby klauzula największego uprzywilejowania w dzisiejszej jej treści i formie, to znaczy gdyby okazała się możność uzyskania specyalnie i wyłącznie tylko dla Królestwa Polskiego ulg ta-

ryfowych na kolejach rosyjskich, w takim razie należałoby się postarać o przyjęcie i zagwarantowanie przez Rosyę następującej zasady:

Dla przywozu do Królestwa z Rosyi i przez Rosyę pewnych, imiennie oznaczyć się mających surowców, względnie półfabrykatów, oraz dla wywozu z Królestwa do Rosyi i przez Rosyę pewnych również imiennie wyliczyć się mających wyrobów przemysłu, obowiązywać będą przez tyle a tyle lat, te same taryfy kolejowe, jakie ustanowi Rosya dla przewozu tych samych surowców i półfabrykatów, względnie wyrobów gotowych w obrocie do i od własnych fabryk.

W taryfie lokalnej dla polskiej sieci kolejowej, obok wspólnego z sąsiedniemi państwami centralnemi baremu, należy jeszcze przewidzieć pewne wyjątkowe taryfy kierunkowe lub stacyjne dla przewozu tych artykułów, które w przyszłej taryfie cłowej stracą całkowicie lub częściowo dotychczasową ochronę.

Dotyczy to zwłaszcza taryf przewozowych dla węgla.

Jeżeli produkcya węglowa Królestwa na sumę przyszłych traktatów handlowych utraci dotychczasową ochronę cłową (wynoszącą około 10 rubli na wagonie), to stratę tę przynajmniej w części będzie można wyrównać przez zaprowadzenie wyjątkowej taryfy stacyjnej, wszystkich kopalń Królestwa do wszystkich stacyi Królestwa i Galicyi, której stawki byłyby stosunkowo niższe od stawek taryfy normalnej, mającej obowiązywać dla importu węgla górnośląskiego.

Taka konstrukcya taryfy węglowej istnieje już od 1910 roku na kolejach państwowych austryackich.

Oczywiście, że węgiel galicyjski, jako kalorycznie słabszy, musiałby i w przyszłości zatrzymać ulgi taryfowe, z których dotychczas korzystał.

Literatura.

Przy opracowaniu niniejszego elaboratu korzystano z następujących źródeł:

Statystyka kolei austryackich z 1912 roku.
„ „ niemieckich „ 1912 „
„ „ rosyjskich „ 1909 „
„ obrotu towarowego na kolejach niemieckich z roku 1906.

Rocznik statystyczny Królestwa Polskiego z 1913 r. Wł. Grabskiego.

Oficyalne taryfy kolejowe a zwłaszcza taryfa lokalna kolei rosyjskich, niemieckich, austryackich i taryfy związkowe (Verbandtarife) austryacko-rosyjskie i niemiecko-rosyjskie.

Wiedeń, 20 lipca 1915.

Inż. Klaudiusz Angerman i Artur Herbst.

W sprawie dróg wodnych dla Królestwa Polskiego.

(Przy tem mapka dróg wodnych).

A) Uzasadnienie gospodarcze budowy dróg wodnych.

Kolos rosyjski, gnębiący nas od stu lat, zdaje się być pokonany. Galicya, największy kraj koronny monarchii, przytykający na całem pograniczu od północy i wschodu do Rosyi, ciążyła pod względem gospodarczym ku zachodowi, utrzymując z sąsiedzką Rosyą małe stosunki handlowe. Królestwo Polskie z biegiem czasu stało się jedną z najbardziej przemysłowych prowincyi państwa rosyjskiego. Korzyści gospodarcze czerpało Królestwo głównie z położenia swego na najdalszym zachodzie państwa, dzięki temu bowiem, dla jego wytworów przemysłowych stał otworem cały Wschód, aż po Azyę północną, jako rynek zbytu.

Te stosunki gospodarcze ulegną zmianie wskutek oczekiwanego wyniku wojny, oderwanie bowiem Polski od Rosyi pociągnie za sobą niewątpliwe zmiany w dotychczasowych stosunkach handlowych na wschodzie. Dzięki geograficznemu położeniu przypadnie Polsce ponownie historyczna misya pośredniczenia w stosunkach handlowych pomiędzy zachodem i wschodem, w którem to zadaniu o ile w spełnianiu tegoż popartą będzie odpowiednimi środkami komunikacyjnymi, znajdzie Polska w niedługim czasie odszkodowanie za zmianę gospodarczych stosunków, zapewniających jej dotąd wydatny zbyt wytworów przemysłowych na rynkach wschodnich. Innemi słowy, Polska winna zbliżyć się pod względem gospodarczym zarówno ku Zachodowi jak i Wschodowi, co ma być myślą przewodnią dla ukształtowania się przyszłych stosunków.

Nie ulega wątpliwości, że koniecznymi w tym względzie stają się przedewszystkiem w nowoczesnym duchu pojęte drogi komunikacyjne. W pierwszym rzędzie potrzebnem jest rozszerzenie sieci kolei żelaznej, oraz pomnożenie połączeń z Niemcami i Austro-Węgrami. Potrzeba ta istnieje także w Galicyi. Drogą celowych urządzeń taryfowych uda się ułatwić do pewnego stopnia wymianę towarów, co wpłynie na ożywienie stosunków handlowych.

Koleje żelazne, których wielkie znaczenie w dziedzinie militarnej wykazała wojna dzisiejsza, nie będą jednakże mogły odgrywać na przyszłość dawniejszej roli, we współczesnej konkurencyi gospodarczej państwa na rynkach światowych, a to z tego względu, że nie mogą przewozić mniej wartościowych towarów masowych na znaczną odległość po odpowiednio niskiej cenie, a wobec tego jest rzeczą naturalną, że obok gęstej sieci kolei żelaznych, służących do przewożenia towarów lub materyałów o wysokiej opłacie taryfowej, jakoteż dla potrzeb lokalnej wymiany, potrzebne będą jeszcze inne postępowsze środki komunikacyjne dla celów przewożenia towarów masowych.

Zdobyte przez potężne armie mocarstw centralnych i przywrócone zachodniej kulturze krainy polskie są bardzo rozległe, a dlatego wymiana towarów z państwami centralnemi ma przed sobą dalekie transporty do pokonania, transporty drogie, których nie zniosą artykuły masowe o małej wartości. Te artykuły masowego przewozu o niskiej taryfie przewozowej, zaciążyłyby w krótkim czasie nadmiernie na kolejach żelaznych, a temsamem wpłynęłyby tak niekorzystnie na stosunek taryf pomiędzy towarami wysokiej i niskiej wartości, że przedsiębiorstwa kolejowe byłyby niebawem zmuszone podnieść opłaty taryfowe na towary masowe. Tylko w ten sposób uniknęłyby niechybnych strat. Ten środek uratowałby wprawdzie koleje, ale nie wpłynąłby korzystnie na stosunki gospodarcze, a oczekiwana żywsza wymiana towarów pomiędzy państwami centralnemi a Polską, doznałaby nowej przeszkody. Niedaleko wszakże sięgnąć musimy po przykłady

skutecznego nowoczesnego rozwiązania tych ważnych kwestyi komunikacyjnych. Wystarczy przyjrzeć się Niemcom. Mimo niesłychanie gęstej sieci kolejowej, uznały Niemcy już przed 40 laty konieczność uwolnienia kolei od mało intratnego przewozu towarów masowego użytku. W tym celu zwłaszcza Królestwo Pruskie uczyniło spławnemi swe rzeki, a nie poprzestawszy na tem, podjęło nadto dla ułatwienia ruchu masowego z zachodu na wschód zakładanie sieci dróg wodnych, oraz budowę wewnętrznych kanałów. Oczekiwania nie zawiodły: Pruskie koleje państwowe, uwolnione od przewożenia masowych towarów, dają skarbowi 300 mil. marek rocznego dochodu. Żegluga ułatwia i obniża cenę sprowadzania surowców, zwłaszcza węgla, na większych przestrzeniach, co sprzyja oczywiście powstawaniu przemysłu także w miejscowościach bardziej oddalonych od kopalni, kolejom zaś przysparza dochodów z przewożenia nowych fabrykatów o wysokiej taryfie przewozowej.

Jasnem jest, że Niemcy postarają się rozwinąć owe wewnętrzne drogi wodne ku wschodowi do Polski, by zapewnić sobie i tam tańsze i sprawniejsze środki komunikacyjne, a także utorować bezpośrednie połączenia swoich dróg wodnych z morzem Czarnem i ze wschodem. Znaczenie tej drogi wodnej, na wielką skalę podjętej, nie wymaga uzasadnienia. Również nie ulega wątpliwości, że Austro-Węgry, których stara misya historyczna polega na pośredniczeniu w stosunkach pomiędzy wschodem a zachodem, straciły dzięki tej zabiegliwości Niemiec na swem pierwotnem znaczeniu, i że stanęłyby po zaprowadzeniu tych nowych linii przewozowych, zupełnie na uboczu. Pocieszanie się faktem, że Dunaj wiedzie również do morza Czarnego, nie wytrzymuje krytyki. Droga wodna na Dunaju służy jak wiadomo, przeważnie transportowi w górę rzeki produktów rolnych, dostarczanych przez wschodnie prowincye naddunajskie. Stąd też ruch ten w górę jest niemal dwa razy większy od ruchu w dół rzeki, a wobec tego, że przewozi się tu głównie produkty rolnicze, których ilość zależną jest od każdorazowego wyniku zbio-

rów w krajach naddunajskich, nie należy oczekiwać znacznego wzrostu ruchu na Dunaju, o czem zresztą poucza nas statystyka z ostatnich 10-leci. Musimy nadto wziąć pod uwagę, że Dunaj płynie przez okolice oddalone od obszarów obfitujących w węgiel, stąd brak tu przewozu węgla, owego najważniejszego towaru masowego, ożywiającego ruch towarowy wogóle. Port na kanale w Koźle, na granicy austryackiej, miał w r. 1909 ogólny obrót towarów 187,312 wagonów (Tryest 202,726). Ogólny ruch na Dunaju w 1911 wynosił 243,000 wagonów. Transporty z Krymu Dniestrem na Kozłowo kosztowałyby od tonny 14.04 koron, zaś morzem, Dniestrem, kanałem do Kozłowa 15.46. Dniestr ma spady bardzo równomierne, Dunaj obfituje w wielkie spadki, stąd ruch w górę rzeki musi być drogi i jest bardzo utrudniony. Ruch na Dunaju może wzmódz się tylko, gdy kanał Wisła-Dunaj dostarczy węgla, tego towaru masowego.

Powyższe roztrząsania prowadzą w drodze logicznego rozumowania do wniosku, że w żywotnym interesie gospodarczym Austryi leży również popieranie połączenia z Polską, a to przez zakładanie nowych, dobrze obmyślanych dróg wodnych.

Austrya pozostała na polu budowy dróg wodnych po za innemi państwami, z powodu, że górzyste południe monarchii wogóle nie nadaje się ku temu, a i na północy, z wyjątkiem północnej Galicyi, znajdują się w posiadaniu jej tylko górne biegi rzek o silnym spadku, których zużytkowanie dla celów spławnych dróg wodnych byłoby technicznie utrudnione. Gdy wszakże przystąpiono do budowy kolei alpejskich, a także do budowy drugiego połączenia kolejowego z Tryestem, wówczas ulegając żądaniom północnych krajów koronnych, uchwalono jako kompensatę za koleje południowe, budowę dróg wodnych, zmierzających do połączenia Dunaju we Wiedniu z Odrą, Wisłą i Dniestrem, z drugiej zaś strony z Łabą. Odnośna ustawa państwowa z roku 1901 nie została wykonaną. Ograniczono się do wstępnych robót skanalizowania Łaby środkowej w Czechach, do

zamknięcia doliny (Talsperre) na Morawach i do częściowej kanalizacyi Wisły pod Krakowem, poczem w ostatnich latach przystąpiono do budowy części kanału na zachód od Krakowa. Roboty tak rozpoczęte czyniły niemal wrażenie, jak gdyby, wobec bliskości radykalnego porachunku z Rosyą, nie chciano jeszcze podejmować na wielką skalę budowy dróg kosztownych, by módz wszelkie środki, będące do dyspozycyi, przeznaczyć na przygotowanie do wielkich zadań wojennych. Obecnie stosunki uległy zasadniczej zmianie. Zwycięska wojna pozwala oczekiwać pokoju, który zapewni warunki dla pomyślnego rozwoju gospodarczego i pracy ludności. Doświadczenie uczy, że zwycięski wynik wojny, o warunki bytu państwa i ludności, prowadzi za sobą ogólny rozkwit życia gospodarczego. Rozkwit ten winien wszakże być poparty przez państwo, a mianowicie przy pomocy celowych zarządzeń gospodarczych, do których w pierwszym rzędzie zaliczamy środki komunikacyjne.

Wielkiej doniosłości nabiera fakt spodziewanego oswobodzenia Polski, wielkiego nizinnego państwa, przytykającego do przeważnie górzystej monarchii austro-węgierskiej. Monarchia nie powinna już dziś mieć wątpliwości, że budując drogi wodne, udzielić powinna bez wahania wydatnej pomocy państwowej na tem polu, idąc śladem Niemiec, które pokazały na przykładzie z północnego niżu, co czynić należy. Trudności w przewożeniu towarów masowych na wielkie odległości transportowe, dadzą się pokonać tylko drogą budowy w nizinach łatwo wykonalnych komunikacyi wodnych.

Najważniejszym wszakże motywem jest tu położenie polskich obszarów węglowych. Pominąwszy małowartościowy rewir węgla brunatnego w północnych Czechach, którego produkty powołały do życia przemysł tego kraju, a za pośrednictwem Łaby ożywiły również Saksonię i przylegające obszary pruskie, znajduje się nasze najważniejsze zagłębie węglowe, do pewnego stopnia po jednej tylko stronie i to na pograniczu monarchii, koło Ostrawy Morawskiej na Morawach

i w Karwinie na Śląsku, wreszcie w przylegającej do tych miejscowości zachodniej Galicyi, aż po Kraków. Według badań naczelnego kierownictwa państwowego instytutu geologicznego Petraszka, jak również innych fachowców geologów, także niemieckich, znajduje się na tych obszarach do 29 miliardów tonn węgla kamiennego, z czego na samo Zagłębie zachodnio-galicyjskie przypada 24 miliardy tonn. To ostatnie odkryto dopiero przed kilkunastu laty, stąd też ogółowi mało jest znane. Dziwić też może do pewnego stopnia, że z większem zainteresowaniem spotkało się zagłębie zachodnio-galicyjskie w kołach finansowych północnych Niemiec, aniżeli w austryackich i polskich, co okazało się także w fakcie, że zbadaniem zagłębia zajęli się niemieccy przedsiębiorcy, a i odnośne informacye czerpać musimy ze źródeł niemieckich (Jahrbuch der königlich-preussischen geologischen Anstalt). Dotychczasowy mały rozwój działalności wytwórczej zagłębia zachodnio-galicyjskiego (w roku 1912 wydobyto zaledwie 1.9 milionów tonn węgla kamiennego) przypisać należy nadto opinii rzekomo gorszego gatunku węgla wydobywanego. Gatunek węgla jest istotnie w obszernem zagłębiu rozmaity. Młodsze, górne warstwy dostarczają gorszych gatunków węgla, podczas gdy lepsze gatunki pruskiego węgla w północnej części zagłębia znajdują się dopiero w starszych, głębszych pokładach. Ponieważ kopalnie założono najpierw w północnej części zagłębia (Jaworzno i Siersza), gdzie pokłady węgla znajdują się niezbyt głęboko, ponieważ dalej produkcya w tych kopalniach najbardziej się rozwinęła, dlatego też przewaga gorszych gatunków węgla na rynku, wpłynąć musiała na opinię o całem zagłębiu. Węgiel jego uznano za produkt mniej wartościowy, który nie nadaje się do celów opału domowego, rozpada się pod działaniem powietrza. Późniejsze badania nad środkową i południową częścią zagłębia, mianowicie położoną nad Wisłą, wykazały wprawdzie istnienie wielce wartościowego węgla kamiennego, lecz nie zdołały obalić poglądu panującego dotąd. Następujący przykład zdoła wykazać niesłuszność tego poglądu. Ko-

palnia Brzeszcze, położona na południowym brzegu Wisły, na zachód od Oświęcimia, która niedawno przeszła w posiadanie państwa, dostarcza węgla z wyżej położonych pokładów, lecz węgiel ten jest w najlepszym gatunku i może stanąć na równi z węglem pruskim. W pokładach głębszych znajduje się starszy, jeszcze lepszy węgiel. Na wschodnich i południowych brzegach galicyjskiego zagłębia wykazano istnienie węgla tłustego, t. j. koksującego się, jaki znajduje się w zagłębiu morawsko-śląskiem. Mimo to produkcya węgla w zagłębiu galicyjskiem wykazuje dotąd zupełnie niedostateczny postęp. Wydobywano mianowicie w roku 1911 — 1.6 mil. tonn, w 1912 r. — 1.9 mil. tonn, podczas gdy odnośne cyfry w zagłębiu morawsko-śląskiem wykazują 8.0 i 8.8 mil. tonn, na Śląsku pruskim w roku 1912 dosięgła produkcya nawet 41.1 mil. tonn.

Nawet przyłączenie do linii kolejowych nie zdołało podnieść intenzywności wytwarzania w zagłębiu galicyjskiem. Jedynie wybudowanie kanału wodnego, którego trasa wykreśloną została, jak wiadomo, w pośrodku zagłębia z zachodu na wschód, mogłoby sprowadzić rezultat pożądany. Austrya stała się dzięki zachodnio-galicyjskim pokładom tak zasobną w węgiel, że mogłaby nie tylko pokryć własne zapotrzebowanie lecz nadto wywozić znaczne masy węgla, a zatem otrzymywać wielkie dochody.

Według studyów państwowego instytutu geologicznego mierzy zagłębie węglowe w zachodniej Galicyi 1.300 km.² i zawiera 24 miliardy tonn węgla, zagłębie śląsko-morawskie 21 miliardów tonn, a inne austryackie 1 miliard tonn. Stosunek bogactwa przedstawia się jak 24.9 do 2.1 do 1.

W rzeczywistości wszakże jest inaczej. Zachodnio-galicyjskie zagłębie węglowe jest dotąd niedostatecznie eksploatowane. Z węgla dobywanego w czterokrotnej ilości (8.8 mil. tonn) w zagłębiu morawsko-śląskiem, gdzie znajduje się przeważnie węgiel tłusty, zużywaną bywa znaczna część na koks oraz do lokalnego użytku w tamtejszych gałęziach przemysłu. Zapotrzebowanie węgla wewnątrz Austryi, a nawet

w Galicyi pokrywać musi przywóz węgla głównie ze Śląska Pruskiego. Dowóz ten wynosił w milionach tonn:

	1909	1910	1911	1912
do Galicyi i Bukowiny	1.7	1.4	1.2	1.4
„ Czech	0.7	0.7	0.7	0.8
„ innych krajów austr.	4.1	4.1	4.5	4.9
„ Węgier	1.5	1.2	1.8	2,1
Ogółem	8.0	7.4	8.2	9.2

Przywóz węgla powiększył się zatem w okresie czteroletnim o 15%, z jednego roku 1911 na 1912 o 13%. Przywóz do Wiednia wynosił w roku 1912 okrągło 1.5 mil. tonn tak, że dla innych krajów koronnych (za wyłączeniem Czech, Galicyi i Bukowiny) pozostaje przeważająca większość 3—4 mil. tonn przywożonego węgla. Zasługuje to na wyraźne zaznaczenie ze względu na panujące w południowych krajach przekonanie, że północno-wschodni kanał nie przyniósłby im żadnej korzyści. Przywóz węgla pruskiego, powiększony o przywóz angielskiego węgla, panującego na południu monarchii, uwydatnia się oczywiście i w bilansie handlowym, tworząc główną pozycyę jego bierności. Wartość przywożonego węgla podniosła się do roku 1912 do 220 milionów koron (a w przeciągu 5-ciu lat o 17%, wskutek czego bierność bilansu handlowego doszła do 116 mil. koron, wzrastając o 50%). O ileby wzrost miał iść dalej, wówczas dojdzie danina, składana zagranicy za przywożenie węgla, do wysokości niebywałej, nie pozostającej w żadnym stosunku do kosztów zakładowych kanału wodnego, łączącego Dunaj z Wisłą, tak nieodzownego dla naszego rodzimego przemysłu węglowego.

Cyfry powyżej przytoczone zasługują na szczególną uwagę, gdyż odsłaniają jedną z najciemniejszych stron życia gospodarczego Austryi. Jesteśmy ożywieni najlepszemi życzeniami dla naszych wiernych i silnych sprzymierzeńców, lecz Niemcy nie mogą nam wziąć za złe, jeśli dla podtrzymania naszego gospodarczego rozwoju, który wszakże leży również

w interesie naszego sojusznika, wyrażamy życzenie ożywienia eksploatacyi naszych skarbów węglowych w większej, niż dotychczas mierze. Czynimy to w tem przeświadczeniu, że nie ucierpią na tem interesy rewiru górno-śląskiego, który, dzięki doskonałej jakości swego węgla, może zdobyć inne rynki zbytu, o czem jeszcze poniżej będzie mowa.

Jeśli już z przytoczonych powyżej wywodów wynika gospodarcza konieczność kanału Dunaj-Odra-Wisła, to inne jeszcze ważniejsze względy przemawiają za rozpoczęciem nie tylko tego kanału, lecz i innych dróg wodnych.

Z morawsko-śląskiem zagłębiem, liczącem 49 kopalń, a także z wielkim terenem węglowym zachodnio-galicyjskim, w którym narazie czynnych jest 8 kopalń, graniczy bezpośrednio wielkie zagłębie prusko-śląskie o 58 kopalniach, wreszcie teren węglowy polski, mający 33 kopalnie czynne, czyli ogółem 148 kopalni. Dotychczasowa liczba kopalń nie może być miarą dla oceny wydatności dotyczących terenów wobec tego, że istnieje możność założenia dalszych. Miejsca potemu nie brak, zwłaszcza w Galicyi.

Wszystkie trzy obszary tworzą geologicznie prawie jednolite zwarte zagłębie, którego powierzchnia na Morawach, Śląsku i Galicyi wynosi 3000 km², na Śląsku pruskim 2890 km², a w Polsce 450 km², czyli ogółem 6340 km² terenu węglowego, o niewyczerpanem bogactwie węglowem.

Powierzchnia zagłębia węglowego w Królestwie Polskiem stoi w stosunku do powierzchni zagłębia Galicyi, Śląska i do pruskiego jak 1 do 6.6 do 6.4.

Europejski kontynent nie posiada wogóle większego zamkniętego obszaru węglowego. Obszar ten i jego pełne zużytkowanie przedstawia potęgę gospodarczą, mogącą wytworzyć siłę nie tylko na wewnątrz, ale i na zewnątrz. Nadto wzmocniwszy zjednoczone państwa środkowo-europejskie, może w przyszłości pod względem gospodarczym i finansowym, a także militarnym utworzyć z nich potęgę dla każdej konstelacyi niepokonalną. Na przestrzeni pomiędzy Ostrawą Morawską, a Opolem, Częstochową, a Krakowem wytworzy się w niedługim czasie centrum wielkiego przemysłu, z któ-

rego następnie pójdzie rozwój na zewnątrz. Zabiegliwa polityka gospodarcza i komunikacyjna winna tedy wystarać się o niezbędne środki przewozowe, wiodące od owego centrum przemysłowego na zewnątrz i to zawczasu, gdy środki te tanim kosztem zbudować się dadzą. Ponieważ będzie tu szło głównie o dalekie transporty najważniejszego towaru masowego, przeto jasnem jest, że z pośród środków komunikacyjnych, branych pod uwagę, pierwsze miejsce przypadnie drogom wodnym. Z zagłębia węglowego w Królestwie Polskiem wywieziono w r. 1909 kolejami 465,990 wagonów węgla a wodą tylko 1444 wagony, przewieziono zatem kolejami 322 razy więcej, niż wodą. Ten wysoce nieekonomiczny stosunek zmieni się, przez co przemysł wielki Królestwa Polskiego otrzyma pomoc i możność tańszej produkcyi, a temsamem wzmocni się jego siła konkurencyjna na rynkach światowych.

Wyzyskanie obszarów węglowych ułatwi niezmiernie wystawienie tych nowoczesnych i sprawnych środków komunikacyjnych (statek o pojemności 600 tonn ładunku równa się dwu pociągom towarowym). Na północy sięga Odra głęboko w obszar węglowy, a przeto Prusy podjęły jeszcze przed laty kanalizacyę przestrzeni od Koźla do Wrocławia, uregulowawszy i dalszy bieg rzeki, stosownie do potrzeb. Jeszcze korzystniej przedstawią się stosunki w zagłębiu zachodniogalicyjskiem, które przeciętem będzie kanałem Dunaj-Wisła, z jego jakby bramą wyjazdową, spławną Wisłą. Rzece tej, płynącej wzdłuż granicy galicyjskiej, a następnie przez całą Polskę, przytykającej do miast Krakowa, Warszawy, Torunia, Gdańska, przypadnie kiedyś rola głównej arteryi komunikacyjnej, niemal równa roli Renu. Znaczenie Wisły dla przyszłego ruchu znacznie się podniosło z chwilą oderwania Polski od Rosyi, tak, że nie ulega wątpliwości, że w niedługim czasie zaliczać się będzie Wisła do najważniejszych dróg wodnych na kontynencie Europy.

Ze wspólnego obszaru węglowego należałoby tedy zbudować trzy główne trakty wodne:

I. Kanał w kierunku południowo-zachodnim do Dunaju koło Wiednia, którą to drogą węgiel będzie mógł być przywożony do Dunaju, przez co ożywi się ruch na tej rzece w Bawaryi, Austryi i dalej, na Węgrzech, aż po kraje naddunajskie z odnogą wodną na Odrze, w kierunku zachodnim do niemieckiego kanału środkowego w Koźlu, a temsamem i do Morza Niemieckiego Północnego. Według dat statystycznych sprzedała centrala gospodarcza w Warszawie nawozów sztucznych, pochodzących z Niemiec w 1909 roku 9.124 wagony po 10 tonn. Rosya europejska sprowadziła w 1911 roku 32.172 wagony nawozów sztucznych, z tego można liczyć połowę na Królestwo Polskie. Ten produkt masowy przypadnie drodze wodnej Koźle-Wisła, a rolnictwo w ten sposób uzyska tańszy nawóz. W r. 1911 sprowadzono z Niemiec do Rosyi 5.491 wagonów żelaza lanego. Na tę drogę przypadnie transport makuchów z Rosyi do Niemiec, przedstawiający w r. 1911 wartość 30 milionów marek, dalej drzewo kopalniane z Królestwa dla zagłębia węglowego niemieckiego. Prócz węgla potrzebnego dla przemysłu hutniczego w Królestwie (w 1911 r. 105.329 wagonów), będzie mogło zagłębie węglowe galicyjskie dostarczać potrzebny dla tego przemysłu koks 21.200 wagonów. W południowej i wschodniej części zagłębia galicyjskiego stwierdzono istnienie koksującego się węgla. W ten sposób można będzie zastąpić używany tam obecnie koks górno-śląski i z nad Donu. Transport ten przypadnie też drodze wodnej ku północy, t. j. Wiśle.

II. Droga wiodąca na północ do Gdańska, Wisłą i Niemnem do morza Bałtyckiego. Wielki przemysł cukrowniczy w Królestwie Polskiem wysłał cukru w kampanii 1911 — 1912 do Holandyi 1.063 wagony à 10 tonn, do Finlandyi 3.057, Norwegii 554, do Hamburga 711, Francyi 2.517, Anglii 15.100 wagonów. Dogodna droga wodna dla tego towaru na Wiśle jest konieczną. W interesie stolicy Warszawy leży, by tam dostarczyć tanich materyałów budowlanych i ukrócić dro-

żyznę mieszkaniową i gruntową. Cena cegły doszła w Warszawie do 20 rubli za 1000. Rychłego otwarcia drogi wodnej Wisłą oczekuje z niecierpliwością przemysł naftowy galicyjski dla przewozu parafiny i innych destylatów na morze Północne.

III. Bardzo ważna droga k u w s c h o d o w i d o m o r z a C z a r n e g o.

Przez zużytkowanie dalszego biegu Sanu w Galicyi otwiera się możność połączenia z Dniestrem aż po Morze Czarne i uzyskuje się drogę światową, łączącą środkową Europę ze wschodem[1]). Droga wodna Krym-Hamburg wokoło Europy 8.700 km. skróci się na 1.300 km. drogą na Dniestr. Koszt transportu z 31.8 Kor. za tonnę obniży się do 14.6 Kor. Z towarów tranzytowych przypadną na tę krótszą drogę:

a) ruda żelazna z południowej Rosyi i Kaukazu, w roku 1910 przewieziono do Niemiec 77.940 tonn, co przedstawiałoby oszczędność w transporcie rocznie 13.4 mil. koron;

b) płody rolne: w 1910 roku przewieziono do Niemiec z południowej Rosyi 149.688 wagonów po 10 tonn pszenicy i 99.523 wagony innych produktów rolnych;

c) produkty naftowe z Kaukazu: w r. 1911 przewieziono na drodze wokoło Europy do Niemiec 14.040 wagonów. Ilość ta zwiększy się, o ile w Niemczech zaprowadzonoby monopol handlowy. W ruchu lokalnym będą do przewiezienia:

a) węgiel kamienny dla Galicyi i Podola, cierpiącego na brak opału 25 tysięcy wagonów;

b) produkty rolne z Rosyi południowej, w 1910 r. — 45.800 wagonów;

c) tomasyna i superfosfaty z Niemiec do Galicyi, w 1910 r. 9 tysięcy wagonów;

d) drzewo z Galicyi 45.000 wagonów;

e) część produktów naftowych eksportowanych z Galicyi w 1911 r. — 20.150 wagonów;

---

[1]) Wyjątki z broszury, wydanej dla kół parlamentarnych: „Studie über die Rentabilität der galizischen Wasserstrassen". Angerman, Wien 1912.

f) cegła, kamienie, szuter, porfir, piasek, cement.

Koszty własne przewozu i administracyi obliczono na tonnę i kilometr 0.34 hal., koszty barek 0.37. Przy opłacie 1.5 hal. za tonnę km. pozostaje na umorzenie kosztów zabudowy 0.8 hal. Dla przetransportowania powyżej podanych 295.508 wagonów towarów tranzytowych i 262.948 wagonów w ruchu lokalnym, czyli przy 1,975.611.920 tonn km. wypadnie dochód brutto 29.634.178 K., a czysty dochód 15.8 mil. Kor. Dochód ten czysty dałby 5% z kosztów budowy, 337 mil. kor. W kosztach tych objęte są 60 milionów kor. interkalaryów podczas 10-letniego okresu budowy. W rachunku tym nie są uwzględnione następujące towary:

a) transport tranzytowy węgla górno-śląskiego do południowej Rosyi, który wyrugowuje węgiel angielski z tamtejszych rynków zbytu. Niemcy produkują 6 razy więcej węgla kamiennego niż Rosya, t. zn. 160 mil. tonn.

b) Ruda żelazna z południowej Rosyi do Królestwa, które spotrzebowuje 4 razy więcej rudy donieckiej, niż własnej.

c) Rudy żelaznej sprowadzono do Austryi w 1910 r. z Hiszpanii 4.820 wagonów, z Grecyi 4.070, z Algieru 3.730 i 2.450 z południowej Rosyi, razem przeszło 15.000 wagonów. Ruda czeska wystarczy dla tamtejszych pieców tylko na lat 20, poczem będą również rudę sprowadzać ze wschodu drogą wodną.

d) Z Rosyi do Niemiec i Europy zachodniej w 1911 roku prowadzono 868.000 tonn pirytu, 325.000 tonn rudy manganowej. Bawełna z Egiptu i Australii do Niemiec znajdzie najkrótszą drogę przez Dniestr.

e) Fosforyty z Podola eksploatowane obecnie przez Anglików dla fabrykacyi nawozów sztucznych. Polska i Austrya cierpią na głód fosforowy, Włochy produkują 3 do 4 razy większe ilości niż Austrya (Tunis, Algier). Z tym nawozem sztucznym połączona jest nierozerwalnie intenzywna uprawa roli, łąk, podniesienie wydajności chowu bydła, gospodarstwa mlecznego i zapobieganie ogólnej drożyźnie.

f) Owoce południowe, sprowadzane z Turcyi azyat. do

Austryi, w r. 1913 wartości 6 mil. kor., cukier z Austryi do Grecyi wartości 10 mil. kor., do Bułgaryi 7 mil. kor., do Turcyi europejskiej 38 mil., azyatyckiej 14 mil. Tytoniu z Turcyi europejskiej sprowadzono do Austryi w 1913 r. za 25 mil. kor., z Bułgaryi za 1.5 mil. kor.

g) Królestwo Polskie sprowadziło z Rosyi w r. 1910 — 48.740 wagonów płodów rolnych, mąki, kaszy, z których przynajmniej połowa przypadnie na transport tańszą drogą wodną Dniestr-Wisła. Warszawa z Łodzią sprowadza rocznie z Rosyi około 10.000 sztuk bydła rzeźnego, dalej trzodę z Rosyi i nawet z Rumunii. W 1910 r. sprowadziło Królestwo Polskie 72 tysiące wiader wina z południowej Rosyi. Rosya wysłała w r. 1910 pszenicy za 259 mil. rb., jęczmienia za 214 mil. rb., żyta za 42 mil. rb. i t. d. Do Niemiec wywieziono z Rosyi europejskiej w r. 1912 towarów za 1527 mil. rubli, w tem płodów ziemi za 490 mil. rubli, t. j. trzecią część całego swego eksportu. Do Austryi wywieziono tych płodów za 68 mil. rb. Z Niemiec wywieziono do Rosyi maszyn rolniczych i innych w 1910 r. za 20 mil. rubli. Austrya sprowadziła w r. 1913 produktów rolnych z Rumunii za 63 mil. kor., z Rosyi za 19 mil., produkty te w części przypadłyby drodze wodnej na Dniestrze. Spichlerz Europy, miasta portowe na Czarnem Morzu, uzyskują przez kanał Dniestr-Kozłowo najtańszą drogę do sieci kanałowej niemieckiej, owego centrum Europy. Austrya i Niemcy otrzymały w r. 1911 z Rosyi europejskiej płodów za 558 mil. rb., a wysłały do Rosyi towarów z Niemiec za 469 mil. rb., z Austryi za 34 mil. rb., razem za 503 mil. rb. Przy uwzględnieniu tych towarów musi się przyjść do przekonania, że droga wodna Wisła-Dniestr przyniesie więcej niż 5% czystego dochodu. Przez budowę tej drogi wodnej miałby przemysł górniczy węglowy niemiecki nowy kilkakrotnie większy rynek zbytu w południowej Rosyi, aniżeli dziś posiada w Austryi i Węgrzech. Anglia dostarczyła do Rosyi węgla w r. 1911 za 153.875.000 rubli. W ten sposób mógłby się rozwinąć własny, polski przemysł górniczy, węglowy, nie wyrządzając szkody przemysłowi niemiec-

kiemu. Sprawa ta ważna, gdyż Niemcy dziś wywożą do Austryi około 900.000 wagonów węgla, do Królestwa 126.000 wagonów węgla i koksu, czyli razem przeszło milion wagonów. Barki, wiozące węgiel z Górnego Śląska, mogłyby bez przeładowania płynąć do Odessy i dalej, a stamtąd przywozić płody rolne, rudy i t. d. Ładuga zatem byłaby w zupełności wyzyskaną. Towary płynące z Niemiec na wschód byłyby: węgiel (w zastępstwie angielskiego) nie liczony uprzednio (126 tysięcy wagonów), maszyny rolnicze, których wywóz do Rosyi przedstawiał wartość w 1911 roku 24.2 miliona rubli i innych maszyn za 7.6 mil. rubli. Na fracht powrotny składałyby się 7.794 wagonów rudy żelaznej, 249.211 wagonów płodów rolnych i 14.040 wagonów produktów naftowych i t. d. Z podanego ruchu towarowego wynika jasno konieczność posiadania własnych miejsc składowych przy ujściu Dniestru, jakoteż udogodnienia w innych portach czarnomorskich. Ze stosunków panujących na Dniestrze, należy przytoczyć następujące daty: długość drogi przy żegludze parowej wynosi 781 wiorst, żegluga trwa 255 dni w roku. Od czasu zaprowadzenia żeglugi parowej wzrósł ogromnie ruch towarowy na sąsiedniej kolei, wynik, który wogóle przy kanałach skonstatowano. Już w r. 1897 wynosił obrót towarowy na Dniestrze 433.600 wagonów.

IV. Wreszcie poprawa istniejących dróg wodnych w Królestwie z Bugu do Prypeci. Drogą ku wschodowi Rosyi, a więc Bugiem, Prypecią (również drogą morską Gdańsk-Petersburg) podąży węgiel wysłany z Królestwa Polskiego do Rosyi. W r. 1912 wynosił wywóz ten 43.604 wagony.

Do tych czterech głównych traktów przyłączyćby się dały drogi uboczne, a mianowicie: od Dniestru przez Lwów do Bugu w Polsce i do Dniepru w Rosyi, dzięki czemu zbliżyłyby się dalekie kraje ku centrum węglowemu i przemysłowemu, otworzyłyby się następnie wielkie rynki zbytu dla węgla i powstałyby dwa nowe połączenia wodne do Morza Czarnego. Również należałoby uzyskać udogodnie-

nie dla transportu drzewa z Polesia Dnieprem do Morza Czarnego. Drzewo z Królestwa Polskiego, prócz drogi Wisła-Dniestr potrzebuje wód Dniepru, by dotrzeć do Oryentu stałego swego odbiorcy.

B. Program budowy dróg wodnych.

1) Kanał Wisła-Odra-Dunaj z Krakowa do Wiednia, 410 km. długości, o kilku niezbędnych przystaniach, zwłaszcza we Wiedniu, Ostrawie Morawskiej i w Krakowie.

Budowa tego kanału przewidzianą jest w austryackiej ustawie kanałowej z r. 1901, potrzeba jednakże jeszcze prawnego zapewnienia koniecznych ku temu środków pieniężnych. Zauważyć należy, że zbiorniki, potrzebne dla zasilenia wodą kanału Dunaj-Odra, założone być mogą w takich rozmiarach, aby zasilały także ubogą w wodę część skanalizowanej Odry, która dla spławu stanie się dzięki temu więcej przydatną.

2) Kanalizacya i ukończenie regulacyi Wisły od Krakowa aż po ujście Sanu, koło Sandomierza, długość 200 km.

Zauważyć należy, że w wymienionej powyżej austryackiej ustawie kanałowej przewidzianą jest budowa połączenia kanałem Wisły z Dniestrem, a trasa tego kanału przeprowadzoną jest po prawym brzegu Wisły, ciągnie się dalej po prawym brzegu Sanu, a przekroczywszy rzekę tę koło Radymna, dosięga Dniestru koło Załoźca. Inne rozwiązanie kwestyi spławnego połączenia Wisły z Dniestrem nie było możliwe, gdyż Wisła, począwszy od Krakowa, stworzyła naturalną granicę od Rosyi. Ponieważ ta przeszkoda w użyciu Wisły już nie istnieje, a trasa kanału położoną jest tak niedaleko biegu Wisły, przeto jest wskazanem zarzucenie myśli o budowie sztucznego kanału wzdłuż Wisły, natomiast najodpowiedniejszem wydaje się przygotowanie samej rzeki dla celów żeglugi, jako drogi wodnej, tembardziej, że przez zużytkowanie dolnego biegu Sanu istnieje możność połączenia z Dniestrem. Niemcy zakupili w r. 1911 lasów w Królestwie

Polskiem za 5.5 mil. rubli, zatem również w ich interesie leży ułatwienie wywozu Wisłą ku północy.

3) Kanalizacya dolnego biegu Sanu od ujścia tegoż do Wisły aż po Radymno, długość 140 km.

4) Kanał San-Dniestr od Radymna do Założca, długość 135 km.

5) Kanalizacya Dniestru od Założca do Stanisławowa, długość 100 km.

Prace wymienione pod 3, 4 i 5 mają na celu połączenie dla żeglugi Wisły z Dniestrem, do tego mianowicie punktu, w którym Dniestr dość jest już szeroki dla statków kanałowych. Plan ten przewiduje naturalnie dalszy ciąg prac przy regulacyi Dniestru, zarówno na wewnętrznej austryackiej przestrzeni po Onut na Bukowinie, dalej na austryacko-rosyjskiem pograniczu 50 km. do Okopów, jakoteż częściowo dalszą regulacyę dolnego biegu Dniestru w Rosyi położonego, w celu poprawy istniejącej już drogi wodnej i osiągnięcia tem samem połączenia z morzem Czarnem.

6) Regulacya Wisły od ujścia Sanu aż po ujście Narwi koło Modlina (Nowogeorgiewsk) 100 km.

7) Kanał dla statków od Gródka przez Lwów, wzdłuż Bugu do Sokala, celem połączenia kanału Wisła-Dniestr z obszarem Bugu, 150 km.

8) Kanalizacya Bugu od Sokala do Brześcia Litewskiego, długość 220 km., z tego 20 km. w Galicyi.

9) Regulacya Bugu od Brześcia Litewskiego do jego ujścia do Narwi koło Serocka, długość 235 km., wraz z regulacyą przylegającego ujścia Narwi, długości 35 km.

Program powyższy, którego zrealizowanie musiałoby być rozłożone na kilka okresów budowlanych, obejmuje te tylko obszary Wisły i Dniestru, które znajdują się w sferze interesów monarchii i Polski. Przekształcenie odpowiednie naturalnych dróg wodnych na północ od Warszawy i na wschód od Bugu położonych, jakoteż przebudowa istniejących, bardziej pierwotnych połączeń wodnych do Niemna i Prypeci,

względnie do Dniepru, wchodziłyby w zakres dalszego programu w tej mierze.

Co się tyczy rozmiarów omawianych w programie dróg wodnych, oraz będącej w związku z tem ich spławności, to przypomnieć należy, że w częściowych obliczeniach, rozpoczętych w ramach austryackiej ustawy o drogach wodnych z r. 1901, za podstawę służył ruch statków 600 tonn wagi, ażeby przy przechodzeniu tych statków na Dunaj lub Łabę, unikać przeładowywania. Nie ulega wątpliwości, że równą wielkość parostatków i zależne od niej pogłębienie (Mindestfahrttiefe) 2.2 m, wziąć należy za podstawę przy pogłębianiu Wisły i Dniestru na użytek wielkich statków. Rzeki te tworzą najważniejsze arterye komunikacyjne ku północy i wschodowi, jako przedłużenie kanału Dunaj-Wisła, wiodącego po przez zagłębie węglowe, ku Morzu Czarnemu i Bałtyckiemu. Prawdopodobnem jest, że na Dniestrze uda się osiągnąć użyteczną głębokość 2.2 m. już przy zastosowaniu odpowiednich robót regulacyjnych, zmierzających głównie do osiągnięcia spławności rzeki. Z tego względu wskazanem jest stosowanie statków tej samej sprawności o 600 tonnach wagi, także przy wszystkich wschodnich drogach wodnych, gdyż Dniestr jest powołanym do odegrania w przyszłości ważnej bardzo roli jako droga wodna. Statki przewozowe, kursujące po nim zarówno w górę jak i w dół rzeki, będą zupełnie wyładowane. W dół rzeki przewożonym będzie węgiel kamienny do ubogich w węgiel i drzewo obszarów Galicyi wschodniej, Podola, Besarabii aż po Rosyę południową. Za ładunek w powrotnej drodze posłużą produkty rolne tychże krajów, a zwłaszcza Rosyi południowej, tego najbardziej żyznego i bogatego śpichlerza państwa rosyjskiego, wreszcie tamtejsze rudy żelazne (oolity), ropa i jej produkty oraz inne kopaliny [1]).

Wysokość kosztów przewidywanych dróg wodnych da się określić dopiero na podstawie dokładnych projektów. Drogi wodne są podobnie jak drogi żelazne przedsiębiorstwami ko-

---

[1]) „Studie über die Rentabilität der galizischen Wasserstrassen", Angermann, Wien 1912.

munikacyjnemi, zakładanie ich każe więc przewidywać dochody, które może nie zaraz, ale po pewnym czasie nastąpić muszą. Odnośny plan finansowy winien tedy opierać się na odpowiednim planie taryfowym, a także plan budowy winien obejmować możliwie krótki okres czasu, a to dlatego, by skrócić czas wyczekiwania na rentowność. Bez względu na podział budowy na okresy, środki na pokrycie kosztów, nie mogą być inaczej osiągnięte, jak w drodze operacyj finansowych, jak to ma miejsce przy budowie kolei żelaznych. Program przewiduje zarówno budowę sztucznych dróg wodnych, jakoteż kanalizacyę i regulacyę rzek, ażeby uczynić je podatnemi dla celów żeglugi. Jak już wspominaliśmy, miarodajnem przy regulacyi rzek jest głównie osiągnięcie najbardziej odpowiedniej drogi wodnej (praktikable Fahrrinne), co musi przeważać nad innymi celami regulacyi. Ze względów praktycznych byłoby tedy wskazanem oddać odnośne części rzek w całości pod zarząd tych urzędów administracyjnych, którym powierzono budowę sztucznych dróg wodnych.

Jak to już zaznaczyliśmy wyżej, myślą przewodnią przy kreśleniu programu dróg wodnych był wzgląd na interesy Austryi i Polski. Stosunki orograficzne, względnie istnienie wału Karpat między Węgrami a Galicyą, nie pozwalają rozciągnąć programu również na strefę interesów Węgier, zwłaszcza, że jedyna rzeka, przerzynająca Karpaty od strony Węgier, w kierunku Galicyi, Poprad nie nadaje się do przeprowadzenia drogi wodnej, któraby ułatwiała ruch pomiędzy północą, a węgierską niziną. Połączenie z Węgrami da się przeto osiągnąć jedynie przy pomocy kanału Wisła-Odra i przez samą rzekę Dunaj. Ponieważ zaś Dunaj w granicach monarchii uważanym być może daleko więcej za rzekę węgierską aniżeli austryacką, nie omieszkałyby Węgry dołożyć wszelkich starań, by uczynić rzekę tę na swojej ziemi spławną, nie szczędząc na ten cel środków finansowych. Trudno wobec tego oczekiwać finansowej pomocy Węgier przy budowie północnej drogi wodnej. Koszty te ponieść będą

musiały czynniki bezpośrednio zainteresowane, a więc Austrya i Polska. Niemniej jednak zależnem będzie wykonanie programu od rozwiązania kilku kwestyj, które wybiegają poza granicę monarchii, a zatem byłyby do rozpatrzenia w przyszłych pertraktacyach pokojowych.

10) Bieg dolny Wisły i Niemna leży w Prusiech, bieg środkowy i dolny Dniestru w Rosyi. Wyniknie stąd konieczność ułożenia dla obu rzek szczególnych konwencyj, któreby regulowały wszelkie sprawy żeglugi aż do mórz, dalej spławu w skanalizowanych odcinkach rzek, wreszcie sprawę opłat żeglugowych.

11) To samo dotyczy rzek Dniestru jak i Dniepru.

Był dotychczas zwyczaj, że żegluga na rzekach była wolną od opłat (patrz akta żeglugi po Łabie z r. 1821). Przy sztucznych drogach wodnych, zmierzających do amortyzacyi i oprocentowania kapitału zakładowego, staje się ściąganie należytości za spław (w razie zaprowadzenia państwowej służby dla spławu) a także opłat, rzeczą samą przez się zrozumiałą. Rzeki skanalizowane, na których statki i tratwy nie bywają już pchane siłą prądu wody, a nawet w dół rzeki poruszane być muszą, otrzymują warunki sztucznych dróg wodnych. Jest zupełnie usprawiedliwionem, by i na tych rzekach zaprowadzić z góry umówione opłaty przewozowe i należytości za spław, tembardziej, że skanalizowane rzeki uważane być mogą za przedłużenia sztucznych kanałów i za części składowe tej samej drogi ruchu, pominąwszy już to, że państwo nie byłoby w stanie ponieść kosztów kanalizacyi, bez zapewnienia sobie odpowiedniego dochodu. Te same względy przemawiają jakkolwiek w części tylko za zaprowadzeniem opłat przy ruchu na rzekach, uregulowanych dla celów żeglugi. Ponieważ jednak koszty robót regulacyjnych znacznie są niższe od kosztów kanalizacyi, należałoby przeto różniczkować odpowiednio opłaty, obniżywszy je znacznie dla ruchu na rzekach, jeśli wogóle miałyby być dla tego ruchu ustanawiane. Dolny bieg Wisły w Prusiech zachodnich do Gdań-

ska nadaje się już obecnie do normalnego ruchu łodzi typu o 600 tonnach pojemności. Gdyby to wszakże miało spotykać się w niektórych miejscach z przeszkodami, to niewątpliwie pruska administracya dróg wodnych dołoży wszelkich starań celem ich usunięcia. Starania w tym kierunku, w razie przeistoczenia biegu Wisły w Austryi i Polsce w drogę wodną dla wielkich statków, są tem mniej potrzebne, że Prusy starały się już od dawna rozciągnąć swój ruch w górę Wisły, do krajów w rosyjskiem panowaniu będących, w czem atoli rząd rosyjski nie bardzo był pomocnym.

Przy inauguracyi drogi wodnej na Wiśle do Bałtyku, winien być zastrzeżony interes Austryi i Polski, a mianowicie przez uzyskanie dla naszych frachtów obszaru wolnego portu w Gdańsku. To samo dotyczy portu przy ujściu Niemna.

Nad Dniestrem są stosunki znacznie mniej korzystne, gdyż bieg tej rzeki w rosyjskich rękach 450 km. długi, jest wprawdzie spławny, lecz jak dotąd zamało uregulowany. Wskazanem jest tedy domaganie się od Rosyi przy układach pokojowych, przeprowadzenia regulacyi Dniestru dla celów żeglugi, w określonym terminie, a także ustanowienia międzynarodowej komisyi, której zadaniem byłoby wypracowanie programu robót regulacyjnych, określenie czasu i warunków jego realizacyi, wreszcie nadzór przez coroczne zjazdy, nad robotami wykonywanemi. W pomienionej konwencyi winno być przewidziane również ustanowienie 13) wolnego portu przy ujściu Dniestru i Dniepru do morza Czarnego.

Wspomnieć tu wypada jeszcze o jednej, jakkolwiek daleko na uboczu położonej drodze wodnej, którąby mogła wpłynąć na potanienie przywozu produktów z obszarów położonych nad morzem Kaspijskiem (jak ropa, wełna, bawełna, drzewo). Rząd rosyjski udzielił był przed kilku laty pewnemu towarzystwu, w którem brał udział także kapitał angielski, koncesyi na budowę kanału, mającego połączyć

dolny bieg Wołgi z Donem, a temsamem morza Kaspijskiego z Czarnem. Ta droga wodna miała iść 14) od Carycyna nad Wołgą do Kalacza nad Donem. Z obrad na IX. międzynarodowym kongresie dla spraw żeglugi w Petersburgu, w roku 1908 dowiadujemy się, że ta niezmiernie ważna droga wodna była przedmiotem szczegółowych studyów już od czasów Piotra Wielkiego i że było już kilka projektów wypracowanych.

Koszty kanału, liczącego około 90 km. długości, preliminowano na 150 mil. rubli. Wybudowanie tego kanału przedstawiałoby pewne korzyści gospodarcze dla państw centralnych, a przeto należałoby zwrócić nań uwagę przy układach pokojowych.

Przez budowę tej krótkiej drogi kanałowej stworzy się dla Europy całej droga wodna, licząca tysiące kilometrów i dająca przyszłemu związkowi środkowo-europejskiemu możność nietylko zbytu swych wyrobów na Dalekim Wschodzie, ale także możność sprowadzania z tamtąd następujących płodów surowych. W 430 kopalniach rudy manganowej na Kaukazie wyprodukowano w 1909 r. 144 tys. wagonów, z czego Niemcy otrzymały tylko 1.120 wagonów. Reszta przypadła Anglii i Francyi. Świetna ta ruda potrzebna jest bardzo państwom środkowo-europejskim. Przemysł włóknisty nietylko Królestwa Polskiego, ale całej środkowej Europy cierpi z powodu skartelowania światowej sprzedaży bawełny w Ameryce i Anglii. Dość wspomnieć o przesileniu w Król. Polskiem w 1911 r. Wyemancypowanie się z pod tego wpływu jest koniecznem, a to jest możliwem, jeżeli tą drogą otrzyma się produkcyę bawełny z Kaukazu, dalej ze Środkowej Azyi i Persyi. Plantacye bawełny na Kaukazie wynosiły w 1909 r. 39 tys. dziesięcin, w roku 1911 już 83 tys. dziesięcin. W guberniach środkowo-azyatyckich Rosyi 311 tys. dziesięcin, a w 1911 r. 484 tys. dziesięcin. W roku 1911 wynosiła produkcya ogólna tych ziem 50 tys. wagonów. Cyfry te przemawiają jasno. Przez rozwinięcie tych plantacyi mógł-

by Związek Środkowo-Europejski mieć nowe podstawy do niezależnego rozwoju.

Niektórzy przemysłowcy łódzcy posiadają tam własne plantacye bawełny, fabryki w Łodzi płacą rocznie w Liverpoolu przeszło 100 mil. koron za bawełnę. Podobną przyszłość posiada rozwój produkcyi wełny na Kaukazie i wzdłuż krajów nad morzem Kaspijskiem. Przemysł wełniany austryacki spotrzebowuje wełny za 73.8 mil. marek, większe cyfry wykazuje przemysł polski i niemiecki. Hodowla owiec na Kaukazie jest zamało jeszcze rozwinięta, na ogromnych, nieuprawionych obszarach ziemi możnaby produkcyę wełny podnieść. Przez otwarcie tej drogi otworzyłaby się droga wodna dla transportu produktów naftowych z Baku i Petrowska do Niemiec, a przeto otrzymałoby ostatnie państwo możność zaprowadzenia monopolu handlowego dla tych produktów i uwolnienia się od kartelu amerykańskiego. Przemysłowi naftowemu z Galicyi droga ta by nie szkodziła, gdyż cena w Galicyi byłaby zawsze wyższą od kaukazkiej, o koszta dalekiego transportu. Droga ta w końcu otworzyłaby nowe rynki dla państw środkowo-europejskich, leżące od morza Kaspijskiego na północ, wzdłuż Wołgi, aż po Ural.

W ten sposób miałby przyszły związek środkowo-europejski nietylko własne rynki zbytu zabezpieczone, ale i potrzebne dla swoich przemysłów płody surowe. Zapanowałyby zatem stosunki, które dałyby sile militarnej związku własną podstawę do zachowania siły gospodarczej. Korzyści wprost niedające się obliczyć w przyszłości.

Skutki gospodarcze wymienionych w programie dróg wodnych nie dadzą się na razie przewidzieć. Węgiel kamienny docierający drogą wodną w dalekie krainy, znajdzie wszędzie wielki zbyt tembardziej, że na całej północnej nizinie istnieje zapotrzebowanie węgla; pomijamy tu inne produkty górnictwa w Polsce. Rosya uzna wkrótce korzyści płynące i postara się o wybudowanie sprawnych połączeń, by temsamem uczynić tańszem sprowadzenie potrzebnego węgla. Drogi dla owych połączeń zakreślone są już przez istniejące

polskie kanały (drewniane) 15) Wisła-Niemen, kanał łączący Bóbr z Niemnem, kanał wiodący od Bugu do Dniepru przez Prypeć, wreszcie kanał Ogińskiego, łączący również Niemen z Prypecią, powinny być przebudowane na 2.2 m. użytecznej głębokości. Dla wywozu węgla, znajdującego się na obszarach państw centralnych, otwiera się temsamem wielka przyszłość. Zagłębie górnośląskie znajdzie tą drogą wydatne odszkodowanie za dotychczasowy wywóz do Austryi. Powitamy starania w tej mierze z żywą radością, gdyż dalecy jesteśmy od zamiarów szkodzenia interesom górnośląskich producentów węglowych.

Obszary nizinne północnej Galicyi i Polski sprzyjają nietylko budowie dróg wodnych, lecz nadto wobec łatwo dających się pokonać wzniesień i spadków rzek, dają możność stosowania niskich taryf przewozowych, co pociągnie za sobą niewątpliwie wzmożenie się ruchu i co zatem idzie da w krótkim czasie dochody. Oczekiwana rentowność drogi zależną będzie także od szybkiego przeprowadzenia budowy, z którego to względu poleca się wzięcie i tego momentu pod uwagę.

Reasumujemy już wymienione postulaty:

1) Budowa drogi wodnej Wisła-Odra-Dunaj z Krakowa do Wiednia.

2) Kanalizacya i ukończenie regulacyi Wisły od Krakowa do ujścia Sanu.

3) Kanalizacya Sanu od ujścia do Radymna.

4) Droga wodna San-Dniestr.

5) Kanalizacya Dniestru od Założca do Stanisławowa i regulacya dolnego Dniestru.

6) Regulacya Wisły od ujścia Sanu po ujście Narwi do Modlina.

7) Droga wodna z Gródka przez Lwów wzdłuż Bugu do Sokala.

8) Kanalizacya Bugu od Sokala do Brześcia Litewskiego.

9) Regulacya Bugu od Brześcia Litewskiego do ujścia Narwi koło Serocka.

10) Ułożenie konwencyi regulującej żeglugę na dolnej Wiśle i Niemnie.

11) Ułożenie konwencyi regulującej żeglugę na Dniestrze i Dnieprze.

12) Uzyskanie wolnego portu w Gdańsku i przy ujściu Niemna.

13) Uzyskanie wolnego portu przy ujściu rzek Dniestru i Dniepru do morza Czarnego.

14) Przebudowa kanałów Bóbr-Niemen, Bug-Dniepr, Kanału Ogińskiego (Prypeć-Niemen) na 2.2 m. użytecznej głębokości.

15) Zapewnienie rychłej budowy drogi wodnej Don-Wołga od Kalacza do Carycyna.

Dla regulacyi i kanalizacyi rzek powinien być wyznaczony termin pięcioletni, dla budowy nowych dróg i przebudowy istniejących kanałów, najwyżej okres ośmioletni.

Koszta budowy powinny ponieść państwa dla dróg leżących w obrębie swych granic, drogi leżące poza granicami powinny być subwencyonowane przez państwa odnoszące korzyści z tych dróg.

Postulaty te winny stanowić ważną część pokojowego układu, który traktować będzie przyszłe podstawy środkowo-europejskiego związku gospodarczego.

Dr. Marya Balsigerowa.

Polskie wychodźtwo sezonowe do Niemiec.

Ostatnie dwa dziesięciolecia naszego życia gospodarczego charakteryzuje stały wzrost wychodźtwa zarobkowego. Zjawisko to, wszędzie jedno z najważniejszych czynników życia gospodarczego, przejawiające się jako wędrówka narodów ze wschodu na zachód i w kierunku nowego świata, jęło w tym okresie nabierać dla naszego kraju szczególnie doniosłego znaczenia, niedocenianego dotąd należycie. Czytamy jeszcze tu i ówdzie w pismach, stojących na usługach interesów wyłącznie ziemiańskich, narzekania na ciemnotę chłopa, jego owczy pęd emigracyjny, na jego lenistwo i chęć łatwego zarobku. Ogół jednakże pogodził się z faktem emigracyi, jako z koniecznością, która z racyi układu naszych stosunków gospodarczych, jakkolwiek występuje także w innych krajach, większe u nas przybiera rozmiary. Ogół ten przygląda się niemal obojętnie wzbierającej corocznie fali ludu naszego, odpływającej do obcych krajów i nie zastanawia się poważnie nad zapobieżeniem temu faktowi.

We współczesnem wychodźtwie zarobkowem z Polski odróżniamy obok zamorskiego, dłuższy okres czasu obejmującego, wychodźtwo kontynentalne, przeważnie powtarzające się corocznie, czyli sezonowe.

Jeśli rozpatrywać będziemy wychodźtwo zarobkowe według zaborów, zauważymy znaczne różnice, tak pod względem cyfrowym, jak pod względem charakteru samej emigracyi. Wychodźtwo za morze rekrutuje się głównie z ludu ro-

boczego z zaborów rosyjskiego i austryackiego, gdy zabór pruski wysyła robotników przemysłowych dla zachodnich prowincyi niemieckich, robotników zaś rolnych, sezonowych, dostarczają krajom niemieckim głównie Galicya i Królestwo Polskie.[1]) Tłem ogólnem wychodźtwa polskiego w Niemczech są jednak owe masy sezonowych robotników z Królestwa i Galicyi, a na tem tle uwidoczniają się stałe ośrodki wychodźcze w miejscowościach fabrycznych, do których przybywają emigranci z W. Ks. Poznańskiego, Prus Zachodnich i Górnego Śląska.

Obieżysasi nasi skierowują się do krajów niemieckich z kilku przyczyn: przedewszystkiem, że jest to szlak najwięcej utarty, bo najbliższy, że znalezienie pracy w Niemczech jest łatwe, gdyż robotnik jest stale poszukiwany i pożądany, że wreszcie stosunkowo duże osiągnąć się tam dają zarobki. Rolnictwo niemieckie cierpi, jak wiadomo, na stały brak robotnika, wskutek rozwoju przemysłu, który odciąga ręce robocze ze wsi, zapewniając lepsze płace w centrach przemysłu. Powstały stąd ubytek robotników rolnych stara się rolnictwo niemieckie zastąpić robotnikiem obcym, przedewszystkiem z Polski.

Rozmiary wychodźtwa naszego do Niemiec, wobec braku własnych danych statystycznych, cyfrowo dokładnie określić się nie dadzą. Zmuszeni jesteśmy posługiwać się w tej mierze po części źródłami obcemi, po części opierać się na przybliżonej ocenie. Na mocy rozporządzenia pruskiego ministeryum spraw wewnętrznych (z d. 24 grudnia 1907 r.) zaprowadzono dla robotników sezonowych przymusowe karty legitymacyjne i poruczono Centrali robotniczej w Berlinie (Arbeiterzentrale) zająć się, przy pomocy biur granicznych, legitymowaniem przybywających do Niemiec obcych robotników. Statystyka tedy tej Centrali dostarcza pewnych, jak-

---

[1]) Liczba robotników sezonowych z zaboru pruskiego idących za zarobkiem na zachód wynosi do 30 tys. osób rocznie.

kolwiek niedostatecznych, danych co do liczby przybywających co roku do Niemiec obieżysasów naszych:

Emigracya sezonowa z Królestwa Polskiego i Galicyi w latach 1910—1913.

(Na podstawie sprawozdania Arbeiterzentrale).

	1910/11	1911/12	1912/13
Polacy z Król. Polskiego	253143	281813	285829
Polacy z Galicyi	77567	75851	75079
Razem .	330710	357664	360908
z tego w przemyśle	31754	32026	42151

Według Warszawskiego Komitetu Statystycznego [1]) z liczby 268,446 wychodźców sezonowych z Król. Pol. w roku 1908, udało się do Niemiec 235,074 (do Danii 4,196, do innych krajów środkowej Europy 3,226, do Rosyi 8,155).

Statystyka niemieckiej Centrali nie jest jednak dokładną, nie obejmuje bowiem wszystkich robotników naszych pracujących w ciągu roku w Niemczech, a mianowicie opuszcza tych licznych pracowników, którzy mimo wszelkich trudności przedostają się do Niemiec bez legitymacyi, nie uwzględniono w niej dalej tych obieżysasów naszych, którzy z poprzedniego roku pozostali w krajach Rzeszy, nie objętych przymusem legitymacyjnym oraz zakazem pracy przez zimę[2]) (od 20 grudnia do 1 lutego) wreszcie nie wliczeni tu są robotnicy, którzy w powrocie z Francyi, Danii, Szwecyi w Niemczech rokrocznie pracę znajdują. A zresztą statystyka niemiecka nie ogłasza wszystkich dat odnośnych, nie chcąc odsła-

[1]) Cyt. w art. Emigracya z Królestwa wobec rewizyi traktatu handlowego z Niemcami. Ed. Ward. Przemysł Krajowy. Warszawa 1914/4.

[2]) Do tych należą np. Ks. Badeńskie, Wirtembergia, Bawarya. .

niać całej zależności, w jakiej niemieckie rolnictwo pozostaje od polskiego robotnika. Uczony niemiecki Prof. Sering przyznał z ubolewaniem, że gdyby z jakiejkolwiek przyczyny nie pozwolono robotnikom polskim wychodzić na robotę do Prus, całoroczne żniwo tego kraju mogłoby uledz zniszczeniu. Lecz nietylko rolnictwo, ale i przemysł niemiecki zależnym jest w części od naszego wychodźtwa; widzimy z cyfr wyżej przytoczonych jak wielki udział w produkcyi przemysłowej biorą nasi robotnicy, zwłaszcza w gałęziach przemysłu, opartych na produkcyi rolniczej, przy robotach ziemnych i w kopalniach węgla. Znaczenie naszych robotników stwierdza także dr. Stojentin, sekretarz izby rolniczej w Szczecinie, znawca stosunków niemieckich.

Od statystyki Centrali różnią się obliczenia austryackich komisarzy granicznych w Boguminie, Oświęcimiu, Szczakowej, Cieszynie, którzy rejestrują przechodzących te stacye robotników sezonowych. Oto zestawienie dat z obu źródeł za rok 1910/11, specyalnie co do Galicyi, obejmujące Polaków i Rusinów .

Liczba wyjeżdżających do Niemiec robotników [1]).

	Według Centrali:	*Według komisarzy:* [2])
Z całej Austryi	250.561	313.229
Z Galicyi	165.403	309.029

Cyfry te są stanowczo za niskie. Na podstawie obliczeń przybliżonych i obserwacyi przyjąć można na 600.000 liczbę obieżysasów z Królestwa i Galicyi, przybywających co roku na roboty do Niemiec. Ocena powyższa zbliża się do danych Prof. Ehrenberga, który liczbę robotników wędrownych w Niemczech podaje na przeszło milion ludzi, z czego, zdaniem jego, na Polaków z trzech zaborów przypada 630.000.

---

[1]) Dr. Karol Englisch. Die österreichische Auswanderungsstatistik (Statistische Monatschrift Februar-Maerz 1913 r. Str. 144).

[2]) Wykazy komisarzy granicznych obejmują nietylko wychodźców udających się do Niemiec, lecz także i tych którzy jadą na robotę do Francyi, Danii i Szwecyi. (około 25000 robotników)

Przyczyną emigracyi zarobkowej są stosunki gospodarcze naszego kraju a więc: zbytnie rozdrobnienie ziemi, wysokie jej ceny, niskie płace zarobkowe w rolnictwie i przemyśle, słaby jego rozwój, jak w Galicyi, w ostatnich latach przesilenie ekonomiczne u nas, z drugiej zaś strony pomyślna konjunktura Niemiec, zapewniająca dobre zarobki. Wśród przyczyn tych na pierwszy plan występuje niczem nie dający się zaspokoić głód ziemi, który tysiące chłopów wypędza z pod strzech rodzinnych w dalekie kraje. Na podstawie spostrzeżeń poczynionych w Maszkienicach i w 9-ciu wsiach sąsiednich (powiat brzeski w Galicyi) stwierdza Bujak [1]) ścisły związek wychodźtwa z ustrojem agrarnym wsi, czyli z uposażeniem ludności w ziemię. „Najmniejszy udział w emigracyi“ — powiada Bujak — „biorą nietylko największe gospodarstwa, ale także i najmniejsze, należące np. do komornic i wymowników, albowiem te grupy z natury swojej pozbawione są rozpędu gospodarczego. W Maszkienicach najsilniejszym udziałem w wychodźtwie odznaczają się gospodarstwa 2—4 morgów liczące, z nich mianowicie 82% wysyła swych członków na zarobek; po tej grupie idą gospodarstwa 4—8 morgowe, z których 58% dopomaga sobie zarobkiem“. Coraz częstszem zjawiskiem u nas jest wszakże emigracya najemników rolnych, nie należących już właściwie do stanu włościańskiego, dla których wychodźtwo jest stałem źródłem zarobkowania. Ta część ludności wiejskiej przekształciła się pod wpływem emigracyi coraz bardziej w ludność robotniczą o cechach proletaryatu miejskiego. Gdy więc pierwsze grupy ludności małorolnej przechodzą tylko pewien okres życia najemników rolnych, ostatnia opiera się wyłącznie na zarobku na obcej roli, w fabryce lub kopalni.

Wychodźtwo zarobkowe spowodowało już w niektórych okolicach naszego kraju, np. w pobliżu Krakowa, w ciągu lat ostatnich, wzrost wynagrodzeń za pracę tak, że zarobki doszły tu do wysokości niemieckich. Mimo to jednak, robotnik rolny, z powodu krótkiego trwania sezonu pracy, gdyż pra-

[1]) „Dzisiejszy stan wychodźtwa zarobkowego w Galicyi“ str. 4.

codawcy ograniczają się często do przyjmowania sił roboczych tylko na żniwa, a także z powodu braku pracy akordowej, dającej sposobność do większych zarobków, nie może w sumie zarobić w kraju tyle, co za granicą.

Obok ekonomicznych, działają w wychodźtwie także czynniki psychiczne. W ruchu emigracyjnym, jak w innych ruchach społecznych, nurtujących nasze czasy, leży silne dążenie mas ludowych, coraz bardziej świadome, do niezawisłości i samodzielności, dążenie do zajęcia wyższego w społeczeństwie stanowiska, chęć wzbudzenia dla siebie uznania i poszanowania. Z wyjazdem z kraju zaczyna się dla jednostek bardziej energicznych i przedsiębiorczych życie więcej samodzielne, a jakkolwiek nieraz obfituje ono w ciężkie przejścia, niemniej daje doświadczenie i poczucie własnej godności, pewność siebie, które to cechy pozostają już stałą ich zdobyczą „ze świata".

Różnemi drogami dostają się obieżysasi na niemiecki rynek pracy. W największej liczbie przy pomocy pośredników koncesyonowanych i pokątnych, dostarczających niemieckim pracodawcom rąk roboczych za wysoką prowizyą, przez zagraniczne biura pośrednictwa pracy, przez Izby rolnicze tj. związki pracodawców, niemieckich właścicieli dóbr (Landwirtschaftskammern) wreszcie przez pruską Centralę w Berlinie, z jej głównem biurem w Mysłowicach oraz kilku innemi biurami na granicy Śląska Pruskiego. Liczba zapośredniczonych przez Izby rolnicze robotników mniejszą jest znacznie od liczby robotników legitymowanych przez Centralę. Izby sprowadzają robotników w części przez Centralę, która wszakże więcej robotników sama wprost pośredniczy [1]). Pruska Centrala posługuje się mnóstwem ajentów naganiaczy, sprowadzających wczesną wiosną tysiące naszych robotników na targowisko nowoczesnych niewolników w Mysłowicach. Znaczna część wychodźców wreszcie udaje się tam sama co-

[1]) Z Izb rolniczych zajmują się przeważnie pośredniczeniem robotników polskich izby we Wrocławiu, Berlinie, Hanowerze, Halli, Szczecinie, Królewcu i Poznaniu.

rocznie, najczęściej na stałe placówki, albo też do nowych, w pobliżu dawnych położonych miejscowości. Nierzadko zabierają oni ze sobą kilkunastu lub kilkudziesięciu robotników ze swojej wsi, wobec których zajmują potem stanowisko przodowników, otrzymujących za nadzór nad resztą, wyższe wynagrodzenie. Z tych to przodowników rekrutują się często późniejsi pokątni ajenci.

Oczywiście, że wszystkie te drogi pośrednie, powodujące dla pracodawców znaczne wydatki na koszta sprowadzenia robotników, odbijają się niekorzystnie na ich warunkach pracy. W interesie tych ostatnich leży też otrzymywanie pracy możliwie bezpośrednio od pracodawcy. Tej zasady trzymało się, w zakresie pośredniczenia zarobków, Polskie Towarzystwo Emigracyjne w Krakowie, pierwsza na ziemiach polskich organizacya dla obrony interesów wychodźczych. Dotąd wszakże, wobec zaniedbania tej sprawy przez czynniki w pierwszym rzędzie do tego powołane, warunki pracy naszego robotnika zależne były od ustanawianych co roku przez przedstawicieli niemieckich pracodawców, którzy dyktowali te warunki na naszym rynku pracy. P. T. E. nietylko nie znalazło poparcia władz krajowych w Galicyi, które odznaczały się w tym względzie dziwną biernością i brakiem inicyatywy, ale zmuszone było nadto zwalczać silną agitacyę pruskiej Centrali, która dążyła do ujęcia całego pośrednictwa pracy u nas w swoje ręce i do rozbicia organizacyi tegoż, by tem łatwiej dyktować potem warunki swoje, co jej się w znacznej mierze udawało. Hasło bojkotu Centrali, głoszone przez P. T. E., nie znalazłszy echa w kraju, nie wiele zdziałać mogło; walka z tą silną organizacyą przechodzi możność prywatnej inicyatywy.

Powiatowe biura pośrednictwa pracy w Galicyi, pod zarządem Biura Krajowego, przy Wydziale krajowym, trzymają się rutynicznie dróg utartych dla naszych obieżysasów, nie szukając nowych, dogodniejszych rynków pracy. Zaniedbały one też w zupełności jedno z najważniejszych swych zadań: zbieranie i udzielanie informacyi emigrantom. A jak słabą

jest działalność powiatowych biur pośrednictwa pracy, wynika chociażby z liczby przez te biura dokonanych zapośredniczeń, które w roku 1913 wynosiły zaledwie 30.584, a to przez 27 biur pracy [1]). Z tych $30^1/_2$ tys. robotników udało się poza granicę Austryi — 20.264 i to przeważnie do Prus za pośrednictwem Centrali. Biura te, jak słusznie utrzymuje Prof. Pazdro [2]) mają wadliwą organizacyę, wymagającą reformy, która była w toku w chwili wybuchu wojny.

Stosunki w Królestwie w dziedzinie pośrednictwa pracy oraz opieki nad wychodźcami mniej jeszcze są uporządkowane. Istniejące w Warszawie „Towarzystwo opieki nad wychodźcami", mimo najlepszych chęci, zadaniu temu podołać nie mogło. Władze oczywiście nie czyniły nic zgoła, by przeszkodzić werbowaniu robotników przez ajentów pokątnych, którzy, zwłaszcza w guberniach pogranicznych, nader wdzięczne mieli pole do działania.

A oto kilka słów o Centrali, która w naszym ruchu wychodźczym tak ważną dotąd odgrywała rolę.

Założycielem tej organizacyi był „Ostmarkenverein", co świadczy, że powołaną została do życia w celach nie wyłącznie ekonomicznych. Wobec wyraźnych tendencyi hakatystycznych, jasnem było, że ostrze swej polityki nacyonalistycznej skieruje przeciw Polakom. W działalności swej na polu pośrednictwa pracy ujawniała Centrala swe tendencye stałem usuwaniem Polaków i zastępowaniem ich Rusinami, dla których zachowywała lepsze miejsca pracy. W dziedzinie umowy najmu starała się, stojąc na straży interesów niemieckich pracodawców, obniżyć płace zarobkowe, a to przez wzmaganie nadmierne podaży rąk roboczych. Znane są wszystkim wypadki z marca 1914 r. w Mysłowicach, gdzie na skutek sztucznej agitacyi napłynęły olbrzymie masy robotnicze, które zmuszone były przyjąć pracę za ofiarowywaną

[1]) Prof. Dr. Zbigniew Pazdro „Projekt ustawy emigracyjnej z roku 1913" Ekonomista 1914. Tom III. Str. 24.

[2]) Tamże str. 24.

im płacę. Powtarzało się to każdego roku na wiosnę. Jako rzeczniczka interesów wielkich właścicieli, dążyła Centrala zawsze do zdobycia monopolu w dziedzinie pośrednictwa pracy w Prusiech, by tą drogą uzależnić naszych wychodźców od pruskich pracodawców. Widzimy to wyraźnie z uchwał, które zapadły na konferencyi z Izbami rolniczemi z dn. 22. października 1908 [1]), a z których widać dążenie do podporządkowania sobie wszelkich organizacyi, pracujących na polu pośrednictwa pracy. Uchwały te brzmią: 1) Należy dążyć do usunięcia pomiędzy poszczególnemi biurami pośrednictwa pracy wszelkiej konkurencyi, która podnosi tylko koszty sprowadzania robotników oraz ich płace robocze, co nie leży w interesie niemieckich gospodarstw rolnych, zmuszonych posługiwać się robotnikiem zagranicznym. 2) Należy popierać i umacniać stanowisko niemieckiego popytu na międzynarodowym rynku pracy, (a więc niemieckich pracodawców) stanowisko wskutek dotychczasowego rozproszenia dość słabe, przez solidarność i wspólną akcyę czynników, działających na tem polu". Pruskie Izby rolnicze, z nakazu władz zmuszone były poddać się przewodnictwu Centrali, czyniły to jednak niechętnie i wolałyby były od niej się uniezależnić.

Zgodnie ze swym celem, obniżała Centrala warunki pracy naszych obieżysasów w kontraktach przez siebie ustanawianych, pod względem czasu pracy, płacy roboczej, przerw w ciągu dnia roboczego, wydawanego deputatu. W kontraktach Centrali niema mowy, jakie prawa przysługują robotnikom w razie niestosowania się przez pracodawcę do warunków umowy, natomiast wyszczególnione są wszystkie wypadki, w których pracodawcy przysługuje prawo jej rozwiązania, przy czem może zatrzymać robotnikowi kaucyę i odmówić mu pieniędzy na drogę powrotną do kraju. Za najmniejsze uchybienia wobec porządku domowego, wyznaczają kontrakty wysokie kary pieniężne. Za uszkodzenie narzędzi

---

[1]) Dr. K. Englisch Op. cit. str. 130.

przy pracy, może pracodawca także żądać odszkodowania pieniężnego.

Przy kontraktowaniu robotników w biurach granicznych Centrali, nie odczytuje im się umowy najmu, nie objaśnia dokładnie warunków, przez co bywają tak często zrywane umowy, do czego zresztą pokątni ajenci nieraz namawiają, mając przy tem sposobność zapośredniczenia robotników poraz drugi. Nowego miejsca nie może dostać robotnik, o ile nie zwolnił go poprzedni pracodawca; czyni go to bezbronnym wobec pracodawcy i zniewala do wytrwania w najgorszych nieraz warunkach. W myśl kontraktu Centrali musi robotnik zrzec się, w razie sporu z pracodawcą, zwykłej drogi prawnej i zgodzić się na orzeczenie sądu rozjemczego, wybranego z łona Centrali. Koszt kart legitymacyjnych, wystawianych przez Centralę, ponosi robotnik, jakkolwiek karty zaprowadzone zostały w interesie pracodawców, dla zapobieżenia łamaniu umowy. Legitymacye te, czerwone dla Polaków, żółte dla Rusinów, białe dla innych narodowości, wystawiane są na nazwisko robotnika, z uwidocznieniem nazwiska pracodawcy i miejsca pracy; na innem miejscu pracy legitymacya jest nieważna. Centrala może odmówić legitymowania lub zmiany na innego pracodawcę, a wtedy robotnika wydala się z granic państwa. Różne kolory kart legitymacyjnych służą oczywiście celom odmiennego traktowania ich posiadaczów.

Przemożny, jak dotąd, wpływ Centrali na nasz rynek pracy, mimo jej tendencyi, tak sprzecznych z interesami naszego wychodźtwa, nie byłby możliwy przy racyonalnej organizacyi tej pracy.

Obok Centrali, a raczej w związku z nią pozostaje u nas sprawa ajentów emigracyjnych, koncesyonowanych, a głównie pokątnych, którymi się Centrala posługuje, a którzy z wychodźtwa naszych robotników ogromne ciągną zyski. Tyle pisano w ostatnich czasach o owych pasożytach ruchu wychodźczego, że nie chcę powtarzać rzeczy znanych. I temu złu przeciw-

działać zdoła racyonalna organizacya pracy, przez możliwe zcentralizowanie pośrednictwa i ścisłą kontrolę.

Sferę wędrówek zarobkowych naszych robotników w Niemczech stanowią Prusy, (przyczem znaczna część idzie na Śląsk i do Ks. Poznańskiego), Saksonia, Hanower, Westfalia, Badenia i Wirtembergia, mniej Bawarya. Czas trwania umowy wynosi zazwyczaj 9 miesięcy.

Płace robocze bywają bądź to dzienne, bądź miesięczne: obok nich przyjęte są dla niektórych robót płace akordowe. Za godziny nadobowiązkowe otrzymują robotnicy płacę dodatkową. Czas pracy dziennej wynosi zazwyczaj 11 godzin. Nierzadko jednak znajdujemy w kontraktach nieokreśloną uwagę, że czas pracy dziennej oznacza „zwyczaj miejscowy". W czasie żniw, które trwają, zależnie od okolic, 5—6 tygodni, płace są wyższe. Płace miesięczne przyjęte są przeważnie w Westfalii, na Pomorzu i w Ks. Poznańskiem. Najlepsze warunki istnieją w Westfalii, najgorsze na Pomorzu. Płace, przy całem utrzymaniu lub t. zw. deputacie pełnym (10 f. chleba dla mężczyzny, 8 f. dla kobiety i chłopca, 1 f. krup lub ryżu, 1 f. grochu, 1 f. mąki, 1 f. szmalcu, 1 f. mięsa, 25 f. kartofli i 7 litrów mleka zbieranego lub $3^1/_2$ niezbieranego — na osobę tygodniowo) wynoszą od 22 do 24 marek miesięcznie dla mężczyzn (podczas żniw od 24 do 27 m.), 18 do 22 marek dla dziewcząt i chłopców (podczas żniw 21 do 25 m.). W Westfalii otrzymują robotnicy sezonowi zamiast deputatu, całe utrzymanie.

Charakterystycznemi jednak dla niemieckich stosunków są płace dzienne, przyjęte przeważnie w umowach najmu, a więc na Śląsku pruskim, w prowincyi Saskiej, Saksonii, Brandenburgii. Płace wynoszą tu, przy pełnym deputacie, 90 fenigów do 1.30 m. dziennie dla mężczyzny (w czasie żniw 1.10 m. do 1.50 m.), dla kobiet i chłopców 70 do 1.10 m. (w czasie żniw 80 f. do 1.30 m.) Przy połowie deputatu, składającego się z 25 f. kartofli, 7 litrów mleka, w niektórych miejscowościach nadto 1 f. mąki tygodniowo, wynoszą płace oczywiście więcej, a mianowicie 1.10 m. do 1.50 dla mężczyzny (podczas żniw

2 m. dziennie, 1.50 do 1.70 dla kobiet i chłopaków). Płace dzienne, przy połowie deputatu, przyjęte są przeważnie tylko w prowincyi saskiej. Wogóle zaś płace robocze podnoszą się w krajach niemieckich w miarę zbliżania się ku zachodowi, najwyższe są też w Westfalii i Hanowerze.

Płace akordowe stosowane bywają przy żniwach, przy kopaniu buraków i kartofli. Miarą przy żniwie jest zazwyczaj praca wykonana na morgu t. zw. magdeburskim, prawie o połowę mniejszym od austryackiego.

Przy kopaniu kartofli rozstrzyga o płacy waga. Płaca za skoszenie morga magdeburskiego oziminy wynosi 2—3 m., od zboża jarego i siana odpowiednio mniej. Za wykopanie kartofli płaci się od 100 funtowego kosza 10—15 fenigów. Za okopywanie buraków 1.50 do 2 i 3 marek od morga. Za przerywanie 2.50 m., za wykopanie buraków 9 m. do 12 i 12.50 m. od morga [1]). Płace akordowe ustanowione są dla mężczyzn, kobiet i chłopaków zupełnie jednakowe, o wysokości zarobków rozstrzyga tu zręczność i siła. Wobec tego, że praca w akordzie daje sposobność większych zarobków, oczywiście kosztem bardziej natężonej i dłużej trwającej pracy, chętnie jest przez naszych wychodźców poszukiwana.

Tak zwani przodownicy, przyprowadziwszy partyę robotników, otrzymują nad nimi nadzór na miejscu pracy, za co bywają lepiej wynagradzani. Nadto żona takiego przodownika zajmuje się przygotowywaniem jedzenia dla robotników, co jest nieraz źródłem specyalnego wyzysku. Wypłata odbywa się przy płacy dziennej tygodniowo, w każdą sobotę, przy płacy miesięcznej, w ostatnim dniu miesiąca. Z płacy zatrzymuje się pewną kwotę co tydzień, względnie co miesiąc (3 marki, względnie 10 m.) na kaucyę, wynoszącą zazwyczaj 30 marek, jako gwarancya dotrzymania umowy. Kaucyę tę zwraca się robotnikowi, gdy skończy się czas

[1]) Cyfry powyższe wyjęte są z zestawienia dokonanego na podstawie oryginalnych kontraktów pracy przez prof. dr. K. Kumanieckiego Die galizische Saisonauswanderung im Lichte ausländischer Arbeitsverträge, Stat. Monatschrift IX. 1909. str. 11 i n.

trwania umowy, pod warunkiem wszakże, że stosunek, wynikający z umowy, rozwiązuje się w porządku. W razie zerwania umowy przez robotnika — kaucya pozostaje w rękach pracodawcy.

Oprócz płacy i utrzymania dostają robotnicy sezonowi mieszkania w domach robotniczych, oraz kuchnię wspólną do gotowania i prania, wraz z potrzebnym opałem.

Ważnym bardzo punktem umowy najmu jest kwestya kosztów podróży. W zasadzie ponosi te koszty robotnik sezonowy sam, jeśli wszakże pozostaje na miejscu pracy do końca ustanowionego kontraktem, pracodawca zwraca mu koszt poniesiony na bilet kolejowy, a nadto daje mu tę samą kwotę i na podróż powrotną. W razie niedotrzymania warunków kontraktu przez robotnika, pracodawca odmawia wszelkiego odszkodowania za podróż. Nierzadkie są i tutaj nadużycia.

Obchodzenie się pracodawców niemieckich z naszymi robotnikami dawało niejednokrotnie powód do narzekań uzasadnionych. Była już poprzednio mowa o brzmieniu warunków, zawartych w kontraktach Centrali, na których wzorują się w znacznej mierze kontrakty izb rolniczych oraz poszczególnych zarządów dóbr i przedsiębiorców, posługujących się naszym robotnikiem. Kontrakty te nie dają żadnych prawie uprawnień robotnikom, stawiając ich w zupełnej zależności od pracodawcy. W początkach pracy położenie robotnika bywa znośne, zmienia się to wszakże często z chwilą, gdy kaucya, zatrzymywana z płacy, jako gwarancya dotrzymania umowy, znajduje się już w rękach pracodawcy, względnie jego zastępcy. Odmowa zwrotu kaucyi pod najbłahszymi pozorami, jest manewrem nader często stosowanym przez niesumiennych rządców i nadzorców. Kaucya ta pozostaje także w ich rękach, gdy doprowadzeni do rozpaczy robotnicy zrywają umowę i uciekają z miejsca pracy. Z jakiej opieki prawnej korzystają nasi wychodźcy, o tem świadczy najlepiej przytoczony wyżej punkt umowy najmu, na mocy którego robotnik zmuszonym jest zrzec się w razie

sporu interwencyi sądów zwyczajnych. Od korzystania z dobrodziejstw ustawodawstwa ochronnego wykluczeni są prawie nasi wychodźcy, jakkolwiek opłacają wkładki do funduszu ubezpieczenia w tej samej, co niemieccy robotnicy wysokości. Od nieszczęśliwych wypadków ubezpiecza robotnika obowiązkowo pracodawca, ale ustawa powiada, że rodzina, pozostała po obcokrajowcu, zmarłym wskutek nieszczęśliwego wypadku, o ile podczas wypadku nie miała w Prusiech miejsca stałego zamieszkania, nie może otrzymywać stałej renty, robotnik poszkodowany otrzymuje tylko trzyletnią rentę. Ażeby zaś uniemożliwić Polakom osiedlanie się stałe w Prusiech, wydanem zostało rozporządzenie, na mocy którego robotnicy polscy z Królestwa i Galicyi zatrudnieni być mogą tylko od 1. lutego do 20. grudnia każdego roku, poczem granice państwa opuścić muszą, wobec czego nie mogą, w razie nieszczęśliwego wypadku, korzystać z ustawy. Z ubezpieczenia na starość i na wypadek niezdolności do pracy, robotnicy polscy są zatem prawie wykluczeni. Ubezpieczenie na wypadek choroby jest niedostateczne. Według ustawy obowiązanym jest robotnik płacić $^2/_3$ wkładki przewidzianej statutem do kasy chorych; w razie choroby, gdy pracować nie może, traci jednak prawo do płacy, a otrzymuje tylko pożywienie, bezpłatne lekarstwa, opiekę lekarską, a dopiero po trzech dniach zapomogę pieniężną z kasy chorych.

Wychodźcy sezonowi znajdują także zatrudnienie w coraz większej mierze w przemyśle, jak to uwidocznia tablica statystyczna wyżej podana. Większość naszych robotników przemysłowych stanowią wszakże robotnicy niewykwalifikowani, przy robotach ziemnych, w kopalniach węgla w charakterze wozaczy (rzadko górników), jako pomocnicy w gorzelniach, cukrowniach, cegielniach i cementowniach. Płace w kopalniach bardzo są niskie (2.70 m. do 3 m. dziennie, w akordzie do 5 m.), warunki pracy ogromnie ciężkie; dozorcy niemieccy traktują robotników naszych źle, wydzielając im jaknajgorsze placówki pracy. W kopalniach na Śląsku Górnym robotnicy nasi padają nieraz ofiarą wyrafinowanego

wyzysku właścicieli kantyn i domów robotniczych, t. zw. „szlafhauzów", gdzie robotnicy mieszkać są zmuszeni. Czas trwania umowy najmu w kopalniach wynosi 3 miesiące. Warunki w cegielniach, zwłaszcza w Wirtembergii i Badenii są o wiele lepsze, dają one sposobność do pracy akordowej, przy której zarobić można 4 do 5 m. dziennie.

Inne warunki kontraktu, zwłaszcza w gałęziach przemysłu, opartego na produkcyi rolniczej — w cukrowniach, cegielniach i gorzelniach — są zupełnie identyczne z warunkami robotników rolnych.

Jak widzimy, warunki pracy naszych wychodźców w Niemczech dużo pozostawiają do życzenia: kontrakty najmu otwierają szerokie pole do wyzysku, chociaż pozornie zawierają wszystkie punkty, regulujące stosunek najemnika do pracodawcy. Robotnicy nasi, nadszarpawszy nieraz zdrowie przy pracy na roli i w przemyśle niemieckim nie korzystają z żadnej opieki i pomocy, a w razie potrzeby stają się ciężarem gmin, z których pochodzą, lub też polskich towarzystw dobroczynności.

Mimo tych ujemnych, pod względem narodowym i społecznym, stron wychodźtwa do Niemiec, na które baczniejszą niż dotąd zwrócić trzeba uwagę, główny prąd tego ruchu kieruje się w te strony.

Jak każde zjawisko życia społecznego, ma wychodźtwo wszakże i strony dodatnie. Pod wpływem nowego otoczenia, nowych obyczajów zmienia się korzystnie psychika ludu naszego, sposób jego myślenia staje się bardziej samodzielnym; pod wpływem kulturalnie wyżej stojących urządzeń społecznych, obserwowanych w czasie wędrówek, chłop nasz uświadamia się społecznie. Do korzyści zaliczyć możemy także sposobność nauczenia się bardziej postępowych metod pracy, i to zarówno na roli jak i w przemyśle, co dać może w przyszłości możność stosowania tych metod u nas, gdy robotnik do nich przywyknie za granicą. Dodatnim wreszcie rezultatem jest przypływ do kraju pewnych zasobów pieniężnych. Oszczędności poczynione przez emigracyę sezonową

z Galicyi, wynoszą według Prof. Buzka przeszło 30 mil. kor. [1]). Dla Królestwa dat odnośnych nie posiadamy, są one niewątpliwie większe.

Jakkolwiek jednak zapatrywać się będziemy na wychodźtwo sezonowe, jeśli ujmiemy je jako całość, stwierdzić trzeba, że, jak dotąd, był to ruch konieczny. Co zaś do przyszłości, to nie wiedząc jak ułożą się po wojnie stosunki polityczne i gospodarcze, nie wiemy, czy i jakie mogą być warunki dla tego ruchu. W każdym razie trudno oczekiwać w krótkim czasie tak znacznego podniesienia sił wytwórczych kraju, by wychodźtwo ustało. Z drugiej strony Niemcy po wojnie prawdopodobnie w większej jeszcze mierze zmuszeni będą posiłkować się w swej produkcyi obcemi siłami roboczemi. Zmienione warunki po wojnie wpłynąć powinny na zmianę stosunku do naszych obieżysasów. Wzmożone życie gospodarcze wywoła większą jeszcze niż dotąd, ucieczkę niemieckiego ludu wiejskiego do centrów przemysłowych, które mając większą zdolność przystosowywania się, zapewnią większe zarobki. Gdy do tego dodamy ubytek robotników rolnych z powodu ofiar wojny, zrozumiemy dlaczego popyt na naszych obieżysasów wzrastać będzie. Pójdą za tem ułatwienia ze strony władz, oraz różne sposoby zachęcania do pracy u niemieckich pracodawców.

Z takiego układu stosunków skorzystaćby należało, tak, jak zadaniem rozumnej polityki wychodźczej winno było być zawsze wykorzystanie zawisłości niemieckiej produkcyi, zwłaszcza rolnej, od naszych rąk roboczych, aby pozyskać dla nich możliwie korzystne warunki pracy.

Jak dotąd wszakże, emigracya należała do najbardziej zaniedbanych dziedzin życia naszego. Społeczeństwo przyglądało się zjawisku temu obojętnie, rządy nie czyniły nic prawie, by potężny ruch ten otoczyć opieką, dziedzina ustawodawstwa emigracyjnego była zaniedbaną. Rząd rosyjski na-

[1]) Prof. Dr. Buzek „Administracya gospodarstwa społecznego“ str. 901.

turalnie nic w tym kierunku nie czynił. W opracowanych przez rosyjskie ministeryum handlu przepisach, mających regulować wychodźtwo, nie znajdujemy żadnych wskazań, projekt rządu zmierza do oddania sprawy regulowania wychodźtwa sezonowego w ręce komisarzy włościańskich [1]).

Również austryackie czynniki rządowe traktowały wychodźtwo sezonowe obojętnie, okazując brak zrozumienia dla tej kwestyi. Nie myśląc o przeprowadzeniu planowej polityki emigracyjnej, rząd zwlekał z wydaniem ustawy, której pierwszy projekt ukazał się w 1904 r., ponawiany później w 1908 i 1913, a także nie czynił nic, by chociaż w drodze administracyjnych rozporządzeń ruch ten otoczyć opieką. Stąd w sprawie unormowania ruchu wychodźczego, oraz pokierowania nim w myśl naszych interesów społecznych i narodowych, pozostaje jeszcze niemal wszystko do zrobienia.

Odróżnić winniśmy tu dwie strony zagadnienia, dwie grupy zadań, które pozostają w ścisłym ze sobą związku.

Do pierwszej możnaby zaliczyć organizacyę pośrednictwa pracy, która, opanowawszy rynek pracy w kraju, winna obejmować cały nasz ruch wychodźczy, stanowić przedstawicielstwo jego interesów i dążyć jednocześnie do ograniczania go do niezbędnych tylko granic.

Druga grupa zadań polityki emigracyjnej dotyczy opieki nad wychodźcami, zmuszonymi do szukania zarobków za granicą kraju; do niej należy również podejmowanie starań ku zabezpieczeniu praw ich na obczyźnie, jak wreszcie skorzystanie z wychodźtwa dla celów gospodarczych lub narodowo-politycznych.

---

[1]) „Emigracya z Królestwa wobec rewizyi traktatu handlowego z Niemcami“ „Przemysł Krajowy“ Warszawa 1914. Nr. 4. Nowy projekt prawa „o wędrówkach na zarobki zagranicę“ opracowany przez ministra handlu i przemysłu z roku 1914 dotyczy emigracyi zamorskiej. Druga część projektu odnośnie do wychodźtwa kontynentalnego ma być rozpatrzona w specyalnej komisyi przy głównym zarządzie rolnictwa, łącznie z zarządzeniami w zakresie podziału sił roboczych w państwie. „Przem. Krajowy“ 1914 Nr. 6.

Organizacya pośrednictwa pracy powinna być ściśle zcentralizowana, tylko wówczas bowiem będzie organizacyą silną, która zdoła opanować rynek pracy w kraju i nadać pożądany kierunek ruchowi wychodźczemu. Zadaniem jej winno być poznanie dokładne warunków na rynkach pracy w krajach, do których kieruje się nasz ruch wychodźczy, a więc przedewszystkiem w Niemczech. Powinna śledzić za zmianami, które się tam dokonywują i w tym celu zbierać dane, ze źródeł pewnych, dotyczące położenia naszych obieżysasów, wysokości płac, warunków utrzymania, ustawodawstwa ochronnego itp. Zebrane informacye, skontrolowane dokładnie, będą mogły służyć za punkt wyjścia dla żądań naszych, za podstawę dla kontraktów, które przy racyonalnej organizacyi można będzie przedkładać niemieckim biurom pośrednictwa pracy, nie zaś, jak było dotychczas, przyjmować bez protestu przedkładane nam niemieckie umowy najmu. Tak pojmująca swe zadanie organizacya pośrednictwa pracy będzie mogła udzielać dokładnych wiadomości o wolnych miejscach i warunkach pracy zgłaszającym się wychodźcom. Ściśle scentralizowana organizacya pracy będzie mogła skutecznie zwalczać pokątne stręczenie przez ajentów, jak również agitacyę emigracyjną i towarzyszące jej nadużycia. Dobra organizacya pośrednictwa pracy zdoła uniezależnić nasze wychodźtwo w Niemczech od Centrali i sparaliżować tendencye tejże, wobec naszego rynku pracy. Ograniczanie ruchu wychodźczego przez wyszukiwanie zarobków w kraju, może dokonać się jednak tylko przy odpowiedniem wzmocnieniu się naszego organizmu gospodarczego, drogą uprzemysłowienia kraju, oraz przejścia naszego rolnictwa do bardziej intenzywnych metod uprawy, które umożliwią zatrudnianie robotników przez cały sezon. Wychodźcy nasi za granicą mają pewność zarobku od marca do listopada lub grudnia, bez przerwy, podczas gdy w kraju znajdują zatrudnienie najczęściej tylko w okresie robót polnych. Przejście zatem od tych krótkotrwałych zajęć do zatrudniania najemników rolnych, na sposób niemiecki, co przyjęło się już po części w więk-

szych dobrach w Galicyi, przyczyniłoby się napewno do ograniczenia emigracyi, przez znaczne rozszerzenie wewnętrznego rynku pracy.

Naczelną zasadą organizacyi pośrednictwa pracy winno być wskazywanie pracy w kraju. Dopiero, gdyby to było niemożliwe, a wychodźtwo okazało się ekonomicznie uzasadnionem, zadaniem tej organizacyi będzie ułatwianie dostępu do innych, obcych rynków, dających gwarancyę dobrych zarobków i dobrego obchodzenia się z wychodźcami.

Prof. Dr. Halban wypowiedział raz w dyskusyi parlamentarnej we Wiedniu, nad przedłożeniami komisyi ekonomicznej w sprawie emigracyi słowa, które teraz szczególnej nabierają wagi: „Musimy, rzekł, starać się prowadzić taką politykę, któraby wogóle uczyniła emigracyę zbyteczną. Skoro jednak robotników wysyłamy za zarobkiem, skoro temsamem popieramy obcą konkurencyę, to zważyć winniśmy, by działo się to z największą korzyścią dla samych wychodźców i dla kraju".

Do tego zaś potrzebną jest dokładna znajomość stosunków w obcych krajach, ku czemu dobra organizacya pośrednictwa pracy służyć winna. Ogólną wytyczną dla pośredniczenia poza krajem winno być uniezależnienie ruchu wychodźczego od jakiegokolwiek rynku obcego, który, w najlepszym razie, daje jednostronną tylko możność znalezienia zarobków.

Co zaś do drugiej grupy zadań polityki emigracyjnej, dotyczącej opieki nad wychodźcami, należy tu przedewszystkiem ustawodawstwo emigracyjne, dotąd zupełnie zaniedbane na ziemiach polskich, z wyjątkiem po części zaboru pruskiego. Ostatni projekt austryackiej ustawy emigracyjnej z roku 1913 zawiera odnośnie do wychodźtwa sezonowego niektóre postulaty, mogące skutecznie chronić robotnika przed nadużyciami ajentów. Projekt przepisuje np. brzmienie kontraktu, który obejmować ma postanowienia, biorące w opiekę robotnika. Obowiązujące mają być trzy przepisy, które *ex lege* orzekają nieważność pewnych postanowień umownych: [1])

[1]) Prof. Dr. Z. Pazdro J. W. str. 4[0].

a) Nieważną jest umowa, w której emigrant zrzekłby się na wypadek sporu z pracodawcą kompetencyi zwyczajnych sądów, co zapobiega ustanawianiu różnych sądów rozjemczych, zwykle nie dosyć bezstronnych;

b) nieważną jest umowa, mocą której wychodźca musiałby złożyć kaucyę, przewyższającą jego jednomiesięczny zarobek;

c) wreszcie nieważną jest umowa, któraby co do prawa jednostronnego rozwiązania kontraktu pracy, stawiała robotnika w gorszem położeniu, niż to, które wynika z ustaw kraju imigracyjnego.

Niebezpieczeństwo wielkie mieści się natomiast w postanowieniu dopuszczenia zagranicznych pracodawców do werbowania robotników w krajach austryackich, gdyż na tej drodze może uzyskać koncesyę werbunkową Centrala, jako rzekomy związek pracodawców, co w pierwszym rzędzie odczułaby Galicya.

Na uwagę zasługują także przepisy karne dla przestępstw emigracyjnych, z których jedne podlegają jurysdykcyi sądowej, inne zaś administracyjnej.

Zanim wszakże, przy zmienionych warunkach po wojnie, położenie obieżysasów naszych ustawowo uregulowanem zostanie, należy żądać częściowego chociażby uzdrowienia panujących na tem polu stosunków. Specyalnie dla ochrony wychodźców naszych, idących za zarobkiem do Niemiec, należałoby w przyszłych traktatach handlowych postawić następujące najbliższe żądania: Zniesienie przepisów wyjątkowych, odnoszących się do Polaków, zrównanie w prawach robotników naszych z niemieckimi na polu ubezpieczenia od wypadków, choroby, starości i niezdolności do pracy. Zniesienie przymusu legitymowania kartami legitymacyjnemi Centrali. Biura graniczne ostatniej winny dawać szczegółowe objaśnienia treści umowy najmu w języku dla wychodźcy zrozumiałym. Żądać należałoby dalej niemieckiej ustawy ochronnej dla zagranicznych robotników sezonowych, podobnej do ustawy

duńskiej, t. zw. „prawa o Polakach“ z 21. sierpnia 1908. Prawo duńskie przepisuje obowiązkową formę i treść umowy najmu, do której obie strony ściśle stosować się muszą, a wogóle bierze robotnika, jako czynnik słabszy, w obronę zarówno wobec pracodawcy, jak i pośrednika.

Program polityki emigracyjnej, tu naszkicowany, obejmuje przeważnie środki zaradcze, które posłużyć mogą ku złagodzeniu skutków zjawiska, nieuniknionego w danych warunkach, pomija zaś z konieczności rozbiór wielu zagadnień gospodarczych i społecznych w związku z któremi dopiero rozwiązanym być może problemat emigracyi zarobkowej.

Dr. Helena Landau-Bauer.

Emigracya a ruch parcelacyjny w Galicyi.

W dziwnym układzie własnościowych stosunków wsi galicyjskiej, ziemia przestaje być warsztatem chlebowej wytwórczości, a staje się dodatkiem do zbyt gęsto na niej rozsiadłych i zbyt gęsto zaludnionych chałup. Mimo przeważnie dobrej gleby i przyjaznych warunków klimatycznych zbiera się w Galicyi z hektara mniej ziarna niż w Czechach, na Morawach — by nie wspomnieć już o wytwórczości rolnej w krajach niemieckich i Anglii — zbiera się go w tym kraju, noszącym miano rolniczego, w ilości niedostatecznej dla wyżywienia własnych mieszkańców. W przecięciu rocznem dziesięciolecia 1901—1910 wynosił zbiór pszenicy w Galicyi 5,217 tys. cetn. metr., zbiór żyta 6,185 tys. cent. metr., zbiór jęczmienia 3,333 tys. cetn. metr. — razem 14,735 tys. cent. metr. zbóż jadalnych [1]). Po odliczeniu $^1/_6$ zbioru na zasiew, pozostaje dla spożycia 8 milionowej ludności 1,227 tys. cnt. metr. czyli 1.5 cnt. metr. na głowę. Za miarę wielkości niedoboru niechaj posłuży fakt, że w Niemczech, Francyi i Anglii spożycie zboża wynosi na głowę 3 do 4 cnt. metr. rocznie.

Ale też podczas gdy $^1/_4$ obszaru (z wyłączeniem lasów i pastwisk) należy do niespełna 6 tysięcy obszarów dworskich, $^3/_4$ ornej ziemi należy do miliona z górą rodzin małorolnych w działkach tak drobnych, że dochód z ziemi staje się tylko

[1]) Por. Podręcznik statystyki Galicyi. Lwów 1913. Str. 187.

dodatkowem źródłem dochodu [1]). Gospodarskie obejście, to dach nad głową, życie między swoimi, furmanka, możność trzymania krowy, dochód z przychowku, zarobków na pańskim, w gorzelni i w tartaku, przy których obróbkę ziemi spycha się na ręce coraz to słabsze i nieumiejętne.

Przeciętna wielkość gospodarstwa chłopskiego w Galicyi wynosi 7 morgów, t. j. uniemożliwia racyonalną, zbożową gospodarkę, właścicielom zbyt małej zagrody, i czyni nabywanie fachowej wiedzy rolniczej, stosowanie jej wyników u siebie zbyt trudnem i mało ważnem. Wszak to dla nich tylko uboczny dochód. I dlatego też rozdrabnianie ziemi — obok zupełnego prawie braku społecznej kontroli i społecznego nakazu nad własnością rolną — powoduje u nas, wprawdzie nie zupełny zastój, ale nader powolny i niedotrzymujący kroku wzrastającemu zapotrzebowaniu krajowych rynków, rozwój techniki i wytwórczości rolnej. A podczas gdy ziemia daje nam plon mniej obfity, niż wszystkim dalszym i bliższym sąsiadom na Zachodzie, żywić musi równocześnie dwa i trzy razy tyle ludzi. W Niemczech i w Danii na 1 km² rolniczej przestrzeni wypada 30—40 osób, w całej Austryi 73, u nas — 100!

Emigracya, która zdawała się być najradykalniejszym lekiem na niedomagania wsi galicyjskiej, która miała i wieś odludnić i dać wieśniakom wraz z możnością dokupywania gruntu i możność zapoczątkowania racyonalnej gospodarki rolnej, zawiodła dotychczas zupełnie.

Ruch wychodźczy w Galicyi jest wprawdzie i znaczny i rosnący. Podczas gdy w dziesięcioleciu 1891—1900 wielkość rocznego wychodźtwa do Stan. Zjednoczonych Ameryki Północnej wahała się w granicach 25—55 na tysiąc, w dziesięcioleciu 1900—1910 wielkość wychodźtwa z Galicyi tamże — mimo kryzysu gospodarczego Ameryki Północnej w latach 1908 i 1909, który przychodźtwo wstrzymał, wynosiła wśród [2])

---

[1]) Fr. Bujak. Lwów-Warszawa 1908. Tom I rozdz. IV. Rolnictwo.

[2]) Podręcznik dla statystyki Galicyi. Lwów 1913 str. 46.

Narodowość	1901	1902	1903	1904	1905	1906	1907	1908	1909	1910	Razem
Polaków	20288	32429	37499	30243	50785	43803	59719	26423	36483	60675	398347
Rusinów	5276	7533	9819	9415	14250	15880	23751	12298	15468	27769	141459
Żydów	13006	12848	18759	20211	17352	14884	18885	15293	8431	13142	152811
Razem	38570	52810	66077	59869	82387	74567	102355	54014	60382	101586	692617

Prócz tego wieśniak galicyjski wędruje do Kanady, gdzie przychodźców z Galicyi liczono w dziesięcioleciu 1900—1909 przeszło 75 tys. — do Argentyny, Brazylii, a doroczna fala obieżysasów, rozlewająca się z wiosną na całą już prawie środkową Europę wynosi 200—250 tysięcy ludzi [1]).

Istotna strata wszakże w ludności, powodowana wychodźtwem, jest dla Galicyi znacznie mniejszą, niżby się z tych cyfr zdawać mogło, choć jest też i znaczną i rosnącą, wynosiła bowiem:

w latach	w tys.	w %
1881—1890	67	1·13
1891—1900	302	4·58
1901—1910	488	6·67

Jestto, absolutnie biorąc duża strata w ludziach, która Galicyę, mającą największy naturalny przyrost ze wszystkich krajów koronnych Austryi (przyrost naturalny ludności w dziesięcioleciu 1901—1910 wynosił w Galicyi 15.6‰, na Śląsku 13‰, w Czechach 9.5‰, w Austryi Dolnej 8.2‰ i t. p.) — stawia pod względem istotnego przyrostu ludności w tyle poza krajami zwiększającymi się przez emigracyę, jak Śląsk i Dolna Austrya z Wiedniem — ale nie jest ona środkiem odludniającym wieś galicyjską, lub przekształcającym stosunek między wsią a miastem.

Udział ludności miejskiej (ludności miast o własnym statucie i gmin podlegających ustawom z r. 1866, 1889 i 1899) w ogólnej cyfrze ludności galicyjskiej, podniósł się wpraw-

[1]) Dr. Leopold Caro. Emigracya i polityka emigracyjna. Poznań 1914.

dzie między rokiem 1901—1910 z 18.9% na 19.8, podczas gdy ludność wiejska zmalała z 81.9% na 80.2%, ale równocześnie przyrost istotny ludności miejskiej wynosił tylko 274 tysiące, wiejskiej zaś aż 435 tysięcy.

Wobec nader nieznacznego przesuwania się u nas ludności ze wsi ku miastu, wzrost ten powiększy znowu z czasem szeregi nabywców i kandydatów drobnej, jak najdrobniejszej — byle własnej — parceli.

Już spis gospodarstw z r. 1902 wykrył, iż wieś galicyjska jest dziedziną ostatecznych krańcowości, że mamy tu własność wielką, politycznie uprzywilejowaną, po jednej, i chłopską — drobną, niesamodzielną po drugiej stronie — a między nimi skrawek większej własności chłopskiej, od 30 do 100 morgów, i mniejszej, folwarcznej tak cienki, że stanowi ledwie dostrzegalną linię graniczną. Od tego czasu zaś parcelacya znacznie postąpiła, czyniąc dalszy wyłom we własności wielko-chłopskiej, i tak już ogromnie słabej — oraz podkopując najniższe stopnie wielkiej własności. Rody magnackie bowiem, nie mówiąc już o członkach domu cesarskiego, mających dobra w Galicyi i — na ogół biorąc właściciele latyfundyów powyżej 5.000 morgów — ziemi nie sprzedają. Przeciwnie — widzimy w Galicyi to samo zjawisko, jakie na większą skalę co prawda spotkać można w krajach alpejskich i w Czechach i wszędzie, gdzie są latyfundya: tych parę rodów magnackich wykupuje okoliczne folwarki i okolicznych chłopów, z roku na rok powiększając, zaokrąglają swe posiadłości, często bardzo zalesiając orną ziemię.

Wielko-pański i wielko-szlachecki popyt na ziemię ma w sobie t ę s a m ą zagarniającą ogromną moc, która leży w sposobie kupowania ziemi przez chłopa, stającego z mozolnie uciułanym groszem do kupna i widzącym w akcie nabycia ziszczenie najgorętszych pożądań. Magnat i wieśniak płacą każdą sumę. Jeden — bo jeszcze się nie nauczył racyonalnie gospodarzyć, bo ziemia nie jest jeszcze dla niego przedsiębiorstwem, w którem się wytwarza towar z obliczeniem przeciętnych kosztów produkcyi i stopy zysku — drugi

zaś przepłaca ziemię, bo już nie potrzebuje racyonalnie gospodarzyć, bo nie każdy kawałek ziemi musi być u niego warsztatem zysku. Magnat dokupuje ziemię nieraz tylko dla powiększenia parku i lasu, dla zaokrąglenia własności — wieśniak, by mieć własny dach nad głową, zagon kartofli, możność trzymania krowy i t. d. I podczas, gdy parę największych majątków w Galicyi powiększa swój obszar ustawicznie, średnia własność folwarczna i większa chłopska, aż do granicy 10 morgów, zniesiona zostaje przez parcelacyę — a przestrzeń ich zajmują małorolni gospodarze.

Parcelacya nie jest u nas zjawiskiem nowem, ale tempo, jakie przybrała w ostatnich latach przed wybuchem wojny, nadało jej nowy charakter.

Od zaprowadzenia wolnego obrotu ziemią aż do roku 1888 (ustawa o obsz. dworskich), w okresie lat 20, poniosła własność wielka wskutek parcelacyi stratę 70 tysięcy ha, czyli $3^1/_2$ tys. ha w przecięciu rocznem. Chłop, który pierwej otrzymywał gotówkę tylko za nabiał, przychowek, stał się teraz właścicielem nowego towaru — siły roboczej. Choć płace były niskie, choć spadł na niego ciężar większych podatków, mógł teraz, zwłaszcza gdy miał rodzinę, czynić oszczędności. Własność większa zaś, nieprzyzwyczajona do pieniężnej gospodarki, walczy z trudnościami nowych warunków i dlatego to pojawia się u niej tuż po uwłaszczeniu, skłonność do odstępywania części gruntów, zwłaszcza gorzej położonych, mniej wydatnych. Grunt ten, przy niskich cenach ziemi dokupuje chłop z oszczędzonych, pracą całej rodziny pieniędzy, dla siebie lub dla syna. I w tej to formie rozpoczyna się w Galicyi, tuż po uwłaszczeniu parcelacya, która w wolnym tempie ciągnie się aż do połowy lat 90 ubiegłego stulecia, głównie jako parcelacya sąsiedzka. Ujmuje ona wielkiej własności nieco ziemi, rozszerza uprawną przestrzeń, karczuje lasy, ale jeszcze zmian dosadnych w społecznej strukturze wsi polskiej nie sprowadza.

---

[1]) Parcelacya własności tabularnej w Galicyi. Opr. T. Brzeski. Wiad. stat. tom XXIII zesz. II.

Masowa parcelacya, którą ujmują w swe ręce zawodowi pośrednicy, handlarze, adwokaci, banki pojawia się dopiero u schyłku stulecia, wraz z emigracyą zamorską, z „amerykańskiemi oszczędnościami", z możnością płacenia coraz to wyższych cen za mały szmat ziemi. Zasadniczą jej formą staje się rozkawałkowanie wielkich obszarów na drobne parcele, powstawanie nowych wsi na dawnym obszarze dworskim, który z karty znika, ustępując miejsca gospodarzom bez obrotowego kapitału, bez fachowej wiedzy i dostatecznego obszaru roli na racyonalną gospodarkę.

W pierwszym swym okresie, tuż po uwłaszczeniu, ruch parcelacyjny zdawał się wypływać z trudności szybkiego przystosowania się do nowej, pieniężnej gospodarki. Następnie, z nagłym rozwojem amerykańskiej konkurencyi w rolnictwie, parcelacya wydała się wynikiem chwilowego przesilenia. Cena zboża ustawicznie spadała — przyszłość przesłonięta była chmurami, bo liczono się z dalszym rozpędem amerykańskiego dowozu, a zgoda przemysłowców austryackich na przejście do polityki ceł zbożowych była wątpliwa. Słowem — czasy były ciężkie i jeżeli własność wielka w Galicyi straciła między rokiem 1888—1902 dalszych 117 tys. ha, czyli w przecięciu rocznem 9 tys., jeśli w latach 1903—1904 traci rocznie po dwadzieścia parę tysięcy ha — to niskie ceny zboża, i niepewna sytuacya handlowo-polityczna tłumaczą to dostatecznie.

Ale silny ruch parcelacyjny w latach ostatnich, po zawarciu traktatów handlowych, po uchwaleniu wysokich ceł agrarnych, przy słabnącym dowozie ze Stanów Zjedn., przy drożyźnianych cenach zboża na miejscowych rynkach jest niezbitym dowodem, iż przyczyny parcelacyi szukać trzeba nie w kształtowaniu się cen i rynków zbożowych, lecz po stronie popytu, w kształtowaniu się emigracyi i dowożonych oszczędności. W r. 1909, gdy cena zboża u nas przeszła najśmielsze oczekiwania jednych, najgorsze obawy drugich przestrzeń rozparcelowana w majątkach Tow. Kred. Ziem. wynosi 10 tysięcy ha, tyle, ile wynosiła w 1902, przy bardzo

niskich cenach zbożowych i usprawiedliwionych narzekaniach sfer wielko-agrarnych na ciężkie czasy.

Od roku 1907 mija dla ziemiaństwa środkowo-europejskiego groza taniego zboża, znika przesilenie rolnicze, ale doroczna fala wychodźcza z Galicyi, która do końca ubiegłego stulecia liczyła co najwyżej 55 tysięcy, teraz już dochodziła do liczby 100 tys. głów i więcej. Równocześnie zaś ze wzrostem emigracyi, wzrasta suma zarobków, oszczędności to wysyłanych do kraju, to przywożonych w powrotnej wędrówce i cyfra żądnych ziemi w Galicyi.

Doświadczenie ostatnich lat nauczyło spekulantów gruntowych, że wystarcza zakupić wieś w powiecie, który ma znaczną emigracyę, a na pewno powrotna fala przyniesie mu stęsknionych za krajem, za kawałkiem własnej ziemi nabywców, którym można dyktować warunki, bo oni chcą posiąść własny dach nad głową — za każdą cenę.

Zarówno pierwej, w pierwszym okresie emigracyjnym, gdy chłop rozporządzał tylko sumą drobną, oszczędzoną na miejscu, jak i teraz, gdy pracując za morzem, oszczędza w paru latach więcej, niż pierwej zarobił życiem całem, zarówno dawna parcelacya sąsiedzka, jak obecna, kolonizacyjna, daje nam ten sam obraz przechodzenia ziemi w ręce najmniej zasobnych w rolę gospodarzy. Ziemia, która się wymyka z rąk większej własności — chłopskiej czy folwarcznej — rozsprzedaną zostaje przeważnie w działkach niżej 2 ha. Chłop, najmniej zasobny w ziemię, płaci najwyższe ceny, bo lada skrawek mało znaczny dla drugich, oznacza dla niego podwojenie ojcowizny. Chałupnik, który łatwiej przepłaci morg, niż bogacz dwa, mocą swej rozpaczliwej rozrzutności, wypiera często z targu bogatych właścicieli i połowa przeszło rozparcelowanych gruntów wsiąka w karłowate osady, idzie pod wytworzenie nowych, małorolnych gospodarstw, które w dalszym ciągu dostarczają obieżysasów i wychodźców za morze.

Z parcelacyi, przeważnie u nas sąsiedzkiej, wychodzą osady niezdolne do samodzielnego bytu wysyłające do-

rosłych mężczyzn bliżej lub dalej na zarobek, pół-chłopskie, pół-najmickie — koło gospodarstwa krząta się niewiasta przy pomocy sąsiadów, niedorostek a zrzedka tylko dorywczo gospodarz, który fachowej wiedzy nie nabywał, bo mu się zbyt mała kroiła ojcowizna.

Charakter galicyjskiej parcelacyi i bezpośredni jej związek z emigracyą, uwidoczniony jest nader wyraźnie w badaniach Dr. Stan. Hupki, przeprowadzonych w okolicy nad Górną Wielopolką w powiecie ropczyckim, obejmującą szesnaście wsi i 18 folwarków, razem 18.723 morgów gruntu [1]). W okresie uwłaszczenia, ziemia pańska wynosiła tu koło 9.000 morgów, z czego w drobnych działkach po rok 1890 do rąk chłopskich przeszło 440 morgów = 4.8%. W następnem dziesięcioleciu — od 1890 do 1900 — parcelacya objęła dalszych 7.757 morgów, 8.9%, pozostałego z pierwszej fazy parcelacyjnej obszaru dworskiego. I oto z początkiem nowego stulecia ruch parcelacyjny wzmaga się z siłą żywiołu. Do roku 1907 traci własność większa jeszcze 4.450 morgów, a w roku 1912 pozostaje z 18 folwarków, które w połowie 19 wieku znajdowały się w kwitnącym stanie, zaledwie jeden jedyny o 316 morgach [2]).

Z początkiem stulecia zmieniło się nietylko tempo parcelacyi, ale zmienia się równocześnie i jej gospodarczy charakter. Procentowy udział osad karłowatych, do 5 morgów, który w pierwszej fazie parcelacyjnej wynosił 16%, w drugiej 32%, doszedł w końcu do 50%! I nabywcy ze stron dalszych, to przeważnie najmici, obieżysasi, chałupnicy — tak, że ruch parcelacyjno-kolonizacyjny, w którym brali z początku udział przeważnie gospodarze, otrzymuje teraz wybitne piętno chałupniczo-najmickie.

Przyczyna tego zjawiska leży w nowych, obficie bijących źródłach dochodu, w sprzedaży siły roboczej za morzem i czynionych za morzem oszczędnościach. Im więcej ludzi

[1]) Dr. Stan. Hupka: Über die Entwickelung der westgalizischen Dorfzustände in der zweiten Hälfte des XIX Jhds. Teschen 1911.

[2]) Ekonomista. Warszawa 1912. Zesz. IV.

w wiosce o przebytej podróży opowiada i zakupioną już ziemią jej pomyślny wynik stwierdza, tem więcej do około budzi się odwagi i chęci do awanturniczej wyprawy, która zapowiada tak błogie możliwości. Oddalenie przestaje straszyć, przestaje być przeszkodą, jeśli w wiosce każdy na własne oczy widzieć może człowieka, który je szczęśliwie pokonał. I banki, zamknięte pierwej przed wiejskim najmitą, teraz z zupełną łatwością każdemu, kto ma chęć kupna, otwierają kredyt, jeśli tylko posiada — dwoje zdrowych rąk do pracy.

Z kupnem wcale więc już czekać nie trzeba aż potrzebna suma będzie w całości złożona. Bank pośredniczy, pożycza, żona z dziećmi pozostaje na gospodarstwie, mąż jedzie za morze, zarabiać i oszczędzać i spłacać dług bankowy! Zmiany w ustroju własnościowym badanej przez Dr. Stan. Hupkę okolicy, jaskrawo charakteryzują pozostający pod wpływem emigracyi ruch parcelacyjny. Można było tam naliczyć gospodarstw:

Wielkość w morgach	w roku 1848		w roku 1908	
	liczba gospodastw	w procentach	liczba gospodastw	w procentach
0 — 5	423	36.7	1252	46.92
5 — 15	377	32.7	1201	45.01
15 — 30	252	21.85	193	7.23
30 — i więcej	101	8.75	22	0.81

Daty te zebrane są tylko na drobniuchnym wycinku kraju, ale zgodność ich z datami zebranemi w ankiecie parcelacyjnej gal. wydziału krajowego dla całej Galicyi, dodaje im ogromnej wagi. Według odpowiedzi „Banku parcelacyjnego“ i „Towarzystwa rolniczego“ w 80% wypadków działki nabywane przy parcelacyi nie dochodzą do 4 morgów, a nabywane są przez chałupników, lub tak niezasobnych w ziemię chłopów, że dokup nie czyni z nich jeszcze samodzielnych gospodarzy. W odpowiedzi Galicyjskiego Banku Krajowego znachodzimy krótką, a dosadną charakterystykę, że przy parcelacyi dokupuje się najczęściej „mórg do morga“.

Wysokie ceny zboża sprawiają, że owa granica, poniżej

której właścicielowi mniejszego lub większego folwarku już się sprzedaż ziemi nie opłaca, idzie w górę — granica natomiast do której wieśniak, tęskniący do ziemi, gotów jest za nią płacić, określoną jest tylko wysokością tęsknoty i gotówki.

Za mórg gruntu średniej jakości płacono w Galicyi do r. 1890 do 200 kor., między 1890—1900 do 400 kor., potem zaś 600 kor. i więcej. Ta nagła i niesłychana zwyżka nie stoi w żadnym stosunku do zwiększonych cen produktów rolnych i daje się jedynie wytłumaczyć wywołaną przez emigracyę zwiększoną możnością i gotowością płacenia wyższych cen za ziemię przez parcelantów.

Jeśli z owych 400 tysięcy ludzi, którzy wywędrowali z Galicyi do Ameryki w ostatniem dziesięcioleciu — resztę odliczyć trzeba na ludność żydowską, miejską i t. p. — każdy przysłał do domu tylko 1000 kor., i to jednorazowo, to już jedno dziesięciolecie dało chłopskiej ludności w Galicyi do rąk sumę 400 milionów koron, której lwią część z góry na zakup i dokup ziemi była przeznaczona, bieżące niedobory gospodarskie pokrywają bowiem w ciągu zimy i na przednowku oszczędności „obieżysasów".

Wieśniak galicyjski, dzięki swej tężyźnie fizycznej, posiadł w wysokim stopniu obecnie zdolność nabywania ziemi; że ją zaś nabywa w przepłaconych, drobnych skrawkach, to leży i w historycznej przeszłości i — co ważniejsze do zrozumienia, bo obowiązujące do działania — w opłakanej teraźniejszości galicyjskiej.

Parcelacya rozdrabnia u nas ziemię, bo chłop chce i umie żyć na małym kawałku ziemi, bo nie gardzi bytem „samodzielnego" nędzarza, bo niestety tradycye pańszczyźniane są u nas o wiele świeższe, niż na Zachodzie. Chłop polski, a zwłaszcza galicyjski, którego tragedya z r. 1772 oderwała od ojczystego pnia w chwili, gdy Rzeczpospolita wkraczała na drogę uprzemysłowienia, którego nie objęła już gospodarcza polityka Księstwa Warszawskiego — nie odpływał w miasta, bo miasta nie mogły mu dać ani zarobku, ani

przytułku. I podczas gdy na Zachodzie, tam gdzie miasta zdawna już wchłaniały nadwyżkę wiejskiej ludności, wieś zatrzymać mogła wyższy dobrobyt i wyższą stopę życiową, w Galicyi naturalny przyrost ludności spychał wieśniaka na coraz to mniejsze działki, na coraz gorsze warunki życiowe.

Dlatego też, otrzymał on tutaj wraz z wolnością pewną tradycyę nędzy, a co najmniej przestawania na zbyt małem, której się nie wyzbył nawet i teraz, choć umie już swojej wolności używać na dalekie wędrówki za chlebem i groszem. Ni lądy, ni morza jakie mierzy okiem, ni wysokie płace amerykańskie, nie zmieniają jego przyzwyczajeń życiowych.

I nic w tem dziwnego! Wieśniak, który opuścił kraj z myślą o powrocie, mimo nowych warunków pracy, mimo wysokich zarobków zagranicznych, zachowuje się zupełnie opornie wobec nowych wpływów. On tam nawet ofiarnie i zupełnie świadomie nie chce polepszyć swej stopy życiowej, nie chce się przystosować do nowego otoczenia, rażącego go obcością mowy, odrębnością typu. Nie przyjechał tu zresztą by żyć — tylko przyjechał oszczędzać i nie chce, nie szuka styczności z otaczającym go światem o tak obcej mu kulturze. I dlatego też powraca takim zupełnie duchowo jakim wyjechał, i choć zarabiał przez lat parę dwa do trzech tysięcy koron rocznie, kupuje za całe swe oszczędności maleńki skrawek ziemi i rozpoczyna egzystencyę małorolnego chłopa.

Emigracya w kraje obce nie zmienia wewnętrznej istoty polskiego wieśniaka i nie leczy tego zła, jakie leży w rozdrobnieniu rolnych obszarów Galicyi, ale przeciwnie — rozszerza je na coraz to dalszą przestrzeń. Każdy wychodźca bowiem, to przyszły nabywca nowej, karłowatej parceli, to ojciec nowego pokolenia najmitów, obieżysasów i wychodźców — o ile zupełnie dla kraju nie zginie! I kto chce położyć kres tej naszej parcelacyi, nie dozwalającej Galicyi przejść do wyższej kultury rolnej, ten stworzyć musi dla wieśniaka galicyjskiego możność emigracyi w kraj bliski.

w kraj o kulturze tak mu pokrewnej, by w niej mógł zżyć się z otoczeniem i wsiąkać w nie w zupełności — być w nim swoim między swoimi.

Takie warunki znajdzie włościanin polski tylko jadąc w polskie miasta, czy miasteczka. Otoczenie swojskie umie owładnąć duszą przybysza ze wsi, nawet gdy w niem są obce, bo miejskie czynniki. Nowy sposób życia nęci go tu, ciekawi i przetapia w miejskiego robotnika, który pragnie wyższej płacy, krótszego dnia roboczego i nie tęskni już za maleńkim skrawkiem ziemi, „byle własnej".

Tę nową emigracyę, która zachowując przyrost naszej ludności dla polskiej siły narodowej, dla polskiej przyszłości, zdoła przecież wieś galicyjską uchronić przed dalszym rozdrabnianiem ziemi, stworzyć może wyłącznie p o l s k i przemysł. P o l s k i e rynki pracy zdołają nie tylko odciągnąć ze wsi zbędną przy racyonalnej gospodarce zwyżkę ludności, ale zdołają też zatrzymać przybysza, związać go z nową siedzibą serdecznym łańcuchem osobistych stosunków i wyzwolić mu duszę od tej żrącej tęsknoty za własną ziemią, od której za morzem każdy wieśniak choruje — czy powraca, czy też pozostaje.

Polskie fabryki i warsztaty, polskie kopalnictwo — to jedyne istotne lekarstwo przeciw współczesnej parcelacyi wsi polskiej, dorywczej, bezładnej, której kierunek nadają amerykańskie oszczędności, a nie polskie potrzeby gospodarcze. Usunięcie tego namiętnego a bezładnego popytu na ziemię, wytworzonego u nas przez zamorskie zarobki, obniży ceny ziemi i utrzyma je na poziomie danym istotną wytwórczością rolną — a nie będących tylko umiejętną grą na strunach stęsknionej duszy chłopskiej. Na podkładzie kupiecko-racyonalnych cen ziemi będzie też mogła być w miarę potrzeby przeprowadzaną kupiecko-racyonalna parcelacya, stwarzająca gospodarstwa, których wielkość i jakość będzie ściśle odpowiadała potrzebom zarówno dalszych, jak i nowych miejscowych rynków, danych rozwojem przemysłu.

W kraju pozbawionym przemysłu są utrudnienia emi-

gracyi, zakazy parcelacyi wyłącznie sztucznem hodowaniem najmitów rolnych i środkiem utrzymania ich zarobków na niskim poziomie. Wysoka płodność ludu polskiego, przekracza pojemność rolną na pracę — daje przyrost ludności, która musi szukać nowych placówek zarobku i bytu. Skierowanie go na drogę leżącą na linii rozwojowej najważniejszych naszych interesów narodowych, powiększającą zasoby w ludziach i środkach, staje przed nami jako nakaz polityki gospodarczej.

Dr. Helena Landau-Bauer.

Udział ludności żydowskiej w wychodźtwie zamorskiem[1]).

Urzędowa statystyka amerykańska od roku 1898 w miejsce uprzedniego podziału przychodźców według państwowej przynależności, wprowadziła podział według grup etnograficznych. Od tego czasu amerykański „Annual Report of the Commissioner — General of Immigration" stał się na ogół ogromnie cennem źródłem dla oceniania wpływu emigracyi na ustosunkowanie sił narodowych, dla narodowości zaś państw, które, jak Rosya, posiadają dopiero słabe zaczątki statystyki ludnościowej, źródłem jedynie wiarogodnem.

Wedle danych amerykańskich ogólna liczba żydów, którzy od 1898 do 1910 (włącznie) t. j. w przeciągu lat 12-tu przybyli do Stanów Zjedn. Ameryki Północnej, wynosi z górą milion (1,074.442). W dziewięciu dziesiątych przybyli oni z ziem dawnej Polski pod zaborem austryackim i rosyjskim — imigracya żydów do Ameryki jest więc prawie w całej swej rozciągłości równoznaczna z imigracyą żydów z ziem polskich Galicyi i zaboru rosyjskiego. Przeciętna wysokość rocznego przypływu żydów do Ameryki wynosiła w latach 1899/10 — 90 tys., przyczem obok ogólnej tendencyi zwyżkowej, zauważyć można silne wahania. I tak w r. 1899 liczba przychodźców żydów wynosi tylko 37 tys., w r. 1906 liczba ta przekracza już 150 tys.

[1]) Opr. na podstawie materyału, zebranego w pracy L. Hirscha: „Le juif errant d'aujourd'hui" Paris 1913 oraz w „Podręczniku Statystyki Galicyi" Tom IX. Cz. I. Lwów 1913.

Imigracya żydów do Stanów Zj. Ameryki Północnej między 1899—1910.

Rok	Przychodźcy żydzi	Liczba ogólna przychodźców	na 100 przychodźców przypadało żydów	żydzi z Rosyi	żydzi z Austryi
1899	37.415	311.715	120	—	—
1900	60.764	448.572	135	—	—
1901	58.098	487.918	119	37.660	13.006
1902	57.688	648.743	89	37.846	12.848
1903	76.203	857.046	98	47.689	18 759
1904	106.236	812.870	131	77.544	20.211
1905	129.910	1,026.499	127	92.388	17.352
1906	153.748	1,100.735	140	125.234	14.884
1907	149.182	1,285.349	116	114.932	18.885
1908	103.387	782.870	132	71.978	15.293
1909	57.551	751 786	77	39.150	8.431
1910	84.260	1,041.570	81	59.824	13.142

Na ogół — imigracya żydów do St. Zj. Ameryki upada i wzmaga się równomiernie z ogólną wielkością przypływu fal ludzkich za morze. Przyczyny, które oddziaływują na wielkość imigracyi wogóle, nie są zatem bez wpływu na imigracyę żydów. Zastój ekonomiczny na rynkach Europy w latach 1901—1903 i równoczesny pomyślny stan obrotów na rynkach Ameryki, przerwany jesienią 1907 spowodował silną zwyżkę wychodźtwa, która natychmiast upada z nowym wybuchem kryzysu (1907—1909). W r. 1910 wraz z ponownem ożywieniem rynków amerykańskich, cyfra przychodźców podnosi się na nowo zarówno na ogół, jak i przy wyłącznem uwzględnieniu cyfr dla przychodźców żydów.

Ale między rokiem 1904 a 1908, w okresie pogromów, które bądź to poprzedziły rewolucyjne wrzenie w Rosyi, bądź to wybuchły bezpośrednio po ogłoszeniu manifestu konstytucyjnego, widzimy silnie wzmożony przypływ żydów do Ameryki. W r. 1906 liczba przychodźców Żydów z Rosyi wynosi 125 tysięcy. W roku następnym opada zaraz o 10 tys., choć równocześnie podnosi się zarówno ogólna liczba przychodźców, jak i liczba przychodźców żydów z Austryi. W okresie nowego rozkwitu, który się rozpoczyna z rokiem 1910, przypływ żydów z caratu do Ameryki pozostaje znacznie w tyle

poza przeciętną lat 1904—1908, co również może służyć za dowód, że wysoka cyfra imigracyi żydów w tym okresie, spowodowana była w ogniskach emigracyjnych, że tkwiła w chwilowych warunkach bytu ludności żydowskiej.

Na ogół, wychodźtwo żydów z caratu podlega nader silnym wahaniom i skokom — w Austryi jest zaś spokojniejsze i zdaje się zależeć wyłącznie od rozwoju zapotrzebowania na pracę za oceanem i trwale działających miejscowych warunków. Między rokiem 1899—1910 przybyło z Austryi do Ameryki 180 tys. żydów, t. j. 15 tys. w przecięciu rocznem. W okresie rozkwitu gospodarki amerykańskiej cyfra ta doszła raz do 20 tys., w okresie kryzysu spadła do 9 tys. Są to odchylenia w porównaniu z wychodźtwem z Rosyi — nieduże.

Mimo stałej tendencyi zwyżkowej jaką ma ruch przychodźczy żydów za morze, stosunek procentowy przychodźców żydów do przychodźców nie-żydów z ziem polskich, ciągle na niekorzyść żydów maleje. W latach 1899 i 1900 przypada na 100 przychodźców Polaków 131 i 130 przych. żydów, a w nieledwie 10 lat potem w 1909 i 1910 już tylko 74 i 66. Jeszcze bardziej jaskrawem stanie się nam to przesunięcie, jeśli porównamy ruch przychodźców Żydów i Rusinów. W latach 1899 i 1900 przypadło na 100 przych. Rusinów z górą 2 tys. przych. Żydów — w latach 1909 i 1910 już tylko zwyż 300.

Rok	Przybyło tysięcy			Przypada żydów na 100	
	żydów	Polaków	Rusinów	Polaków	Rusinów
1899	37.4	28.4	1.4	131	2.673
1900	60.7	46.9	2.8	130	2.146
1901	58.0	43.6	5.2	133	1.099
1902	57.6	69.6	7.5	83	706
1903	70.2	82.3	9.8	93	774
1904	106.2	67.7	9.5	156	1.108
1905	129.9	102.4	14.4	127	898
1906	153.7	95.8	16.2	160	946
1907	149.1	138.0	24.0	108	620
1908	103.3	68.1	12.3	152	836
1909	57.5	77.5	15.8	74	364
1910	84.2	128.3	27.9	66	302

Ruch wychodźczy Polaków, Rusinów, Litwinów, t. j. narodowości, wśród których rozsiedlone jest $^5/_6$ Żydów europejskich, choć początkami młodszy od ruchu wychodźczego Żydów, wzrósł obecnie w tempie znacznie szybszem. A ze szczególniejszą jaskrawością występuje ta tendencya w Galicyi, gdzie siła ruchu wychodźczego wśród Żydów wzmaga się tylko nieznacznie, wśród Polaków i Rusinów tak szybko, że nawet podczas kryzysu z lat 1908—9 liczba emigrantów tych narodowości wyższą była, niż w latach ubiegłego rozwoju.

W równomierności opadania i podnoszenia się imigracyi przy powiększaniu się i maleniu zapotrzebowania na pracę amerykańskich rynków, widzimy pewną jednolitość, działających na ruch emigracyjny wpływów — podczas gdy różnica w odsetku wychodźtwa t. j. w stosunku między wielkością wychodźtwa, a ogólną siłą liczebną danej narodowości, w ogniskach wychodźczych, dowodzi nam istnienia różnych przyczyn wychodźtwa wśród różnych narodowości. I tak: w przecięciu rocznem lat 1898—1910 wędrowało z Rosyi za morze na 10 tysięcy Polaków 55 osób, na 10 tys. Litwinów 49 osób, a na 10 tys. Żydów 135 osób. Intenzywność ruchu wychodźczego wśród Żydów daje się tu porównać tylko z tłumną ucieczką Irlandczyków w połowie XIX w. i jest w obecnych czasach zjawiskiem zupełnie wyjątkowem — ucieczką przed wyjątkowo niekorzystnymi warunkami bytu Żydów w Rosyi. Ruch wychodźczy wśród Żydów w Austryi jest nietylko znacznie słabszy niż w Rosyi (74 na 10 tys. w Austryi, 135 w Rosyi), ale nawet znacznie słabszy niż wśród Polaków — 110 na 10 tys. współplemiennej ludności, choć silniejszy niż wśród Rusinów. Na 10 tys. ludności współplemiennej emigruje z Austryi 1 Rusin, 2 Żydów, 3 Polaków.

Ale mimo, iż siła napięcia ruchu wychodźczego w Galicyi większa jest wśród Polaków, niż wśród Żydów, wywołane wychodźtwem straty są znacznie silniejsze wśród Żydów, niż wśród Polaków. Naturalny przyrost ludności rz.-kat. w Galicyi wynosił w okresie 1900—1910, 549 tys. = 16.3% stanu

ludności z 1900 r., faktyczny przyrost ludności wynosił tylko 382 tys. = 11.4%, strata 4.9%. Przyrost naturalny ludności żydowskiej w tymże okresie wynosił 148 tys. = 18.2%. Faktyczny tylko 61 tys. = 7.6%, straty 10.2%. (Strata wychodźców ludności grecko-kat. wynosi 7.6).

W dalszych okresach czasu wpływ wychodźtwa na ustosunkowanie sił narodowych zależy już nietylko od wielkości wychodźtwa, ale w równej mierze od siły ruchu powrotnego, który wśród Żydów jest stosunkowo bardzo słaby. Dokładne dane w tej mierze spotykamy tylko od roku 1908, i to w statystyce amerykańskiej. Zgadzają się one zresztą w zupełności z wynikami austryackiego spisu ludności. W 3-letnim tym okresie liczba powracających do Galicyi Żydów stanowiła 12% żydowskich przychodźców, powracających Polaków 39% przychodźców. Ruch powrotny wśród Żydów jest więc trzy razy słabszy, niż wśród Polaków i dla tego nawet niższa intensywność wychodźtwa nabiera wśród nich większej wagi narodowej, niż wyższa wśród Polaków.

Ruch wychodźczy wśród Polaków, Rusinów, Litwinów jest szukaniem zarobku, ofiarą paru lat życia dla zdobycia pewnego kapitału na zakupno ziemi w ojczyźnie, o której myśl kieruje i nadal życiem wychodźcy — ruch wychodźczy wśród Żydów ma zaś w wybitnym stopniu charakter przesiedlania się. I nie jest to rzecz przypadkowa, wywołana przypadkowo większą łatwością znalezienia utrzymania, przystosowania się do nowych warunków bytu wśród Żydów, niż wśród nie-Żydów, ale z góry zamierzona i leżąca w warunkach życiowych ludności żyd., w ogniskach emigracyjnych. Wynika to jasno ze znacznego odsetka dzieci i osób starszych wśród wychodźców Żydów. Osoby niżej lat 14 wynoszą wśród wychodźców Żydów 25%, wśród Polaków 9%, wśród Rusinów 4%, powyżej lat 45 u Żydów 5%, u Polaków 2%, u Rusinów 3%. Obarczenie to wychodźtwa osobami niezdolnemi do zarobku jest racyonalne tylko z punktu widzenia stałej zmiany miejsc zamieszkania — bezpowrotnego

wyjazdu. Wśród przychodźców Żydów jest też największy odsetek osób „utrzymywanych", żyjących z zarobku innych członków rodziny, co również dowodzi, że wychodźca zwinął przed wyjazdem w całości swoje gospodarstwo, nie pozostawiając w ojczyźnie nikogo, za kimby się mogła ciągnąć jego tęsknota.

Grupa „samodzielnie zarobkujących" przychodźców w Ameryce Półn. wykazuje zupełnie inny skład wśród Żydów, niż wśród Polaków, Rusinów, Litwinów. I tak n. p. zawody inteligenckie są wśród wychodźców Żydów 7 razy silniej obsadzone, niż wśród Polaków, 15 razy silniej, niż wśród Litwinów i Rusinów.

Najsilniejszy odłam wśród przychodźców nie-Żydów z ziem polskich, to robotnik niekwalifikowany, chłop bezrolny lub małorolny, który chce spieniężyć swą fizyczną siłę. Należy tutaj 90% przychodźców: Grupa ta wśród Żydów jest nietylko znacznie mniejsza (30%), ale składa się z innych żywiołów, całkowicie miejskich, z domokrążców, faktorów, kupczyków i t. p. („Luftmenschen"), liczących na spryt swój i na dorywcze zarobki. Wśród Żydów najważniejsza grupa ogółu zarobkujących — przeszło 60%, to robotnik kwalifikowany, którego typowym przedstawicielem jest żydowski krawiec. Spotkać też można Żydów kapeluszników, tokarzy, zegarmistrzów, ale żadna z tych grup nie może się równać z wielkością grupy krawieckiej, która obejmuje 47% ogółu kwalifikowanych robotników Żydów. Żydzi dostarczają St. Zj. A. Półn. więcej krawców, niż wszystkie narody europejskie razem wzięte!

Przychodźcy Żydzi w Ameryce, zarówno wysokim odsetkiem kwalifikowanych sił roboczych, miejskiem pochodzeniem swojem, jak chęcią trwałego osiedlenia się stanowią typ o wiele bardziej zbliżony do przybyszów z zachodniej Europy — Francuzów, Anglików, Niemców, niż do innych przybyszów z ziem polskich. Nam zaś ten odrębny charakter przychodźców Żydów powiadać musi, że przyczyny wywołujące emigracyę Żydów muszą mieć odrębny charakter, że

mogą istnieć, potęgować się, maleć, niezależnie od przyczyn kierujących emigracyą nie-Żydów z ziem polskich.

Wedle danych, dosyć zresztą niepewnych, Centralnego Komitetu stat. w Rosyi i Warszawskiego Komitetu statystycznego naturalny przyrost ludności żydowskiej w zaborze rosyjskim wynosił z początkiem bieżącego stulecia 85 tys. rocznie — co nam pozwala obliczyć przyrost naturalny ludn. żyd. w czasie od 1899 do 1910 włącznie na z górą 1 milion (1,020.000). W tymże czasie wyemigrowało z caratu do Stanów Zjednoczonych Ameryki Półn. 765 tys. — wielkość emigracyi do innych krajów zamorskich wynosi około 150 tys. = razem 915 tys. Ale wywołany ruchem emigracyjnym ubytek jest w istocie mniejszy. Wedle danych amerykańskich siłę ruchu powrotnego dla Żydów z caratu przyjąć trzeba na 7% ogólnej liczby przychodźców Żyd. = 65 tys. za dany okres — tak, że istotny ubytek emigracyjny wynosi 850 tys., a przyrost faktyczny (1,020 tys. — 850 tys.) 170 tys.

W zaborze rosyjskim emigracya w znacznym stopniu przesuwa stosunek ludnościowy na niekorzyść Żydów — nie zmniejszając absolutnej siły żywiołu żydowskiego, przeciwnie, dozwalając mu nawet na pewien słaby wzrost.

W Galicyi, jako wynik krzyżujących się rozmaicie ruchów ludnościowych, pozostaje prawie że zupełnie niezmieniony stosunek liczebny ludności żydowskiej do chrześcijańskiej. W r. 1900 Żydzi stanowili 11.09 ludności Galicyi, w 1910 — 10.86, tyle, ile w r. 1869.

Jako czynnik rozwiązujący kwestyę żydowską jest w obecnych warunkach emigracya siłą zbyt słabą.

Dr. Aleksander Szczepański.

Zdolność eksportowa przemysłu galicyjskiego.

Trudność oceny eksportu przemysłowego Galicyi.

Sprawa wyświetlenia zdolności eksportowej przemysłu galicyjskiego jest wielokrotnie utrudniona.

Przedewszystkiem bowiem Galicya nie stanowi samodzielnego obszaru celnego, wywóz więc jej wytworów do innych krajów monarchii nie jest uważany za taki przez statystykę austryacką, zaś wywóz produktów galicyjskich po za granicę Austro-Węgier nie jest oznaczony jako wywóz specyalnie galicyjski. Również statystyka kolei rządowych w Galicyi do celów wykazania wywozu wyrobów krajowych lub wwozu wytworów obcych jest nieużyteczna.

Oprócz tych formalnych, istnieją jeszcze względy utrudniające rozejrzenie się w tej sprawie, tkwiące w samej naturze gospodarczej wywozu galicyjskiego. Wywóz ten jest mianowicie różnorodny, a w wielu gałęziach wytwórczości drobny co do rozmiarów i wskutek tego trudny do uchwycenia.

Powtóre, mając na względzie zdolność eksportową danego kraju, nie podobna ograniczać się do uwzględniania tego, co ten kraj w zakresie wytworów przemysłowych dziś wywozi, lecz należy zdać sobie sprawę z tego, co on wywozić może. Odpowiedź zaś na to pytanie utrudnia zarówno niedostateczne jeszcze w wielu kierunkach zbadanie Galicyi pod względem surowców przemysłowych, jak i to również, że stosunek zapotrzebowania wewnętrznego w zakresie różnych wytworów przemysłowych do ilości produkcyi

własnej kraju jest zmienny. Artykuł więc, który zbywa na rynku wewnętrznym i musi dziś podlegać wywozowi do krajów obcych, może za lat 50 tak się rozpowszechnić i stać się tak niezbędnym szerokim warstwom, że produkcya krajowa ledwie nadąży wewnętrznemu zapotrzebowaniu. Możliwe są, oczywiście i wypadki odwrotne. Te wszystkie względy powodują, że eksport wyrobów przemysłu Galicyjskiego może być omawiany tylko w sposób bardzo ostrożny, a obliczenia odnośne mogą być dokonywane tylko z dość grubym stopniem przybliżenia. Do wszystkich zaś czynników, utrudniających pożądaną oryentacyę w omawianym zakresie, przyłącza się w dobie obecnej nowy — zupełnie szczególny, a ważny. Dziś mianowicie, przeszło połowa zakładów przemysłowych galicyjskich leży w gruzach. Czy zostaną one odbudowane? Czy podejmą wytwórczość w tym samym kierunku i w dotychczasowym zakresie? Są to pytania, na które niepodobna udzielić odpowiedzi stanowczej, bo w niejednym wypadku nie potrafią jej udzielić nawet właściciele tych zakładów.

Mimo to dziś właśnie, gdy przed naszem życiem narodowem i gospodarczem w szczególności otwierają się możliwości i konieczności daleko idących zmian, niepodobna się wyrzekać chęci zdania sobie sprawy z podstaw, na jakich życie to jest oparte. A do podstawowych zjawisk gospodarczych należy zdolność eksportowa kraju w zakresie jego wytwórczości przemysłowej.

Wywody i obliczenia poniższe stanowią próbę uchwycenia tego zjawiska w kraju naszym, uchwycenia w takiej postaci, w jakiej kształtowało się ono na podstawie dotychczasowych warunków istnienia gospodarczego Galicyi. Warunki te mogą się zmienić. Żeby na gorsze — trudno przypuścić, gdyż gospodarcze otoczenie, w jakiem musiała się Galicya rozwijać, dotąd było dla niej bardzo niekorzystne. Prawdopodobniejsza więc jest zmiana na lepsze. Zmianie tej powinny dopomódz świadome dążenia i wysiłki naszego spo-

łeczeństwa. Te zaś muszą być oparte na znajomości dotychczasowego stanu rzeczy.

Przedstawienie tego stanu rzeczy w dziedzinie galicyjskiego eksportu przemysłowego nie może, z zaznaczonych już wyżej względów, wypaść dość dokładnie i ściśle. Sądzimy wszakże, że nie będzie ono aż tak ułomne, żeby nie mogło służyć za podstawę oryentacyi, co do niektórych wymagań polityczno-gospodarczych, związanych z pomyślnością naszego dalszego rozwoju ekonomicznego.

Pod pojęcie przemysłu podciągnięta poniżej została także wytwórczość górnicza kraju, gdyż ze względu na ich charakter i na ich znaczenie gospodarcze, obie te dziedziny zwykle bywają rozpatrywane razem.

Charakter dotychczasowego wywozu przemysłowego Galicyi.

Dotychczasowy wywóz przemysłowy Galicyi tłumaczy się rozmaitemi przyczynami: R z e c z y w i s t ą obfitością jakiegoś surowca lub wytworu w kraju, n. p. ropy naftowej i jej przetworów, drzewa i wyrobów drzewnych, spirytusu; wyspecyalizowaniem się fabryk galicyjskich w pewnym kierunku wytwórczości, naprzykład narzędzi i maszyn wiertniczych, cienkich bibułek do papierosów albo... tałesów [1]); wreszcie w z g l ę d n y m nadmiarem pewnych wyrobów w kraju. Galicya ze swemi 8 milionami ludności, i to w dodatku ludności o bardzo niewysokim poziomie potrzeb kulturalnych, wytwarza masowe zapotrzebowanie odnośnie do nielicznych tylko stosunkowo wyrobów przemysłu, przedewszystkiem spożywczego, tkackiego, budowlanego i t. p.

Przemysłowe zapotrzebowanie masowe rozwija Galicya tylko w zakresie maszyn i narzędzi, używanych w przemyśle naftowym, gorzelnianym, budowlanym i drzewnym; po za tem zarówno przedmioty zaspakajające wybredniejsze potrzeby spożywcy, jak doskonalsze maszyny i narzędzia, znajdują u nas zbyt tylko w niedużych ilościach. O ile więc

[1]) Rytualne ubiory żydowskie.

powstają w kraju fabryki poświęcone wyrobowi przedmiotów ostatniego rodzaju, muszą one obliczać swój wyrób odrazu i na zbyt poza granicami Galicyi, a niejedna fabryka galicyjska (naprzykład fabryka platerów, fabryki mebli giętych, niektóre fabryki tkackie) żyje wyłącznie tym zbytem zagranicznym. Oczywiście, że każdy z wyszczególnionych rodzajów wywozu ma dla całości naszego gospodarstwa inne znaczenie.

Wywóz ropy naftowej i jej przetworów.

Przechodząc do szczegółowszego rozpatrzenia wywozu różnych towarów galicyjskich, musimy się przedewszystkiem zatrzymać na produkcyi ropy naftowej, benzyny, smarów i t. p. przetworów oleju skalnego.

Galicya, sama jedna wśród krajów austryackich, posiada źródła ropy naftowej. (Węgry posiadają je także). Wydajność tych źródeł dostarczała przed paru laty około 20-tej części całej światowej produkcyi ropy. Jeszcze w roku 1910 stała Galicya wśród światowych producentów oleju skalnego na trzeciem miejscu, bezpośrednio po Stanach Zjednoczonych Ameryki Półn. i Rosyi. Dopiero w r. 1911 wyprzedziła ją w tym względzie Rumunia, której przemysł naftowy znajduje się w świetnym okresie początkowym rozwoju, podczas kiedy wydajność źródeł galicyjskich — niewiadomo jeszcze, przejściowo czy na stałe — osłabła w latach poprzedzających wojnę.

Wytwórczość galicyjskich kopalń ropy naftowej jest notowana przez krajowy Związek producentów ropy we Lwowie, organizacyę przedsiębiorców kopalnianych i przez Ministerstwo robót publicznych w Wiedniu, a ponieważ w notowaniach obu tych instytucyi zachodzą, co do poszczególnych lat różnice idące w dziesiątki i setki tysięcy centnarów, podajemy więc tu produkcyę ropy w Galicyi za dwunastolecie 1902—1913, podług obu źródeł. Wynosiła ona w tysiącach centn. metrycznych (q):

Produkcya ropy naftowej w Galicyi w centnarach metrycznych:

W roku	Podług notowań „Związku producentów ropy“ we Lwowie	Podług notowań Ministerstwa robót publicznych w Wiedniu
1902	5,760.000	5,208.000
1903	7,133.000	6,725.000
1904	8,271.000	8,239.000
1905	8,018.000	7,943.000
1906	7,604.000	7,371.000
1907	11,760.000	11,258.000
1908	17,540.000	17,180.000
1909	20,767.000	20,863.000
1910	17,613.000	17,660.000
1911	14,550.000	14,878.000
1912	11,870.000	11,441.000
1913	10,632.000	

Wartość tej produkcyi wynosiła w koronach (pg. danych Min. rob. publ.):

Rok	Ogólna wartość produkcyi ropy w Galicyi	Przeciętna cena za 1 q. na miejscu
1902	14,676.651 K	2.82
1903	17,101.312 „	2.54
1904	24,405.822 „	2.96
1905	19,587.433 „	2.47
1906	19,843.685 „	2.69
1907	24,938.473 „	2.22
1908	20,570.784 „	1.20
1909	32,221.494 „	1.55
1910	44,068.490 „	2.49
1911	46,994.393 „	3.16
1912	57,234.546 „	5.00

Ile z tego bogactwa przerabia się dalej w kraju, ile się wywozi w celach fabrycznego przerobu w krajach innych, trudno określić z zupełną ścisłością. W każdym razie do wyników, niedalekich zapewne od prawdy można dojść, posługując się następującem zestawieniem.

Podług danych „Compass'u“ na r. 1913 i r. 1916, w latach 1908—1910 oraz 1912—13 podległy przeróbce następujące ilości ropy galicyjskiej: w r. 1908 — 12,665.680 q, w r. 1909 — 167,02.800 q, w r. 1910 — 15,389.600 q, 1912 — 17,897.800 q i w r. 1913 — 14,748.700 q.

Z tego w kraju przerobiona została tylko część i to przeważnie część mniejsza każdorazowej ilości. Mianowicie rafinerye galicyjskie i b u k o w i ń s k i e przerobiły: w r. 1908 — 3,870.200 q, w r. 1909 — 4,512.900 q, w r. 1910 — 5,709.200 q w r. 1912 — 5,335.000 i w r. 1913 — 4,274.200 q; oprócz tego odbenzyniarnia państwowa w Drohobyczu wzmogła krajowy przerób ropy w latach 1912—13 ilościami — 3,722.700 i 1,898.600 centnarów metrycznych. Nasze rafinerye galicyjskie przerabiają zatem około 30%, a wraz z odbenzyniarnią państwową do 50% całej poddawanej corocznie przeróbce ilości ropy galicyjskiej. Reszta tej ilości, przerabiana w rafineryach obcych, stanowi niewątpliwy wywóz ropy krajowej. Wywóz ten, podług danych powyższych, wynosił: w r. 1908 — 8,795.400 q, w r. 1909 — 12,189.900 q, w r. 1910 — 9,680.400 q, w r. 1912 — 8,490.900 q i w r. 1913 — 8,515.700 q.

Liczby przytoczone nie przedstawiają wszakże całej ilości każdorocznego wywozu ropy z Galicyi. Oprócz ilości, przerobionych w rafineryach obcych, „Compass“ podaje jeszcze osobno następujące ilości ropy wywiezionej z Galicyi („exportiert“): w r. 1912 — 10.100 q, w r. 1913 — 1.500 q. Są to rzeczy drobne. Ważniejsza jest poprawka, którą należy wprowadzić w liczbach, przedstawiających wywóz naszej ropy na Węgry. Podane mianowicie w „Compassie“ liczby wywozu naszej ropy do tego kraju przewyższają ilości ropy, przerobione w rafineryach węgierskich każdorocznie o znaczną kwotę: w r. 1908 — o 186.153 q, w r. 1909 — o 395.211 q, w r. 1910 — o 267.796 q, w r. 1912 — o 582.382 q, wreszcie w r. 1913 — o 30,029 centnarów metrycznych.

Zbierając w jedno wszystkie przytoczone powyżej dane musimy dojść do przekonania, że w latach omawianych wywieziono z Galicyi ropy conajmniej:

W r. 1908 — 8,981.153 q
W r. 1909 — 12,585.111 q
W r. 1910 — 9,948.196 q
W r. 1912 — 9,083.382 q
W r. 1913 — 8,547.229 q

Mówimy, że w latach wymienionych wywieziono z Galicyi tyle „conajmniej“ ropy, gdyż przerób rafineryi czeskich, morawskich, śląskich, dolno-austryackich i t. d. — podobnie jak to ma miejsce na Węgrzech — może nie wyczerpywać jeszcze całego przywozu do tych krajów ropy galicyjskiej. Część ropy sprowadzanej corocznie, mogą rafinerye magazynować i niewątpliwie magazynują, zwłaszcza w latach, kiedy ceny jej mają dążność zwyżkową. Wobec tego zaś, że za wskaźnik wywozu do krajów austryackich służyły nam właśnie ilości ropy galicyjskiej, przerabianej w rafineryach tych krajów, jest rzeczą więcej niż prawdopodobną, że całkowity wywóz ropy galicyjskiej jest większy, niż przedstawiają to powyżej uszeregowane liczby.

Spróbujmy teraz zdać sobie sprawę z wartości tego wywozu.

Przyjmując za podstawę ceny ropy, podawane przez ministerstwo robót publicznych (Statistik des Bergbaues in Oesterreich) z całą świadomością, że ceny te — zwłaszcza w odniesieniu do ostatnich lat — są o wiele za niskie [1]), otrzymamy wynik następujący:

Wartość wywozu ropy naftowej z Galicyi wynosiła:

W r. 1908 — 10,777.383 kor.
W r. 1909 — 19,506.922 „
W r. 1910 — 24,760.208 „
W r. 1912 — 28,703.487 „
W r. 1913 — 42,736.145 „

Wywóz ropy nie wyczerpuje wszakże całego eksportu galicyjskiego w zakresie przemysłu naftowego. Na szczęście Galicya wywozi nie sam tylko surowiec, ale także i przetwory otrzymywane z ropy w jej 62 rafineryach.

Wywóz „światowy“ przetworów naftowych z Galicyi wyrażał się w ostatniem pięcioleciu podług danych „Compass'u“ za r. 1916 w liczbach następujących:

[1]) Por. z cenami opartych również na źródłach urzędowych zestawień Dr. H. Diamanda: Tablice statystyczne gospodarstwa społecznego w Austryi. Kraków 1913. Str. 18.

Wywieziono z Galicyi przetworów naftowych —

W r. 1909 — 5,439.050 q
W r. 1910 — 4,940.260 q
W r. 1911 — 4,370.150 q
W r. 1912 — 6,607.260 q
W r. 1913 — 5,353.240 q

O rozmiarach tego wywozu może dać pewne pojęcie także statystyka ruchu towarowego kolei niemieckich, która zanotowuje w r. 1908 przywóz z Galicyi 8.000 wagonów nafty i przewóz w tym samym roku przez Niemcy do innych obszarów celnych 1.411 wagonów nafty galicyjskiej, nie mówiąc o innych przetworach ropnych. W r. 1912 — przywóz nafty z Galicyi do Niemiec wynosił podług tego samego źródła [1]) — 15.276 wagonów, zaś przewóz nafty galicyjskiej przez Niemcy — 4.973 wagony. Rodzaj przetworów ropnych, wywożonych corocznie z Galicyi nie jest w „Compassie“ bliżej określony, wszystkie one objęte są jednem mianem — „Petroleumprodukte“ — i otrzymanie ścisłych danych, co do ilościowego stosunku wywozu różnych rodzajów tych przetworów, jak nafta, benzyna (lżejsza i cięższa), smary i oleje, parafina, cerezyna i t. p., przedstawia bardzo wielkie trudności. A posiadanie tych danych jest bardzo ważne, gdyż między cenami różnych produktów rafinacyi ropy naftowej zachodzą ogromne różnice, wartość więc całego wywozu przetworów ropnych obliczona na podstawie cen nafty wypadłaby zupełnie inaczej, niż taka sama wartość obliczona na podstawie naprz. benzyny albo smarów. Różnicę cen poszczególnych trzeba będzie więc koniecznie brać pod uwagę przy obliczaniu wartości ogólnej ich wywozu, ale w braku odpowiednich, szczegółowych danych, musimy się posługiwać w tym względzie rozmaitemi przypuszczeniami. Poniższe obliczenie oparte jest na następujących zasadach:

---

[1]) Statistik der Güterbewegung auf deutschen Eisenbahnen nach Verkehrsbezirken geordnet. Z lat 1909 i 1913.

„Compass“ z r. 1916 wyszczególnia w zakresie wywozu produktów ropnych z Austro-Węgier osobno naftę, oleje smarowe i benzynę. Ponieważ wywozowi temu nadaje ton niewątpliwie produkcya galicyjska, można więc bez obawy popełnienia poważniejszego błędu przyjąć, że i w skład ogólny wywozu przetworów ropnych z Galicyi wchodzą te same i podobnie zestosunkowane czynniki. Zestawienie przytoczonych w „Compassie“ danych, za lata 1904—1913 włącznie wykazuje, że w tym czasie wywóz nafty z Austro-Węgier wahał się w granicach od 78 do 58% ogólnego wywozu przetworów ropnych, okazując stałą dążność zniżkową, wywóz olejów smarowych — od 18 do 32%, przy stałej dążności zwyżkowej i wywóz benzyny wahał się w granicach od 4 do 11% ogólnego wywozu przetworów naftowych, mając również ciągłą dążność zwyżkową.

Ropa galicyjska przy przeróbce rafinacyjnej daje przeciętnie następujące ilości przetworów: Ropa borysławsko-tustanowicka — nafty 40%, benzyny 4%, parafiny 5%, olejów 10%, smarów 30%, resztę stanowią odpadki. Ropa bitkowska daje benzyny — 40%, nafty 15%, smarów 10%, parafiny nie daje wcale. Ropa zachodnio-galicyjska — nafty 30%, benzyny 10%, olejów 20%, reszta przypada na produkty mniej wartościowe.

W tych warunkach, bez obawy poważniejszego pobłądzenia możemy przyjąć za wspomniane dziesięciolecie przeciętny skład wywozu przetworów ropnych z Austro-Węgier, wyrażający się w ilościach: 68% wywozu nafty, 23% olejów smarowych i 9% benzyny za odpowiadający jakościowej charakterystyce także galicyjskiego wywozu produktów oczyszczania oleju skalnego. Postępując tak, możemy być pewni, że raczej obniżamy ogólną wartość galicyjskiego wywozu przetworów ropnych, niż podnosimy ją sztucznie.

Biorąc za podstawę rozumowanie powyższe, obliczamy wywóz nafty, olejów smarowych i benzyny z Galicyi za ostatnie pięciolecie jak następuje:

Wywieziono z Galicyi:

W roku	Nafty q	Olejów smar. q	Benzyny q	Razem q
1909	3,698.554	1,250.982	489.514	5,439.050
1910	3,359.377	1,136.260	444.623	4,940.260
1911	2,971.702	1,005.135	393.314	4,370.150
1912	4,492.937	1,519.670	594.653	6,607.260
1913	3,640.203	1,231.245	481.797	5,353.240

Dla obliczenia wartości tego wywozu przyjmujemy: dla nafty każdoroczną przeciętną cenę lwowską, dla olejów smarowych przeciętną cenę loco Bogumin, i dla benzyny najwyższą każdoroczną cenę benzyny c i ę ż k i e j ab Drohobycz. Ponieważ najwyższa cena benzyny ciężkiej jest zwykle znacznie mniejsza od najniższej ceny benzyny lekkiej, a Galicya wywozi oba rodzaje benzyny, postępując w ten sposób, nie popełniamy przesady. Ponieważ dalej wszystkie ceny wywozowe powinny być przyjmowane ab Bogumin, więc biorąc dla nafty i benzyny notowania lwowskie i drohobyckie, znów prawdopodobnie obniżamy wartość ogólną wywozu naszych przetworów naftowych. Na podstawie przyjętych powyżej założeń wartość ta przedstawi się następująco:

Wartość wywozu przetworów ropnych z Galicyi w koronach:

W roku	Nafty	Olejów smarowych	Benzyny	Razem
1910	9,641.411	1,647.575	7,113.968	18,402.954
1911	9,836.333	18,092.412	6,686.321	34,615.066
1912	25,519.876	31,913.049	16,650.284	74,083.209
1913	32,179.394	19,699.920	14,453.880	66,333.194

Biorąc pod uwagę podaną poprzednio wartość wywozu naszej ropy naftowej, otrzymamy, że cały wywóz ropy i jej przetworów z Galicyi dosięgał wartości:

w r. 1910 — 43,163.162 kor.
w r. 1912 — 102,786.696 „
w r. 1913 — 109,069.349 „

Wobec znacznych wahań zarówno ilości otrzymywanej

w omawianych latach z galicyjskich źródeł ropy, jak i cen ropy oraz jej przetworów, wyprowadzenie przeciętnej oceny wywozu naszego kraju w tej dziedzinie produkcyi górniczo-przemysłowej nie miałoby celu. Wobec tego jednak, że rok 1914 nie zapowiadał dalszego spadku wydajności naszych źródeł oleju skalnego, a obecna produkcya wskazuje nawet raczej na pewne jej wzmożenie [1]), a także i ceny ropy i jej przetworów zapewne nie ulegną w najbliższych latach poważniejszym zmianom, można bez obawy popełnienia przesady oceniać wartość rocznego wywozu z Galicyi, ropy i jej przetworów okrągło na —

100 milionów koron.

Sól.

Drugim ważnym artykułem wywozowym naszego górnictwa jest, a jeszcze bardziej — może być, sól.

Produkcya soli w Galicyi jest już dziś poważna. Stanowiła ona w dziesięcioleciu 1902—1911 przeciętnie 45.34% ogólnego wydobycia soli w całej Austryi, szczegółowo zaś przedstawiała się jak następuje:

Rok	Ilość kopalń w ruchu	Ilość Salin w ruchu	Ilość robotników	Produkcya soli w Galicyi: soli kamiennej (cetnarów metrycznych)	warzonki (cetnarów metrycznych)	Soli fabrycznej (cetnarów metrycznych)	Razem (cetnarów metrycznych)	Wartość koron	% ogólnej produkcyi soli w Austryi
1902	2	8	2.266	289.108	500.891	469.976	1,259 975	16,459.661	40.54
1903	2	8	2.581	273 341	524.406	839.881	1,637.628	17,521.379	45.61
1904	2	9	2.638	323.436	493.988	857.555	1,674.979	19,997.475	45.28
1905	2	9	2.759	322.765	487.292	954.876	1 764.933	19,168.305	51.40
1906	2	9	2.848	348.301	515.647	855.830	1,719.778	17,620.468	45.71
1907	2	9	2.918	330.715	518.376	999.386	1,848.477	17,430.256	46.79
1908	2	9	3.156	345.223	529.955	939.917	1,815.095	17,585.940	46.96
1909	2	9	3.099	333.601	503.675	749.677	1,586.953	17,387.141	44.10
1910	2	9	3.194	338.738	519.877	699.685	1,558.300	17,515.092	45.08
1911	2	9	3.403	328.305	542.775	541.071	1.412.151	18,045.829	41.20
Przeciętnie w latach 1902-1911	2	9	2.886	323.353	513.688	790.785	1,627.826	17,873.154	45.34

[1]) Wybitny znawca spraw naftowych we Lwowie — p. Dr. St. Olszewski oblicza wydajność 1 szybu produkcyjnego w zagłębiu Borysławsko-Tustanowickiem w lipcu r. 1914 na 1·34 cyst. dziennie, zaś w październiku r. 1915 na 1·83 cysterny.

Wytwórczość powyższa przecież ani w części nie odpowiada przyrodzonemu uposażeniu naszego kraju w bogactwo solne.

Dobywanie soli stanowi w Austryi, jak wiadomo, monopol państwa. Widzieliśmy, że od lat przeszło 10-ciu państwo w kraju naszym zadowalnia się 11-tu zakładami dla wydobywania soli bądź w stanie stałym, bądź płynnym z głębi ziemi. Tymczasem w Galicyi znanych jest przeszło 540 miejscowości, w których znajduje się sól. Produkcya soli galicyjskiej mogłaby zatem być powiększona do rozmiarów przewyższających olbrzymio jej dzisiejszą skalę. Ale poprzestańmy na rozważeniu tego co jest, nie wdając się w rozpatrywanie możliwości dalszych. Już sam fakt, że Galicya dostarcza przeszło 45% ogólnej produkcyi soli w Austryi, podczas gdy ludność jej stanowi 28% ogółu ludności państwa austryackiego, wskazuje na to, że sól jest w Galicyi artykułem wywozowym. Niestety, nie mam pod ręką liczb, przedstawiających rozmiary tego wywozu. Można o nim jednak powziąć pojęcie na podstawie następującego rozumowania: wytwórczość soli w Galicyi przez czas pięciolecia od r. 1906—1910 wynosiła przeciętnie 1,705.720 centnarów metr.; spożycie soli na 1 mieszkańca wynosiło w tym samym czasie przeciętnie: w Austryi — 17.12 kg., na Węgrzech — 12 kg. rocznie. Ze względu na słaby rozwój w Galicyi przerabiających sól jako surowiec gałęzi przemysłu, oraz ze względu na ogólne większe podobieństwo warunków życia ludności galicyjskiej i węgierskiej, niż galicyjskiej a innych krajów austryackich, można wskaźnik jednostkowego spożycia soli na Węgrzech uznać za trafny i dla Galicyi. Wtenczas spożycie soli w Galicyi wypadłoby obliczyć na 693.081 q. rocznie, na wywóz zaś przypadłoby — 742.639 q. Biorąc pod uwagę, że wartość przeciętna soli galicyjskiej w omawianem pięcioleciu wynosiła K. 10.90 za 1 q., wartość wywozu rocznego soli z Galicyi wypadnie ocenić co najmniej na 8,000.000 koron.

Wosk ziemny.

Z kopalin bitumicznych Galicya, obok ropy naftowej, po-

siada jeszcze cenny i poszukiwany wosk ziemny. Niestety, produkcya nasza w zakresie tego minerału od pewnego czasu stale się zmniejsza, jak wykazuje poniższe zestawienie:

Produkcya wosku ziemnego w Galicyi w latach 1903—1912.

Rok	Ilość zatrudnionych robot.	Ilość dobytego wosku w q	Wartość dobytku	Przeciętna cena za 1 q
1903	3.006	28.494	4,350.193	152·26
1904	2.994	30.859	4,730.554	153·30
1905	2.888	29.572	4,131.566	139·71
1906	2.258	26.982	3,352 363	124·24
1907	2.352	25.080	3,117.106	124·29
1908	1.854	25.925	3,240.855	125 01
1909	1.398	21.154	2,706.791	127·96
1910	1.313	21.707	2,923.569	134·68
1011	1.150	19.403	2,614.472	134·75
1912	968	16.831	2,460.690	146·20

Podług danych urzędowych [1]) w ostatniem trzechleciu tego okresu zostały wywiezione z Galicyi do Niemiec, Rosyi, Francyi i Ameryki następujące ilości wosku ziemnego:

W r. 1910 — 15.666 cetnarów m. wartości 2,109.897 kor.
W r. 1911 — 13.360 „ „ „ 1,535.198 „
W r. 1912 — 8.606 „ „ „ 1,258.283 „

W granicach państwa podległo w odpowiednich latach dalszej przeróbce — 12.456 q, 6.099 q i 7.226 q.

Węgiel kamienny.

Wśród bogactw kopalnych Galicyi, obok ropy, a nawet ze względu na obfitość pokładów, może i ponad nią, wybija się węgiel kamienny.

Niestety, dotychczasowe wydobycie węgla nie stoi w żadnym stosunku do olbrzymiego wprost uposażenia kraju w jego zasoby.

---

[1]) Statistik des Bergbaues in Oesterreich za lata 1910, 1911 i 1912.

Dobywano węgla kamiennego w Galicyi:

W roku	Ilość kopalń w ruchu	Ilość robotników	Wydobycie w cetnarach metr. (q)	Wartość ogólna w koronach	Przeciętna za 1 q	Wydobycie w całej Austryi w centn. metrycznych	Stosunek % Galic.
1903	6	3.914	8,155.324	3,695.426	0·45	114,981.113	7·09
1904	6	4.324	9,884.381	4,312.882	0·44	118,682.446	8·33
1905	8	4.519	11,182.009	5,223.566	0·47	125,852.628	8·89
1906	8	4.787	13,036.862	6,373.455	0·49	134,733.071	9·68
1907	8	5.116	13,668.961	8,460.882	0·61	138,504.199	9·87
1908	8	5.722	12,762.593	10,095.165	0·79	138,753.823	9.20
1909	8	6 257	11,762.334	9,046.853	0·76	137,180.425	8·58
1910	8	6.421	13,456.024	10,199.382	0·75	137,739.981	9·77
1911	8	6.808	16,365.767	12,124.282	0·74	143,798.172	11.38
1912	8	6.813	19,105.321	15,264.717	0·79	157.978.895	12·09

W roku 1913 wydobycie węgla w kopalniach galicyjskich osiągnęło 19,700.000 q. Produkcya ta, jak widać z powyższego zestawienia, dość szybko się powiększa. Wzrost jej w Galicyi jest nawet raźniejszy, niż w innych częściach państwa, wskutek czego węgiel galicyjski z roku na rok stanowi poważniejszy odsetek ogólno-austryackiej produkcyi węglowej. Mimo to, dotychczasowa wydajność górnictwa naszego kraju nie odpowiada nietylko bogactwu jego uposażenia w węgiel (około 30 miliardów tonn), ale nawet własnym potrzebom opałowym, w ostatnich bowiem latach przed wojną przywóz węgla górnośląskiego do Galicyi wynosił: [1])

w r. 1910 — 14,400.000 q.
w r. 1911 — 16,200.000 „
w r. 1912 — 14,700.000 „
w r. 1913 — 20.000.000 „

Znaczy to, że Galicya zaspokaja przy pomocy węgla krajowego własne potrzeby opałowe zaledwie w połowie niespełna. W tych warunkach o poważniejszym wywozie węgla galicyjskiego oczywiście nie może jeszcze być mowy. Początki tego wywozu istnieją wszakże już dzisiaj. Mianowicie, po-

[1]) Patrz Dr. Z. W. W sprawie węglowej. Głos Narodu Nr. 311 z 2/XII 1915. Kraków.

dług źródła urzędowego [1]), wywieziono z Galicyi p o z a g r a n i c e m o n a r c h i i a u s t r o-w ę g i e r s k i e j, głównie do Królestwa i w drobnej części do Niemiec —

W r. 1910	— 227.483 q	wartości	— 172.432 kor.
W r. 1911	— 169.160 q	„	— 125.314 „
W r. 1912	— 390.335 q	„	— 311.878 „

Liczby te nie przedstawiają całego wywozu węgla kamiennego z Galicyi, wiadomo bowiem, że koleje państwowe posługują się naszym węglem i poza Galicyą, że znajduje on zużytkowanie w rządowych fabrykach prochu na południu państwa, w elektrowni miejskiej Wiednia i t. d. [2]) To też statystyka urzędowa wymienia corocznie, że część węgla galicyjskiego oprócz zaspokojenia potrzeb kolei państwowych została wywieziona na Śląsk, Morawy lub do Austryi Dolnej, nie określa tylko tej części liczbowo.

Bądź co bądź, dotychczasowy wywóz węgla galicyjskiego stanowi w ogólnym bilansie gospodarczym kraju szczegół drobny, nieledwie tak drobny, że możnaby go było bez obawy naruszenia ogólnej prawdziwości obrazu pominąć milczeniem. Nie należy jednak czynić tego ze względu na wielkie znaczenie, jakie w przyszłości przypaść musi wywozowi węgla z Zagłębia krakowskiego dla całości gospodarstwa galicyjskiego czy też jakiejś większej całości społeczno-gospodarczej polskiej. Zagłębie to bowiem, posiadające conajmniej d z i e s i ę ć razy tyle węgla, ile Śląsk i Morawy razem wzięte, będzie musiało kiedyś rozwinąć na wielką skalę wywóz swoich bogactw węglowych. Wywozu tego nie można będzie potępić, nawet stojąc na stanowisku, że szkodliwe jest wogóle wywożenie surowców z kraju, gdyż kraj tak obficie uposażony w niewyzyskane dotąd siły popędowe wodne jak Galicya, nawet przy najdalej idącym rozwoju przemysłowym,

---

[1]) Statistik des Bergbaues in Oesterreich. 1910, 11, 12.

[2]) Patrz: Dr. Benis, Zagłębie krakowskie. Uwagi gospodarcze. Kraków 1910.

nie będzie w stanie przerobić i zużytkować przemysłowo swego normalnego rocznego wydobycia węgla. Przykłady zaś Anglii i Niemiec dowodzą, jak ogromną dźwignią wzmożenia dobrobytu społecznego jest wywóz węgla z krajów, które natura szczodrze uposażyła w jego pokłady.

Olbrzymie bogactwo węglowe Galicyi stanie się też z czasem jedną z najważniejszych podstaw jej rozkwitu gospodarczego, a w nienajmniejszym stopniu zapewne przyczyni się do tego wywóz węgla kamiennego.

Węgiel brunatny, dobywany dotąd w bardzo niewielkich ilościach poza granice Galicyi nie wychodzi wcale.

Ruda żelazna.

Z innych gałęzi górnictwa krajowego dobywanie rudy żelaznej ledwie, że zasługuje na wzmiankę. Produkcya jej u nas jest minimalna, za to jednak ma tę właściwość, że cała idzie na wywóz, mianowicie do użytku pewnej huty górnośląskiej i w drobnej mierze do hut w Trzyńcu pod Cieszynem. Jakkolwiek Galicya nie obfituje w bogate pokłady rudy żelaznej wyższego gatunku, jednak przy utworzeniu w kraju własnych hut, rudy krajowe dałyby się korzystnie użyć do wyrobu surowca żelaznego, a kopalnie ich mogłyby osiągnąć poważny rozwój. Do znaczenia jednak produkcyi wywozowej ta gałąź górnictwa krajowego — dla ostrożności dodam: podług dzisiejszego stanu znajomości geologicznej Galicyi — nie dojdzie zapewne nigdy. Wywóz dotychczasowy wynosił:

W r. 1910 —	16.935 q —	wartości	16.935 kor.
W r. 1911 —	16.708 q —	„	— 10.358 „
W r. 1912 —	97.102 q —	„	— 68.175 „

Ruda ołowiana.

Znacznie już poważniejsze jest wydobycie w Galicyi rudy ołowianej, w którą jest ona uposażona niezbyt wprawdzie obficie, ale w zakresie której wśród krajów austryackich góruje nad nią uposażeniem jedynie Karyntya.

Produkcya ta w jedynej tego rodzaju kopalni specyalnej wynosiła:

W roku	Robotników zatrudnionych	Produkcya w q	Wartość ogólna	Cena za 1 q	Wydobycie całej Austryi	Udział % Galicya
1903	467	72.412	846.650	11·69	221.961	32·62
1904	544	69.485	849.830	12·23	225.135	30·86
1905	575	67.550	1,003.111	14·85	233.383	28·94
1906	447	38.385	768.481	20·02	196.830	19·50
1907	556	62.890	1,359.414	21·61	227.923	27·57
1908	552	62.415	839.947	13·46	215.128	29·01
1909	527	55.860	732.126	13·11	205.501	27·18
1910	595	58.590	755.944	12·90	228.408	25·65
1911	611	54.970	776.358	14·12	238.453	23·05
1912	579	72.620	1,447.843	19·94	279.515	24·98

I ten rodzaj górnictwa galicyjskiego pracuje dziś prawie całkowicie na wywóz. Wobec braku w kraju huty ołowianej, pozostają w domu dla celów przemysłowych tylko najdrobniejsze ilości tej rudy, cała zaś reszta idzie do dwóch hut górnośląskich: „Walter Croneck-Hütte“ i „Friedrichshütte“. Kopalnia galicyjska rudy ołowianej należy nawet — jak się zdaje — do tej ostatniej, wobec czego zapewne, nawet założenie u nas huty ołowianej, która zresztą prawdopodobnie nie mogłaby się w całości oprzeć na rudzie krajowej, nie powstrzymałaby dotychczasowego wywozu na Śląsk pruski. Wywóz ten wynosił:

W r. 1910 — 58.465 q — wartości — 754.199 kor.
W r. 1911 — 54.795 q „ — 773.707 „
W r. 1912 — 71.776 q — „ — 1,427.620 „

Ruda cynkowa.

Skromniejsza jeszcze od poprzednio wymienionej, ale również całkowicie prawie wywozowa, i to mimo istnienia w kraju dwóch odpowiednich hut, jest galicyjska produkcya rudy cynkowej. Przeważającą większość tej rudy dobywa się u nas nie z kopalń specyalnych, ale z kopalń rudy ołowianej i żelaznej, jako produkt uboczny. Dwie specyalne kopalnie rudy cynkowej produkują ilość jej niezmiernie drobną i znajdują się prawie w zaniku. W roku 1912 zatrudniały

obie ledwie 13 robotników. Produkcya ogólna galicyjskiej rudy cynkowej, która w r. 1903 wynosiła jeszcze 48.832 centnary metryczne, spadła w roku 1911 do 13.144 q.; w roku 1912 wynosiła 15.344 q.

Wywieziono rudy tej do huty „Wilhelminy“ na Górnym Śląsku:

W r. 1910 — 21.785 q — wartości — 92.804 kor.
W r. 1911 — 12.170 q — „ — 38.457 „
W r. 1912 — 14.394 q — „ — 64.917 „

Cynk i pył cynkowy.

Znacznie poważniejszym od kopalń wymienionych rud eksporterem jest galicyjskie hutnictwo cynkowe.

Hut cynkowych istnieje w kraju dwie. Obie położone w Zagłębiu Krakowskiem (w Trzebini i w Krzu). Z nich huta w Trzebini przedstawia wielki nowoczesny zakład, powiększający wciąż swoje rozmiary i swoją wytwórczość. Przed wybuchem wojny nie osiągnęła ona jak się zdaje jeszcze zakreślonych sobie granic rozwoju.

Produkcya cynku i pyłu cynkowego wynosiła w obu hutach w okresie lat 1903—1912 następujące ilości:

W roku	Ilość robotników	Wyrabiano cynku w centn. metr. (q)	Wartości ogólnej koron	Cena za 1 q.	Wyrobiono w całej Austryi q.	Udział % Galicyi
1903	676	55.182	2,502.851	45·58	89.485	61·67
1904	678	57.700	2,884.419	50·23	91.593	63·00
1905	755	65.508	3.684.848	56·69	93.261	70.24
1906	872	75.256	4,573.489	61·32	108.036	69·66
1907	937	83.028	4,532.768	54·59	112.084	74·08
1908	1079	97.206	4,502.488	46·32	127.703	76·12
1909	1096	83.577	4,157.704	49·75	116.877	71·51
1910	1271	88.657	4,629.424	52·22	124.581	71·16
1911	1209	118.784	6,804.901	57·42	157.663	75·34
1912	1244	132.224	7,935.151	60·01	172.979	76·44

Znaczna część tej produkcyi szła na wywóz, który kierował się na Węgry, do Niemiec, do Anglii, i do Ameryki, i przedstawiał się liczbowo jak poniżej:

Wywieziono: 1⁰ pyłu cynkowego:

W r. 1910 —	3.523 q.	wartości —	166 849 kor.
W r. 1911 —	1.859 q.	„ —	90.180 „
W r. 1912 —	2,200 q.	„ —	113.432 „

2⁰ cynku:

W r. 1910 —	61.966 q.	wartości —	3,248.258 kor.
W r. 1911 —	52.899 q.	„ —	3,030.055 „
W r. 1912 —	58.445 q.	„ —	3.514.298 „

Kamień.

Do zakresu kopalnictwa wreszcie należy włączyć i produkcyę kamieniołomów, która sięga corocznie w Galicyi wysokości 10—12 milionów koron. Jest to jednak w ogromnej przewadze produkcya na własną potrzebę kraju. Istnieje tylko na zachodnim krańcu kraju parę znacznych przedsiębiorstw tego rodzaju, jak przedewszystkiem łomy porfiru pod Krzeszowicami, które uprawiają także wywóz po za kraj dobywanego i obrabianego przez nie materyału. Niejedno miasto śląskie otrzymało pono w ten sposób bruk z kamienia galicyjskiego. Wywóz ten nie przekracza podług wszelkiego prawdopodobieństwa wartości rocznej —

1,000.000 koron.

Zbierając w jedno wszystkie nagromadzone wyżej dane, dochodzimy do przekonania, że cały eksport Galicyi, opierający się na zasobach mineralnych kraju, a więc wywóz górnictwa, hutnictwa i przemysłu rafineryjnego ropnego można oceniać w latach bezpośrednio poprzedzających wojnę na

105—106 milionów koron rocznie.

* * *

Drzewo.

Po za zasobami minerałów, najważniejszemi źródłami surowców przemysłowych są zazwyczaj leśnictwo i rolnictwo.

W zakresie drzewa Galicya uprawia niewątpliwie bardzo poważny eksport. Niestety, brak nam i tu możności ścisłego ujęcia tego zjawiska gospodarczego, musimy się i tu także posługiwać przykładami i oszacowaniami.

Jakie rozmiary musi mieć galicyjski wywóz drzewa, o tem pewne wyobrażenie może dać chociażby przypływ naszego drzewa do Niemiec. Podług statystyki ruchu towarowego na kolejach niemieckich, przywieziono do Niemiec drzewa galicyjskiego w różnych gatunkach w r. 1908 — 44.160 wagonów, nie licząc węgla drzewnego, którego przyszło 660 wagonów. W roku 1912 przywieziono do Niemiec z Galicyi drzewa — 34.864 wagony, węgla drzewnego 282 wagony. Przewieziono przez Niemcy do innych krajów drzewa z Galicyi w r. 1908 — 890 wagonów, w r. 1912 — 526 wagonów. W tych liczbach mieści się wprawdzie i przywóz oraz przewóz drzewa bukowińskiego, ale odegrywać ono musi w stosunku do drzewa galicyjskiego rolę podrzędną, co można sprawdzić chociażby przez porównanie liczb powyższych z fachowem zestawieniem p. Wł. Brauna, który oblicza[1]) przeciętny wywóz roczny drzewa g a l i c y j s k i e g o do Niemiec w dziesięcioleciu poprzedzającem wojnę na 30.000 wagonów (60.000 m³). Tą ostatnią liczbą będziemy się też posługiwali w dalszych obliczeniach. Niemcy wszakże nie są jedynym odbiorcą obcym drzewa galicyjskiego. Ten sam autor podaje przeciętny roczny wywóz drzewa galicyjskiego za dziesięciolecie przedwojenne do innych krajów państwa austryackiego na 30 tysięcy wagonów i do Lewantu na 10.000 wagonów. Widzieliśmy także powyżej, że drobniejsze, lecz bądź co bądź poważne ilości drzewa galicyjskiego idą corocznie przez Niemcy do innych krajów Zachodu. Jakoż z bezpośrednich doniesień wielu tartaków naszych wiemy, że wyroby ich dostają się do Włoch, Belgii, Francyi, Szwajcaryi, nie mówiąc już o Królestwie Polskiem.

Wyłuskać z tej ogólnej ilości wywozu wywóz właściwie przemysłowy i ocenić go należycie, jest rzeczą niełatwą. Statystyka ruchu towarowego na kolejach niemieckich [2]) podaje,

[1]) Patrz Wł. Braun. Ile drzewa potrzebuje Galicya na odbudowę. „Głos Narodu“ Nr. 329 z dn. 20/XII 1915. Kraków.

[2]) Por. Statistik der Güterbewegung auf deutschen Eisenbahnen. Berlin 1909 i 1913.

że z ogólnej ilości wywiezionego z Galicyi do Niemiec drzewa, było w r. 1908 — 10.765 wag. drzewa w stanie okrągłym, 15.062 wag. drzewa użytkowego, 18.333 wag. progów kolejowych, drzewa opałowego, kopalnianego i t. p. W r. 1912 drzewa w stanie okrągłym było 8.539 wagonów, drzewa użytkowego — 11.033 wagony i progów, drzewa opałowego, kopalnianego i t. d. — 15.292 wagony. Ogółem więc drzewa użytkowego, czyli w pewnym stopniu obrobionego było wśród wywozu galicyjskiego do Niemiec około 32%. Pan Wł. Braun podaje w przytaczanym już artykule procent drzewa użytkowego, wśród ogólnej produkcyi drzewa galicyjskiego na 37. Ponieważ istnieje, w Niemczech przynajmniej, dążność do sprowadzania z Galicyi raczej drzewa nieobrobionego, a przytoczone powyżej liczby dają nam pewną miarę tej dążności, nie popełniamy — przypuszczam — błędu, jeżeli z ogólnego wywozu drzewa z Galicyi jedną trzecią część przeznaczamy na drzewo, które podległo już pewnej obróbce, a resztę na drzewo nieobrobione. Wobec przyjętej powyżej za p. Braunem liczby 1,400.000 m³ ogólnego wywozu rocznego drzewa z Galicyi (=70.000 wagonów), wypadnie na drzewo przerobione, czyli na wywóz przemysłu tartacznego — 470.000 m³, czyli 23.333 wagony rocznie.

Jaka może być wartość tego wywozu?

W roku 1910—13 tartaki galicyjskie, które produkowały 1,500.000 m³ materyału drzewnego, oceniały wartość jego na 42,560.000 koron.

Przyjęta przez nas ilość materyału drzewnego, wywożonego rocznie z Galicyi, stanowi 31.33% ilości powyższej, można więc jej wartość bez ochyby ocenić na jakieś

13 milionów koron.

Uważając tę liczbę za wartość wywozu materyału drzewnego z Galicyi (z pominięciem wyrobów fabrycznych z drzewa, jak meble i t. p.), można być przekonanym, że się nie popełnia przesady, raczej przeciwnie, ocenia się wywóz roczny tartaków galicyjskich zbyt nizko.

Oprócz wyrobów tartacznych, czyli jak się mówi technicznie — materyałów tartych, które są właściwie półfabrykatem, Galicya wywozi także pewne ilości wyrobów fabrycznych z drzewa, głównie mebli giętych. Omówienie tego wywozu odkładamy wszakże do rozpatrzenia eksportu w dziale ściśle fabrycznych produktów. Obecnie zaś przechodzimy do rozpatrzenia wywozu innego półfabrykatu galicyjskiego, mianowicie spirytusu surowego.

Spirytus.

Produkcya spirytusu gra w gospodarstwie rolnem Galicyi jak wiadomo olbrzymią rolę. Gorzelń rolniczych mamy w kraju 881. Nie będzie przesadą jeśli się powie, że trzy czwarte większych gospodarstw rolnych Galicyi opiera cały byt swój na gorzelni i przyznanej sobie produkcyi spirytusu. Kontyngent, to najżywotniejsze zagadnienie ziemianina galicyjskiego; o podatek spirytusowy przedstawicielstwo nasze w parlamencie wiedeńskim stacza swe najwalniejsze boje w zakresie spraw gospodarczych. To też wytwórczość gorzelń rolniczych Galicyi jest tak znaczna, że — jak się przekonamy niebawem — prawie w połowie idzie poza kraj, przerastając znacznie rozmiary zapotrzebowania wewnętrznego.

I w tej dziedzinie, podobnie jak we wszystkich poprzednio omówionych, brak danych do dokładnej oceny wartości naszego wywozu. Dzięki wszakże istnieniu „Związku przedsiębiorstw gorzelni rolniczych“, który skupia w sobie przeszło 81% wszystkich gorzelni kraju i którego Dyrekcya najuprzejmiej udzieliła nam wszelkich posiadanych przez siebie danych, możemy wywóz spirytusu galicyjskiego ocenić z daleko większym stopniem prawdopodobieństwa co do otrzymania wyniku bliskiego rzeczywistości.

Podług danych, łaskawie dostarczonych przez Dyrekcyę „Związku przedsiębiorców gorzelni rolniczych“, produkcya spirytusu w Galicyi przedstawia się w szeregu lat, jak następuje:

W roku:	Wyrobiono spirytusu w hl.	Opodatkowano spirytusu w hl.	Zapotrzebowanie na cele przemysłowe w Galicyi, w hl.
1902/3	557.700	313.000	23.000
1903/4	612.000	323.000	23.000
1904/5	647.600	405.000	21.000
1905/6	697.600	330.000	30.600
1906/7	651.700	342.000	32·700
1907/8	664.300	330·000	33.000
1908/9	672.000	325 000	32.500
1909/10	729.900	330.000	37.800
1910/11	883.700	392.000	54.000
1911/12	701.300	370.000	37.000
1912/12	656.800	338.000	33.300

Co do wywozu spirytusu, Dyrekcya „Związku przedsiębiorców gorzelni rolniczych“ posiada jedynie dane, dotyczące eksportu spirytusu galicyjskiego poza granice monarchii austro-węgierskiej; przyjmując wszakże, że spożycie krajowe wyraża się w ilości spirytusu opodatkowanego corocznie, więcej zapotrzebowanie na cele przemysłowe, łatwo otrzymać ogólną ilość wywozu rocznego spirytusu galicyjskiego po za kraj, z dużym stopniem przybliżenia do dokładnego rezultatu. Wartość tego wywozu otrzymujemy biorąc za podstawę cenę hektolitra spirytusu nadkontyngentowego i to, dla ostrożności, loco Husiatyn, czyli najniższą cenę galicyjską. Na podstawie powyższych danych dochodzimy do następującego zestawienia:

Wywóz spirytusu z Galicyi.

W roku:	Wywieziono z Galicyi spirytusu hl.	Co stanowi % produkcyi	Z tego po za granice Austro-Węgier wywieziono hl.	Co stanowi % wywozu ogólnego	Ogólna wartość wywozu w koronach
1902/3	221.700	38	18 300	8·25	3,547.206
1903/4	226.300	43	12.800	5·65	5,059.700
1904/5	221.000	34	15.400	6·96	5,304.000
1905/6	336.400	48	22.700	6·74	7,064.400
1906/7	277.000	43	15.600	5·63	6,648.000
1907/8	331.000	49	15.300	4·62	11,585.000
1908/9	314 500	46	12.200	3·87	10,189.800
1909/10	362.100	50	6.700	1·85	11,587.200
1910/11	437.700	50	23.000	5·25	14,006.400
1911/12	294.300	42	3.800	1·29	12,713.760
1912/13	285.500	43	29.000	9·99	12,336.000

Ponieważ ceny spirytusu galicyjskiego ustalały się na rynku inaczej póki gorzelnie galicyjskie były zupełnie pozbawione organizacyi handlowej, inaczej zaś się układają od chwili, kiedy powstał „Związek przedsiębiorców gorzelni rolniczych“ (r. 1906), więc i przy obliczaniu wartości wywozu spirytusu galicyjskiego należy dziś brać pod uwagę ceny, jedynie poczynając od r. 1907/8. Przeciętna wartość wywozu rocznego spirytusu galicyjskiego wyraża się od wspomnianego roku do ostatnich normalnych czasów przedwojennych liczbą — 12.000.000 koron.

Mąka i otręby.

Pozostaje nam zająć się mąką, jako ostatnim wytworem masowym przemysłu rolnego.

W zakresie mąki Galicya jest krajem biernym i sprowadza na swoje wewnętrzne potrzeby znaczne ilości mąki, zwłaszcza węgierskiej. Obok tego jednak i sama ona wywozi pewne ilości mąki, przedewszystkiem na Śląsk austryacki i na Morawy. Do r. 1910 młyny galicyjskie wywoziły także znaczne ilości otrąb, które w kraju znajdowały jako pasza bardzo szczupłe zastosowanie. Rok 1910, który przyniósł ze sobą klęskę braku paszy w rolnictwie galicyjskiem, zmusił naszych włościan, a przedewszystkiem gospodarstwa większe do szerszego uwzględniania otrąb jako paszy i odtąd masowy wywóz otrąb poza Galicyę ustał, przeciwnie, kraj sam sprowadzał otręby przez granicę rosyjską.

Podług danych, udzielonych nam łaskawie przez p. dyr. Karczyńskiego, wybitnego znawcę spraw przemysłu mącznego, wywóz otrąb z Galicyi wynosił do r. 1910 rocznie około 3.000 wagonów, wartości — 3,000.000 koron.

Mąki wywozi się z kraju corocznie 1.500 do 2.000 wagonów, wartości 6 do 8,000.000 koron.

* * *

Wywóz fabrykatów.

Przechodząc do omówienia wywozu Galicyi w dziedzinie

tych wytworów przemysłowych, które odpowiadają ściślejszemu pojęciu „fabrykatów“, napotykamy na wielką pstrokaciznę najrozmaitszych wyrobów fabrycznych, wywożonych w drobnych przeważnie ilościach zarówno do ościennych krajów monarchii austro-węgierskiej, jak do najodleglejszych i najbardziej egzotycznych państw, nie wyłączając nawet stanów australijskich.

O przyczynie tego zjawiska wspomniałem już powyżej. Rynek wewnętrzny Galicyi jest zbyt szczupły, żeby w zakresie zwłaszcza wyrobów, odpowiadających chociażby nieco tylko wybredniejszym lub bardziej specyalnym potrzebom starczyć mógł za podstawę masowej wytwórczości fabrycznej. Dlatego każda tego rodzaju fabryka od początku istnienia swego skazana jest na odbiorców także pozakrajowych, a dla niejednej rynki obce stanowią główny teren zbytu. Nasze, naprzykład, fabryki mebli giętych, znajdujące się na najbardziej zachodnim krańcu Galicyi, które nie zaznały żadnych szkód z powodu działań wojennych, stoją tem niemniej bez ruchu, ponieważ są odcięte od swoich rynków zbytu, którymi są — podług własnych wynurzeń ich właścicieli — Anglia, Belgia, Australia, Argentyna, Afryka południowa. Ktoby się to spodziewał takich stosunków wywozowych po osławionej (niewątpliwie ponad miarę) ze swej nędzy przemysłowej Galicyi! Ilościowo jednak ten wywóz, zataczający tak szerokie kręgi przedstawia się, niestety, wcale nie imponująco jeszcze. Postaram się tu uchwycić jego rozmiary w granicach możliwości, jakkolwiek jest to rzeczą bardzo trudną, ze względu na różnorodność i drobne ilości wywożonych towarów oraz ze względu na to, że jest się tu wyłącznie skazanym na informacye samych fabrykantów, którzy znów z wielu — nieraz niewątpliwie słusznych — względów bardzo niechętnie tylko uchylają tajemnicy swych stosunków handlowych, zwłaszcza jeśli chodzi o wysokość obrotów. Granice przybliżenia do ścisłego rezultatu będą tu więc jeszcze luźniejsze, niż w dziale poprzednim, dotyczącym produkcyi bardziej masowej.

Ceramika.

Idąc przez rozmaite gałęzie naszego przemysłu, w kolejnem następstwie ich uszeregowania statystycznego, w zakresie ceramiki nie spotykamy się prawie z wywozem. Przeciwnie Galicya jest dotąd obszarem dość silnego wwozu obcej dachówki i sączków drenarskich, oraz cegły ogniotrwałej i fasonowej, podczas gdy sama wykazuje zaledwie nic nie znaczące próby eksportu cegły ogniotrwałej i dachówki. Obecnie zwłaszcza, gdy przeważna większość cegielń galicyjskich wskutek wypadków wojennych pozbawiona została dachów nad piecami i szop do suszenia cegły, grozi Galicyi wprost zalew towaru obcego w zakresie tej produkcyi, tak dobrze już w kraju zakorzenionej i rozwiniętej, której wartość roczna przekraczała w czasach ostatniego przed wojną ożywienia ruchu budowlanego z pewnością 15 milionów koron. Dziś ogromna większość cegielni i dachówkarni naszych, o ile nie zostanie poratowana drzewem niezbędnem do naprawy wyrządzonych szkód, drzewem, którego bez otrzymania odszkodowania wojennego przeważnie nie będzie w stanie kupić i którego wogóle w kraju brak ogromny, nie będzie mogła pójść w ruch, po Galicyi zaś uwijają się żywo agienci fabrykantów morawskich, śląskich i in., proponujący kupcom naszym zastępstwo dachówki i cegły obcej na ponętnych bardzo warunkach.

Również i w dziedzinie rozwiniętego ongi pięknie w Polsce, a szczególniej w Galicyi kaflarstwa, nie wykazuje dziś kraj godnego uwagi wywozu.

Przemysł szklany.

Nieco korzystniej, ale bardzo skromnie, przedstawiają się stosunki wywozowe w dziedzinie naszego przemysłu szklanego. Nasze huty szklane (dwie właściwie tylko są poważnymi zakładami fabrycznymi) eksportują część swoich wytworów na Węgry i Bukowinę lub do Czech, początkujący zaś nasz przemysł wyrobów szklanych (oszklenia, witraże,

lustra) nawiązał stosunki z Królestwem, Rumunią i Ameryką Północną.

Wartość roczną tego wywozu w r. 1910—12 można ocenić na — 750.000 do 1,000.000 koron.

Maszyny i narzędzia wiertnicze.

W zakresie przemysłu maszynowego wywóz galicyjski ma swoją zaszczytną kartę. Jest nią eksport maszyn i narzędzi wiertniczych. Tu Galicya jest specyalistką, która zaspakaja potrzeby rynków, rozrzuconych po wszystkich krańcach świata. Przy robotach bowiem, związanych z kopalnictwem naftowem inżynierowie nasi potrafili znacznie udoskonalić niektóre narzędzia i maszyny, przywiezione na grunt galicyjski przez kanadyjskich pionierów naszego nafciarstwa, i tak powstał typ „galicyjsko-kanadyjski“ narzędzi wiertniczych, mający dziś uznanie światowe i niezbędny w każdym kraju, gdzie tylko prowadzi się poszukiwania ropy naftowej.

Wyrobem tych narzędzi i maszyn zajęte są trzy znaczne fabryki specyalne: „Galicyjsko-Karpackiego Twa akc. naftowego“ w Glinniku-Maryampolskim, Twa „Perkins, Mc Intosh Zdanowicz“ w Stryju i „Twa akc. dla przemysłu naftowego“ w Borysławiu. Obok nich wszakże niektóre narzędzia wiertnicze wyrabiają także inne fabryki działu metalowego, zaś na potrzeby własne wiertnictwa naftowego galicyjskiego pracuje 19 warsztatów mechanicznych, należących do większych przedsiębiorstw kopalnianych i wyrabiających prostsze rodzaje narzędzi. Ponieważ we wszystkich krajach, dobywających naftę postępuje się w ten sam sposób i prostsze narzędzia sporządza się na miejscu, sprowadza się zaś tylko narzędzia bardziej precyzyjne i chronione przez patenty, ponieważ dalej jedna z fabryk galicyjskich, należąca do konsorcyum angielskiego założyła filię pod Londynem, której przekazała zaspakajanie zapotrzebowania krajów zamorskich, dzisiejsza produkcya Galicyi w tym dziale — a raczej jej produkcya przedwojenna — ilościowo nie przedstawia się zbyt obficie, i wartość jej roczna wynosi około — 3,000.000 koron.

Galicyjskie narzędzia wietnicze wywożone są do Francyi, Anglii, Niemiec, Rumunii, Węgier, Indyi, Ameryki, Australii, na Kaukaz i t. d.

Inne maszyny, wyroby żelazne i metalowe.

W całej pozostałej dziedzinie przemysłu przerabiającego żelazo i inne metale nie ma już Galicya żadnej wybitnej specyalności, jakkolwiek wywozi wszystkiego potrosze. Nawet fabryki narzędzi i maszyn rolniczych, nie zaspakajające ani w części zapotrzebowania krajowego w zakresie tych maszyn wywożą przecież wyroby swoje — trochę na Węgry, trochę do Rumunii, trochę na południe Rosyi, docierając aż do Kaukazu.

Największą pozycyą będzie tu produkcya fabryki sanockiej w dziale wagonów kolejowych, którą prawie całą należy uważać za eksport, gdyż na liniach galicyjskich wagonów tych nigdy nie widać.

Większe pozycye wywozowe tworzą także fabryki śrub w Sporyszu pod Żywcem i w Białej, po za tem chodzi tu tylko o pozycye drobniejsze, a bardzo różnorodne. Istnieje naprzykład w Białej pewna fabryka, która eksportuje własnego patentu młynki do mielenia bardzo twardych substancyi, idzie na wywóz trochę maszyn do wyrobów cementowych i betonowych z fabryki w Chrzanowie, wywozi się trochę wyrobów blaszanych — jak puszki i t. p., trochę narzędzi żelaznych, jak siekiery, łopaty i t. p., nieco konstrukcyi mostowych, a prócz tego drobne wyroby metalowe.

W Krakowie, naprzykład, istnieje fabryczka guzików blaszanych i zatrzasków. Wyroby jej rozchodzą się w najrozmaitszych kierunkach od Wiednia i Paryża po Buenos Aires. Fabryczki plomb blaszanych w Podwołoczyskach eksportowały swój towar do wschodniej Syberyi.

Znana krakowska fabryka wyrobów platerowanych M. Jarry prawie całą swoją produkcyę obracała na eksport, dostarczając aparatów cerkiewnych do Rumunii i Bułgaryi, przybory zaś stołowe, wywożąc do Niemiec a nawet Anglii.

Cały ten niezmiernie różnorodny wywóz nie przekraczał podług wszelkiego prawdopodobieństwa przeciętnej wartości rocznej —

6,000.000 koron.

Wyroby drzewne.

Z wyrobów drzewnych kraj nasz wywozi przedewszystkiem meble gięte. Że produkcya ta jest całkowicie przeznaczona na wywóz, i to przeważnie zamorski, o tem wspomniano już wyżej. Po za giętemi meblami wywozi się nieco wyrobów stolarsko-snycerskich z zakresu urządzeń kościelnych, a dalej wełnę drzewną i drut drzewny, progi i słupy telegraficzne impregnowane.

Wartość ogólną wywozu wyrobów drzewnych z Galicyi ocenić trzeba na

2 do 3,000.000 koron.

Skóra.

Garbarstwo nasze, znajdujące się w zupełnym upadku, nie uprawia żadnego wywozu; w zakresie wyrobów skórzanych Kraków wywozi bardzo drobną ilość rzeczy galanteryjnych, za jakieś 50.000 koron.

Wyroby z włosia i pierza.

Znacznie poważniejsze pozycye wywozowe spotyka się w przemyśle przerabiania włosia i pierza. Przemysł ten skupia się w Brodach, które prowadzą żywy handel sprowadzanymi z Wołynia, Podola rosyjskiego i Ukrainy produktami zwierzęcemi. Część tych produktów zostaje tu tylko sortowana i potem sprzedawana dalej, część zaś podlega pewnej przeróbce. Więc włosie końskie bywa oczyszczane i następnie wyrabia się z niego tkaniny; z piór ptasich wyrabia się wykałaczki do zębów, i obsadki do cygar i papierosów, t. zw. ustniki. Wyroby zarówno z włosia, jak z pierza stanowią towar bardzo pożądany na zachodzie i dlatego wywóz tych skromnych pozornie gałęzi przemysłu wyraża się stosunkowo poważną sumą — rocznie

1,200.000 koron.

Wyroby tkackie.

Tkactwo galicyjskie, które w ogólnej budowie przemysłu krajowego zajmuje miejsce skromne, znacznie skromniejsze niż przedstawia ta gałąź produkcyi w krajach przemysłowo rozwiniętych, bierze w wywozie udział stosunkowo bardzo poważny.

Jest to poniekąd odblaskiem ogólnego stanowiska przemysłu tkackiego austryackiego na rynku światowym. Przemysł ten ma z dawna wyrobioną markę i jest najbardziej eksportowo rozwiniętym wśród przetwórczych gałęzi przemysłu austryackiego. Więc i fabryki tkackie galicyjskie, skupione przeważnie w Białej i jej okolicy, przystosowały w znacznej mierze swój wyrób do wymagań wywozowych. Niektóre z nich mają specyalne oddziały, wyrabiające materyały wyłącznie na ubiory ludów bałkańskich. Istnieje też w Galicyi jedna duża i parę mniejszych fabryk tkackich, wyrabiających głównie „tałesy", rytualne ubiory żydowskie.

Rynkiem zbytu dla wyrobów tkactwa wełnianego galicyjskiego jest przeważnie Bałkan i Mała Azya a także Rumunia, Niemcy, Francya i Ameryka. — „Tałesy" żydowskie rozchodzą się po całym świecie.

Ogólną wartość roczną wywozu tkanin galicyjskich, w ogromnej przewadze wełnianych, należy ocenić na

15,000.000 koron.

Kapelusze.

Obok tkactwa, jako pokrewny rodzaj wyrobu, można wymienić produkcyę kapeluszy filcowych. Dwie fabryki galicyjskie wywożą za sumę roczną około —

500.000 koron.

Wywóz kieruje się na Węgry oraz do Niemiec, Anglii, Bułgaryi i Rumunii.

Papier.

Bardzo poważne zakłady fabryczne posiada Galicya w zakresie przemysłu papierowego. Zarówno fabryki wschodnie —

w Czerlanach i Sassowie jak i fabryka żywiecka są to w całem tego słowa znaczeniu wielkie zakłady przemysłowe. Obok nich zaś istnieje pewna ilość zakładów średniej miary, naprzykład w Kołomyi, Wadowicach i t. d.

Wielkie galicyjskie fabryki papieru uprawiają też znaczny wywóz. Jedna z nich eksportuje naprz. 85% całej swej wytwórczości i to, podług własnego świadectwa, „do wszystkich krajów świata", inna — 45% ogólnej ilości swoich wyrobów. Wywozi się przedewszystkiem najcieńsze bibułki, przeznaczone do wyrobu papierosów, ale także i inne rodzaje papieru.

Wartość rocznego eksportu papieru z fabryk galicyjskich należy oceniać przeciętnie co najmniej na

6,000.000 koron.

Wyroby papierowe.

Oczywiście, że w parze z eksportem papieru idzie i wywóz wyrobów papierowych, jak tutki do papierosów, pochewki do słomek dla wielkich kawiarni, a z grubszych rzeczy, torebki, kartonaże i t. p. rzeczy.

Wartość tego eksportu dochodzi rocznie do

2,000.000 koron.

Przemysł spożywczy naszego kraju pracuje na wywóz tylko w bardzo małym stopniu. Pochodzi to stąd, że płody rolnictwa i hodowli krajowej podlegają u nas dotąd w niewielu tylko kierunkach i przeważnie prymitywnej przeróbce. O ile zaś produkty rolnictwa, a zwłaszcza hodowli idą na wywóz, wywożone są przeważnie w stanie surowym. Pomijając więc już zboże, którego nie wystarcza na potrzeby krajowego młynarstwa, buraki cukrowe są uprawiane u nas w ilości stosunkowo drobnej i przerabiane były do ostatnich prawie czasów przed wojną przez jedyną cukrownię, do której druga przybyła dopiero w r. 1912/13.

Ziemniaki przerabiane są prawie wyłącznie na spirytus. Suszarnie ziemniaków, które się przyjęły z tak dobrym skutkiem nawet w innych dzielnicach Polski, do Galicyi jeszcze nie zawitały.

Trochę cykoryi ledwie starczy na zaspokojenie potrzeby założonych w kraju naszym filii dwóch obcych fabryk i jednej fabryki polskiej, które nie pokrywają jeszcze wszystkich potrzeb rynku wewnętrznego. Uprawa tytoniu jest sztucznie skrępowana przepisami państwowymi.

Warzywnictwo nasze nie wystarcza nawet na potrzeby gospodarstwa domowego, a przerób jarzyn na konserwy droższe w dwóch fabrykach krajowych nie zdaje się wykazywać rozwoju, nie mówiąc już o braku w kraju wytwórczości takich konserw pospolitych jak kapusta kiszona, w zakresie których zalewa nas produkcya morawska.

Nie lepiej się dzieje i z produktami hodowli krajowej. Masarni wywozowych rolniczych, ani rzeźni nie mamy wcale. Masarstwo handlowe po miastach, zwłaszcza środkowo i zachodnio-galicyjskich objęło w tym kierunku inicyatywę i stopniowo rozwija przerób wieprzowiny, wołowiny i cielęciny galicyjskiej na towar masarski eksportowy. Nie odbiło się to jednak dotąd bynajmniej na uszczupleniu naszego wywozu żywych zwierząt. Również konserwy mięsne były wyrabiane w Galicyi przed wojną przez dwie tylko fabryki i bynajmniej nie w tych rozmiarach, do jakich powinienby dojść na tej drodze kraj o takiej hodowli i tak obfitujący w zwierzynę, jak nasz. Na zbyt małą skalę rozwinięty jest także przemysłowy przerób jaj (wyrób albuminy).

Krochmal i wyroby cukiernicze.

Dlatego też zaledwie wspomnieć można o wywozie naszego krochmalu, którego kilka wagonów rocznie szło do Rumunii, Bułgaryi i Serbii lub też o wywozie drobnej ilości wyrobów naszych fabryk cukierniczych do ościennych krajów monarchii.

Wyroby masarskie.

Poważniej przedstawia się wyrób wędlin i wyrobów masarskich. W Sanoku, Przemyślu, Krakowie i Żywcu powstały

w tej dziedzinie wytwórczości zakłady o charakterze fabrycznym, których wywóz roczny mógł być w czasach przedwojennych oceniany — skromnie licząc — na

1,000.000 koron.

Konserwy.

Z konserw wyrabianych w kraju — kawowych, zupowych, jarzynowych, mięsnych i przetworów z jaj najbardziej wywozowym artykułem były te ostatnie. Fabryki albuminy wywoziły z Galicyi swój wyrób do Niemiec, Anglii, Francyi, Hiszpanii, Szwecyi, Nowej Zelandyi i Ameryki Północnej. Efekt gospodarczy jednak tego wywozu jest niewielki i oscylował około granicy

1,000.000 koron.

Piwo.

W podobnych rozmiarach trzyma się i wywóz piwa galicyjskiego, które częściowo dostaje się na statki śródziemnomorskie, wywożone bywa do Egiptu, ale eksport ten jest w stosunku do produkcyi krajowej bardzo drobny i wartość jego nie przekraczała granic —

1,000.000 koron.

Spirytus i wódki.

Największą pozycyę eksportową w dziale przemysłu spożywczego wykazują galicyjskie rafinerye spirytusu i fabryki wódek. Wywóz ich może być obliczony bez przesady na —

4. do 5,000.000 koron.

Wywóz spirytusu surowego omówiony już został w innym dziale.

Jak stoi sprawa wywozu wyrobów tytoniowych przez rządowe fabryki, co do tego brak wiadomości.

Wyroby chemiczne.

W zakresie przemysłu chemicznego główną część wytwór-

czości galicyjskiej przypada na produkty rafineryi ropy naftowej. Uzyskane przy tym przebiegu przetwory stanowią, jak wiemy, przedmiot bardzo poważnego dla naszego przemysłu wywozu. Po za temi, omówionemi już wyżej wyrobami, Galicya wytwarza jeszcze w dziedzinie przemysłu chemicznego — zapałki, nawozy sztuczne, kwas siarkowy, biel cynkową, farby, lakiery, atramenty, mydło, świece i t. p. Wszystkie te wytwory podlegają w mniejszym lub większym stopniu wywozowi do różnych krajów monarchii, do Królestwa, do Prus, Anglii, Szwecyi, Francyi, Rumunii.

Wynik pieniężny tego eksportu wynosił rocznie około — 3,000.000 koron.

Wyroby graficzne.

Ostatnią wreszcie eksportującą gałęzią przemysłu galicyjskiego jest przemysł graficzny.

Galicya zajęła pierwsze miejsce w Polsce, jako wytworczyni artystycznych pocztówek. Zwłaszcza ruchliwa w tym zakresie firma Czerneckiego w Wieliczce-Krakowie potrafiła zwrócić na swoje wyroby uwagę nietylko w Polsce ale i za granicą. Po za tą jedną gałęzią wszakże dział reprodukcyi artystyczno-graficznej nie rozwinął się w Galicyi — jak zresztą nigdzie w Polsce — dostatecznie. Za to Galicya a zwłaszcza Kraków jest stolicą polskiej sztuki drukarskiej. Tu się drukują i stąd się rozchodzą do wszystkich krajów, gdzie tylko istnieje czytelnik polski — książki polskie. W ten sposób różne dzielnice Polski, nawet zamorskie, dostarczają pracy drukarniom krakowskim.

Wartość wywozu galicyjskiego przemysłu graficznego na podstawie dostępnych nam danych można bez obawy popełnienia przesady ocenić na — 5,000.000 koron.

Zbierając w jedno wszystkie przytoczone powyżej dane, otrzymamy jako obraz ogólny eksportu Galicyi w dziedzinie wytworów górniczo-przemysłowych następujące zestawienie:

	Rodzaj wywożonych towarów	Wartość wywozu rocznego w r. 1910—1912 w koronach
1	Ropa i przetwory ropne	100,000.000
2	Wyroby tkackie	15,000.000
3	Materyały tarte	13,000.000
4	Spirytus surowy	12,000.000
5	Wyroby żelazne i maszyny:	
	a) maszyny i narzędzia wiertnicze — 3,000.000	
	b) inne maszyny, narz. i wyr. żel. — 6,000.000	9,000.000
6	Sól	8,000.000
7	Otręby i mąka	8,000.000
8	Inne produkty górnictwa i hutnictwa . .	6,000.000
9	Papier	6,000.000
10	Wyroby przemysłu graficznego . . .	5,000.000
11	Spirytus czysty i wódki	5,000.000
12	Wyroby chemiczne	3,000.000
13	Wyroby drzewne	3,000.000
14	Wyroby papierowe	2,200.000
15	Wyroby z włósia i pierza	1,000.000
16	Kamień i wyroby z kamienia . . .	1,000.000
17	Szkło i wyroby szklane	1,000.000
18	Wyroby masarskie	1,000.000
19	Konserwy	1,000.000
20	Piwo	1,000.000
21	Kapelusze	500.000
22	Wyroby ze skóry	50.000
	Razem . .	201,750.000 K

Uwagi ogólne i perspektywy na przyszłość.

Cóż mówi ten obraz ogólny?

Świadczy on przedewszystkiem, że Galicya w stosunku do wartości ogólnej wytworów swego przemysłu (600 milionów koron) eksportuje bardzo dużo. Jeżeli bowiem, zaokrąglając liczbę, ocenimy wartość roczną wywozu górniczo-przemysłowego Galicyi na 200,000.000 koron, uczyni to $^1/_3$ część ogólnej wartości całej wytwórczości kraju w tym zakresie. Świadczy to o trojakich sprawach: 1) że Galicya dostarcza w zakresie produkcyi górniczo-przemysłowej wytworów poszukiwanych na rynku międzynarodowym, 2) że kraj odczuwa pilną potrzebę regulowania swoich zobowiązań płatniczych w stosunkach międzynarodowych, przy pomocy produktów swego górnictwa i przemysłu, 3) że Galicya sama

w sobie jest rynkiem zbyt szczupłym na to, aby utrzymać samodzielnie niektóre gałęzie produkcyi przemysłowej.

W dalszym ciągu rzuca się poprostu w oczy uderzający fakt: w obrębie eksportu Galicyi, kraju o tak wybitnym charakterze rolniczym, wywóz przetworów płodów rolnych odgrywa niezmiernie skromną rolę. Pozycye bowiem najszerzej pojętego przemysłu rolniczego zebrane razem, składają się ledwo na 27 milionów koron, czyli na 13.5% ogólnej wartości wywozu przemysłowego Galicyi. Nawet jeżeli dołączymy do tej grupy i przemysł leśny (materyały tarte) otrzymamy zaledwie 40 milionów koron, czyli $^1/_5$ część wartości całego wywozu przemysłowego naszego kraju.

Jest to jeszcze jedno więcej, a bardzo wymowne świadectwo nizkiego stopnia rozwoju i złej organizacyi rolnictwa galicyjskiego.

Przeciwnie, gałęzie przetwórcze naszego przemysłu, zajmujące w ogólnej jego budowie miejsce skromne, jak przemysł tkacki, żelazny, papierowy, graficzny, szklany, chemiczny (po za rafinacyą ropy) — w wywozie nietylko nie ustępują miejsca przemysłowi rolno-leśnemu, lecz nawet przewyższają go, bo ogólna wartość eksportu tej grupy osiąga sumę 44.500.000 koron, czyli uczestniczy w wartości ogólnej wywozu z udziałem 22%.

Mniej przetwórcze, a nie związane bezpośrednio z rolnictwem krajowem gałęzie przemysłu, jak obróbka kamienia, włósienia i pierza i t. p. przedstawiają wartość wywozową 2,250.000 koron. Ale podstawą wywozu przemysłowego naszego kraju, na którą przypada więcej, niż połowa wartości ogólnej całego eksportu, jest górnictwo galicyjskie, a ściślej mówiąc, dobywanie i przerób ropy naftowej. Przez wywóz wytworów tych dwóch gałęzi produkcyi Galicya jest poważnym czynnikiem na rynku jeśli nie światowym, to przynajmniej europejskim.

A teraz warto zastanowić się, jakie widoki trwałości i rozwoju po szczęśliwem przetrwaniu przez kraj wojny i po powrocie normalnych stosunków posiada wywóz przemysłowy

galicyjski? Jak mogą i powinny ułożyć się stosunki eksportowe naszego przemysłu, jeśli kraj po wojnie wejdzie w nowy okres rozwoju gospodarczego, pozbywszy się wielu zapór, jakie rozwój ten dotąd krępowały i porzuciwszy różne błędne drogi, któremi rozwój ten nieraz chadzał?

Nie ulega wątpliwości, że w najbliższej przyszłości i na długo jeszcze podstawą zasadniczą wywozu przemysłowego Galicyi będzie ropa naftowa i jej przetwory. Wbrew niepokojom, które nurtowały w świecie nafciarskim w latach 1912—1913, rok wybuchu wojny przyniósł, jak twierdzą rzeczoznawcy [1]), ustalenie się produkcyi ropy w najważniejszem zagłębiu galicyjskiem — borysławsko-tustanowickiem — mniej więcej na 300 cystern dziennie. Trzeci horyzont ropny, którego dowiercono się w tem zagłębiu w głębokości 1400—1600 metrów, zdradzał znamiona znacznej stałości. Prócz tego uwaga przedsiębiorców zwróciła się ku innym, po za Borysławiem i Tustanowicami zagłębiom naftowym. Na zachodzie, w okręgu jasielskim częścią wznowiono i podniesiono ruch w zaniedbanych dawniej szybach, częścią przystąpiono do wiercenia nowych, z dobrym skutkiem. W okręgu stanisławowskim na wschodzie podjęto również żywe wiercenia. Są wszelkie widoki, że i tu i tam ruch wiertniczy, skoro zostanie normalnie rozwinięty, osiągnie zamierzone cele, i może zrównoważy ubytek wydajności szybów galicyjskich w latach 1910—1912, podnosząc wydobycie ropy do dawnego poziomu, a w każdym razie zapobiegnie dalszemu zmniejszaniu się tej wydajności. O wyczerpaniu się galicyjskich zasobów ropy nie może być dziś mowy. Tem samem i przemysł ropny i przerabiający ropę nie traci na znaczeniu dla całości naszego gospodarstwa krajowego i dla wywozu w szczególności. Gdyby zaś nasza polityka gospodarcza chciała i mogła pójść

[1]) Wiadomości poniższe zaczerpnąłem z fachowego referatu p. Dr. St. Olszewskiego, opracowanego na zlecenie Związku producentów ropy w grudniu r. 1915. Możność zapoznania się z tym cennym referatem zawdzięczam niezwykłej uprzejmości p. Przybyłowicza, dyrektora Związku producentów ropy.

po linii możliwego ograniczania wywozu z kraju surowców a wzmożenia wywozu przetworów, gdyby mniej ropy galicyjskiej wywożono do obcych rafineryi, a więcej jej podlegało przeróbce w rafineryach krajowych, znaczenie i wartość wywozu przemysłowego w tej gałęzi mogłyby jeszcze znacznie wzrosnąć.

Wywóz ropy i jej przetworów do krajów obcych musiałby zmaleć w pewnej mierze tylko w tym wypadku, gdyby obszar gospodarczy naszego kraju uległ znacznemu rozszerzeniu przez złączenie go z Królestwem Polskiem. Teren ten, zaopatrywany dotąd w ropę, naftę, benzynę i t. p. przez źródła kaukaskie musiałby teraz zostać zaopatrzony przez Galicyę. Ale wtenczas ogólna struktura całości społeczno-gospodarczej, którąby w ten sposób powstała, byłaby zupełnie inna, a więc i znaczenie wywozu ropy i jej przetworów należałoby oceniać z innego punktu widzenia. Przemiana taka nie mogłaby być szkodliwą dla żadnej z gałęzi dotychczasowego gospodarstwa społecznego Galicyi, gdyby nawet sprowadziła jedną lub drugą z nich do skromniejszej, czy też tylko odmiennej roli od tych, jakie one dziś odgrywają.

Specyalnie dla przemysłu naftowego Galicyi takie rozszerzenie naszego gospodarstwa społecznego nie mogłoby w żaden sposób oznaczać końca jego znaczenia wywozowego, gdyż licząc ludność Królestwa na 13,000.000 i biorąc wskaźnik jednostkowego spożycia nafty taki sam, jaki w Austro-Węgrzech w r. 1913 (6.2 kg na głowę), przekonamy się, że potrzeby ludności Królestwa mogą być zaspokojone przy pomocy 2 do $2^1/_2$ milionów centnarów metr. ropy naftowej. To znaczy, że na ten cel wystarczyłoby obrócić $^1/_6$ do $^1/_5$ części dotychczasowego wydobycia ropy naftowej w Galicyi, reszta zaś pozostawałaby do rozporządzenia na dawne cele, a więc i na wywóz ropy i jej przetworów.

Górnictwo ropne i przemysł naftowy zachowają wobec tego w dziedzinie stosunków wywozowych czy to Galicyi, czy jakiegoś szerszego polskiego ustroju społeczno-gospodarczego w każdym razie pierwszorzędne znaczenie.

Znaczenie innych gałęzi górnictwa galicyjskiego w tej samej dziedzinie musi z czasem bardzo znacznie wzrosnąć. Odnosi się to zwłaszcza do górnictwa węglowego. Olbrzymie pokłady węgla kamiennego z Zagłębiu Krakowskiem są zaledwie napoczęte. Ich zasoby starczą na setki jeśli nie na tysiące lat. Połączenie w jedną całość z Zagłębiem Dąbrowskiem Zagłębia Krakowskiego stworzyłoby teren węglowy jeden z najbogatszych w Europie. Przy energicznem poprowadzeniu na nim kopalnictwa zasyciłby on wkrótce potrzeby własnego organizmu gospodarczego i zaczął produkować na wywóz. A że zapotrzebowanie węgla kamiennego we wszystkich krajach szybko rośnie, wywóz ten miałby przed sobą nie dające się dziś nawet ogarnąć okiem pole rozwoju!

Dla wywozu przetworów przemysłu rolniczo-leśnego, perspektywy wywozowe nie przedstawiają się ani tak prosto, ani tak pomyślnie. Różne gałęzie produkcyi dotychczasowej trzeba tu rozpatrzyć osobno.

Najjaśniej i najprościej przedstawia się sprawa wywozu materyałów drzewnych. Przypuszczać należy, że lata powojenne wytworzą w kraju takie na te materyały zapotrzebowanie, że wywóz ich narazie albo ustanie, albo dozna bardzo znacznego ograniczenia. Gdy jednak minie okres odbudowy w ściślejszem tego słowa znaczeniu, Galicya znowu stanie się producentką drzewa, wytwarzającą obficie ponad własną potrzebę. Połączenie w jeden obszar gospodarczo-polityczny z Królestwem nie zmieniłoby wiele w tym względzie. Królestwo ma stosunkowe zalesienie nieco mniejsze niż Galicya, ale zawsze jeszcze jest wielkim eksporterem drzewa. Eksport ten z południowych obszarów leśnych odbywał się nawet częściowo do Galicyi, lub przez Galicyę. Wytworzenie się obszernego polskiego ustroju gospodarczo-politycznego i prawdopodobnie wskutek tego ulepszenie przepisów administracyjno-gospodarczych, oraz wzniesienie się na wyższy poziom praktyki gospodarczej, pociągnąćby mogły za sobą skonsolidowanie się naszego wywozu w zakresie przetworów gospodarki leśnej, oraz przejście jego do wyższych, korzystniejszych dla

całości gospodarczej form, do wywozu zamiast ledwie podległych najprymitywniejszej obróbce „materyałów tartych", albo zgoła drzewa w stanie okrągłym, przeważnie wyrobów drzewnych, których sporządzaniem mogłyby się zająć w kraju dziesiątki fabryk. Poczynając od wyrobu masowego drzwi, okien i posadzek, a kończąc na wykwintnych meblach (vide wywóz Warszawy w tej dziedzinie!), poczynając od cellulozy i wełny drzewnej, a kończąc na spirytusie drzewnym i terpentynie mamy tu przed sobą ogromne pole rozwoju. I niema żadnej rozumnej przyczyny, żebyśmy tego pola nie mieli opanować.

Przeciwnie, wątpliwości musi budzić przyszłość Galicyi na polu produkcyi, a w szczególności wywozu cukru. Dotąd wywóz ten jeszcze nie istniał, albo tak dobrze jak nie istniał, gdyż obie czynne w ostatnich przed wojną czasach cukrownie galicyjskie nie zaspakajały same całego zapotrzebowania krajowego. Gdyby stosunki pozostały niezmienione, rozwój rolnictwa popchnąłby podług wszelkiego prawdopodobieństwa Galicyę do zakładania dalszych cukrowni, a tem samem wprowadziłby ją na drogę konieczności wywozu cukru. Dla rozwoju gospodarki rolnej w Galicyi była to droga naturalna i wysoce pożądana ze względu na konieczność podniesienia natężenia i dochodowości rolnictwa krajowego. Warunki zapowiadające się po wojnie, zdają się kryć w sobie wielkie utrudnienia dla rozwoju w zaznaczonym wyżej kierunku. W razie połączenia Galicyi z Królestwem, potężne cukrownictwo tej dzielnicy (w r. 1913/14 — 53 cukrownie), którego dotychczasowe drogi wywozowe doznają zapewne wstrząśnień i zmian, na jakiś przynajmniej czas utrudni poważnie dzielnicy galicyjskiej dalsze budowanie własnego cukrownictwa.

Pozostawione w dotychczasowych ramach politycznych, gospodarstwo społeczne Galicyi nie doznałoby również pod tym względem polepszenia, a może nawet znalazłoby się w warunkach jeszcze cięższych. Zarówno kraje sudeckie Austryi jak i Niemcy posiadają ogromny przemysł cukrowy, który żyje w połowie wywozem do państwa Brytańskiego.

Jeżeli wojna obecna pociągnie za sobą wytworzenie się w Europie dwóch wielkich, a przeciwnych sobie gospodarczych światów, wywóz cukru fabryk niemieckich, czeskich, morawskich, śląskich ulegnie conajmniej ogromnym zaburzeniom i redukcyi, a wtenczas zwróci się całą siłą na Galicyę — nietylko uniemożliwiając jej dalszy rozwój cukrownictwa własnego, ale nawet wydając walkę istniejącym dotąd cukrowniom naszym.

Poważne również obawy nastręcza przyszłość przemysłu i wywozu gorzelnianego w Galicyi. Przemysł ten stał w kraju naszym opieką rządu i już przed wojną był poważnie zagrożony w swoich podstawach prawdopodobieństwem cofnięcia tej opieki. W dniu 13. marca r. 1912 pos. Renner i tow. wnieśli w parlamencie wiedeńskim rezolucye domagające się zniesienia kontyngentu spirytusowego, bonifikacyi gorzelnianej i premii eksportowej, które po gorących dyskusyach stały się uchwałą. O uchwale tej pisze „Sprawozdanie z czynności Związku przedsiębiorców gorzelni rolniczych“ za rok 1911/12: „Wystarczy skonstatować, że gdyby te rezolucye w całości lub w części miały wejść w życie, to z tą chwilą także wszystkie gorzelnie w kraju, a zwłaszcza gorzelnie mniejsze byłyby zagrożone zupełną ruiną i postawione wobec niemożności pokrycia ceną spirytusu wzmożonych kosztów produkcyi“. A ponieważ po skończonej wojnie nastąpi niewątpliwie znaczne wzmożenie się podatków z jednej strony, a z drugiej — zaprowadzenie w budżecie państwowym daleko idących oszczędności, jest więc bardzo prawdopodobne, że i owa uchwała parlamentu, spowodowana przez posła Rennera zostanie sobie skwapliwie przypomniana i wprowadzona w życie. A wtenczas zapewne i eksport spirytusu galicyjskiego albo upadłby całkowicie, albo uległ znacznemu ograniczeniu.

Również i połączenie Galicyi z Królestwem w jeden obszar gospodarczo-polityczny musiałoby spowodować znaczne wstrząśnienie przemysłu gorzelnianego galicyjskiego. Królestwo miało w r. 1909/10 gorzelni rolniczych 453, co wobec

ilości gorzelń rolniczych w Galicyi w tym samym roku — 857 — stanowiło niewiele więcej, niż połowę. Ale gorzelnie Królestwa są przeciętnie znacznie większe, każda z nich wytwarza w przecięciu o 25% spirytusu więcej, niż gorzelnia galicyjska i Królestwo w czasach normalnych posiadało na wywóz corocznie około 200.000 hl. spirytusu. Zjednoczenie polityczno-gospodarcze obu dzielnic wytworzyłoby niemały zbiornik — 500.000 hl. spirytusu przeznaczonego na wywóz coroczny. Umieszczenie takiej ilości na rynku międzynarodowym nie byłoby łatwe, a ponieważ niema podstaw do przypuszczenia, aby w nowym polskim ustroju społeczno-gospodarczym gorzelnictwo miało się cieszyć względami podobnej protekcyi, jaką obdarzane było dotąd w Galicyi, więc należy się liczyć po wojnie z poważnem przesileniem przemysłu spirytusowego naszej dzielnicy.

O tem należałoby pamiętać już teraz przy opracowywaniu planów odbudowy naszych przedsiębiorstw gospodarczych i odnowienia naszego zrujnowanego przez wojnę rolnictwa.

Uwagi powyższe zdają się zapowiadać, że nasz przemysł rolny, który, jak widzieliśmy, już przed wojną odegrywał w ogólnym wywozie galicyjskim rolę skromną, straci po wojnie jeszcze bardziej na znaczeniu w dziedzinie wywozu. Tak źle jednak z pewnością nie jest.

Pomijając już przemysł drzewny, który jak się zaznaczyło wyżej, rozwinie zapewne w jakiś czas po wojnie żywą działalność wywozową, rozwinąć się w tym kierunku muszą i powinnyby inne gałęzie przemysłu rolnego Galicyi. W pierwszej mierze gałęzie przemysłu związane z hodowlą. Włościanin galicyjski był przed wojną znacznie bardziej hodowcą, niż rolnikiem. O ile w zakresie produkcyi zbóż kraj nasz był bierny, o tyle w hodowli bilans jego handlowy przedstawiał się czynnie i coraz czynniej. Wojna poczyniła wprawdzie w stanie bydła w kraju olbrzymie spustoszenia, i spustoszenia te nie dadzą się tak łatwo zrównoważyć, gdyż nawet posiadając środki na to, nie będzie się miało skąd sprowadzić bydła lub nierogacizny, lecz trzeba je będzie powoli od-

chowywać. Ale też tembardziej trzeba będzie postawić tu sobie za zasadę, że z chwilą, kiedy hodowla galicyjska będzie mogła podjąć swój wywóz — bydła, nierogacizny, drobiu, jaj, wywóz ten powinien zmienić swój charakter. Dziś wszystkie produkty hodowli wychodzą z kraju w stanie nieprzerobionym. A przecież byłoby dla naszego bilansu handlowego bez porównania korzystniej, żeby chociaż część znaczniejsza tych produktów podległa przed wywozem przerobowi przemysłowemu. Kraj nasz niezbędnie powinien się zdobyć na rzeźnie i masarnie wywozowe, na fabryki konserw, pracujące na eksport, a w ślad za tem powinno pójść również przemysłowe zużytkowanie skór i podniesienie naszego garbarstwa do godności nowoczesnego przemysłu, co znowu pociągnęłoby za sobą rozwój wytwórczości galanteryi skórzanej, w zakresie której, jak we wszystkich przemysłach wymagających smaku, mielibyśmy dobre szanse zajęcia poważnego stanowiska na rynku międzynarodowym.

Również i przemysł przetworów jarzynowych powinien odegrać w przyszłości poważniejszą rolę w naszym przemyśle wywozowym. Jeżeli bowiem rolnictwo nasze natrafi, jak przewidywać można na trudności w uprawie buraka cukrowego i ziemniaków, będzie ono musiało zwrócić się do szerokiej uprawy jarzyn i warzyw.

Drobna zaś własność rolna jest na tę uprawę wprost skazana, o ile będzie chciała podnieść swoje dochody na podstawie racyonalnej kalkulacyi. Kraj nasz wprawdzie sprowadza dziś ogromne ilości jarzyn i warzyw na swoje codzienne potrzeby i rozwój własnej ich produkcyi będzie miał przedewszystkiem za zadanie usunąć wwóz obcy, można jednak być pewnym, że skoro wejdziemy raz na drogę rozwoju warzywnictwa, rozwój ten musi pociągnąć za sobą powstanie przemysłu konserw jarzynowych, który też zgłosi się o swoją część w ogólnym wywozie.

Pozostaje jeszcze omówić możliwości wywozowe, jakie w spodziewanych nowych warunkach zarysowują się dla przetwórczych gałęzi naszego przemysłu.

Dziś pod względem wywozu pierwsze miejsce wśród nich zajmuje tkactwo.

Nie jest to wynikiem samodzielnego rozwoju stosunków gospodarczych Galicyi. Poprostu jedna z najsilniejszych wogóle, a także i pod względem wywozowym, gałęzi przemysłu austryackiego obrała sobie częściowe siedlisko w Białej. W ten sposób bierze Galicya wyjątkowo pewien udział w wywozie materyałów tkanych z Austryi. Żeby ten udział mógł szybko i bardzo wzrosnąć, należy wątpić. Gdyż poza Białą i jej okolicą najbliższą istnieją w kraju tylko słabe początki tkactwa mechanicznego, i nie widać żadnego czynnika gospodarczego, którego interes pchałby do wybitniejszego rozwoju tych początków. Potrzeby włościaństwa, które w miarę zaniku tkactwa domowego zwraca się do wyrobów fabrycznych, są jeszcze zbyt zróżnicowane, żeby mogły się stać podstawą istnienia większych fabryk; zaspakajają je małe fabryczki, które większy interes zresztą robią na oszukiwaniu włościan przez odbiór od nich przędzy wełnianej, a sprzedaż im kupnych materyi bawełnianych, niż na właściwej swej produkcyi. Kapitał zaś wielki ma w Galicyi dziesiątki perspektyw ponętniejszych, niż zakładanie fabryk tkackich. Dlatego prawdopodobnie wywóz wyrobów tkackich w Galicyi po wojnie nie wykaże wybitniejszego wzrostu.

W jeszcze większej mierze będzie to przewidywanie słuszne, jeśli Galicya połączy się z Królestwem, którego wielki przemysł tkacki, przemysł wybitnie wywozowy, znajdzie się zapewne po wojnie wobec wielkich trudności i będzie się starał utrzymać przy życiu przez opanowanie dotychczasowego rynku galicyjskiego i jego stosunków.

W zakresie przemysłu maszynowego można uważać za pewny tylko wywóz narzędzi i maszyn wiertniczych, który jako wyspecyalizowany, mający swą markę światową, chroniony przez patenty, mało zależy od ceł i granic politycznych. O ile tylko długie odcięcie przez wojnę tego przemysłu od dotychczasowych jego odbiorców na różnych krańcach świata nie spowodowało zastąpienia wytwarzanych przez

niego narzędzi innymi, a równie przydatnymi typami, będzie on mógł z nastaniem normalnych warunków podjąć natychmiast swoją działalność wywozową.

Przemysł maszynowy innych rodzajów, w razie utrzymania się dotychczasowych ram polityczno-gospodarczych, będzie miał w dalszym ciągu trudne zadanie walki ze świadomie nieprzyjaznem oddziaływaniem przemysłu krajów zachodnich monarchii. W razie połączenia Galicyi z Królestwem przemysł ten znajdzie się wobec przemożnego przemysłu maszynowego Królestwa, ale ogromne rozszerzenie rynku wewnętrznego, jakie nastąpiłoby przez to połączenie, wyzwoliłoby dzisiejszy galicyjski przemysł maszynowy z pod ciążących na nim dotąd konieczności wywozowych, a konieczność różnostronnej specyalizacyi w zakresie wyrobu maszyn, narzędzi i innych towarów żelaznych, właściwa zawsze obszernym rynkom wewnętrznym, pozwoliłaby z pewnością utrzymać się przy życiu dzisiejszym fabrykom galicyjskim działu żelaznego i maszynowego.

Przemysł papierowy Galicyi, jako stojący na własnych nogach, oparty na obfitych zasobach surowca w kraju i na wyrobionej już tradycyi fabrycznej, ma widoki ostania się i dalszego rozwoju po wojnie, oraz utrzymania swego wywozu bez względu na to, jak ułożą się ramy polityczno-gospodarcze bytu naszej dzielnicy.

Przemysł chemiczny, który dziś z wyjątkiem rozpatrywanego w tem opracowaniu osobno działu rafinacyi nafty — wegetuje zaledwie, znalazłby w razie wyzwolenia naszych zasobów soli z pod monopolu państwowego, w razie rozszerzenia rynku wewnętrznego i zmiany systemu administracyi przemysłowej i polityki gospodarczej wogóle, wielkie i wdzięczne pole do rozwoju i zająłby zapewne w całości naszego wywozu jedno z bardzo poczesnych miejsc.

Zmierzamy do końca. Widzimy, że Galicya dotychczas nie rozwinęła ani w części swoich możliwości wywozowych w zakresie przemysłu. A możliwości te istnieją, i to pierwszorzędne. Możliwości oparte na olbrzymiem bogactwie węgla

w kraju, na wielkich zasobach ropy naftowej, soli, drzewa, niewyzyskanych dotąd wcale sił wodnych, na niezorganizowanem jeszcze należycie rolnictwie.

Dla wyzwolenia tych wszystkich możliwości, dla doprowadzenia ich do wspaniałego, przechodzącego dzisiejsze oczekiwania rozkwitu, trzeba, żeby Galicya przestała być przybudówką ustroju gospodarczego, który jest jej obcy i niechętny, trzeba, żeby stała się ona częścią wielkiej rodzimej całości, tworzącej rzeczywisty organizm gospodarczy i mającej moc rzeczywistego stanowienia o sobie, w myśl własnych interesów.

Z. Limanowski.

Przemysł cukrowniczy.

(Królestwo — Galicya).

Klimat polski za wyjątkiem gór jest na całej przestrzeni bardzo korzystny dla uprawy buraków cukrowych. Leży on w obrębie strefy, która według zdania rzeczoznawców, ma być najodpowiedniejszą dla tego rodzaju uprawy, t. j. między 47°—54° szer. płn. Nie ma zbyt długiej suszy w porze letniej, wiosna nie jest zimną lub wilgotną. Byłyby to więc bardzo dogodne warunki do otrzymania dobrze wyrośniętych, dojrzałych i wysoko cukrowych buraków.

To samo możemy powiedzieć o glebie. Najodpowiedniejsze są role gliniasto-piaszczyste, w które cały kraj obfituje. Na wyróżnienie zasługują takie połacie kraju, jak Kujawy, Sandomierskie, Hrubieszowskie, Miechowskie i t. d. Co do Galicyi, to przedewszystkiem Krakowskie, a w Galicyi wschodniej nizkie obszary czarnoziemne i zdatnej pod uprawę gliny lössowej. Obliczają te przestrzenie na $^3/_4$ całej gleby uprawnej Galicyi. Grunta powyższe są jednak wilgotne, wymagają na szeroką skalę zakrojonych robót osuszających, które przeprowadzić mogą tylko kraj lub państwo. Pawłowski oblicza glebę dającą się pod uprawę buraków uzyskać na 225.000 ha, wyzyskanej zaś jest dzisiaj koło 6.000 ha, a więc niecałe 3%.

Obszar wzięty pod uprawę buraków. Liczby odnośne do tych obszarów dla ważniejszych państw w pięcioleciu 1908—1912 dają średnie roczne w ha:

Rosya	668.700 ha
Niemcy	480.640 „
Austro-Węgry	373.660 „
Francya	223.470 „

W Królestwie Polskiem i w Galicyi znajdowały się pod uprawą w tych poszczególnych latach następujące obszary:

Rok	Królestwo Polskie	Galicya
1908	56.437 ha	6.086 ha
1909	56.978 „	5.323 „
1910	60.772 „	5.110 „
1911	75.778 „	6.233 „
1912	81.895 „	— „
Średnia 1908/12	66.372 ha	około 5.588 ha

Jeżeli oznaczymy średnią ilość ha za przeciąg czasu 1903—1907 przez 100, to średnie liczby za następne 5-lecie dadzą:

	1903—1907	1908—1912
Rosya	100	122.9
Austro-Węgry	100	111.1
Niemcy	100	105.0
Francya	100	101.7
Królestwo Polskie	100	113.8

Powierzchnia plantacyi w Królestwie jest 8 razy mniejszą, aniżeli w Rosyi Europejskiej, gdy w stosunku do powierzchni Rosyi Europejskiej jest Królestwo Polskie przeszło 30 razy mniejsze.

Z pośród poszczególnych gubernii najwięcej jest plantacyi w gubernii Warszawskiej (35% całej powierzchni plantacyi w kraju), Lubelskiej (29%), Płockiej (15%), i Kaliskiej (10%). Pozostałe 11% plantacyi znajduje się w gub. Radomskiej, Kieleckiej, Siedleckiej, Piotrkowskiej i Łomżyńskiej. W gub. Suwalskiej plantacyi niema.

Największy wzrost powierzchni plantacyi należy odnotować na okres 1901/13 w gub. Kaliskiej (85%), Siedleckiej (70%), Lubelskiej (58%), Płockiej (30%), Warszawskiej

(17%); zmniejszyła się powierzchnia plantacyi w gub. Piotrkowskiej i Łomżyńskiej. Absolutne cyfry według gubernii za rok 1913 przedstawia następująca tablica:

Gub.	Warszawska	27.061 ha
„	Kaliska	7.604 „
„	Kielecka	2.541 „
„	Lubelska	21.784 „
„	Łomżyńska	1.061 „
„	Piotrkowska	340 „
„	Płocka	11.135 „
„	Radomska	3.606 „
„	Siedlecka	1.635 „
Królestwo	Polskie	76.767 ha

Co do Galicyi to w r. 1911 uprawa buraków cukrowych zajmowała w Galicyi Zachodniej 1.180 ha, w Galicyi Wschodniej 5.053 ha. Pierwsze miejsce zajmowało Pokucie, bo 1.928 ha, a więc prawie trzecią część całej uprawy galicyjskiej, następnie szło Nadsanie (1.295 ha), Pagórki Glinkowate w Galicyi Zachodniej (1.134 ha), Podole południowe (1.126 ha).

Powierzchnia ziemi uprawnej pod buraki jest na ogół nie wysoka. — Są całe okolice, których gleba znakomicie nadaje się co do jakości do tego celu, które jednakże nie są dla cukrownictwa wyzyskane. W okolicach z rozwiniętym przemysłem cukrowniczym, plantacye buraczane zajmują w stosunku do ogółu ziem uprawnych nie wiele przestrzeni i mogłyby być znacznie powiększone. — Kiedy w krajach z rozwiniętym wysoko przemysłem cukrowniczym jak Francya i Niemcy, pod uprawę buraków zajęto wszystkie prawie nadające się ku temu pola, dochodząc w wielu wypadkach do zasadzania burakami $^1/_4$ a nawet $^1/_3$ powierzchni ornej majątku, w Królestwie i Galicyi dalecy jesteśmy od tych cyfr.

Uprawa buraków uważana jest za najbardziej dochodową ze wszystkich upraw rolnych, to też wszystkie państwa dążą do rozszerzenia swoich plantacyi, jeżeli im tylko na to gleba i dostateczna ilość robotników pozwalają.

Z krajów Europy nie mają już pól zdatnych do uprawy buraków Niemcy, Belgia, Holandya, Czechy, ma ich trochę Francya, lecz tam z innych względów cukrownictwo upada (brak robotnika). Przytoczony poprzednio dla tego państwa wzrost gruntów pod uprawę buraków w 5-leciu 1908—12, o prawie 2% w stosunku do poprzedniego 5-lecia jest wzrostem iluzorycznym, gdyż biorąc za podstawę porównania 5-lecie 1893—97 otrzymujemy ubytek o 2.4%. Możność zwiększania i rozwoju plantacyi buraczanych i przemysłu cukrowniczego mają za to Węgry, Królestwo Polskie, Galicya, Rosya oraz kraje Bałkańskie.

Plantacye znajdujące się w rękach fabryk, stanowią w Królestwie nieznaczny tylko odsetek. Średnie przedstawiające procentowy stosunek plantacyi według grup gospodarstw za lata 1904—1912 są:

Plantacye fabryczne	4.1 %
„ prywatne	59.4 %
Uprawa włościan	36.5 %

Stosunek ten ulega na ogół tylko drobnym wahaniom. — Wynika z niego, że przeszło $^1/_3$ część buraków dostarczają włościanie. Kwestyi nie ulega, że obniża to plon buraków. Wydajność na gruntach włościańskich ma być o 15 do 30 korcy niższą, niż na gruntach folwarcznych.

Ten brak plantacyi własnych wywołuje również trudności handlowe przy zdobywaniu produktu. Powstaje między cukrowniami walka konkurencyjna o plantacye, przez co podwyższają się ceny w całem Królestwie. Na domiar złego, wobec zwyżki cen cukru na rynku międzynarodowym, Niemcy w poszukiwaniu surowca wysyłają do Królestwa swych agentów, którzy skupują buraki w szerokim pasie nadgranicznym, podwyższając jeszcze bardziej ceny. Eksport ten rozszerzył się w ostatnich czasach również na okolice kraju głębiej położone.

Fakt ostatni, niezrozumiały na pierwszy rzut oka, wobec drogiego przewozu (burak posiada bardzo wysoki ciężar właściwy) tłómaczy się deprecyacyą u nas wartości produktów

ubocznych cukrownictwa, przy wysokiej cenie tych produktów za granicą. Cukrownie nasze sprzedają plantatorom wysłodki po cenie minimalnej, zupełnie nie odpowiadającej wartości tych produktów. Pomimo wahań znacznych w cenach paszy, cukrownie ceny sprzedajnej wysłodków wcale nie podnosiły lub czyniły to tylko nieznacznie. Cena też tych produktów jest w Królestwie o wiele niższą niż za granicą, w r. 1912 stanowiła $^1/_9$ część ceny ofiarowanej przez Prusy nadgranicznym cukrowniom. O wiele wyższą od naszej jest również cena wysłodków w Cesarstwie. W tych warunkach kalkuluje się zupełnie dobrze Niemcom nabywanie buraków na naszych wewnętrznych stacyach kolejowych. Nieekonomiczna gospodarka pod tym względem cukrowników ułatwia wywożenie cukru, który może być przerobiony w kraju, za granicę i czyni w ten sposób krzywdę krajowi. Co do wysłodków, szczególnie prasowanych, to zawierają one około 14% suchych substancyi i przedstawiają wartość niewiele niższą od wartości buraka pastewnego.

Z b i o r y i w y d a j n o ś ć b u r a k ó w. Średni plon buraków i cukru z 1 ha w głównych państwach Europy, produkujących cukier w przeciągu dziesięciolecia 1903/4—1912/13 przedstawia się, jak następuje:

Kraj	Plon buraków z ha w cetn. m.	% cukru w burakach	Zbiór cukru surowego (88° Rend) z ha w cet. m.
Niemcy	286.4	16.13	46.1
Belgia	286.9	14.44	41.4
Dania	299.0	13.79	41.3
Szwecya	284.7	15.02	42.8
Francya	264.1	13.11	34.7
Holandya	270.5	14.99	40.6
Austro-Węgry	246.4	15.32	37.83
Rosya	151.9	14.88	22.62
Królestwo Polskie	182.25	16.83	30.67
Galicya [1]) wschodnia	200.0	15.88	31.76
„ [1]) zachodnia	221.2		35.13

[1]) Cyfry dotyczące tak % cukru jak i zbioru cukru z ha są dla Galicyi przeliczone za okres 1900/1—1909/10 przyczem za rok 1909/10 wypa-

Dla poszczególnych gubernii przedstawia się średnia wydajność z jednego ha. w cetn. metr. w okresie 1901 do 1910 i średnia procentowość cukru za lata 1904—1910 jak następuje:

gub. Kaliska . . .	214.79	cetn. m.	17.34%
„ Kielecka	158.20	„ „	15.57%
„ Lubelska	180.44	„ „	16.96%
„ Łomżyńska . . .	176.83	„ „	17.19%
„ Piotrkowska . . .	171.07	„ „	17.07%
„ Płocka	186.86	„ „	17.11%
„ Radomska	191.34	„ „	16.62%
„ Siedlecka	99.42	„ „	16.72%
„ Warszawska . . .	184.85	„ „	17.06%

W Galicyi w tymże 10-leciu i biorąc pod uwagę tylko okolice, w których uprawa buraków się rozwinęła, mamy następujące cyfry co do zbioru z jednego hektara:

Galicya Zachodnia	168.7	cetn. metr.
w tem pagórki glinkowate . .	166.2	„ „
Galicya Wschodnia	201.0	„ „

a mianowicie:

Nadsanie	197.8	„ „
Pokucie	200.0	„ „
Podole Południowe	202.4	„ „

Z danych powyższych wynika: wysoka procentowość cukru w burakach Królestwa, stawiająca je na jednem z pierw-

---

dłaby według IX t. Rocznika Statystyki Galicyi procentowość cukru 26.2, co wydaje nam się niemożliwem, tak w stosunku do lat innych tego dziesięciolecia, jak również ze względu na bardzo wysoką w takim razie procentowość. Jeżeli pominiemy ten rok, to otrzymamy średnią procentowość cukru w tym dziesięcioleciu: 14.7, co daje dla zbioru cukru z ha w Galicyi wschodniej 29.4, c. m. Według Bujaka płony buraków w Galicyi przy dobrej uprawie dorównują zupełnie plonom czeskim i morawskim, podobnie rzecz się ma z wydajnością cukru (14.5 do 16.5%).

szych miejsc w Europie, potwierdza wszystko to, co mówiliśmy o znaczeniu gleby w Polsce.

Inaczej przedstawia się sprawa, skoro przyjrzymy się cyfrom, oznaczającym plon buraków. Królestwo stoi na szarym końcu, bezpośrednio przed Rosyą. Już lepiej przedstawiają się cyfry dla Galicyi. Chcąc dorównać wysokości plonu, osiągniętej przez Danię, plon Królestwa musiałby się zwiększyć o 40%, plon Galicyi około 30%. Kolosalną tę różnicę powoduje oczywiście w pierwszej linii gorsza uprawa i mniejsza kultura roli, niż na Zachodzie. Sprawa to wielkiej wagi, gdyż opłacalność uprawy buraków zależna jest od wielkości zbiorów. Przy niskich plonach rolnictwo na uprawie buraków ponosi straty, przy plonach wysokich otrzymuje poważne korzyści. Kwestya ta dotyka również bezpośrednio cukrownie, gdyż przy zwiększonej ilości dostarczonego surowca, zmniejsza się odpowiednio koszt produkcyi. Narzekania na małą rentowność plantacyi buraków są więc u nas do pewnego stopnia słuszne, polepszenia nie można jednakże szukać w drobnem podniesieniu ceny buraka, lecz jedynie w zwiększeniu kultury roli, w zmniejszaniu w miarę możności kosztów uprawy. Co się tyczy ostatnich, to wielką rolę odgrywa tu cena sztucznych nawozów, wyższa w Królestwie, niż w zachodniej Europie. Podnieść zaś kulturę roli można, zdaniem fachowców, przez odpowiedniejsze nawożenie, jak również przez zastosowanie głębokiej orki, a więc przez wprowadzenie pługa parowego. Do obniżenia kosztów uprawy przyczynić się mogą kolejki podjazdowe, a to nietylko przez ułatwienie przewozu tak ciężkiego produktu, jakim jest burak, lecz także przez umożliwienie gospodarstwu zmniejszenia ilości drogiego inwentarza, jakim wobec braku łąk i pastwisk jest koń.

Ważnym warunkiem rozwoju przem. cukrowniczego są środki komunikacyjne i to nie tylko ze względu na gotowy produkt t. j. cukier, lecz również ze względu na dowóz materyałów pomocniczych, niezbędnych do wyrobu

cukru, a więc węgla, którego przemysł cukrowniczy używa stosunkowo więcej, niż każdy inny przemysł, dalej wapna, a wreszcie wywożenia odpadków, z pomiędzy których najważniejsze są wysłodki. Dla ostatnich możliwość dobrego i taniego transportu jest rzeczą konieczną, gdyż mają one nieproporcyonalnie do swej wartości wielką objętość. Pod względem jednak środków komunikacyjnych znajduje się Królestwo w opłakanych warunkach. Na skutek braku kolei żelaznych i dróg dojazdowych niemal wszystkie cukrownie zmuszone są budować lub utrzymywać swoim kosztem lub ze znaczną ze swej strony dopłatą drogi polne, szosy i bruki.

Średnie oddalenie 50 cukrowni Królestwa Polskiego od najbliższej stacyi kolejowej wynosi około 30 km., gdy w W. Ks. Pozn. średnie oddalenie dla 20 cukrowni wynosi tylko 0.9 km. Największą odległość, bo przeszło 90 km. od najbliższej stacyi kolejowej Rejowiec, ma do przezwyciężenia Wożuczyn (gub. Lubelska). Znakomity środek komunikacyjny, który przedstawia Wisła, nie jest uregulowany, wskutek czego żegluga terminowa jest na niej zupełnie niemożliwa.

Sprawa robotników rolnych.

Posiadanie dobrego robotnika polskiego jest najważniejszym dziś czynnikiem przy uprawie buraków. Przy obecnym stanie tej produkcyi znaczna ilość operacyi musi być dokonaną rękami, i maszyną zastąpić się nie da. Do takich prac ręcznych należy przedewszystkiem przerywanie buraków. Spulchnianie ziemi przy burakach, oczyszczanie z chwastów, a nawet kopanie również lepiej wykonywać ręcznie, niż za pomocą maszyn. Stąd przy uprawie buraków znacznie więcej potrzeba robotnika, niż przy uprawie innych ziemiopłodów.

Z powyższego wynika, iż kwestya robotnicza posiada pierwszorzędne znaczenie dla tego przemysłu. Kraje Europy

zachodniej są pod tym względem w bardzo trudnem położeniu. W dużej ilości i odpowiedniego robotnika posiadają Belgia i Holandya, a to ze względu na przeludnienie obu tych krajów. Francya, której ludność stale się zmniejsza, jest w najgorszem położeniu w całej Europie. Poszukuje ona najemnika, którego z trudnością znajduje, gdyż robotnik francuski woli iść do przemysłu, wogóle do miasta. Ta właśnie trudność, ten brak robotnika, stanowi przedewszystkiem o stałem zmniejszeniu się przestrzeni uprawnej pod buraki we Francyi.

Poważny brak robotnika istnieje i w Niemczech. Główny kontyngent robotnika rolnego do uprawy buraków dają Francyi, Niemcom i Danii Królestwo i Galicya. Gdzie robotnik ten jeszcze nie dotarł w poważnej liczbie jak we Francyi, tam produkcya buraków zmniejsza się lub w każdym razie się nie podnosi. P. A. Deutsch, wiceprezes Izby handlowej austryacko-węgierskiej w Paryżu ujmuje znakomicie kolosalne znaczenie, jakie posiada dla kraju wielki zapas rąk roboczych, w szczególności w odniesieniu do przemysłu cukrowniczego, na konkretnym przykładzie Austro-Węgier. Przytaczamy tu kilka zdań z jego przemówienia w r. 1911: „Kiedy cukrownictwo we Francyi upada, równocześnie rozwija się w Austro-Węgrzech. Posiada ono tam nie tylko dużą ilość robotnika, ale również nowe, nie zajęte pod buraki przestrzenie na Węgrzech. Główną z przyczyn upadku cukrownictwa we Francyi jest brak robotnika. Od kilku lat przychodzi corocznie z Galicyi do Francyi kilka tysięcy pracowników rolnych. Corocznie kilkadziesiąt razy więcej przychodzi pracowników tych do Niemiec. Gdyby państwa powyższe, występujące na rynku międzynarodowym jako nasi konkurenci, nie znalazły u nas tego zapasu rąk roboczych, zmuszone zostałyby do zmniejszenia swojej produkcyi cukru, a miejsce ich na rynku zajęłyby Austro-Węgry. Przemysł cukrowniczy jest czynnikiem nader potężnie wpływającym na rozwój ekonomiczny państwa Austro-Węgierskiego. W ubiegłym roku wyprodukowaliśmy w Austro-Wę-

grzech półtora miliona ton cukru, wartości około 350 milionów koron. Główna część tej sumy dostała się plantatorom buraków, fabrykantom maszyn i kolejom krajowym. Zużyto około 700 tysięcy ton węgla i zapłacono kilkanaście milionów w formie płac i zarobków robotniczych. Około 40% ogólnej ilości cukru skonsumowano w kraju, resztę zaś wartości około 220 milionów koron wywieziono za granicę, co miało pierwszorzędne znaczenie w bilansie handlowym Austro-Węgier."

Ten więc zapas rąk roboczych jest skarbem nieocenionej wartości, należy go zachować i wziąć w opiekę nie tylko w interesach przemysłu, rolnictwa i handlu krajowego, lecz również w celu ułatwienia konkurencyi produkcyi naszego kraju na rynku międzynarodowym. Sprawa naszej emigracyi sezonowej jest ściśle związaną z rozwojem przemysłu cukrowniczego w Europie, szczególnie w Niemczech, dotyka więc pośrednio nasz przemysł.

W Niemczech odbywa się gwałtowne wyludnianie się wsi przy olbrzymim wzroście miast, których przemysł zasila wieś. Zmianę tę w rozsiedleniu ludności niemieckiej najlepiej charakteryzuje zestawienie statystyczne:

Rok.	Ludność wiejska.		Ludność miejska.	
1891	26.2 mil.	63.9%	14.8 mil.	36.1%
1910	25.9 „	39.9%	38.9 „	60.1%

Nastąpiło więc tu całkowite odwrócenie stosunku, zachodzącego pomiędzy liczbą ludności miejskiej i wiejskiej i dziś prawie $^2/_3$ ludności Niemiec zamieszkuje miasta, zaś $^1/_3$ część zaledwie gminy wiejskie.

Jeżeli jednak pomimo to rolnictwo niemieckie, intensywność gospodarki i wytwórczość rolnicza rozwinęły się poważnie, jest to wynikiem nie tylko udoskonalenia techniki rolnej, lecz przedewszystkiem tego, że rolnicy niemieccy potrafili ściągnąć do swych gospodarstw tysiączne rzesze robotników rolnych po za krajowych, a w pierwszym rzędzie wychodźców polskich z Królestwa Polskiego i Galicyi, w słabszym

już daleko stopniu chłopów rusińskich z Galicyi Wschodniej.

Wychodźtwo sezonowe robotników rolnych z Królestwa Polskiego i Galicyi do Niemiec datuje się już od dłuższego czasu. Skoro tylko w Niemczech a specyalnie w Prusach (dodać należy, że zjawisko ucieczki z roli w najsilniejszym stopniu daje się obserwować ze wszystkich państw niemieckich w Królestwie Pruskiem, zwłaszcza we wschodniej części Prus, po prawej stronie rzeki Łaby). Zjawisko ucieczki ludności z roli poczęło przyjmować szersze rozmiary około 1880 roku, wówczas też rozpoczęły się wędrówki zarobkowe włościan z Królestwa i Galicyi. Ograniczały się one z początku głównie do pruskiej Saksonii, ośrodka cukrowniczego Prus i Niemiec. Olbrzymie pod względem obszarów plantacye buraczane w tej prowincyi wymagały należytej obsługi, przy tem właściciele tych plantacyi mogli i musieli płacić według nieco wyższych norm płac zarobkowych, aniżeli więksi rolnicy w innych częściach Rzeszy i Prus specyalnie.

Dokładne oznaczenie liczby obieżysasów, pracujących w rolnictwie niemieckiem, a co dla nas najciekawsze, na plantacyach buraczanych niemieckich jest prawie niemożliwe w obecnych warunkach. Wyniki bowiem spisów ludności nie obejmują wcale robotników sezonowych. Pewnych danych dostarcza niemiecka Centrala dla robotników rolnych (Deutsche Feldarbeiter Zentralstelle). Sprawozdania tej Centrali pozwalają się zoryentować, co do liczby ogólnej obieżysasów, zatrudnionych w Niemczech. Według tych sprawozdań międzygraniczne i wewnętrzne biura Centrali wydały legitymacyi:

1907/8	444.677
1908/9	595.048
1909/10	642.933
1910/11	696.025

Jak tedy widać według sprawozdania niemieckiej Centrali w 1910/11 było w Niemczech do 700 tysięcy robotników

zagranicznych. Byli to przedewszystkiem Polacy z Królestwa Polskiego i z Galicyi. Sprawozdanie Centrali w następujący sposób dzieli ogólną liczbę obieżysasów według ich narodowości, a mianowicie:

	1907/8	1908/9	1909/10	1910/11
Polaków z Król. Pol.	210.055	216.405	235.879	253.143
„ z Galicyi	81.078	86.050	83.447	77.567
Rusinów „	57.875	75.102	81.956	82.718
Niemców z państw ościennych	67.577	71.365	89.269	99.116

Aczkolwiek Centrala dąży do hamowania wychodźtwa zarobkowego Polaków, forsuje natomiast wychodźtwo Rusinów i Niemców, czy to z Rosyi, czy też, z Austryi i Węgier, to jednak liczba obieżysasów polskich na ogół wynosi $^2/_3$ całkowitej liczby zagranicznych robotników w Niemczech. Liczby ogólne podawane przez Centralę są w rzeczywistości za niskie, niewątpliwą jest bowiem rzeczą, że w Niemczech pracuje bardzo znaczna liczba robotników zagranicznych nie legitymowanych. Wśród pracodawców bowiem nie brak i takich, którzy uważając obowiązek legitymacyjny za uciążliwy i szykanujący, chętnie bojkotują urzędy Centrali. Zresztą w niektórych państewkach Rzeszy wskutek oporu kół rolniczych i przemysłowych obowiązku meldowania dotychczas niema. Według obliczeń dra Klemensa Mayera, kierownika oddziału cukrowniczego niemieckich stowarzyszeń cukrowniczych, w rolnictwie i przemyśle niemieckiem pracuje obecnie od 800—850 tysięcy robotników zagranicznych rocznie, z czego około 500 tysięcy przypada na robotników polskich z Królestwa i Galicyi. Inni badacze tej ważnej dla gospodarczego życia Niemiec sprawy, obliczają ogólną liczbę robotników zagranicznych w Rzeszy niemieckiej na jeden milion, liczbę zaś robotników polskich określają na 650—700 tysięcy.

Nie cała jednak ta masa olbrzymia robotników pracuje w rolnictwie. Skutkiem niezwykle silnego rozwoju przemysłu niemieckiego również i produkcya przemysłowa niemiecka, acz pochłania całą masę robotników krajowych ucie-

kających z roli, cierpi jednak z powodu sił roboczych. Znaczna więc część robotników zagranicznych znajduje zajęcie tam, gdzie nie potrzeba kwalifikacyi zawodowych: kopalnie, huty, budowle, roboty w portach itd.

Że wychodźtwo nabiera pierwszorzędnej wagi specyalnie dla cukrownictwa, o tem świadczy fakt, że największe skupienia robotników zagranicznych rolnych dają się zauważyć w tych częściach Rzeszy niemieckiej i w tych prowincyach Królestwa Pruskiego, które stanowią główne ogniska przemysłu cukrowniczego, a więc przedewszystkiem w pruskiej Saksonii, na Śląsku, w W. Ks. Poznańskiem, w Brunświku i Meklenburgu.

Jest rzeczą oczywistą, że ograniczenie wychodźtwa czy to z Galicyi, czy z Królestwa Polskiego odbiłoby się niezwykle ujemnie na dalszym rozwoju rolnictwa niemieckiego w ogóle, cukrownictwa zaś w szczególności. Po za obieżysastwem polskiem, słabiej rusińskiem, daje się w ogóle odczuwać na całym zachodzie europejskim brak rąk roboczych do pracy na roli. Jako dowód może tu służyć wielkie zaniepokojenie, jakie powstało w sferach agraryuszy niemieckich bezpośrednio przed wojną na wiadomość, iż rząd rosyjski nosi się z projektem uregulowania wychodźtwa sezonowego do Niemiec, zmierzając do utrudnienia działalności ajentów emigracyjnych, werbujących obieżysasów do pracy za granicą.

Nie ulega wątpliwości, iż wskazaną też jest jaknajdalej idąca kontrola, gdyż ona tylko jest w stanie przeszkodzić, by robotnik nasz, nie znający przeważnie ani języka ani stosunków, nie był wyzyskiwany przez różnych ajentów lub nawet oficyalne ajencye. Środki takie jednak nie powinny tamować samej emigracyi. Ażeby tej przeciwdziałać koniecznem jest znalezienie zatrudnienia dla tej masy uchodźczej na miejscu, wykorzystać więc to naturalne bogactwo kraju przedewszystkiem dla swojej korzyści. W pierwszym rzędzie dokonać tego może rozwój jaknajszerszy cukrownictwa. — Kraj nasz posiada wielką przestrzeń nadającą się pod upra-

wę buraków, a nie wyzyskaną. W tym kierunku powinny iść wysiłki. Rozwój przemysłu cukrowniczego da nietylko bezpośrednio korzyści, lecz i pośrednio wpłynie dodatnio na obrót handlowy przez zatrzymanie robotnika na miejscu, a temsamem zmniejszy zdolność produkcyjną krajów konkurencyjnych.

Prawodawstwo cukrownicze.

Przemysł cukrowniczy od samego początku podlegał troskliwej i wyjątkowej opiece rządów. Jako przemysł ściśle związany z rolnictwem, zmuszający do intensywnej gospodarki i wyższej kultury roli, cieszył się on we wszystkich krajach europejskich specyalnemi względami rządów. Cła ochronne, popieranie wywozu i obdzielanie przemysłu wyjątkowemi premiami, oddziaływały pobudzająco i sztucznie podnosiły produkcyę, — z drugiej jednak strony sprowadzały wiele szkód, będąc przyczyną częstych krachów i przesileń.

We wszystkich prawie krajach europejskich powstała niezdrowa spekulacya wywozowa. Dla osiągnięcia premii sztucznie zwiększano wywóz (np. na początku lat dziewięćdziesiątych, wywóz cukru z Austryi i Niemiec wynosił przeszło 60% produkcyi, z Francyi 50%, z Rosyi 25%, w czem wywóz z Królestwa 28%), co wpływało na wysoce nienormalny układ cen, krzywdzący kraje produkujące cukier, a obdarzający przywilejem rynki zagraniczne. — Dzięki premiom zagranica miała 3—4 razy tańszy cukier, aniżeli kraj produkujący, ceny zatem były na bliskim rynku o wiele wyższe, aniżeli na dalszym, obcym.

I tak w Anglii hodowcy mogli cukrem tuczyć świnie, dzięki taniości cukru dostarczanego z krajów produkujących, u nas zaś cukier był zbytkiem nie dostępnym dla szerszych mas ludności. Wzrost wywozu przy protekcyjnej polityce rządu obciążał coraz więcej krajowych spożywców, kosztem więc ogółu otaczano przywilejem jedną specyalną gałęź przemysłu wywozowego. Premie jednak okazały się bronią

obosieczną, dotykały one samych producentów przez często powtarzające się kryzysy w przemyśle cukrowniczym, obciążały także nadmiernie budżety państwowe i przyczyniały się do poważnego zmniejszania dochodu z podatku od cukru (Austrya, Francya). Z tych powodów państwa coraz bardziej skłaniały się do myśli zerwania z systemem protekcyi, nie mogły tego jednak pojedynczo uczynić bez narażenia swego przemysłu na poważne straty. Coraz bardziej też dojrzewała myśl uregulowania powyższej kwestyi przy pomocy międzynarodowej umowy, znoszącej dotychczasową politykę premiowania. Po licznych nieudałych próbach doszła wreszcie do skutku w roku 1902 umowa, znana pod nazwą konwencyi brukselskiej. Do umowy przystąpiły najważniejsze państwa produkujące i wywożące cukier oraz Anglia, jako najważniejszy rynek zbytu, do umowy tej jednakże nie przystąpiła Rosya. Konwencya ta, w głównych liniach znosiła w krajach, które do niej przystąpiły, wszelkie premie pośrednie i bezpośrednie z jakich korzystał cukier. — Cła przywozowe na cukier zagraniczny i podatek, jaki opłaca cukier produkowany na miejscu miały być tak uregulowane, aby różnica między niemi nie przewyższała 6 franków na 100 kg. rafinady, 5.53 fr. na 100 kg. cukru innych gatunków. Natomiast cukier z krajów w których ten produkt korzysta z premii, miał być obciążony specyalnemi cłami karnemi, co najmniej w wysokości udzielanych przez dane kraje premii. Mówiliśmy już, że Rosya nie przystąpiła do tej konwencyi, nie chcąc się wyzbyć dotychczasowej polityki protekcyjnej w tej dziedzinie.

Kamieniem węgielnym całego prawodawstwa rosyjskiego co do przemysłu cukrowniczego jest prawo o normowaniu produkcyi cukru, wprowadzone w roku 1895. Rząd określa ilości cukru przeznaczone na rynek wewnętrzny i oznacza normy dla każdej cukrowni. Część produktu służy, jako nietykalna, wolna od opłat akcyzowych, rezerwa do rozporządzenia ministerstwa skarbu w celu regulowania cen, a to w ten sposób, że kiedy ceny cukru dochodzą na rynku ki-

jowskim do normy maksymalnej, oznaczonej rokrocznie przez ministeryum i utrzymują się na tym poziomie dwa tygodnie, to ministeryum przez specyalne rozporządzenie pozwala na sprzedaż nietykalnego zapasu. Wytwór ponad kontyngens wyznaczony (zapas wolny) należy wywozić za granicę. Ideą zasadniczą unormowania było, że straty, jakie fabrykanci mogli ponieść przez przymusowy wywóz, pokrywać winien rynek wewnętrzny. Nie mamy tu wprawdzie bezpośrednich premii wywozowych (przy wywozie zwraca się tylko akcyzę) w całym tym systemie podatkowym jednakże istnieje dla fabrykantów premia w sposób pośredni (premia ukryta), a to dzięki temu, że ci mają możność wyśrubowania cen na rynku wewnętrznym, ochranianym przed konkurencyą innych państw przez prohibicyjne stawki celne, które 2—3 razy przewyższają podatek krajowy. — Rosya zatem, a z nią i Królestwo Polskie od chwili wejścia w życie konwencyi brukselskiej (1 września 1903 roku), znalazły się w położeniu nowem i niekorzystnem nagle zwężonego rynku wywozowego. Rezultatem tego było tworzenie się i wzrastanie w Rosyi zastraszających zapasów, gdyż produkcya nie przestała wzrastać. — W Królestwie zwężenie rynku zbytu nie wpłynęło obniżająco na produkcyę, owszem następne lata wskazują silniejszy jeszcze wzrost. Równoważnikiem w pewnej mierze dotychczasowego wywozu był jednak wzrost siły kupczej mas, dzięki ogólnej poprawie bytu w latach 1905—8. Równocześnie cukrownie nasze rozpoczęły wówczas ciekawą próbę wywozu cukru na północ drogą wodną (transito Gdańsk), co się w zupełności powiodło. Cukier wywożony tą drogą szedł do Rosyi północnej, Finlandyi i Norwegii. Spełniło się więc to, co fachowcy uważali za najkorzystniejsze dla naszego przemysłu.

„Najlepszym rynkiem zbytu dla naszej rafinady byłaby Finlandya, gdyby uzyskawszy cłowe przywileje można było przez Gdańsk umożliwić jej wywóz.“ (Piasecki, Cukrownictwo tom I). Przewóz cukru tą drogą wypadał dużo taniej, niż nawet przy specyalnie obniżonych taryfach kolejami

z kraju południowo-zachodniego. Pod pozorem jednakże, że przewóz ten czyni konkurencyę rządowym drogom żelaznym, rząd rosyjski zabronił go po kilku latach. — Choć więc nieprzystąpienie do konwencyi brukselskiej specyalnych wyłomów w naszym przemyśle nie uczyniło, to jednakże odbiło się w sposób bardzo krytyczny na cukrownictwie rosyjskiem. Nie wysprzedane zapasy stanowiły w październiku 1907 roku przeszło trzy miliony cetnarów metrycznych, w roku zaś 1908 miały osiągnąć 5 milionów cetnarów metrycznych, Z kłopotów tych wybawił przemysł rosyjski rząd angielski. Następstwem bowiem konwencyi brukselskiej, oprócz pierwszorzędnego znaczenia jakie miało dla państw wywożących cukier, zniesienie premii i obniżenie się cen na rynkach krajowych, było z drugiej strony pewne ograniczenie produkcyi i podrożenie cen cukru na rynku angielskim. — Rząd więc angielski, chcąc bronić interesów spożywców wobec ujemnych wpływów konwencyi na rynek angielski, domagał się zniesienia zakazów wobec Rosyi, grożąc zerwaniem umowy. Po długich układach przyłącza się Rosya do konwencyi w r. 1907, a to na następujących warunkach: Państwo rosyjskie zatrzymuje swoje dotychczasowe prawodawstwo opodatkowania cukru, oraz normowania produkcyi, przywóz do Anglii nie będzie obłożony wysokiemi cłami karnemi, natomiast zostaje ograniczony do 3 milionów cetnarów w pierwszym roku, do 2 milionów cetnarów rocznie w ciągu lat następnych. — Nieograniczonym zostaje tylko wywóz poprzez granicę kontynentalną. — Dnia 17 marca 1913 roku konwencya została przedłużona na 5 lat dalszych, licząc od 1 września 1913, na tych samych warunkach, zmieniono tylko kontyngent wywozu Rosyi, który oznaczony został na rok 1913 na $2^1/_2$ miliona cetnarów metrycznych, a na następne lata po 2 miliony cetnarów metrycznych.

Prawodawstwo cukrownicze trzech państw zaborczych przedstawia się pokrótce:

R o s y ę obowiązuje ustawa z 20 listopada 1895 roku, o której poprzednio pisaliśmy, z małemi zmianami do dzi-

siejszego dnia. Minister skarbu oznacza corocznie pewien kontyngent cukru, przeznaczony na spożycie wewnętrzne (t. zw. wolny cukier) i oprócz tego pewną ilość, której nie wolno usunąć z fabryki bez specyalnego pozwolenia ministra (t. zw. zapas nietykalny). Ilość cukru pozostała stanowi zapas wolny: wolno ją wywieźć za granicę lub też sprzedać na rynku wewnętrznym za opłatą akcyzy dodatkowej w ilości 1.75 rb. od puda (24.04 kor. za 100 kg.) lub też doliczyć do produkcyi następnej kampanii. Wszelki cukier podlega akcyzie rubli 1.25 kop. (17 K. 17 h. za 100 kg). Zasadnicza norma cukru wolnego w każdej fabryce oznaczoną jest na 80 tysięcy pudów (1310 ton). Iloczyn z 80 tysięcy pudów przez ilość cukrowni wyniesie zaledwie połowę normalnego kontyngentu. Otóż pozostała ilość kontyngentu podlega repartycyi pomiędzy wszystkie fabryki w państwie, produkujące ponad 80 tysięcy pudów. — Równocześnie z kontyngensem rada ministrów zatwierdza przedstawione przez ministra skarbu na okres roczny ceny kresowe cukru. Jeżeliby panująca na rynku cena przekroczyła cenę kresową, dowodziłoby to, że rynek odczuwa brak cukru, wówczas minister ma prawo wypuszczać część cukru z zapasów na rynek wewnętrzy, czyli zaliczyć go do kategoryi cukru wolnego.

W Austro-Węgrzech obowiązuje ustawa z dnia 17 lipca w 1899 roku. Podatek spożywczy wyznaczony został na 38 koron za 100 kilogramów; rozdział kontyngentu między fabryki uchwalony ustawą z dnia 31 stycznia 1903 roku musiał być zniesiony jako nie zgadzający się z zasadami konwencyi międzynarodowej.

Niemcy. Według ustawy z dnia 6 stycznia 1903 roku cukier konsumcyjny opłaca podatek w wysokości 14 marek za 100 kg. Podatek ten opłaca się od ilości cukru przeznaczonego do spożycia wewnętrznego. — Niedługo wszakże w sferach przemysłowych niemieckich powstała agitacya za obniżeniem podatku wewnętrznego. Pod wpływem tej agitacyi uchwalono w 1908 obniżenie podatku spożywczego do

10 marek od 100 kg. Wejście w życie tej ustawy uzależniono jednakże od wzrostu dochodów państwa o 35 milionów marek. Ostatecznie w 1909 r. odłożono wykonanie tej ustawy do 1914 roku, w którym to roku sprawę całą przerwała wojna.

Stan przemysłu cukrowniczego.

Według stanu z 1910 r. przemysł cukrowniczy w Królestwie obejmował 49 zakładów, wartość produkcyi wynosiła 64,713.660 rb. (145,605.735 koron). W zakładach tych pracowało robotników 21.018. Ilość robotników przem. cukrowniczego stanowiła 5.2% ogółu robotniczego, zajętego w przemyśle (400.922 rub.), a produkcya cukrowni stanowiła 7.5% ogólnej wytwórczości kraju (860,148.918 rub.) Tak co do ilości robotników jak i wartości produkcyi przemysł ten obejmuje koło 50% przemysłu spożywczego, który co do wartości produkcyi zajmuje trzecie miejsce (154.724.115 rub.), wyprzedzają go tylko przemysł włóknisty (341.266.00 rb.) i przemysł metalowy (110,301.000 rub.). Pod względem ilości robotników (42.458) zajmuje on czwarte miejsce, wyprzedzają go przemysł włóknisty (150.305), przem. metalowy (62.027) i przemysł górniczo-hutniczy (45.697).

W tym samym roku jedyna istniejąca w Galicyi cukrownia w Przeworsku zatrudniała 1.474 robotników, a wartość jej produkcyi wynosiła 6,929.058 koron. Robotnicy stanowili 1.5% ogółu robotniczego (98.757), wartość zaś produkcyi 1% produkcyi przemysłowej kraju (607,037.944 K).

Robotnicy przemysłu cukrowniczego stanowią 7.1%, robotników zajętych w całym przemyśle spożywczym, który pod względem ilości robotników (20.774) zajmuje w kraju drugie miejsce, bezpośrednio po przemyśle ziemno-ceramicznym (21.797). Wartość produkcyi przemysłu cukrowniczego przedstawia 2.3% całkowitej produkcyi przemysłu spożywczego, który zajmuje w Galicyi pierwsze miejsce, obejmując prawie 50% ogólnej wytwórczości.

Szczegółowe zestawienie dla Królestwa za lata 1911—1914 daje następującą wytwórczość i liczbę zakładów:

	Lata		
	1911/12	1912/13	1913/14
Liczba cukrowni	49	51	53
Ilość buraków przerobionych w czasie kampanii w ctn. m.	14,584.226	17,119.272	13,257.949
Ilość wyprodukowanego cukru w ctn. m.	2,282.740	2,216.614	1,766.442
Na jeden zakład wypada przerobionych buraków w ctn. m.	297.637	349.373	270.570
Na jeden zakład wypada wyprodukowanego cukru w ctn. m.	46.587	43.463	33.356

Liczby te rozłożone na poszczególne gubernie przedstawiają się tak:

Gub.	Ilość cukrowni			Średnia przerobionych 1911-14 buraków w c. m.	Średnia wyprodukowanego 1911-14 cukru w c. m.
	1911/12	1912/13	1913/14		
Kaliska	4	6	6	1,415.022	184,000
Kielecka	2	2	2	473.000	54.841
Lubelska	13	13	14	4,165.889	574.795
Łomżyńska	1	1	1	205,192	27.134
Piotrkowska	1	1	1	66.097	8.858
Płocka	7	7	7	2,294.074	304.803
Radomska	2	2	3	690.887	91.892
Siedlecka	1	1	1	265.038	24.587
Warszawska	18	18	18	5,130.701	818.789
Królestwo Polskie	49	51	53	14,849.512	2,088.665

Trzy gubernie Warszawska, Lubelska i Płocka skupiają więc $^3/_4$ fabryk produkcyi i ilości robotników. — Największa ilość zakładów, gdyż prawie $^1/_3$, znajduje się w gub. Warszawskiej. Cukrownie tworzą charakterystyczne grupy uzależnione od plantacyi, bliskości kolei lub dróg komunikacyjnych. W bilansach przemysłowych poszczególnych gubernii, cukrownie odgrywają różną rolę. W gub. Lubelskiej i Płockiej reprezentują one prawie że wyłącznie przemysł, odnosi się to w szczególności do Płockiej, przemysłowo zacofanej.

Średnie 1911—14 na jeden zakład wynosiły w ctn. m.:

Gub.	Przerobionych buraków	Wyprodukowanego cukru
Kaliska	261.340	30.700
Kielecka	236.500	27.444
Lubelska	292.037	43.565
Łomżyńska	205.192	27.156
Piotrkowska	66.097	7.864
Płocka	327.725	43.580
Radomska	305.982	41.541
Siedlecka	265.038	24.607
Warszawska	285.039	45.526
Królestwo Polskie	291.677	41.135

Dla porównania przytaczamy takie same średnie niektórych państw europejskich za 2-lecie 1911—1913:

Rosya	60.780	cetn. metr.
Niemcy	62.483	„ „
Austrya	76.512	„ „
Francya	34.136	„ „
Belgia	37.468	„ „
Europa w ogóle . . .	58.344	„ „
Królestwo Polskie . .	45.025	„ „
Galicya [1])	126.839	„ „

W obrazie tym wysuwa się pozycya Galicyi produkującej, w jednym zresztą i jedynym zakładzie (Przeworsk) przeszło dwa razy tyle, co średnio-europejski zakład. Położenie tego zakładu było jednakże do niedawna (2 lata temu powstała druga cukrownia w Chodorowie) w stosunku do zapotrzebowania kraju wyjątkowe. Szalone trudności, jakie napotyka szczególnie ze strony wszechmocnego kartelu austryackiego, założenie każdej nowej cukrowni w Galicyi, przyczyniły się do tak kolosalnego wzrostu Przeworska, który pod tym względem bije wszystkie cukrownie w Królestwie. — Największa z nich, Brześć Kujawski, wyprodukowała w 1912/13 103.253 cetn. metr. cukru. Poniżej średniej, europejskiej produkują przeciętnie zakłady we Francyi i Belgii. Co do tych krajów jednakże należy zauważyć, że koncentracya przedsiębiorstw w wielkiej części zastąpioną została tam przez

[1]) dwulecie 1910/12.

sieci oddziałów dyfuzyjnych, które rurami podziemnemi sok wydobyty z buraków do cukrowni centralnej odsyłają. Rozdrobnienie więc cukrowni nie oznacza tam niższej ich technicznej sprawności.

Poniżej średniej europejskiej i to prawie o 13 tysięcy cetnarów metrycznych stoi średnia produkcya zakładu w Królestwie, Rosya przewyższa zato tę średnią europejską o przeszło 2 tysiące cetn. m. Wpływ decydujący mają tam wielkie cukrownie w gub. południowo-zachodnich, pozostające zresztą w wielkiej części tak pod względem kapitału, jak i personalu w polskich rękach. Według Stefana Wolskiego na 145 czynnych tamtejszych cukrowni jest 34 własnością polskich akcyjnych towarzystw, dołączając zaś 17 fabryk w prywatnych rękach polskich, otrzymuje się w tych guberniach 51 cukrowni o kapitale przeszło 51 milionów rubli. Na ogólną liczbę 2.024 urzędników było we wszystkich cukrowniach na Rusi 903 Polaków, t. j. 42.5%.

W każdym razie Królestwo stoi pod względem koncentracyi swego przemysłu cukrowniczego w tyle za głównymi producentami cukru w Europie. Do pewnego stopnia przyczyniła się do tego polityka rządu rosyjskiego. Popierał on przynajmniej początkowo budowę cukrowni małych. Główny swój wyraz znajdowała ta tendencya w prawodawstwie, które przyznawało nowo powstającym cukrowniom niską normę roczną 160 tysięcy pudów, t. j. koło 26 tysięcy cetn. m. Polityka ta była opartą na założeniu, że cukrownie jako przemysł rolniczy, muszą być położone tak blisko plantatora buraków, aby ten miał możność łatwo i wygodnie buraki do cukrowni dowieść i produkty uboczne t. j. wysłodki, melas i błoto saturacyjne zabrać. — Niewątpliwie, pogląd ten jest słuszny, istnieją przecież środki przezwyciężenia tej odległości bez potrzeby budowania co kilkanaście kilometrów nowej cukrowni. Środkami tymi są powiększenie sieci dróg żelaznych , oraz budowa kolei dojazdowych, które udogadniają przewóz produktu. Mimo tych krępujących warunków widzimy jednakże w Królestwie Polskiem stałą i poważną dąż-

ność ku lepszemu. Świadczy o tem następujące zestawienie cukrowni według wielkości ich produkcyi z lat 1907 i 1912.

	1907/8		1912/13	
Do 100 tys. pud. (16.400 ct. m.)	3 cukr.	6·2 %	1 cukr.	1·9 %
„ 150 „ „ (24.600 „ „)	7 „	14·5 %	— —	—
„ 200 „ „ (32.800 „ „)	12 „	25·0 %	12 cukr.	22·6 %
„ 300 „ „ (49.200 „ „)	14 „	10·4 %	20 „	37·7 %
„ 400 „ „ (65.600 „ „)	5 „	10·4 %	8 „	15·1 %
Do 500 tys. pud. (82.000 ct. m.)	5 cukr.	10·4 %	6 cukr.	11·3 %
Wyżej „ „ („ „ „)	— —	— —	4 „	7·6 %
Niewiadomo —	2 „	4·2 %	2 „	3·8 %
Razem	48 „	100	53 „	100 %

Dzieląc nasze cukrownie pod względem produkcyi cukru na trzy kategorye: małe, średnie i wielkie, otrzymamy następujący obraz:

	1907/8	1912/13	Ubytek lub przyrost
Zakłady małe (do 150 tys. pud.)	21%	2%	—19%
„ średnie (150—300 tys. pud.)	54%	60%	+ 6%
„ wielkie (od 300 tys. pud.)	21%	34%	+13%

Widzimy prawie zupełny zanik zakładów małych, a to kosztem średnich, a przedewszystkiem wielkich przedsiębiorstw. Sama wielkość tych cyfr świadczy, że mamy tu do czynienia nie z 5-leciem normalnego rozwoju, ale z okresem przełomowym. Z jednej strony silne przesilenie międzynarodowe w przemyśle cukrowniczym w 1908 r., z drugiej ruchy rewolucyjne robotników w latach 1905/7 zakończone wygraną częściową tej klasy stały się może mimowolnym czynnikiem zmodernizowania cukrownictwa. Nasz przemysł cukrowniczy okazał tu w każdym razie dużą siłę żywotną i zdolność postępowego przeobrażana się. Jak dalece zaś ta koncentracya zakładów wpływa na zmniejszenie kosztów produkcyi, świadczą obliczenia Plewińskiego. Jeżeli przez koszt cechowy rozumieć będziemy wydatki ściśle fabrykacyjne oraz wydatki ogólne fabryki, to koszt ten przedstawia się dla poszczególnych rodzajów przedsiębiorstw w następujący sposób:

Koszt cechowy w kop. za pud:

	Wielkie zakłady	średnie	małe
1904/5	213.90	240.40	294.50
1905/6	200.90	214.00	233.10
1906/7	201.50	229.50	214.00
Średnia	205.42	227.97	247.20

W stosunku do wielkich zakładów podnoszą się zatem koszta produkcyi w średnich o 11%, w małych o 20%. Co do wielkich zakładów, to posiadają je gub. Warszawska (6), Lubelska (5), Płocka (4), Kaliska (2), Radomska (1). Jedyny zakład mały to cukrownia „Silniczki“ w gub. Piotrkowskiej, produkujący rocznie koło 12 tys. cetnarów metrycznych.

Co do typu technicznego fabryk, uderza przedewszystkiem w Królestwie ogromna ilość cukrowni rafinujących. Było ich wraz z rafineryami w r. 1912/13 — 25, czyli prawie połowa wszystkich cukrowni. Ogromna ta ilość, jest jakby anomalią i stanowi o nieekonomicznej gospodarce, tłómaczącej się specyalnem uprzywilejowaniem rafinerów, brakiem dodatkowej akcyzy na ten produkt, a stąd większymi zyskami, chociaż nie daje się to technicznie usprawiedliwić. Braki usuwa po trochu tworzenie się towarzystw akcyjnych, ogarniających całą seryę cukrowni i zostawiających tylko centralne rafinerye.

Rozdział robotników według gubernii i zakładów przedstawił się w 1910 r.:

Kraj lub gub.	Ilość zakładów	Ilość robotników	na 1 zakład wypada robotników
gub. Kaliska	4	1.729	865
„ Kielecka	2	1.264	632
„ Lubelska	13	5.221	402
„ Łomżyńska	1	236	236
„ Piotrkowska	1	341	341
„ Płocka	7	2.586	369
„ Radomska	2	1.433	717
„ Siedlecka	1	463	463
„ Warszawska	18	7.388	410
Królestwo Polskie	49	20.661	429
Rosya europ. (bez Król. Polskiego)	178	75.679	426

Dane urzędowe nie oddzielają robotników sezonowych od stałych. Waśniewski, który specyalnie bada warunki robotników po cukrowniach przyjmuje, że większość cukrowni zatrudnia stałych robotników od 50—100, niestałych od 200—500; choć z drugiej strony wahania są dość znaczne w poszczególnych cukrowniach. Według ankiety, przeprowadzonej przez Związek robotników cukrowni, szczegółowe cyfry przedstawiają się za lata 1906 i 1908 w ten sposób: w 28 cukrowniach badanych w r. 1906, których ilość robotników wynosiła 11,466, przypadało na stałych 3.888 robotników, t. j. 33.7%, na niestałych 7.578 t. j. 66.3%. W roku 1908 w 39 cukrowniach z liczbą 18.034 robotników było stałych 4,469 t. j. 24%, niestałych 13.565 t. j. 76%. Stosunek ten przedstawia się różnie, zależnie od tego, czy dana fabryka jest mączkownią, względnie kostkownią, czy rafineryą. W 1908 wynosiła ilość robotników stałych według tejże ankiety w rafineryach 28%, gdy kostkownie i mączkownie wykazywały tylko 23%.

Porównawcze zestawienie cyfr dla 1906/1908 r. wykrywa wyraźną tendencyę ku zmniejszeniu się osad fabrycznych i większemu posiłkowaniu się sezonowymi robotnikami. — Fakt ten odpowiadałby więc dokonującej się w tym czasie modernizacyi przemysłu cukrowniczego Królestwa. Co do innych krajów nie posiadamy cyfr, któreby mogły oświetlić pod tym względem stosunek przemysłu w Królestwie do przemysłu innych państw. W Galicyi w 1910 r. na 1140 robotników cukrowni w Przeworsku było stałych robotników 190 t. zn. 17%, odpowiadałoby więc to większej technicznej sprawności tej fabryki, z drugiej strony cyfra ta, jak i wszystkie inne odnośne do Galicyi, jako szczegóły dotyczące jednej fabryki, nie nadają się zupełnie do zestawień ze średniemi tak szeroko rozgałęzionego przemysłu, jakim jest cukrownictwo w Królestwie.

Co do czysto technicznej strony urządzeń cukrowni, to według zdania specyalistów, stoją one na wysokości dzisiejszych wymagań i postępu. W r. 1908 liczyły cukrownie 432 motory o sile 12.451 koni parowych. Dawałoby to średnią 9

motorów o sile 260 k. p. na zakład. Jeżeli się zważy, że w tym czasie wśród małych fabryk było $^4/_5$ starych, najczęściej mączkarni, to z pewnością wielkie zakłady stały na wysokości technicznego postępu.

Pod względem formy posiadania rozwój cukrowni od 1908 do 1913 przedstawia się następująco:

	T-wa Akcyjne		T-wa Udziałowe		Zakłady prywatne	
	1907/8	1912/13	1907/8	1912/13	1907/8	1912/13
gub. Warszawska . . .	16	16	—	—	2	2
„ Płocka	6	4	—	2	1	1
„ Łomżyńska . . .	—	—	1	—	1	1
„ Siedlecka	1	1	—	—	—	—
„ Lubelska	1	6	6	5	4	4
„ Radomska	1	2	—	—	1	1
„ Kielecka	2	2	—	—	—	—
„ Piotrkowska . . .	—	—	1	1	—	—
„ Kaliska	2	5	—	—	2	1
Królestwo Polskie	29	36	8	8	11	10

Akcyjne Towarzystwa stanowiły w 1908 r. 60% wszystkich cukrowni, w r. 1913 — 67%. Licząc T-wa akcyjne i spółki udziałowe razem, było ich w r. 1908 — 77%, w r. 1913— 81%. Lepiej jednak uwypukla jeszcze rozwój kapitalistyczny naszych cukrowni wysokość umieszczonych w tym przemyśle kapitałów, w przybliżeniu:

	1907/8	1912/13
Kapitały akcyjne . .	16 milionów	31 milionów
„ udziałowe . .	5 „	3 „
„ prywatne . .	5 „	5 „
Razem . .	26 milionów	39 milionów

Cukrownie prywatne są to prawie wyłącznie fabryki dawniejsze, przeważnie mączkarnie w połowie drobne, gdy wszystkie wielkie przedsiębiorstwa są niemal wyłącznie akcyjne lub udziałowe. Przeciętny kapitał akcyjny wynosi 820 tysięcy rubli (przeszło 2 miliony koron) udziałowy 600 tys. rubli (koło $1^1/_2$ mil. koron).

Nie posiadamy świeżych zamknięć rachunkowych cukro-

wni, korzystać musimy z dawnych, w głównych zarysach jednakże gospodarka finansowa przedsiębiorstw akcyjnych pozostała ta sama, a zatem przytoczone poniżej cyfry uważać należy za typowe i dla dzisiejszej gospodarki cukrowniczej.

Waśniewski zestawił dla r. 1905 bilans 18 towarzystw akcyjnych, obejmujących 24 cukrownie:

Stan czynny:

Majątek nieruchomy	20,649.987 rb.	48%
Remanenty, gotówka i papiery procentowe	14,904.348 „	34.6%
Dłużnicy i sumy przechodnie . . .	7,434.760 „	17.2%
Straty	99.531 „	0.2%
Suma	42,989.095 rb.	100%

Stan bierny

Kapitał akcyjny	15,250.000 rb.	35.5%
„ zapasowy i rezerwowy . . .	2,224.971 „	5.2%
„ amortyzacyjny	10,219.631 „	23.8%
Akcyza	4,289.005 „	9.9%
Wierzyciele i akcepty	8,929.084 „	20.8%
Sumy przechodnie	412.303 „	0.9%
Zyski lub dywidendy	1,664.101 „	3.9%
Suma	42,989.095 rb.	100%

Zamknięcie:

Faktyczny zysk	2,094.127 rb.
Pozostałość z roku 1904/5 . .	68.044 „
Ogółem zysk	2,162.171 rb.

Kapitały przedsiębiorstw wynoszą więc 64.5%, gdy zobowiązania 35.5%. Zyski stanowią 13.5% w stosunku do włożonego kapitału i 12% w stosunku do wszystkich kapitałów nagromadzonych, prócz amortyzacyjnego. W podziale zysków na dywidendy i tantiemy przeznaczono 58% osiągniętego zysku, 36% odliczono na amortyzacyę i kapitały zapasowy i rezerwowy, co razem uczyniło 94% osiągniętej sumy zysków. Ten stan zagospodarowania naszego przemysłu

wykazuje wiele oględności i powściągliwości w wydatkach, mocne podstawy kredytowe i posiadanie dostatecznych zasobów, zabezpieczających przedsiębiorstwa przed wahaniami rynku.

Pozycya strat 0.2% mimo roku przełomowego wskazuje na pomyślny stan interesów. W stanie biernym widzimy, że kapitały nagromadzone w ciągu eksploatacyi przedsiębiorstw utworzyły 29% sumy bilansowej, a w stosunku do kapitału akcyjnego stanowią około 80%. Wynika stąd, że $^4/_5$ kapitału zostało odnowione.

Zobowiązania (wierzyciele, akcyza, akcepty) wynoszą 31.6%. Są to w $^1/_3$ (akcyza) nie oprocentowane długi państwowe, a tylko w $^2/_3$ jest to posiłkowanie się kredytem. Długi więc istotne nie wynoszą więcej, jak $^1/_4$ włożonych kapitałów i mają swój równoważnik w podobnie wysokiej pozycyi dłużników cukrowni. O ile więc miarą stanu przemysłu cukrowniczego mogą być towarzystwa akcyjne, to gospodarka ich przedstawia się najzupełniej zadawalniająco. Odsetek wydzielanych dywidend, choć uważany jest za wskaźnik interesów firmy, nie może bez zastrzeżeń branym być jako taki. Niepewna sytuacya rynkowa wywoływała w towarzystwach tendencye do ich obniżenia, natomiast pobudzała do odpisywania większych sum na kapitały zapasowe i amortyzacyjne. Ta racyonalna gospodarka stała się z drugiej strony powodem niechętnego lokowania kapitałów w przemyśle. Polacy chętnie lokowali kapitały w cukrowniach cesarstwa, uważając przemysł Królestwa za zbyt mało dochodowy.

Według obliczeń biura zjazdu przedstawicieli przemysłu i handlu, dywidendy fabryk w Królestwie w zestawieniu z dywidendami gub. południowo-zachodnich przedstawiały się w okresie 1902/7 w następujący sposób:

	1901/2	1902/3	1903/4	1904/5	1905/6	1906/7	średnia
Królestwo Polskie	5.20	5.72	5.56	6.45	7.51	6.75	6.20
Okręg poł.-zachod.	9.91	10.04	8.36	11.52	11.46	10.16	10.24

Podnosiliśmy już, że niskie stosunkowo dywidendy wcale

nie świadczą o gorszej gospodarce cukrowniczej Królestwa, są one bowiem do pewnego stopnia raczej wynikiem innej polityki finansowej naszych przedsiębiorstw. Z drugiej jednakże strony kwestyi nie ulega, że rozwój przemysłu cukrowniczego w Królestwie pozostał w tyle po za rozwojem przemysłu w cesarstwie. Przyczyny leżą przeważnie w dziedzinie, na którą społeczeństwo bezpośredniego wpływu nie posiadało. Koszty własne produkcyi były o 20—25% wyższe. Składały się na to większa drożyzna surowca, kosztów administracyjnych i handlowych, gorsze warunki komunikacyjne, większa drożyzna kredytu i wyższe podatki. (Podatek przemysłowy). Dywidendy wzrastają stale choć powoli, świadczy to jeszcze raz o pewnych podstawach naszego przemysłu cukrowniczego i jego stałym rozwoju. Na dowód przytaczamy tu szczegółowe zestawienie wysokości kapitału akcyjnego, czystego zysku i dywidendy dla 13 akcyjnych zakładów w r. 1905/6 i 1910/11.

(Patrz tabelkę na str. 206.)

Pozycya 13 wymaga pewnego wyjaśnienia: w r. 1909 nastąpiło zjednoczenie trzech największych cukrowniczych towarzystw Królestwa t. j. Dobrzelin, Sanniki i Warszawskie Towarzystwo fabryk cukru, które to ostatnie reprezentowało już cukrownię Ostrowy, Walentynów i Tomczyn. Dla pełności obrazu przytoczyliśmy dane co do poszczególnych tych zakładów w r. 1905/6 i fikcyjne zestawienie ich jako związku, które to ostatnie pozwala na porównanie ze stanem połączonych towarzystw w r. 1910/11. W ostatniej wreszcie pozycyi zestawiliśmy sumarycznie dane co do wszystkich 13 fabryk. Dają one w wielkiem przybliżeniu dokładny obraz rozwoju wielkiego przemysłu cukrowniczego. Kapitał akcyjny powiększony został w ciągu tych 5 lat o 1,600.000 rb. t. j. o 21%, czysty zysk wzrósł po uwzględnieniu tego zwiększenia się kapitału akcyjnego o 16.7%, dywidenda zaś o 31.5%. Wracając do wzmiankowanego już faktu zjednoczenia się wielkich cukrowni, zaznaczyć należy, że tendencya ta coraz bardziej zyskuje grunt, kładąc silne kapitalistyczne podstawy

p.	Towarzystwo i rok		Kapitał akc. ubli	Czysty zysk		Dywidenda	
				Ogółem	%	Ogółem	%
1	Czersk	1905/6	800.000	86.726	10·8	60.000	7·5
		1910/11		70.302	8 8	52 000	6·5
2	Łubna i	1905/6	1,200.000	109.734	9·1	36.000	3·0
	Szreniawa	1910/11		47.642	3·8	36.000	3·0
3	Józefów	1905/6	850.000	267.829	31·5	102.000	12
		1910/11	1,350.000	393.247	29·1	202.500	15·0
4	Michałów	1905/6	600.000	3.712	—	— —	—
		1910/11		55.813	9·3	— —	—
5	Ostrowite	1905/6	450.000	90.281	20·0	— —	—
		1910/11		61.578	13·6	— —	—
6	Chełmica	1905/6	450.000	22.986	5·1	— —	—
		1910/11		57.563	12·8	9.000	2
7	Konstancya	1905/6	640.000	115.852	18·1	102.400	16
		1910/11		159.058	24·8	160.000	25·0
8	Częstocice	1905 6	500.000	187.734	37 5	100.000	20
		1910/11	1,000.000	161.252	16·1	150.000	15·0
9	Młodzieszyn	1905/6	750.000	94.182	12·6	37.000	5
		1910/11		119.895	15·9	45.000	6
10	Brześć	1905/6	500.000	125.009	25·0	50.000	10
	Kujawski	1910/11		273.113	54·6	110.000	22
11	Majznerowskie	1905/6	1,400.000	173.984	12·4	84.000	6
		1910/11		184.944	13·1	63.000	4·5
12	Zbiersk	1905/6	810.000	166 628	20·5	95.580	11·8
		1910 11		169.805	20·9	128.271	15·8
	Dobrzelin	1905/6	600.000	115.911	19 3	90.000	i5
	Sanniki		1,000.000	122.652	12·2	50.000	6
	Warsz. Tow fabryk cukru		1,800.000	37.277	2·1	90.000	5
13	Trzy ostatnie cukrownie razem	1905/6	3,400.000	275.840	8	230.000	6·8
	Warszaw. Tow. fabryk cukru	1910/11	5,000.000	657.781	13·1	475.000	9·5
	Wszystkie	1905/6	12.350.000	1,713.073	13·8	896.080	7·3
	13 fabryk	1911/11	14,950.000	2,411.693	16·1	1,430.271	9·6

pod przemysł cukrowniczy. Warszawskie towarzystwo fabryk cukru przebudowało od podstaw dwie cukrownie Walentów oraz Tomczyn. Wreszcie drugie takie, choć luźniejsze zrzeszenie utworzone zostało przez wspólną administracyę fabryk

lubelskich, w skład której wchodzi 14 fabryk, położonych w gub. Lubelskiej, Płockiej i Kaliskiej. Nastąpiła tu centralizacya w sprzedaży cukru oraz w zakupnie materyałów do fabrykacyi.

Produkcya cukru w Królestwie Polskiem i rozdział jej przedstawia się średnio za 5-ciolecie 1908/13 jak następuje:

Wyprodukowano cukru średnio rocznie	2,105.490	cetn. m.
Wypadło z tego na wolny cukier . .	1,757.700	„ „
Z tego na spożycie wewnętrzne . . .	1,050.050	„ „
Do wywozu pozostało więc	707.650	„ „
Wywieziono za granicę i do Finlandyi .	338.270	„ „

O ile w Królestwie rynek wewnętrzny całkowicie jest pokryty przez produkcyę miejscową, o tyle w Galicyi jedynie do ostatniej kampanii czynny Przeworsk nie pokrywał ani $^1/_4$ konsumcyi galicyjskiej.

Średnio rocznie wypadało w Królestwie na wywóz około 700 tys. cetnarów metrycznych. Cukru tego wywozić nie można było do gubernii rdzennie rosyjskich lub południowo-zachodnich, gdyż cukier był tam tańszy, z tego samego powodu liczyć nie można było na rynki austryackie i niemieckie, pozostawał więc jedyny rynek północno-wschodni t. j. Litwa, oraz pobrzeże morza Bałtyckiego.

W kierunku tym istnieją dwie drogi t. j. droga wodna Wisłą, a następnie morzem Bałtyckiem i droga żelazna Warszawsko-Petersburska.

Koszt kolejowy wynosi przeszło dwa razy tyle, co koszt drogą wodną (różnica na cet. m. do dalej oddalonych portów dosięga 4.50 K.). Zamknięcie drogi wodnej przez rząd, o czem wspominaliśmy, zmusiło przemysł Królestwa do opłacania wysokich taryf kolejowych. Rząd rosyjski podawał między innymi jako powód tego zarządzenia konieczność dbania o to, by kolejom rządowym nie zabrakło ruchu towarowego. Był to czysto biurokratyczny sposób załatwienia się z tem problemem gospodarczym. Deficyt kolejowy rósł nadal, gdyż nie usunięto jego właściwej przyczyny, t. j. błędnej taryfy kolejowej (towary masowe, jak ruda, węgiel, posiadają ta-

ryfę poniżej własnego kosztu kolejowego, dla innych znów towarów i dla ruchu pasażerskiego podwyższono silnie taryfę), drogi wodne znów są w stałem zaniedbaniu. W zupełnem przeciwieństwie do tej gospodarki kolejowej stoi n. p. gospodarka Prus. Koleje państwowe dają tam stale 4—5% zysku. Państwo nie obniża w żadnym wypadku taryfy poniżej własnego kosztu, utrzymuje za to w doskonałym stanie istniejące kanały i buduje coraz to nowe. Przemysł tamtejszy ma więc do rozporządzenia środek tani przewozowy, nadający się szczególnie dla transportu towarów masowych.

Spożycie cukru dosięgło w r. 1910 w Królestwie 9 kg na głowę i było wyższe niż w Rosyi (8.5 kg). W Galicyi wynosiło ono według przybliżonych obliczeń 7.5 kg, w innych krajach Austryi 11 kg, w Niemczech 19 kg, w Anglii 39 kg, w Australii wreszcie 55 kg. Średnia europejska wynosiła w tym samym czasie koło 15 kg. Charakterystyczną jest rzeczą, iż liczby te stoją w prostym stosunku do zamożności mieszkańców w poszczególnych krajach. I tak wynosi w przybliżeniu przeciętny dochód roczny mieszkańca Australii 940 K., Anglii 600 K., Rosyi zaś 140 K. Wynika z tego, iż cukier jest dotąd towarem do pewnego stopnia luksusowym. Tymczasem pożywność cukru jest nadzwyczaj wielka, udostępnienie go więc szerszym masom ludności jest rzeczą wielkiej wagi społecznej. Na przeszkodzie staje tu fiskalizm państwowy, nie chcący się wyrzec tak intratnego dochodu, jakim jest podatek spożywczy od cukru. Usiłowania obniżenia tego podatku czy to w Austryi, czy w Niemczech czy w Rosyi spełzały dotąd na niczem. Rzeczą zaś już bezwzględnie szkodliwą jest wszelkie uprzywilejowanie eksporterów kosztem konsumcyi wewnętrznej, jak to ma miejsce obecnie w Rosyi. Podniesienie konsumcyi w Królestwie i Galicyi do średniej normy europejskiej, wymagałoby dodatkowo koło miliona cetn. m. Zadaniu temu nie podołałaby dotychczasowa całkowita produkcya obu tych prowincyi. Tak silna zwyżka spożycia jest zresztą przy najdogodniejszych nawet stosunkach fiskalnych wykluczoną bez równoczesnego podniesienia ogólnego dobrobytu w kraju.

Tymczasem nasz przemysł cukrowniczy został przez wojnę w silnym stopniu zniszczony. — Zarząd Związku zawodowego cukrowników Królestwa Polskiego w memoryale do władz niemieckich w Warszawie pisze w tej sprawie: „Przemysł cukrowniczy Królestwa Polskiego znalazł się obecnie w takiem położeniu, że tylko niektóre cukrownie były w stanie i to w bardzo ograniczonym zakresie przeprowadzić kampanię ubiegłą, zbliżający się zaś okres fabrykacyi dla większości naszych cukrowni przedstawia się znów bardzo niepomyślnie, wiele zaś z nich już drugi rok będzie zmuszonych do zupełnej bezczynności. — W okresie fabrykacyjnym 1914/15 r., z którego nie ma jeszcze dokładnych liczb, cukrownie nasze wyrobiły zaledwie około 4—5 milionów pudów, w nadchodzącym zaś okresie 1915/16 roku nawet jeśli warunki ogólne dla naszego przemysłu dałyby możność przerobienia wszystkich buraków, którymi moglibyśmy rozporządzać, niepodobna przewidzieć wyższej produkcyi cukru nad 1—2 miliony pudów. Ilość ta więc zaledwie w jednej czwartej części pokryłaby potrzebę samego tylko Królestwa Polskiego, nie licząc potrzeb ziemi, graniczących na wschodzie z Królestwem, które cukrowni wcale nie posiadają".

A więc w roku 1914 wyrobiono trzecią część tego, co w 1913, produkcya zaś r. 1915/16 nawet w najdogodniejszych warunkach osiągnąć może tylko 10 część produkcyi z r. 1913. Gdy rok 1913 dawał nadwyżkę nad spożyciem 2,701.434 pud. (koło 430.000 cetn. metr.), to rok 1914/15 pokryć może tylko 60% normalnego spożycia, kampania zaś obecna (1915/16) byłaby w stanie w najlepszym razie pokryć tylko 25% konsumcyi miejscowej. Pozostają jeszcze znaczne zapasy cukru z lat poprzednich, na sprzedaż których domaga się między innymi pozwolenia przytoczony memoryał.

Według przybliżonych obliczeń „Gazety Cukrowniczej" stan szkód przedstawia się w następujący sposób: 13 cukrowni, których kapitał zakładowy wynosił przeszło 9 milionów, a produkcya roczna przekraczała 3 miliony pudów,

plantacye zaś obejmowały 35 tys. morgów, zostało doszczętnie zniszczonych. 11 cukrowni doznało tak silnych uszkodzeń, że o uruchomieniu ich bez gruntownego remontu nie może być mowy. Wartość tych warsztatów wynosi 8 milionów rubli z produkcyą roczną przewyższającą 3 miliony pudów cukru i obszarem plantacyjnym, dosięgającym 38 tys. morgów.

Do warsztatów uszkodzonych należy zaliczyć i te cukrownie, które dla rozmaitych przyczyn, wynikających z działań wojennych, pomimo całości swych warsztatów, nie były i nie będą w możności przeprowadzić kampanii nadchodzącej. Takich jest 15, zdolnych więc do pracy pozostaje 15 cukrowni. Produkcya ich jednak nie przekroczy połowy normalnej i w wyniku nie da więcej niż $1—1^1/_2$ miliona pudów cukru.

Przemysł nasz cukrowniczy przy najlepszych nawet warunkach wymagać będzie pewnego czasu, by się dźwignąć ze stanu ruiny, w który go wojna wepchnęła. Na rynku wewnętrznym grozi mu tymczasem poważna konkurencya krajów sąsiedzkich. Przemysł ich wyszedł dotychczas z wojny ręką obronną i o ile pole walki na wschodzie ograniczy się jak dotąd do terenów polskich, to będzie on zdolny po wojnie do natychmiastowego uruchomienia swej całkowitej produkcyi. Tymczasem sytuacya na rynkach zachodnich ułoży się dla niego niepomyślnie. Nie ulega bowiem wątpliwości, iż cukier trzcinowy, korzystając z dogodnej konjunktury wojennej, wypiera i wyparł w znacznym stopniu z tamtejszych rynków cukier burakowy. Kilka cyfr odnośnie do produkcyi ogólno-światowej cukru, wyświetli bliżej tę sprawę.

Produkowały cukru w poniższych latach:

(Patrz tabelkę na str. 211.)

Widzimy, że wszechświatowa produkcya cukru buraczanego wzrosła w 10-leciu 1900/10 o 24%, gdy równocześnie produkcya cukru trzcinowego podskoczyła o 42%. — Silniejszy wzrost produkcyi cukru trzcinowego w tym okresie tłómaczy się tem, iż po konwencyi brukselskiej w 1902 podniosły

	1901/2		1911/12		Produkcya roku 1910/11 w % produkcyi r. 1901/2
	W tysiąc. ton metr.	W % prod. cukru	W tysiąc. ton metr.	W % prod. cukru	
A. Cukier buraczany					
Niemcy	2.293	33·3	2.590	30 5	113
Rosya	1.075	15·6	2.127	25·0	198
Austro-Węgry . . .	1.291	18·8	1.523	17·9	118
Inne kraje Europy .	2.054	29·9	1.799	21·2	88
Razem	6.713	97·6	8.039	94·6	120
Stany Zjedn. Amer.	163	2·4	455	5·4	279
Ogółem cukru bur. .	6.876	100	8.494	100	124
B. Cukier trzcinowy	5.909	100	8.414	100	142
Wszechświatowa produkcya cukru	12.785		16.908		132

się znacznie ceny cukru na rynku międzynarodowym (zniesienie premii wywozowych). Skorzystali z tego producenci cukru, dowożąc go w coraz większej ilości na rynek londyński. Gdy więc w roku 1900 stosunek produkcyi cukru buraczanego do cukru trzcinowego przedstawiał się jak 53.8 do 46.2, to w roku 1910 wynosił on 50.2 do 49.8, nastąpiło więc prawie wyrównanie obu rodzajów produkcyi. Zaspakajać rynek zachodni w chwili obecnej zdolną byłaby do pewnego stopnia tylko Rosya, gdyż przemysł francuski i belgijski uległ w tym samym stopniu zniszczeniu co polski. Że dowóz zaś rosyjski jest nieznaczny, udowadniać bliżej jest rzeczą zbyteczną. Materyału wyczerpującego w tej sprawie nie posiadamy wprawdzie, kilka cyfr ze stosunków rynkowych Anglii w zupełności jednak fakt ten stwierdza. W ciągu pierwszych trzech kwartałów 1913/14 i 1914/15 wynosił dowóz cukru na rynki angielskie:

	1913/14	1914/15
Cukier trzcinowy	318.972 ton	985.275 ton
„ buraczany	415.897 „	4.743 „

Przywóz cukru buraczanego prawie zupełnie zanikł, natomiast olbrzymio, bo przeszło trzykrotnie wzrósł dowóz cu-

kru trzcinowego. Zdaje się więc nie ulegać wątpliwości, że cukier trzcinowy opanował w znacznym stopniu rynki tamtejsze i że będzie rzeczą nie łatwą i wymagającą dłuższego okresu czasu, z rynków tych go wyprzeć. Przy takim stanie rzeczy, wielcy producenci cukru buraczanego starać się będą zawładnąć naszym rynkiem wewnętrznym, korzystając z katastrofy jaka nasz przemysł nawiedziła.

Pocieszającą w tym wypadku rzeczą jest dla nas wielka ruchliwość sfer cukrowniczych, szczególnie ich Związku zawodowego, w kierunku uruchomienia już dziś, podczas okresu wojennego, tych zakładów, które nie uległy zupełnemu zniszczeniu. Nie ulega wątpliwości, że te same koła, dokładnie zdają sobie sprawę z trudności, czekających nasz przemysł po wojnie i jako jedynie kompetentne, wraz z innymi czynnikami wpływowymi, postarają się zabezpieczyć temu przemysłowi ramy do możliwie niekrępowanego rozwoju.

My, ze swej strony, w tym krótkim zarysie staraliśmy się tylko przedstawić stan tego przemysłu, niedogodne warunki w jakich się rozwijał i podkreślić te momenty, które go wysuwają na jedno z przodujących stanowisk naszej gospodarki narodowej.

LITERATURA:

Encyklopedya rolnicza: art. „Cukrownictwo".

Handwörterbuch der Staatswissenschaften: art. „Zuckerindustrie".

Kalendarz dla cukrowników 1913/14.

Waśniewski: Byt i warunki pracy robotników w przemyśle cukr. Kr. P.

St. Plewiński: Przemysł cukrowniczy w latach 1907—10.

Jan Zagleniczny: O warunkach rozwoju cukrowniczego w kraju naszym.

Rocznik statystyczny Kr. Pol.: l. 1913 i 1914.
Rocznik stastyczny Galicyi t. XI.
Deutsches Statistisches Jahrbuch 1912.
Czasopismo: „Gazeta cukrownicza“, l. 1911, 1912, 1913, 1914 i 1915.

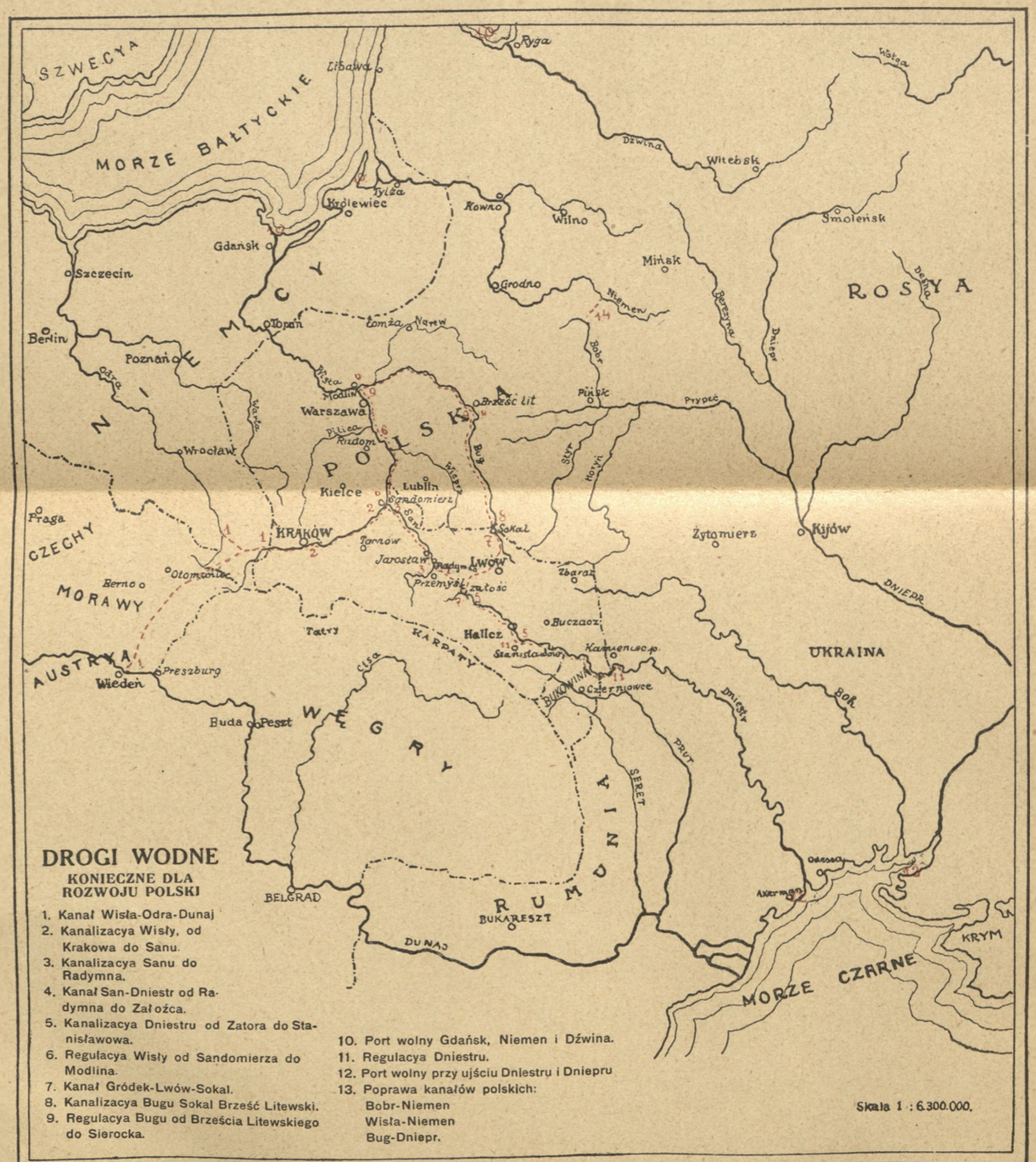
Tablica cukrowni w Królestwie Polskiem.

Liczba porządk.	Gubernia	Nazwa	Stacya kolejowa i odd. w wiorstach	Wysokość kapitału zakładowego	Rok zbudowania	Obszar plantacyi 1913/14 w ha	Przerób dzienny 1912/13 ctr. m.	Cał. produkcya cukru 1912/13 w ctn. m.	Produkcya rafinady rocznie ctr. m.
1		Cielce, raf.	Kociołki, 11 w.	Tow. Akc. 550.000 rb.	1854	1400	2881	34,584	13,606
2		Gosławice	Kutno, 90 w.	„ „ 850.000 „	1912	1400	4800	29,528	—
3		Leśnierz, raf.	Zgierz, 21 w.	„ „ 1,200.000 „	1838	1400	4366	52,600	41,405
4		Młynów	Pniewo, 23 w.	prywatne —	1847	795	2641	47,085	—
5		Wieluń	Sieradz, 43 w.	Tow. Akc. 650.000 rb.	1911	1200	3500	25,146	—
6		Zbiersk, raf.	Kalisz, 23 w.	„ „ 810.000 „	1852	1524	4980	53,756	50,785
7	Kiel.	Łubna, raf.	Miechów, 42 w.	Tow. Akc. 1,200.000 rb.	1845	1220	2970	31,900	27,116
8		Szreniawa, raf.	„ 40 „	„ „ 1,200.000 „	1876	1350	2800	27,700	18,480
9		Garbów	Nałęczów, 9 w.	„ „ 500.000 „	1908	1225	3630	44,702	—
10		Klemensów, raf.	Rejowiec, 70 w.	prywatne —	1895	2519	4473	55,413	41,851
11		Lublin, raf.	Lublin, $^3/_4$ w.	Tow. Akc. 2,160.000 rb.	1894	3109	6171	78,100	113,894
12		Milejów, raf.	Jaszczów 3 w.	„ „ 600.000 „	1908	1680	5427	40,815	10,625
13		Mircze, raf.	Chełm, 72 w.	Ska Udział. 500.000 „	1845	1230	2382	25,649	10,720
14		Nieledew	„ 42 „	T. Udział. 550.000 „	1898	2099	4250	58,842	—
15		Opole Lubelskie	Puławy, 37 w.	Tow. Akc. 550.000 „	1883	1265	2100	28,537	—
16		Potuszyn	Chełm, 85 w.	T. Udział. 810.000 „	1847	1504	3305	47,406	—
17		Rejowiec raf.	Rejowiec, 5 w.	Tow. Akc. 1,000.000 „	1899	1600	3300	38,790	9,070
18		Strzyżów	Dorohusk, 40 w.	prywatne.	1900	1841	4223	69,247	—
19		Trawniki, raf.	Trawniki,	T. Udział. 500.000 rb.	1899	1900	4920	62,514	10,256
20		Woźuczyn	Rejowiec, 90 w.	Tow. Akc. 800.000 „	1899	850	—	—	—

Kaliska

Lubelska

21	Lubel.		Zagłoba	Puławy, 31 w.	prywatne	420.000 „	1894	1400	2945	43,709	—
22			Zakrzówek	Lublin, 40 w.	„	—	1875	1465	3469	38,805	—
23	Łomż.		Gucin	Gucin, $3^1/_2$ w.	„	400.000 rb.	1860	1064	2408	31,192	—
24			Borowiczki	Kutno 48 w.	Tow. Akc.	600.000 „	1900	1960	4637	67,972	—
25			Chełmica	Włocławek, 8 w.	„ „	450.000 „	1900	1150	2647	33,315	—
26			Ciechanów	Ciechanów, $1^1/_2$ w.	„ „	1,125.000 „	1883	2450	5340	100,655	—
27			Izabelin	„ 24 „	Warsz. Tow. fab. cukru (pod 39)		1859	1228	3370	48,326	—
28			Krasiniec, raf.	„ 30 „	Tow. Akc.	600.000 rb.	1866	1763	4295	53,400	16,603
29			Mała Wieś, raf.	Modlin, 42 w.	prywatne	600.000 „	1899	1160	2962	33,850	6,330
30			Ostrowite	Włocławek, 56 w.	Tow. Akc.	450.000 „	1900	1425	3900	49,834	—
31	Piotr.		Silniczka, raf.	Nowo-Radomsk, 32 w.	Tow. Udz.	300,000 „	1838	400	1214	11,387	11,316
32			Częstocice, raf.	Ostrowiec, $1^1/_2$ w.	Tow. Akc.	1,600.000 „	1825	2300	6403	73,396	17,241
33			Rytwiany, raf.	„ 55 „	prywatne	—	1852	1460	2512	27,548	23,455
34			Włostów	„ 23 „	Tow. Akc.	750 000 rb.	1912	800	—	—	—
35	Siedl.		Elżbietów, raf.	Sokołów $1^1/_2$ w.	„ „	600.000 „	1845	2500	3216	46,192	7,822
36			Brześć Kujawski, raf.	Włocławek 14 w.	„ „	500.000 „	1894	2691	—	103,169	16,515
37			Czersk, raf.	Żyrardów, 42 w.	„ „	800.000 „	1868	1605	3104	44,754	27,449
38			Dobre	Nieszawa, $26^1/_2$ w.	„ „	750.000 „	1908	2325	4492	73,762	—
39			Dobrzelin, raf.	Pniewo, $1^1/_2$ w.	Warsz. T.	6,500.000 „	1850	1625	4793	51,243	182,451
40			Guzów, raf.	Żyrardów, 10 w.	prywatne		1827	1680	3639	46,934	24,692
41			Józefów, raf.	Pruszków, 7 w.	Tow. Akc.	1,300.000 „	1865	2690	4900	99,000	74,625
42			Konstancya, raf.	Kutno, 1 w.	„ „	640.000 „	1865	1425	4307	71,410	39,164
43			Łanięta	Krośniewice, 10 w.	(pod Dobrzelin)		1846	1151	3287	40,000	—
44			Łyszkowice, raf.	Łowicz, 15 w.	Tow. Akc.	800.000 rb.	1851	896	3122	27,900	20,205
45			Michałów, raf.	Błonie, 7 w.	„ „	600.000 „	1852	1333	3050	44,400	32,909
46			Model	Pniewo, 11 w.	(pod Dobrzelin)		1875	750	2950	27,664	—
47			Młodzieszyn, raf.	Sochaczew, 13 w.	Tow. Akc.	750.000 rb.	1851	1400	4077	38,198	17,145
48			Ostrowy	Krośniewice, $1^1/_2$ w.	} (pod Dobrzelin)		1847	2635	5745	101,415	—
49			Sanniki	Łowicz, 27 w.			1909	1200	3641	44,353	—
50			Sójki (Marya)	Kutno, 7 w.			1843	950	3096	60,166	—
51			Strzelce	Kutno, 10 w.	prywatne	450.000 rb.	1843	830	2813	26,721	—
52			Tomczyn	Pniewo, 7 w.	} (pod Dobrzelin)		1843	614	2743	26,415	—
53			Walentynów	„ $2^1/_2$ w.			1853	821	3500	35,662	—



DROGI WODNE

KONIECZNE DLA ROZWOJU POLSKI

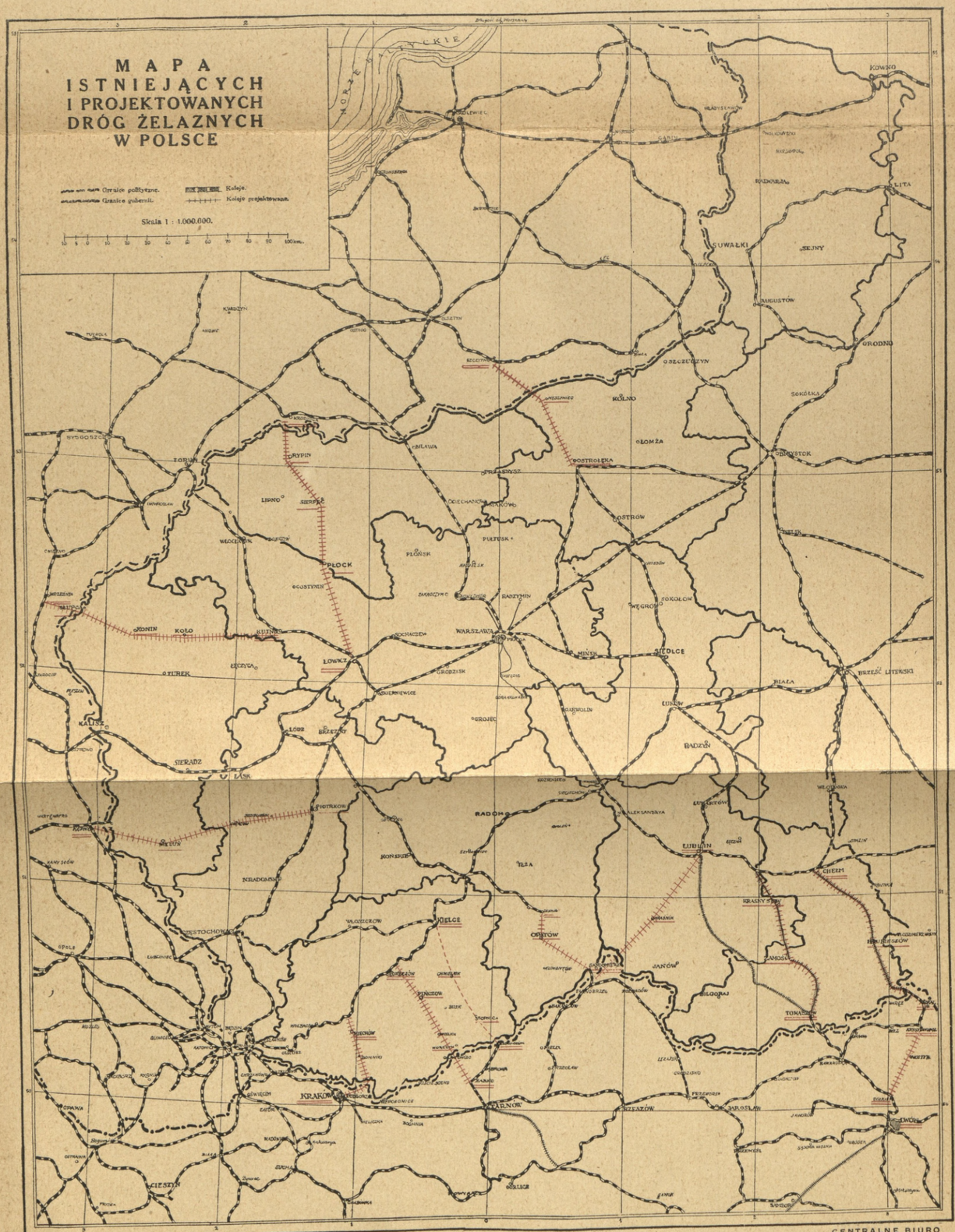
1. Kanał Wisła-Odra-Dunaj
2. Kanalizacya Wisły, od Krakowa do Sanu.
3. Kanalizacya Sanu do Radymna.
4. Kanał San-Dniestr od Radymna do Załoźca.
5. Kanalizacya Dniestru od Zatora do Stanisławowa.
6. Regulacya Wisły od Sandomierza do Modlina.
7. Kanał Gródek-Lwów-Sokal.
8. Kanalizacya Bugu Sokal Brześć Litewski.
9. Regulacya Bugu od Brześcia Litewskiego do Sierocka.
10. Port wolny Gdańsk, Niemen i Dźwina.
11. Regulacya Dniestru.
12. Port wolny przy ujściu Dniestru i Dniepru
13. Poprawa kanałów polskich:
    Bobr-Niemen
    Wisła-Niemen
    Bug-Dniepr.

Skala 1 : 6.300.000.

MAPA ISTNIEJĄCYCH I PROJEKTOWANYCH DRÓG ŻELAZNYCH W POLSCE

Granice państwowe. Granice gubernii. Koleje. Koleje projektowane.

Skala 1 : 1.000.000.



CENTRALNE BIURO WYDAWNICTW·N·K·N

BIBLIOTEKA NAUKOWA WAP
4/1208/2